

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77  
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22  
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

## Senator Dobiecki wyjechał z Polski w przededniu ogłoszenia wyroku w sprawie jego działalności Żyrardowskiej

### Fikcyjne inwestycje à la Boussac nie będą już tolerowane

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jeden ze smutnych bohaterów afery Żyrardowskiej, senator S. Dobiecki, który, jak wiadomo niedawno stawał przed sądem klubowym, wczoraj wyjechał zagranicę.

Senator Dobiecki w ostatnich dniach, tuż po PRZEWODZIE SĄDU KOLEŻEŃSKIEGO

poważnie zanębił na serce, tak że przez kilka dni nie opuszczał mieszkania swej siostry, u której zatrzymywał się zwykle podczas pobytu w Warszawie.

Przed paru dniami sen. Dobiecki wszczął starania o paszport zagraniczny, motywując je koniecznością odwiedzenia chorej żony zagranicę i przeprowadzenia samemu kuracji

w słynnym Bad - Nauheim w Niemczech.

Starania senatora Dobieckiego zostały uwiecznione pomyślnym wynikiem. Wczoraj otrzymał on paszport zagraniczny, ale z wizami, oplewającymi tę dynię

NA KILKANAŚCIE DNI. Wczoraj wieczorem sen. Dobiecki wyjechał, komunikując, że adres przyśle z podróży...

Jak się dowiadujemy wyrok na senatora Dobieckiego będzie ogłoszony w poniedziałek na plenarnym posiedzeniu klubu B. B. W. R.

**Współpraca z kapitałem zagranicznym**

LONDYN, 1 IX. (PAT). — „Financial News” w korespondencji z Warszawy rozpatrzy-

ło aferę Żyrardowa pod kątem widzenia reperkusji wobec kapitału zagranicznego, inwestowanego w Polsce, wysuwając zupełnie nieuzasadnione twierdzenie, że sprawa Żyrardowa wywołała w Polsce powszechną animozję wobec obcego kapitału, pracującego w kraju.

W związku z tem „Financial News” zamieszcza obszernie wyjaśnienie ze strony polskiej, które stwierdza na wstępie, że afery Żyrardowa nie ma nic wspólnego z inwestycją obcych kapitałów w Polsce. Wyjaśnienie przedstawia następnie szczegółowo wszystkie oszukane machinacje Boussaca,

z podkreśleniem, że za odbudowę przez rząd zakłady Żyrardowskie Boussac zapłacił tyl-

ko 23.000 franków szwajcarskich.

Wyjaśnienie zakończone jest w sposób następujący:

„Faktem jest, że Boussac wogóle nie inwestował w Polsce żadnych kapitałów, rozważanie więc sprawy Żyrardowa pod kątem widzenia obcych inwestycji w Polsce jest z natury rzeczy bezprzedmiotowe. Przeciwnie Boussac wyciągnął z Polski wiele milionów przez odpisy i procenty od nieistniejących wkładów.

Cała akcja, podjęta obecnie w Polsce przeciwko Boussacowi, nie jest przeto bynajmniej skierowana przeciwko kapitałowi zagranicznemu.

Wręcz odwrotnie: Akcja ta ma na celu uniknięcie skandalów finansowych

i stworzenie na wzór Anglii, gdzie skandale finansowe są najrzadsze w świecie, atmosfery uczciwej i normalnej pracy dla kapitałów zagranicznych. Inwestycje, które są naprawdę inwestycjami, jak np. „English Electric Company”, „Metropolitan Vicker” lub „Westinghouse” są w Polsce witane z otwartymi ramionami.

Rząd Polski gotów iść jaknajdalej na rękę

na podstawie wzajemnie zrozumianych i uznanych interesów. Fikcyjne inwestycje natomiast, będące w istocie rzeczy tylko spekulacją finansową, nie będą w Polsce tolerowane. Praktyki pana Boussaca zostaną wyjaśnione całkowicie na przewodzie sądowym przed trybunałem polskim”

### OTWARCIE TARGÓW WSCHODNICH

## Spekulacja i kłusownictwo w przemyśle

### będzie energicznie zwalczane przez władze rządowe Min. Rajchman domaga się prócz taniości towaru wysokiej kwalifikacji kupca

LWÓW, 1. 9. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

Dzisiaj odbyło się uroczyste

#### otwarcie

KIV międzynarodowych Targów Wschodnich. Wszystkie stoiska są zajęte, tak, że zarząd targów nie przyjmuje już napływających zgłoszeń. Dość licznie reprezentowana jest zagranica, a mianowicie: Austria, Czechosłowacja, Włochy, Niemcy, Rumunia i Węgry. Zapowiedziane są wycieczki z tych krajów, jak również z Sowieców i Palestyny. Liczba wystawców krajowych również znacznie wzrosła.

Na targach szeroko reprezentowane jest rolnictwo, przemysł drzewny, elektryczność, reklama i in. Na uroczystość otwarcia zebrał się o godz. 11 w wielkiej sali izby przemysłowo-handlowej przedstawiciele władz, urzędów, wojskowości, samorządu, przedstawiciele życia gospodarczego, społecznego, liczni wystawcy i goście.

Zebrał się senator dr. Szaraki, a następnie po prezydencji

miasta Drojanowskim zabrał głos minister handlu i przemysłu p.

#### Floyar Rajchman

Na wstępie swego przemówienia p. minister scharakteryzował rolę Lwowa w historii handlu polskiego i jego wysiłki celem odrodzenia dawnej, świetnej przeszłości.

Zadaniem Targów Wschodnich — mówi pan minister — jest zademonstrować pracę człowieka, który coraz większą poczyną odgrywać rolę i którego wysiłki dają coraz świetniejsze rezultaty. Targi Wschodnie napotykają na trudności zrodzone przez kryzys z którym

#### walczą wszyscy

zarówno rząd jak i szary obywatel.

Zadaniem rządu jest przede wszystkim stworzyć warunki, w których mogłaby się rozwijać swobodnie i pomyślnie działalność jednostki. Z dumą możemy stwierdzić — kontynuuje swe przemówienie p. minister — że wbrew aktualnym trudnościom w dziedzinie międzynarodowych obrotów

gospodarczych Polska czyni stale i wielostronne wysiłki w kierunku utrzymania i zabezpieczenia procesu wymiany międzynarodowej i rozwoju handlu.

#### Polska podejmuje

konsekwentnie zabiegi dla ułatwienia stosunków i budowania pomostu na przyszłość.

Konsekwentna linja polityki ekonomicznej rządu stworzyła stałą walutę, swobodny obrót dewiz, zdąża do utrzymania wszechstronnych układów handlowych.

Dzisiaj musimy dbać o solidność, dokładność i wysoką jakość — ciągnie mówca — mamy już cenę zaletę — jesteśmy bowiem tani. Gdy do tej taniości dodamy

#### wysoką jakość

nie tylko towaru, ale i kupca, będziemy mogli ruszyć poważnie naprzód. Żaden rząd, żadna pozycja lub przywilej nie mogą uprawniać nikogo do grzebania zasad solidności i etyki, których lekceważenie musi się mieć zarówno w stosunku do jednostki, jak i do

całych środowisk. Dlatego, do zadań rządu należy jeszcze

#### walka ze spekulacją,

kłusownictwem i niesolidnością.

Od okresu dezorganizacji i anarchii powojennej dzieli nas już wiele lat. Te zaburzenia zniszczyły wiele dobrodziejstwa i czasu, ale obecnie weszliśmy w okres, gdy już czas jest wyrównać okopy i leże wojenne, czas do pracy dla perspektyw dalekich i trwałych.

Ta świadomość — mówi minister Rajchman — przyświeca Targom Wschodnim. Muszą one służyć interesom i potrzebom wszystkich warstw społecznych. Stwarza ją one obiektywnie doskonałą platformę

#### zbiorowego wysiłku

gospodarczego, który winien pociągnąć wszystkie zdrowe siły ekonomiczne kraju i dać warunki do zbliżenia się w tej pracy wszystkich odłamów społeczeństwa.

Uchylanie się pewnych ugrupowań od prac tak naturalnych, tak wspólnych dla wszystkich — jak

praca gospodarcza — jest smutnym dowodem, że psychoza, przechodząca miarę

#### aż do zbrodni

nie została jeszcze przełamana i że dzieje się to ze szkodą przedewszystkiem dla tych kół społeczeństwa ukraińskiego, które smutne, lecz nieuniknione skutki tej psychozy z rozpaczą potępiają.

Wierzę — ciągnie mówca — że twórczy wysiłek zairiumfuje nad wszelkimi postaciami negacji. Na polu pozytywnej pracy ekonomicznej dojdzie nieuchronnie do zbliżenia społeczeństwa polskiego i ukraińskiego, jak to dyktuje dobrze zrozumiany

#### interes gospodarczy

jak i obowiązek lojalnego stosunku i współpracy dla państwa.

W dalszym ciągu przemówienia p. minister wyraził swe zadowolenie z licznego obehdania targów, a na zakończenie złożył podziękowanie wojewodzie i zarządowi m. Lwowa za wzorową organizację.



# Pojedynki na froncie gospodarczym

Walki na polu gospodarczym w Polsce prowadzone są ostatnio z niemięszym temperamentem, niż walki polityczne. Raczej twierdzić należy, że zagadnienia polityczne w Polsce zeszyły na plan drugi, a wysuwają się coraz wyraźniej kwestje gospodarcze. Boje toczą się pod akompaniament pojedynków. Jednakże czytelnik wciąż nie może dostąpić szczęścia i dowiedzieć się o uczestnikach sądu bożego. W sprawozdaniach pism walczą ze sobą inicjały. W. L. i I. M. Ostatnio ukazała się notatka o pojedynku dygnitarza L. z senatorem S. Władze bezpieczeństwa uważają, że nie należy podawać o wiadomości publicznej szczegółów tych pojedynków na tle gospodarczym.

Jedno jednak można stwierdzić bezsprzecznie. W ciągu ostatnich lat nie było tak żywej dyskusji jak koło sprawy dygnitarzowskiej. Nie należy tu oczywiście przesadzać i porównywać ją ze sprawą Stawiskiego. Sumy są mniejsze, figury mniej wybitne.

Walka toczy się na całym froncie gospodarczym. W ten sposób realizuje się dawne zapowiedzi redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”, pisał Bogusław Miedziński i oświadczenie prezesa rady ministrów, profesora Leona Kozłowskiego.

Kapitał francuski nie ma powodu do uskarżania się. W kołach francuskich żalą się na pogrzebie kapitału francuskiego, podają przesadne sumy o kapitałach włożonych, mówią o sumie ośmiu miliardów franków. Cyfry te są przesadzone. Francuzi walczą również z

**Dr. Ludwik Falk**

powrócił

Choroby skórne i weneryczne  
**Nawrot 7**, tel. 128-07.  
przyjmuje 10-12 i od 5-7.

temperamentem, grożąc akcją na giełdzie. Ale chwilowo groźba ta widocznie nie została wykonana, bo papiery polskie w Ameryce idą w górę.

Gdyby przedstawiciele kapitału francuskiego przyjrzeni się uważnie, mogliby się przekonać, że są w dobrym towarzystwie, że akcja sanacyjna dotyczy również i kapitału niemieckiego. Wspólnota interesów w Katowicach, Huta Pokoju, księżę Pszczyński — oto skromny spli firm, dokąd zajrzały władze skarbowe, by zrobić tam porządek. Akcja ta nie zawsze mogła doprowadzić do pożądanego rezultatu. Niektórym firmom udało się wyłagnąć dużo kapitału do Niemiec, i sanacja tych przedsiębiorstw odbywa się już w warunkach dla sfer miarodajnych mniej wygodnych.

Oglądając dokładniej bilanse poszczególnych firm, władze mogły się przekonać o nadmiernej pensjach dyrektorów, o bająniskich płacach członków rad nadzorczych. Ale w tej walce nie ma ognia bez dymu. — Wprowadzenie nadzoru sądowego, sekwestru, pociąga za sobą nowe wydatki. Zabierają głos protegowani adwokaci, którzy piszą podania do sądu, otrzymując poważne honoraria. Kapitał się broni, szukając różnych sposobów.

Obecnie przystąpiono do gwałtownej akcji przeciwko obniżeniu cen, i przemysł górnośląski liczy, że uda mu się pozyskać pewne organy prasowe. Motywy wyroku w procesie ży-

rardowskim dowodzą, że przemysł szukał tej drogi.

Jakie rezultaty da cała ta walka, tocząca się już od dłuższego czasu, a prowadzona energicznie przez ministra przemysłu i handlu, trudno w tej chwili ustalić. Nie wiadomo jeszcze dokładnie o co chodzi. Opinia publiczna nie dowiedziała się, jak zostaną obronione prawa drobnych akcjonariuszy. Tymczasem wypływają tylko nowe nazwiska ludzi, o których mówi się w kołach sanacyjnych, że nadają się już do stracenia nietykalności poselskiej lub senatorskiej. A jeżeli wierzyć dalszym pogłoskom, to bieżąca walka ma dotknąć osób wysoko postawionych wśród konserwatystów. Zresztą w pismach sanacyjnych wymieniono już jedno nazwisko hr. P. (nowy zwyczaj pisania inicjałami).

Jeżeli potrwa tak dalej, to pisma stołeczne będą zmuszone prowadzić nową rubrykę obok Życia Towarzystwa, podając codzienny spis pojedynków, przygód na tle gospodarczym.

**:: SALA FILHARMONJI ::**  
Nerutowicza 20.

W nadechodzące święta noworoczne  
**Rosz-Haszana i Jom-Kipur**  
odprawi nabobestwa nadkantor

**D. KUSEWICKI**

(Fenomenalny tenor liryczny)

przy udziale specjalnie wyszkolonego chóru, składającego się z 40 osób pod batutą znanego kompozytora I. Rubina. — Bilety do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od 9 rano do 8 wiecz. Ceny przystępne. Garderoba bezpłatna.

**M-me RUBINSTEIN**

wł. SALONU MÓD p. f. „AU PETIT PARIS”  
Piotrkowska 81, tel. 138-65

zawiadamia Sz. Klientelę, że powrócił z Paryża z najnowszymi modelami pierwszorzędnych domów paryskich i przyjeżdża od poniedziałku dn. 3 września r. b.

Ceny zastosowane do obecnych warunków,

ostrych przytyków, jak naprzykład uwaga, która padła w Juracie, a która przyczyniła się do nowego pojedynku.

Nie na wszystkich frontach życia gospodarczego rząd prowadzi walkę tak namiętnie i jawnie. W pewnych działach cechuje go umiarkowanie i skromność. Bez wielkiej reklamy na ostatniej stronie działu gospodarczego „Gazety Polskiej” umieszczono wiadomość o potanieniu cukru od 1 września i o zapowiedzi potanienia soli szarej.

Ta skromność jest zupełnie zrozumiała. Zapowiadało się przedtem obniżenie ceny o 20 gr., jeden z dygnitarzy zgodził się na 10, i tylko pod naciskiem premiera nastąpiło potanienie cukru o 15 groszy. Ta charakterystyczna różnica zdań w sprawie potanienia cukru jest odbiciem nastrojów, panujących w łonie obozu rządzącego. Komitet ekonomiczny parlamentu, jak wiadomo, do obniżenia cen, a na Rymarskiej obawiano się tych prób, przypuszczając, że zaraziłby przykład obejmie również i monopole państwowe.

Inaczej być nie mogło. Nie można pozostawać ciągle w roli lekarza palącego papierosy w czasie wizyty u chorego i zalecającego mu jednocześnie nieużywanie nikotyny.

Zaczęło się od potanienia szarej soli. Mała to oczywiście pociecha. Należało się spodziewać, że monopole państwowe wykażą więcej temperamentu, że zaczną się od potanienia zapasów, a skończy się na potanieniu papierosa, że zaczną się od potanienia alkoholu, a skończy się na potanieniu świadczeń przemysłowych, a może i na potanieniu podatku obrotowego, to znaczy na obniżeniu procentów ściąganych od drobnego handlu.

Tymczasem rząd poprzestął

na obniżeniu ceny szarej soli. W półurzędowym komunikacie czytać można między wierszami zapowiedź dalszego obniżenia cen innych produktów, wyrabianych przez monopole państwowe.

Jak widać, rząd trzyma się uporcewiście polityki deflacyjnej. Ta polityka daje oczywiście społeczeństwu pewne korzyści. Ale wymaga pewnej korekty. Nie można skończyć obniżania cen na soli szarej, nie można rzucać podarunku w postaci obniżenia cen nawozu sztucznego. Jest to w każdym razie wątpliwy podarunek dla miasta.

Między wierszami jednak tych skromnych ustępstw widać jedno, że postulaty rządu zbiegają się z postulatami ludowców. Oddłużenie rolnictwa, zapowiedź nowych kredytów dla wsi, obniżenie cen soli szarej stanowiło przecież część programu stronnictwa ludowego, ogłoszonego niedawno w pismach ludowych. Ten moment przyczynił się tam zresztą do wzmocnienia nastrojów prorządowych.

Walka gospodarcza przede wszystkim ma również i stronę polityczną. W okresie przedwyborczym reżym gubi po drodze ciężki przemysł i konserwatystów, starając się zyskać wieś i pewne grupy polityczne, związane ze wsią. Kurs ten żyrują w obecnym rządzie premier, minister rolnictwa i spraw wewnętrznych, a częściowym wykonawcą jest również minister przemysłu i handlu.

REGNIS.

**W. TOMASZEWICZ**  
**CHIRURG**  
powrócił  
**PIOTRKOWSKA 123**  
tel. 180-83

**Dźwiękowy Kinoteatr**  
**CAPITOL**

Dziś prezentujemy!

Dramat kobiety, pozbawionej prawa do miłości. Reż. CHARLES BRABIN

**ŹŁE KOCHANA**

Dramat serce na tle wspaniałej rewji —

W rolach głównych: **Alice Brady, Maureen Sullivan, Philips Holmes.** — NADPROGRAM: Dźwiękowy dodatek oraz tygodnik aktualn. Foxa. — Pocz. seansów w dni powsz. o g. 4.30, w sob. i niedz. o g. 12.30.

ŚPIEW! HUMOR! PIOSENKI! Jednocześnie w sobie Następny program: „PARADA REZERWISTÓW”

Dźwiękowy  
**PALACE**  
Dziś i dni następnych!

Pierwszy wielki reprezentacyjny film węgierski reż. Gustawa Fröhlicha. Muzyka — wszechświatowej sławy Pawła Abrahama

**MARSZ RAKOCZEGO**

W roli gł. fenomenalny, znany z filmu „CSIBI” **Tibor v. Halmay**, przepiękna **Margit Dayka**  
Przecudna muzyka! — Bajeczna wystawa! — Sentymtalne romanse cygańskie. — Bajeczne pieśni węgierskie!  
NADPROGRAMY! — Początek o godz. 12-iej

**KINO DŹWIĘKOWE**  
**CZARY**  
Cegielniana 2.

Dziś i dni następnych! Wyłącznie tylko u nas!!!

**SHERLOCK HOLMES**

Najnowsza kreacja **CLIVE BROOK'A** jako w najsensacyjniejszym filmie „Paramountu” według głośnej powieści Conan Doyle'a  
**Powrót Sherlocka Holmesa**

W pozostałej roli **Philips Holmes.** — Przygody i przeżycia pełne seascacji i wrażeń najgłośniejszego detektywa świata. — Emocje. — Napięcie. — Nadprogram: **SLIM SUMERVILLE.** Ceny miejsce niepodwyższone. Początek o 12-iej

**„MUZA”**  
(dawniej Luna)  
Dziś i dni następnych!

Piękniejsza niż kiedykolwiek wielka gwiazda ekrann **VILMA BANKY** oraz **Viktor Varkony i Luis Trenker**  
w porywającej epopei miłości i bohaterstwa, milionowym filmie najnowszej produkcji **UNI-VERSALU** p. t.  
**„BUNTOWNIK”**  
Najoryginalniejszy trójkąt miłosny.

Wytworny kapitan, czarująca dziewczyna i buntownik.  
Początek o g. 4, 6, 8 i 10 w., w soboty i niedz. poranki o g. 12 i 2-iej po poł. Do godz. 6.30 ceny niższe.  
**Arcyciekawe nadprogramy.**



# Niemcy boją się ujawnienia szczegółów zamachu stanu w Wiedniu

## Rząd Rzeszy chce utrać memorandum austriackie

PARYŻ, 1. 9. (PAT). Publicysta Siccard zapewnia w „Paris Soir”, że niemieckie koła polityczne, zaniepokojone memorandum, jakie rząd austriacki zamierza przedstawić lidze narodów w sprawie zamachu w dniu 25 lipca, prowadzą w absolutnej tajemnicy rokowania z Wiedniem.

Wilhelmstrasse pragnie przekonać rząd austriacki, iż powinien zrezygnować z przedstawienia memorandum a co najmniej złagodzić jego treść. Wzmania za to Niemcy zobowiązałyby się przez pewien określony okres czasu zaprzestać

propagandy narodowo-socjalistycznej.

Rząd austriacki uzależnia swą zgodę od wypełnienia pewnej liczby warunków, które w Berlinie uważane są za nie do przyjęcia. Pomimo to Wilhelmstrasse nie traci nadziei, że uda się doprowadzić do pomyślnych rezultatów.

### Usuwanie z posad hitlerowców

WIEDEN, 1. 9. (PAT). W związku z zamachem lipcowym prowa-

dzone jest w Austrii śledztwo przeciwko przeszło 300 urzędnikom instytucji publicznych. Wszystkim im wstrzymano wypłatę pensji. 5 urzędników, którzy w dniu 25 lipca na dziedzińcu urzędu kanclerskiego po obsadzeniu gmachu przez terrorystów wołali „Heil Hitler” bezterminowo zwolniono z zajmowanych przez nich stanowisk.

W „Alpinen Montangesellschaft” w Styrii które było ośrodkiem ruchu powstańczego w tej części Austrii, wydano za udział w zamachu lipcowym 336 pracowników i robotników.

# Złoto płynie z U.S.A. do Francji

## Cena tego szlachetnego kruszca osiągnęła najwyższy nienotowany dotychczas kurs

PARYŻ, 1 IX. (PAT). — „Le Petit Parisien” donosi, iż niemiecki parowiec „Bremen” przywiózł z Nowego Jorku do Cherbourga 261 kilogram. złota wartości 2 i pół miliona franków. Złoto to zostało wysłane przez Federal Reserve Bank do jednego z banków paryskich. Prawie równocześnie parowiec „Aquitaniar” przywiózł z Nowego Jorku 1392 kg. złota, wartości 2.498.000 dolarów. Ładunek ten przeznaczony jest również dla pewnego banku paryskiego.

LONDYN, 1 IX. (PAT). — Cena złota wzrosła dziś w Londynie o 5 i pół pensów w sto-

sunku do ceny wczorajszej i osiągnęła najwyższy kiedykolwiek notowany kurs 141,5 za uncję. Złoty suwerek angielski wymieniany był dziś po cenie 33 szylingów i 4 pensy.

Kurs funta szterlinga w stosunku do franka ulegał w ciągu dnia pewnej poprawie i doszedł do kursu 74,71 fr. za 1

funt, potem jednak obniżył się do poziomu wczorajszego i zamknięcie notowane było jak wczoraj 74,53 fr. za 1 funta.

Wśród miarodajnych kół City londyńskiej utrzymują, że w przyszłym tygodniu fundusz stabilizacyjny - wyrównawczy podejmie szeroko zakrojoną operację i wyrówna kurs funta.

### Campana w gruzach

BUENOS AIRES, 1. 9. (PAT). W mieście Campana nastąpił wybuch szeregu dalszych rezerwuarów naftowych. Miasto jest już niemal całkowicie zniszczone przez wybuchy, jakie miały miejsce we wtorek i w środę.

Ludność ogarnięta paniką opuściła miasto.

Z powodu szalonego gorąca wywołanego przez pożar, straż ogniowa musiała zaniechać usiłowań umiejscowienia pożaru.

### Kto wygrał 40.000 dolarów

W dniu wczorajszym odbyło się ciągnięcie premijowej pożyczki dolarowej. Wygrane padły na następujące numery:

- 40.000 dolarów na nr.: 1409366
- 8.000 dolarów na nr. 1183270
- 3.000 dolarów na nr-y: 1472890
- 12601 495905.
- 1.000 dolarów na nr-y: 755604
- 45969 926243 1117377 366390
- 500 dolarów na nr-y: 606817
- 1366357 43285 393114 474606
- 710699 1244867 430385 203263
- 1.470430.

### LECZNICA „OMEGA”

Główna 9, telef. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach  
Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa Kwarcowa.  
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę  
**Porada 3 zł.**

### Do ogółu nauczycieli!

Wobec bezpodstawnego usunięcia wszystkich dotychczasowych nauczycieli Szkoły Powszechnej i Przedszkola K. Wolfsonowej ogłasza się niniejszym **bojkot wszystkich posad w wymienionych szkołach.**  
Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Żydowskich w Polsce  
Zarząd Główny

# Streik miliona robotników

## Żądania związku przemysłu bawełnianego poparli jedwabnicy

### W Ameryce zamarła praca w zakładach włókienniczych

NOWY JORK, 1. 9. (PAT). — Nie pozostaje już prawie żadnych nadziei co do zażegnania strejku w przemyśle włókienniczym, który ma się rozpocząć dziś o godz. 23,30. Praktycznie biorąc strejkiem objęty będzie cały przemysł włókienniczy Stanów Zjednoczonych.

Liczba uczestników strejku wynosić będzie kilkaset tysięcy ludzi.

„New York Times” sądzi, że do strejku przystąpił zgórą milion robotników, jeśli wszyscy pracowni-

cy przemysłu włókienniczego zastosują się do wezwania swych przywódców.

### Rozbite rokowania

WASZYNGTON, 1. 9. (PAT). — Sytuacja w przemyśle włókienniczym nie przestaje w dalszym ciągu zajmować opinii sfer kompetentnych Stanów Zjednoczonych, tembardziej, że wszelkie wysiłki polubownego załatwienia groźnego konfliktu zdają się spelać na niczem. Stanowisko robotników przemysłu bawełnianego zostało

ostatnio poparte przez robotników przemysłu jedwabniczego, którzy w ilości 200 tysięcy zgłosili akces do strejku. W ten sposób przewidywany strejk ogarnie całość przemysłu tkackiego na całym obszarze Stanów Zjednoczonych.

Jeszcze w południe prezes rady narodowej dla badania stosunków w przemyśle, Garrison, oświadczył przedstawicielom prasy, iż istnieje możliwość załagodzenia zatargu i zapobieżenia strejkowi. Jednakże po konferencji przedstawicieli robotników z przemysłow-

ami, przewodniczący delegacji robotniczej oświadczył, że sytuacja nie uległa zmianie. Tem samym ostatnia nadzieja polubownego załatwienia zatargu upadła. Stany Zjednoczone stoją w obliczu poważnego strejku.

### Wybuch strejku

LONDYN, 1. 9. (Tel. wł.) — DZIŚ O PÓLNOCY NADESZŁA TU Z NOWEGO JORKU NIEOFICJALNA WIADOMOŚĆ O WYPUCHU STREJKU W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM.

# Japonia wstrzymała Rosji wypłatę należności za przewozy na kolei wschodnio-chińskiej

SZANGHAI, 1. 9. — Jak donoszą z Charbina, japońskie władze w tym mieście oświadczyły dyrektorowi z ramienia Sowietów wschodnio-chińskiej kolei, Kuźniecowski, że zatrzymują one 370 tysięcy jenów z należnych od Japonii za przewozy kolejowe pieniądze. Zatrzymana suma będzie użyta na odszkodowanie osób, które ucierpiały podczas licznych zamachów na kolei.

Armia japońska posiada dokumenty, świadczące że zamachy te dokonywali kolejarze sowieccy wskutek wskazówek międzynarodki moskiewskiej.

### Krwawy napad

TOKIO, 1. 9. (PAT). Agencja japońska donosi, iż w ub. czwartek dokonano śmiałego napadu bandyckiego na pociąg w pobliżu stacji Wuchla kolei północno-mandżurskiej. Atak bandytów na pociąg był zorganizowany z premedytacją. Pociąg wykolejono przy

pomocy sztucznej przeszkody poczem bandyci, którzy znajdowali się w okopach po obu stronach toru kolejowego, rozpoczęli ogień na wagony 1 i 2 klasy. 5 japończyków zostało zabitych, 25 odniosło rany. Bandyci uprowadzili dwóch obywateli amerykańskich oraz 5 japończyków.

Jeden z obywateli amerykańskich, który był świadkiem napadu udzielił wywiadu prasie mandżurskiej, w którym wyraził zdziwienie, że bandyci posiadali w swych rękach ogromną ilość amunicji. Niektóre doniesienia dzien-

ników stwierdzają, że bandyci schwytani przez wojska mandżurskie posiadali na rękach opaski z napisem „Przyjaciele Sowietów”. Według tych samych doniesień nieznanym dotychczas pasażer rosyjski w 3 klasie dawał sygnały bandytom podczas ataku na pociąg.

# Marszałek Piłsudski

zwolennikiem demokracji parlamentarnej

WARSZAWA, 1 IX. Jak się dowiadujemy z kół hadrzo dobrane poinformowanych, odwiedzi marszałek Piłsudski go w czasie jego ostatniego pobytu w Wilnie trzynastu jego kolegów z ławy szkolnej.

Marszałek Piłsudski przyjął nader serdecznie swoich gości,

KOPENHAGA, 1. 9. (PAT). — W dniu dzisiejszym z polecenia władz została rozwiązana Duńska partja narodowo-socjalistyczna.

spędzając z nimi długi czas na ożywionej rozmowie. M. in. szczegółowo rozwinął marsz. Piłsudski swój pogląd na parlamentaryzm i demokratyczne formy rządu.

Uczestnicy rozmowy doszli w toku wizyty do przekonania, że marsz. Piłsudski uważa demokrację i parlamentaryzm, przy oczyszczeniu ich z pewnych zbędnych naleciałości, za najlepszą formę rządów dla Polski.

### Pod ciegami bafa...

LONDYN, 1. 9. — W Tokio ogłoszono komunikat japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych który podaje, że aresztowani pracownicy sowieccy na kolei wschodnio-chińskiej przyznali się podczas śledztwa do przygotowania zamach: na koleję powyższą. Jednocześnie twierdzili oni, że działali wskutek polecenia mandżurskiego oddziału międzynarodówki komunistycznej.

Przyznanie to niema większego znaczenia, gdyż przesłuchiwani prowadzone były z jednocześnie torturowaniem więźniów.

Pielęgnacja cery jest nie do



pomyślenia bez dobrego mydła

Nawet najstaranniejsza pielęgnacja cery nie wyda należytych rezultatów, jeśli zapomnieć o wyborze odpowiedniego mydła.

Mydło 7 Kwiatów Elida jest idealne pod tym względem: specjalnie łagodne, posiada wybitne własności kosmetyczne i jest wytwornie perfumowane.

Warunkiem racjonalnej pielęgnacji cery jest używanie doskonałego mydła, o takim jest

ELIDA



MYDŁO

BADANE DERMATOLOGICZNIE



# Lotnicy walczą o punkty challenge'owe

## Wczoraj odbyły się próby składania i rozkładania samolotu oraz rozruchu silnika

Telefonem od korespondenta „Głosu Porannego”.

Ze względu na nieodpowiednią pogodę dalszy ciąg próby szybkości minimalnej został znowu odłożony.

O godz. 5-ej na lotnisko na Okęciu przybyła komisja, zjawili się również dwaj zawodnicy. Ze względu jednak na silny i ustawicznie zmieniający kierunek wiatr kolegium sędziów zdecydowało odłożyć próby na inną, sposobniejszą chwilę.

Wczoraj rano „policja lotnicza” ukarała pierwszymi mandata-  
mi 10-złotowymi trzech  
lotników,

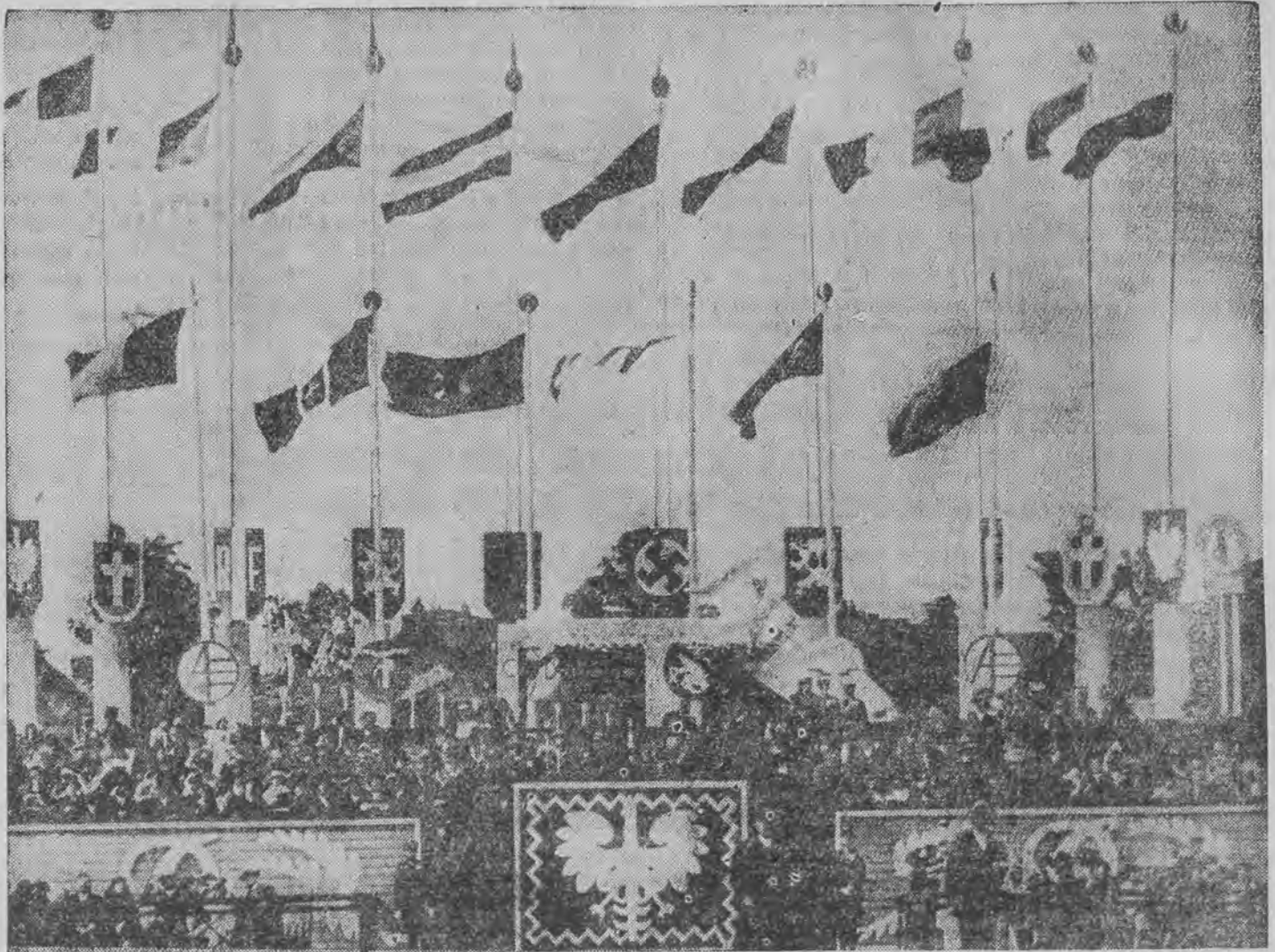
a mianowicie Grzeszczyka oraz dwóch Niemców, Osterkampa i Krügera. Powodem nałożenia kary był nieprzepisowy start, mianowicie z prawej strony chorągiewki startowej.

Na lotnisku mokotowskim rozpoczęła się próba rozkładania i składania skrzydeł dla samolotów, biorących udział w zawodach lotniczych.

Próba ta polega na tem, iż po złożeniu skrzydeł, samolot może być przeprowadzony przez bramkę o wysokości 3.5 i szerokości 4.5 mtr. Rozkładanie i składanie samolotu winno być uskutecznione przez najwyżej dwie osoby. Nieoficjalne dane, dotyczące dotychczasowych wyników przedstawiają się jak następuje:

Samoloty czeskosłowackie nr. nr. 51, (lotn. Zaczek) zyskał 35 punktów, 54 (lotn. Anderle) 36 pkt.

Samoloty polskie: nr. 61 (lotn. Dudziski), 34 pkt., nr. 62 (lotn. Gedgowt) 34 pkt., nr.



Trybuna ze sztandarami państw, biorących udział w turnieju: Polski, Niemiec, Czechosłowacji i Francji, która w ostatniej chwili wycofała się z Challenge'u.

63 (lotn. Grzeszczyk) 34 pkt., nr. 64 (lotn. Balcer) 34 pkt., nr. 65 (lotn. Włodarkiewicz) 33 pkt., nr. 71 (lotn. Bajan) 36 p., nr. 72 (lotn. Buczyński) 36 pkt., nr. 73 (lotn. Florjanowicz Stefan) 36 p., nr. 76 (lotn. Skrzypiński) 36 p. \* \* \*

Aeroklub Rzeczypospolitej komunikuje oficjalnie wyniki próby rozruchu silnika. W próbie tej samoloty niemieckie nr. nr. konkursowe: 12, 14, 16, 17, 18, 19, 21, 23, 23, 24, 25, 26. zyskały po 24 punkty każdy.

Samoloty ekipy włoskiej

nr. nr. 41, 42, 43, 44, 45, 46, zyskały po 16 punktów każdy.

Samoloty ekipy czeskosłowackiej nr. nr. konkursowe: 51, 52, 64 zyskały po 24 punkty każdy.

Samoloty ekipy polskiej nr. nr. konkursowe: 61, 62, 63, 64, 65, (są to samoloty PZL)

zyskały po 20 punktów każdy.

Samoloty ekipy polskiej nr. nr. 71, 72, 73, 74, 75, 76, (RWD) zyskały po 24 punkty każdy.

Samolot p. Macphersona Waltera, startującego w barwach Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej, zyskał 16 punktów.

## Zuchwały napad bandytów Dwoma strzałami ciężko zranili listonosza i posterunkowego

### a po zrabowaniu pieniędzy pocztowych zabili w ucieczce gajowego

KATOWICE, 1 IX. (PAT). — Z Pszczyzny donoszą: Dziś o godzinie 9 rano dokonano na drodze między Cwiklicami a Miedznią morderczego napadu rabunkowego

na listonosza Karola Głowale, który w asystencji posterunkowego Pasteckiego wioził 7.000 zł. z urzędu pocztowego w Pszczyźnie do agencji pocztowej w Miedznej.

Gdy włozyli pieniądze znaleźli się na drodze obok lasu, spostrzegli dwóch mężczyzn, idących drogą w przeciwnym kierunku. W czasie wymijania jadących mężczyźni wyciągnęli nagle rewolwery, strzelając równocześnie do listonosza i posterunkowego. Obaj jadący, ciężko ranni, spadli nieprzytomni z rowerów, a

bandyci, zrabowawszy worek z pieniędzmi, zbiegli do lasu. Na odgłos strzałów nadbiegli na miejsce zbrodni pracujący na pobliskim polu wieśniacy. Rannych odwieziono do szpitala w Pszczyźnie.

Stan obu rannych jest b. ciężki. Ślady pościgu za bandytami naprowadziły na drugą stronę zbrodni, dokonaną w lesie w Studziennej, gdzie natrafiono na

zwłoki gajowego, Masnego Józefa.

Bandyci, uciekając ze swym łupem, natknęli się prawdopodobnie w lesie na gajowego, który ich usiłował zatrzymać. Bandyci dwoma strzałami położyli gajowego trupem na miejscu. Policja prowadzi energicznie pościg.

Na miejsce zbrodni przybyli

wiceprokurator Mehoffer i naczelnik urzędu śledczego Chomrański.

## Pociąg do Grotnik

Na dzień 9 września w związku z organizowanymi uroczystościami spółdzielczości w Grotnikach, dyrekcja okręgowa kolei państwowych organizuje pociąg popularny do Grotnik, celem umożliwienia szerokim rzeszom publiczności wzięcia udziału w uroczystościach. Pociąg wyrusza ze stacji Łódź Kaliska o godz. 8, przyjazd 8,34 z powrotem z Grotnik odjazd o 20,40, przyjazd do Łodzi Kaliskiej 21.15.

Cena biletu za przejazd w obie strony 1 zł.

Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc (1500 osób) należy bilety zakupywać wcześniej.

## Pioruny biją w samoloty

### Cztery pasażerowie i pilot spłonęli w aeroplanie

LONDYN, 1. 9. (PAT). W drodze z Paryża do Londynu po środku kanału La Manche samolot pasażerski rażony został przez piorun. Twarz pilota, jego lewe ramię i lewa połowa ubrania zostały osmalone. Mimo to pilot zdołał po myślnie doprowadzić samolot do miejsca przeznaczenia.

ST. JOSEPH (Missouri) 1. 9. (PAT). — W pobliżu St. Joseph samolot pasażerski zaskoczony przez burzę został rażony piorunem. Od uderzenia pioruna samolot zapalił się i spadł na ziemię. Cztery pasażerowie i pilot ponieśli śmierć na miejscu.

## Polska prowadzi 3:0

### mając zapewnione miejsce w elicie tenisowej

WARSZAWA. — W drugim dniu zawodów tenisowych o puchar Davisa pomiędzy Polską a Grecją rozegrana została gra podwójna. Zainteresowanie meczem zmalało, gdyż ostateczny wynik spotkania i tak już jest przesądzony na korzyść Polski.

W grze podwójnej ze strony Polski wystąpili Tarłowski — Bratek. Nasz dubel spisał się dobrze i nie sprawił zawodów. W ciągu 5 minut pokonał on parę grecką Stalios, Zachos w trzech setach, przy czym tylko w pierwszym przeciwnik zdołał nawiązać walkę, nato-

miast dwa pozostałe polacy wygrali gładko. Ostateczny wynik 7:5 6:1 6:1 dla pary polskiej.

W ogólnej punktacji zawodów Polska prowadzi 3:0. W związku z tem powstał projekt, ażeby w dniu jutrzejszy do gry pojedynczej stanęli Tarłowski i Bratek, dla których będzie to doskonały trening.

## Zwycięstwo Hapoelu

WILNO, 1. 9. (Tel. wł.). — Mistrzowska drużyna Palestyny Hapoel rozegrała tu mecz z Makabi, wygrywając w stosunku 3:2 (1:2).

EUROPA

ul. Narutowicza 20

Poraz pierwszy w Polsce — przed stolicą!

# Liliana Harvey WESOŁA ZUZANNA

NADPROGRAM: Ostatnie aktualności Foxa oraz największa sensacja świata: **BAER-CARNERA**, jedyny autentyczny, w całości sfilmowany reportaż 11-to rundowej walki meczu bokserskiego o mistrzostwo świata! Pocz. o 12 wpo!

Dziś powtórzenie premjery!

W najnowsz. arcydziele produkcji FOXA 1934-35 pt.

reżyserji Rowland v. Lee



# KOBIETY W ŁAŻNI

spędzają w Persji połowę życia, załatwiają tam wszystkie sprawy

W żadnym kraju na świecie zakłady kąpielowe nie cieszą się takim poważaniem, nie grają tak dużej roli, jak w Persji. Pójście do kąpeli jest dla kobiety perskiej tem, czem dla naszej elegantki udanie się do jakiegoś lokalu. Kobieta perska idzie do kąpeli po długiej konferencji ze swymi doradcami piękności. Wreszcie udaje się tam, poprzedzana przez służę, niosące, oprócz płaszczy kąpielowych, perfum, olejków i innych akcesorji urody kobiecej, orzechy i smażone brzoskwinie. Kąpiele w Persji są urządzone luksusowo. Utrzymane w stylu klasycy — orjentalnym otoczone są wspaniałymi kwiatnymi ogrodami i ocienione cyprysowymi i topolowymi gajami. Na wstępie wchodzi się do olbrzymiego hallu, dalej następuje olbrzymia sala, służąca za rozbiernię dla przychodzących kobiet. Powietrze jest tu przesycone upajającymi zapachami, które unoszą się nad stosami bielizny ze świeżych ciał, skapanych w wonnościach. — Pośrodku hallu, bogato przy-

strojonego poduszkami i tapczanami, siedzi „po turecku” stara kobieta, robiąca na drutach odwieczną pończochę. — Od czasu do czasu łyka chwile kawę. To kasjerka. Nader uprzejmie wita każdą nową klientkę i kieruje ku niej wdzięczne komplementy. Nawiasem mówiąc, żeby być tam dobrą kasjerką, należy umieć prawie wszelkiego rodzaju przyjemności, niekoniecznie będące w zgodzie z prawdą.

Rozbiernia jest okrągła, podzielona na wiele uroczych zakątków, pełnych miękkich tapczanów. Środek sali zajęty jest przez basen, pełen złotych rybek. I hall i ta sala mają szklane dachy, przez które sączy się światło wspaniałą grą barw. — Pełno tu kobiet. Te, które się znają, prowadzą rozmowy bez końca. Panie rozbiernią się z nieskończoną kokieterją, starają się wydawać jaknajpiękniejszą w oczach innych cór Szeherezady. Wreszcie udają się do kąpeli, odkryte wspaniałymi płaszczami, otoczone obłokiem najcudowniejszych zapachów,

którymi skóra ich jest nasycona. Z wielkiej sali kąpiel. dolatuje gwar, śmiech, nawoływanie, plusk i tupot. Ta wrzawa, dolatująca przez otwierane drzwi, sprawia wrażenie prawdziwej wojny dżinów.

I ta sala ma szklany dach, przesyłający opalowe blaski.

Europejka nie może sobie wyobrazić, jak dalece ważne są łaźnie w życiu społecznym Persji, jeśli nie powiedzieć krócej w życiu kobiety tego kraju. W lożni bowiem zawiązują się przyjaźnie, intrygi, składa się kondolencje, jest to zatem instytucja, która zastępuje europejski five o'clock. Tu mamy oglądają swoje przyszłe syno-



we. Czy naprawdę jest ona piękna, czy nie ukrywa jakichś błędów budowy? Kandydatka na narzeczoną całuje przyszłą teściową w rękę i prosi ją o przyjęcie udziału we wspólnej z nią i jej matką kąpeli. Tam właśnie starsza pani może zaobserwować dokładnie, czy kolor włosów jest naturalny, czy skóra panny jest gładka i piękna i czy nie nosi śladów przebytej choroby. W dyskretniej rozmowie przyszła teściowa stara się zaobserwować, czy i dusza panny jest tak piękna, jak jej ciało. Tajemny egzamin w zamkniętej kabinie na pawie lekkiem wyczekującą dziewczynę, czy aby ocena jej wypadnie dodatnio. Matka jej stara się uwypuklić wszystkie dobre strony swej córki, podczas gdy przyszła teściowa ocenia wszystko jaknajsurowiej. Wreszcie po wielogodzinnej debacie egzamin jest skończony. Panna uzyskała, lub nie aprobatę matki przyszłego męża, którego właściwie jeszcze nie zna. Jeśli dziewczyna się podoba, zaręczyny odbywają się natychmiast, jeśli nie — czeka na następnego kandydata. W dziesięć dni po ślubie wszystkie damy, to znaczy obie teściowe, młoda małżonka i najbliższe znajome przychodzą do

łaźni. Tym razem odbywa się tam prawdziwa uczta.

Kąpielowe w łaźniach zasługują na specjalną wzmiankę, tak przez zdolność upiększania swych klientek jak i przez kraśność. Niezwykle pochlebnie czynie chwałą z umiarem nawet nieistniejące piękności. Ich pochlebstwa są tak przekonywujące, tak szczere, że niema kobiety na świecie, któraby im nie uwierzyła. Żaden z kapłanów żadnej religji nie jest w stanie dać tak słodkiej pociechy, jaką dają te kąpielowe swoim klientkom. — Młodym dziewczętom rozsnuwają przed oczyma przesłizne opowiadania o przyszych mężach, może nawet królów... W rozmowie z mężatkami pięć minut im starczy na znalezienie bolesnej rany i na wlanie odrobiny radości w zbolałą duszę. — Znają się na praktykach medycznych, przepisują leki młodej lub więcej skuteczne, maści, środki oczyszczające, na które to leki one tylko mają sekretne recepty. Obeznane z naukami tajemnymi, przygotowują mikstury, które zaplakanej żonie pozwolą odzyskać miłość niewiernego małżonka, a dziewczęciu dadzą upragnione szybsze bicie serca wysłanego wybrańca. Zagrożona opuszcze-

niem przez swego niezadowolonego męża bezpłodna kobieta uda się nie do znajomego naukę i życie lekarza, lecz do łaźni, która jej powierzy talizman, przynoszący bezcenną moc.

Zwykle panie udają się do łaźni o godzinie 3 po południu i pozostają tam do 7 — 8-ej wieczorem. Wtedy całe wnętrze oświetlone jest niezliczonymi, drobnymi, różnokolorowymi lampkami, ukrytymi w niszach. Słodkie, mroczne, tajemnicze światło rzuca czar na salę. Kobiety pluskają się w wodzie, rozmawiają, śmieją się, odpoczywają na miękkich tapczanach, popijają kawę i kosztują łakocie. Prowadzą rozmowy, bądź to między sobą, bądź to z kasjerką, wyrażającą im swe uznanie na widok skóry, która jest poematem boskiego atlasu ciała. Jest zachwycona delikatnością cery, wspaniałym łukiem brwi. Zapewnia o miłości, którą wzbudza w sercu męża swym wyglądem. Wreszcie damy wychodzą w zmrok wieczorny, roześmiane i szczęśliwe. Już dziewięć!... Już!... Jak ten czas leci!... Niebo jest usiane miocąciami gwiazdami, jak gdyby i one miały zmęczone i spragnione snu powieki.

Dagny S.

**Przewyższa „PARADĘ MIŁOŚCI”**

**Największy sukces muzyczny!**

**Rekord zachwytu i powodzenia**

najmelodyjniejszy ze wszystkich filmów dźwiękowych

**KOT i SKRZYPCE**

**Jeanette Mac Donald i Ramon Novarro** poraz pierwszy razem.

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata i P. A. T. **Dziś początek o godz. 12.30 w poł.**

**GRAND-KINO**

**APOTEOZA MIŁOŚCI i UWIELBIENIA!**

**„KRÓLOWA KRYSTYNA”**

Reżyserował **Rouben MAMOULIAN**

Poemat miłosny we wspaniałej interpretacji **GRETY GARBO — JOHNA GILBERTA**

Wkrótce na ekranie kina „Capitol”

**JERZY GELLER**

**Trzy perły**

(Ciąg dalszy).

Co wieczór stałem podczas tego numeru za pluszową kotarą, oddzielającą arenę od przejścia do stajni i drżałem, na myśl, o tem dziecku, które w skrytości ducha kochałem. Jej ojciec, były kłown, który podczas występu złamał sobie prawe ramię i wobec tego musiał przestać „pracować”, pilnował małej, jak oka w głowie, był zazdrosny nawet o każde spojrzenie, którem obdarzała innego człowieka. Mnie prosto nie znosił i nienawidził z głębi duszy, bowiem wyczuwał instynktem ojcowskim, że ubóstwiam Korę i że nie jestem jej zupełnie obojętny.

Tymczasem zbliżał się dzień przewidywanego kontraktu mojego benefisu. Dyrektor cyrku ogłosił to wielkimi afiszami. Sprzedaż biletów szła bar-

4) swoją nędzną, tragiczną przeszłość, jakgdyby na rozwijającej się taśmie filmowej, — widziałem złotowłosą węgierkę, jej wykrzywioną nosem twarz, zamarłe oczy, słyszałem straszne rżenie... i znowu krążyły przed moimi oczyma tysiące płomieni rozplywającego się przepychu barw.

Księżna wydawała się nie spostrzegać przerażenia, jakie mnie opanowało, i ciągnęła opowieść o niebieskiej perle, która była starym klejnotem rodziny, pochodzącym z czasów Stuartów. Kto tę perłę nosił, musiał zginąć od topora lub sztybetu. Rzuciłem się do jej róg, błagając:

— Perła! Perła! Chcę mieć tę perłę!

Księżna gładziła swoją bladą, wąską ręką moje włosy.

— Perła? — zapytała. — Czy nie odczuwasz lęku, mój drogi? Szafot, sztybet...

— Perła! — powtórzyłem drżącym głosem, a byłem tak bardzo podniecony, że wprost zdawałem się odchodzić od zmysłów

— Chodź — powiedziała ledwie dosłyszalnym głosem.

Gnany tysiącem namiętności, pędziłem do cyrku. Bez tchu wpadłem do garderoby, aby się przebrać do występu. Ale krok w krok za mną pędził wściekły i ponury los, nieobliczalny w swych zrzędzeniach, twardy i okrutny w swej woli.

Nie myślałem o tem wszystkim. Cóż mnie obchodziła przyszłość, w którą nie wierzyłem. Kurczowo trzymałem się teraźniejszości, niebieskiej perły, którą trzymałem w ręku, a która udzielała mi swego cudownego, błyszczącego czaru, niby tajemnego życzenia z bajki. I nagle stanęła przedemną mała słodka Cora Pearl. Opanowała mnie chciwa, szaleńcza namiętność, przepalała mi krew i mózg. Temu słodkiemu aniołowi ofiaruję wszystko, wszystko.

Natknąłem się na nią w korytarzu stajennym. Ojciec stał tuż obok. Podszedłem do niej i podałem niebieską perłę.

— Masz! Weź! — szepnąłem

ochrypłym głosem. — Cudowne, boskie dzieło! Majątek!

Stary kłown spojrział na mnie nieufnym wzrokiem, wziął perłę, przyjrzał się jej pod światło uważnym wzrokiem znawcy.

— Cudowna — powiedział wreszcie.

— Należy ona do Cory! — krzyknąłem szybko. — Cora będzie moja żoną!

— Nie tak pośpiesznie — przerwał mi stary. — Jeszcze będziemy mieli czas pomówić o tem. A teraz do roboty!

Właśnie rozległ się ostry dzwonek inspicjenta. Korytarz stajenny zapełnił się robotnikami, artystami, koźmi. Wszelkiego rodzaju zwierzętami, kłownami z zamalowanymi twarzami. Nadchodzili ze wszystkich stron.

— Dowidzenia! — krzyknąłem jeszcze szybko. Cora uśmiechnęła się do mnie. — Uszczęśliwiony pośpieszyłem do garderoby, aby się przygotować do występu.

(D. c. n.)



## Feljeton

## Kawiarnia

Pusta kawiarnia. Stoliki wyglądają jak muchomory ze srebrnymi naroślami cukiernic i popielniczek. Matowe światło stwarza nastrój przytulności i zachęca nielicznych o tej porze gości, do zajęcia przy nich miejsc. Orkiestra korzysta z wolnego czasu i pożywia się wybierając sił do późno w noc przeciągającej się pracy. Tak spokojnie i nudno...

Gdzieś pod oknami, w kątach siedzą stali bywalcy. Rozmawiają panowie i panie przeglądając dzienniki i jurnale.

Wreszcie zwolna „kroplami”, przychodzą piękne panie, z uwagą szukają odpowiednich miejsc: albo wygodnych do dyskretnych rozmów, albo widocznych dla lepszego ukazania swego najmodniejszego kapelusza, czy wspaniałego lisa.

Wszystkie panie są piękne. Nie ma brzydkich twarzy. Mogą się po dobać lub nie. Kawiarnia jest pełna. Orkiestra gra i zależnie od tego co grają zmieniają się tak czy inaczej twarze niektórych kobiet. Jeśli melodia jest znana to nucą ją niedoslyszalnie. Kiedy smętna, w oczach ukazują się delikatna mgielka. Jeśli wesola zamiast chmurki sentymentu, wesoły półuśmiech oświetla twarz. Rytmicznie, słabemi, lekkimi ruchami gnie się sylwetka pań słuchających. Od czasu do czasu pochylają się ku sobie ponad stolikiem i komunikują ciekawe dla siebie uwagi. Są pary wpatrzone w siebie poprzez lody czy pół czarnej i nie poza sobą nie widzące, są ich przeciwnieństwa, cudnie nudzące się ze sobą i szukające nowych, ciekawych rzeczy w tygodnikach i innych ilustracjach.

Można odnieść wrażenie, że gazety są po to w kawiarniach, aby dawały schronienie nudzonym ludziom. Tu prawie wszyscy są sobie dalecy, prawie wszystkich łączy tylko stolik.

Między stolikami przesuwają się czarne sylwetki kelnerów i z cyrkową zręcznością przenoszą ponad głowami zależnie od zamówień „niebiańskich” Pima tacki pełne kawiarnianej odżywki. Jeśli zimno — ogrzewa się czarnościami kawy, kiedy ciepło — oranżady, lody i t. p. ochładzają strudzonych ludzi.

Bezszelęstnie, spokojnie i szybko podają czarne smoki koloro we ciastka, wazoniki z rozwichrzonymi kwiatami, słomki, kielichy barwnych napoi i srebrne puławy lodów o pastelowych odcieniach.

Wszyscy wychodzą po to tylko, żeby wrócić nazajutrz o tej samej porze, zająć te same miejsca i prowadzić te same rozmowy.

Z.a.

# Nasza rozgłośnia rozszerza programy

## Audycje łódzkie na falach wszystkich rozgłośni polskich

(Wywiad z kierownikiem radiostacji, dyr. T. Jarzębowski)

Na dzień 2 września b. roku, zostało zapowiedziane przez P. R. wprowadzenie w życie nowego zimowego programu dostosowanego do długich wieczorów, sprzyjających słuchaniu radia.

Linją przewodnią audycji zimowych na nadchodzący sezon jest zasada dania radjosłuchaczowi jaknajbardziej urozmaiconego i wszechstronnego programu, który potrafi zaspokoić potrzeby wszystkich warstw i klas społecznych.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą,

jaką rolę w tym ogólnopolskim programie odegra łódzka rozgłośnia,

która dotąd ograniczała się do kilku odczytów i audycji o charakterze informacyjnym.

Z tem pytaniem, zwracamy się do kierownika rozgłośni łódzkiej, dyr. Tadeusza Jarzębowskiego.

— Program naszej rozgłośni — rozpoczyna dyr. Jarzębowski — został, w porównaniu z poprzednimi laty, znacznie rozszerzony. Łódź zyskała cały szereg niezmiernie cennych audycji, a co najważniejsze nie tylko korzystała będzie z programów innych rozgłośni, ale podobnie jak i inne radiostacje będzie źródłem programem na eksport. W nowym bowiem programie zimowym przewidziano, że niektóre nasze audycje będą transmitowane na wszystkie stacje polskie.

Z chwilą wejścia w życie nowego zimowego programu — ciągnie nasz interlokutor — Łódź nadawać będzie 9 odczytów miesięcznie,

z których najciekawsze nadawane będą na wszystkie stacje polskie. Podobnie, jak w ubiegłym roku, w odczytach tych uwzględnione zostaną wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego, poruszane będą

Dr. med.

**J. Mandeltort**

Rentgenolog  
**POWRÓCIŁ**  
**ul. Wólczańska 18**

(Zielona 8-a) Tel. 240-24

czą zagadnienia z dziedziny literatury, teatru, krajoznawstwa itd.

Jest to nielada zdobycz, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Łódź dotąd rzadko odzywała się na falach innych rozgłośni.

Przypominam sobie — mówi dalej dyr. Jarzębowski — że przed dwoma laty Łódź domagała się swoich własnych odczytów i otrzymała je. Wyłumaczyć sobie więc nie mogę, dlaczego ludzie, którzy mogliby dostarczyć nam bardzo ciekawych tematów, tak mało zdają zająć zainteresowania odczytami łódzkimi.

Często poprostu odczuwamy brak odpowiedniego materiału.

Poza tak zwanymi odczytami budżetowymi, podobnie, jak w ubiegłym roku, nadawać będziemy różnego rodzaju pogadanki, względnie prelekcje okolicznościowe,

związane z życiem społecznym. Przechodząc do dalszych audycji mówionych, musimy zaznaczyć, że nowy program zimowy przewiduje

2 razy w miesiącu „skrzynkę dla łódzkich dzieci.

Będzie ona nadawana w pierwszy wtorek (o godzinie 12 m. 45 i w czwartą środę, o godz. 16.45) każdego miesiąca. Znamy doskonale zainteresowania naszych radjosłuchaczy z liczonej korespondencji, jaka nadchodzi do rozgłośni, i wprowadzenie takiej skrzynki, która umożliwiłaby porozmawianie z dziećmi, jest wprost rzeczą niedozowną. Następnie

uruchamiamy „łódzką skrzynkę techniczną,

a to ze względu na kolosalne zainteresowanie radjosłuchaczy techniką radiową, budową odbiorników itd. A poza tem chodzi o uruchomienie również w „skrzynce” pewnego rodzaju poradni techniczno - radiowej. „Skrzynkę” tę prowadzić będzie kierownik techniczny rozgłośni, p. Gawroński.

Ze starych audycji mówionych, które w dalszym ciągu pozostają, należy wymienić „łódzką skrzynkę pocztową” oraz „audycję strzelecką”, nadawaną w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca o godz. 15.45.

Aby wyczerpać wszystkie nasze audycje mówione, dodam, że w nowym programie zimo-

wym przewidziane są codziennie łódzkie komunikaty sportowe (godz. 19.55),

a w niedzielę (godz. 21.45) na wszystkie stacje polskie; dalej repertuar teatrów (codziennie o godz. 18.10), raz na tydzień kącik p. t. „Przegląd teatralny” (godz. 12.05), przegląd giełdowy (codziennie o godz. 15.35, prócz świąt), program na dzień następny (19.45), a raz na tydzień

w poniedziałki (o godz. 19.25) nadawać będziemy „chwilkę społeczną”,

która zawierać będzie ciekawsze komunikaty różnych organizacji.

Przechodząc do audycji muzycznych, przede wszystkim musimy wymienić nasz stary popularny koncert żyweń który nadawać będziemy, jak dotąd, w każdą sobotę. Niezależnie od tego w niedzielę (od godz. 14 do 15) oraz we wtorki i czwartki (godz. 22.15 do 23.30) nadajemy ze studia własny koncert z płyt gramofonowych. Lecz nie tylko muzykę mechaniczną nadawać będzie Łódź w bieżącym sezonie. W nowym programie poraz pierwszy przewidziano

transmisję muzyki lekkiej z łódzkich lokali rozrywkowych,

\*\*\*\*\*  
Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i związane z tem przekrwienie organów podbrzusza, hemo idy, piją po ówierz szklanki naturalnej wody górskiej „Franciszka - Józefa” rana i na wieczór. Pytajcie się lek. \*\*\*\*\*

NOWA PLACÓWKA GASTRONOMICZNA W ŁODZI.

Z dniem wczorajszym otwarty został Bar a la Hawelka, w lokalu przy ul. Moniuszki 2.

Jak widać bar umieszczony został w najruchliwszym punkcie Łodzi. Wnętrze baru zostało bogato udekorowane. Kuchnia pod kierownictwem wybitnego kucharza. Bar wydaje śniadania, obiady, kolacje i posiada bogato zaopatrzony w spirytualja, wina oraz inne trunki — bufet. W godzinach wieczorowych koncertuje codziennie doskonała orkiestra pod dyr. Aniolkiewicza.

Dewizą dyrekcji jest — wszystko dla wygody gości i bywańców.

\*\*\*\*\*

**SALA FILHARMONJI**

Tel. 213-84

Przed wyjazdem do Warszawy ostatnie gościnne występy teatru art.

**„ARARAT”**

kier. art. M. BRODERSON

Powtórzenie premjery nowego montażu p. n.

„L'kowed dem Hejligo Bim-Bom”

Reż. Sz. Dżigana i J. Szumachera

Conferencjer: Wł. Godik

UWAGA:

Dziś, w niedzielę o godz. 12 w poł. poranek dla pracującej inteligencji. Ceny miejsc jednolite. Cały parter 1 zł., cały balkon 50 gr. — Wieczorem o godz. 9.15 po cenach popularnych. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji

\*\*\*\*\*

**ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA.**

15-go września rozpoczynają się wykłady w nowym gruntownie wyremontowanym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 53, II p. front

Również i w tym roku kierownictwo artystyczne objął p. Zbigniew Drzewiecki, wybitny pianista estrad polskich i zagranicznych, profesor klasy wirtuozowskiej w konserw. państw. w Warszawie.

Personel pedagogiczny składa się z doświadczonych fachowców, których zdolności i praktyka pedagogiczna dają rękojmię wysokiego poziomu artystycznego szkoły.

Transmisje te usłyszymy 2 razy w tygodniu, t. j. we wtorki i czwartki zamiast wspomnianej przed chwilą muzyki mechanicznej. Sprawa transmisji z lokali jest obecnie w przygotowaniu.

— Jest rzeczą niemal pewną, że jeśli Łódź rozporządzać będzie jakimś ciekawym koncertem, to będzie on transmitowany na całą Polskę, podobnie, jak w swoim czasie koncerty z Helenowa i Filharmonji. Możliwości mamy ogromne i nie omieszkamy z nich skorzystać w całej rozciągłości.

Bardzo ciekawą audycją, cieszącą się dużym powodzeniem wśród radjosłuchaczy, będą nadawane dawniej dość nieregularnie, a obecnie raz w tygodniu, a mianowicie w środy (o godz. 15.45) t. zw.

„fragmenty teatralne” w wykonaniu artystów miejscowych teatrów.

I wreszcie pozostają reportaże, których stały program nie obejmuje, gdyż są one nadawane w różnych okresach, z góry trudnych do przewidzenia. W każdym bądź razie w sezonie zimowym przewiduje się szereg reportaży z miasta, chwytających życie „na gorącym uczynku”.

Muszę zaznaczyć — kończy dyr. Jarzębowski, że mówiłem wyłącznie tylko, i zech zrozumiała, o programie łódzkim. — Po za nim bowiem, transmitować będziemy najciekawsze audycje, zarówno mówione, jak i muzyczne z Warszawy jak i wszystkich pozostałych rozgłośni polskich.

Jak widzimy, Łódź wolno, lecz systematycznie przeobraża się ze stacji przekątnikowej na stację nadawczą o coraz większym własnym programie. Idzie to zresztą w parze z systematycznym wzrostem liczby radjosłuchaczy, świadczącym, że społeczeństwo łódzkie coraz silniej interesuje się radjem.

S.

## Książd Soecorsi



mianowany został kierownikiem radiostacji w Watykanie.

## Uroczystości ku czci św. Stefana na Węgrzech



Na lewo arcyksiążę Albrecht i Józef; na prawo niosą przez miasto prawą rękę św. Stefana.



# Artur Szyk o swym pobycie w U.S.A.

## Zostal odznaczony zaszczytnym medalem rządu amerykańskiego „Statut Kaliski” będzie zakupiony i podarowany Polsce dla Muzeum Narodowego

Artur Szyk mistrz minjatury, powrócił w tych dniach z Ameryki do rodzinnego miasta. O sukcesach, jakie odniósł za oceanem, donosiły w swoim czasie depesze.

Nie można nie wyzyskać nadarzącej się okazji przeprowadzenia wywiadu z tym wielkim artystą.

Udajemy się do mieszkania artysty, do tego mieszkania, w którym rozwijał się męźniał i krzepł święty talent Szyka, w którym powstało niejedno jego arcydzieło. W przedpokoju, w poczekalni stoją ciężkie kufry i walizy z kolorowymi nalepkami linii okrętowych i hoteli metropolji amerykańskich i europejskich.

Na ścianach przytulnego gniazda „szykowego” są poroz mieszczane ze smakiem miniaturowi mistrza, barwne ilustracje do ksiąg starego testamentu, obrazki z rewolucji 1905 roku. Wielki pokój, wyłożony miękkim dywanem i ozdobiony perlami sztuki malarskiej przesycony jest atmosferą szerokiego świata.

Witamy się serdecznie ze starym, sympatycznym znajomym, wielkim synem Łodzi. Artur Szyk nie zmienił się zupełnie. Ogorzała, inteligentna twarz, ten sam ujmujący błysk w oczach. Dzielna towarzyszyca mistrza, jego uroczą małżonka, pełni z wdziękiem honory pani domu. Palmy i gawędzi-my. W różowawym świetle po koju unoszą się kłęby błękitnego dymu. Artur Szyk snuje nie wspomnień ze swej zamorskiej podróży...

### Laury za Oceanem

— Przyjechałem do Ameryki w grudniu ubiegłego roku. Było to już po zamknięciu mojej pierwszej wystawy w Brooklinie, zorganizowanej z inicjatywy naszego ministerstwa spraw zagranicznych przez federację żydów polskich w Ameryce. Wystawiono tam „Statut kaliski”, kolekcję „Washingtona” i początki „Paktu ligi narodów”. Prasa miała świetną; spotkały mnie niezwykle miłe przywitania. Wystawa została następnie, staniem ambasady polskiej, przeniesiona do Waszyngtonu do biblioteki państwowej.

Na uroczystym otwarciu obecny był ambasador Patek. Amerykanie umieją się entuzjastycznie odznaczyć. Odnaczono mnie za zaszczytnym medalem rządu amerykańskiego.

Ambasador Patek nabył jeden egzemplarz cyklu „Washingtona” i podarował go matce prezydenta Roosevelta.

Następnie wystawa moja została przez placówkę konsularną przeniesiona do Cincinnati. Byłem z tego bardzo zadowolony. Chodziło mi — zwraca się mistrz — o zadziwienie politycznego kontaktu polsko amerykańskiego. Uważam bowiem, że sztuka jest potężnym czynnikiem propagandy, którą obowiązany jestem zaprzęcać do rydwanu moich idei, w służbie pracy społecznej. Wysiłki moje nie poszły na marne. W czasie mego 9-ciomiesięcznego pobytu za oceanem powstał tam specjalny komitet polsko



Artur Szyk w Ameryce. — To jest wielkie. Z tego nie można zrobić minjatury. (Rys. Stan. Prussak).

amerykański. Komitet ten zawarł ze mną umowę o zakupienie „Statutu kaliskiego”, który będzie podarowany Polsce dla muzeum narodowego.

oraz cyklu „Washington” dla Stanów Zjednoczonych A. P. Na czele komitetu stanął Herman Bernstein, b. poseł amerykański w Albanji, jeden z sygnatarjuszy traktatu wersalskiego, Henri Morgentau (ojciec) i prezes federacji żydów polskich, Benjamin Winter. Kampanja, zorganizowana przez komitet trwa. Niedługo wyjeżdżam z powrotem do Ameryki dla zakończenia jej. Będzie to dla mnie piękny epilog wielu lat pracy.

Artur Szyk przechodzi do dalszych wynurzeń na temat jego kampanji artystycznej w Ameryce. Okazuje się, że otrzymane większe zamówienie od znanej wytwórni filmowej „Columbia Pictures Corporation”, dla której wykonał almanach roczny, gdzie wytwórnia reklamuje całą swoją produkcję. Oglądaliśmy to cacko pięknie i wytwornie wydane. Szyk wykonał okładkę i szereg ornamentów. Na pierwszej stronie znajdujemy angielską dedykację:

Szykowi, który stworzył nowe horyzonty sztuce reklamowej“.

### Bezrobotni z własnymi autami

Zapytujemy o całokształt życia amerykańskiego, o kryzys za oceanem.

— To rutynne bajki, co się u nas mówi — odpowiada Szyk. — Ameryka jest bardzo bogata. Życzylbym sobie, aby nasze prosperity w Polsce były takie, jak ich w czasie kry-

zysu. Standard życiowy przeciętnego Amerykanina jest bardzo wysoki. Sytuacja stanu średniego jest wcale dobra. Samochód nie jest artykułem luksusowym. Nawet i dziś gros ludności posiada własne auta. Handel używanymi samochodami jest szalenie rozwinięty. Za 25 dol. można otrzymać pierwszorzędną woz używany. Bardzo często można zobaczyć bezrobotnych pędzących na demonstrację własnymi samochodami.

Naród amerykański ma w sobie tyle żywotności, że z łatwością mógłby wyjść obronnie ręką z kryzysu, którego przyczyną jest właściwie nadmiar kapitału. Niema go gdzie lokować. Prez. Roosevelt spędził urlop w ten sposób, że w czasie podróży szukał miejscowości, gdzieby można było poczynić dodatkowe wielkie inwestycje. Szosy amerykańskie są czymś ultra - doskonałym. Oko Europejczyka nie chce egromowi bogactwa i komfortu, jaki tam znajduje. Jakżeż więc

## Teatr Miejski

Dzisiaj gościnne występy „Teatru 8.30” w operetce

## Yacht miłości

z udziałem zespołu operetki warszawskiej „8.30”.

możemy poważnie mówić o kryzysie w Ameryce? O nadmiarze kapitału świadczy to, że w pewnych kołach zrodziła się myśl udzielenia pożyczki Niemcom, które nie spłaciły jeszcze dotąd zobowiązań wojennych. Ale ta koncepcja upadła, gdyż bojkot Hitlerji w St. Zjednoczonych odbywa się na całej linii i to z wielką zaciętością.

### Sympatje dla Polski

— Jak kształtują się nastroje polityczne Amerykanów w odniesieniu do Polski?

— Stykając się z mężami stanu Ameryki, ze sferami społecznymi, mogłem to zagadnienie dokładnie zbadać. Zresztą interesowało mnie ono w kolosalnym stopniu. Skonstatowałem w Stanach Zjednoczonych bardzo przychylnie nastawienie wobec Polski.

Amerika pragnie zacieśnić więzy przyjaźni z nami przez nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych. Istnieje tendencja, aby

importować z Polski to wszystko, czego nie nabywa się od czasu proklamowania bojkotu w Rzeszy niemieckiej. Cała moja praca — zwraca się gorący patriota polski — wszystkie moje wysiłki zmierzają ku temu, aby wzajemne stosunki polsko - amerykańskie były jaknajlepsze.

— Jak ocenia pan rezultaty swojej pracy społeczno - artystycznej?

### Nabywca bibliji za milion dolarów

— Sztuka — proszę pana — to wielka rzecz, to posłannictwo. Jeżeli ma spełnić swoje zadanie — musi służyć idei i musi być doskonała. Pragnąłbym mieć przeświadczenie — mówi z wrodzoną skromnością mistrz — że znam swoje rzemiosło i, że niejestem... niepotrzebnym człowiekiem. Kiedy pertraktowałem w Ameryce o zorganizowanie komitetu, kiedy wyłożyłem p. Henri Morgentauowi cele, jakie przyswaja mi w twórczości, powiedział mi charakterystyczną rzecz, a mianowicie, że chciał by mieć pewność, iż moje prace będą

potężnym instrumentem propagandy polsko - amerykańsko - żydowskiej i, że musi przeto przekonać się o istotnej wartości moich dzieł. Najlepsze moje prace powędrowały do największego współczesnego znawcy i badacza sztuki iluminatorskiej, prof. dr. Rosenbacha.

Jest to ten sam dr. Rosenbach, który przed trzema laty nabył bibliję Gutenberga za 1 milion dolarów

i sprzedał je następnie muzeum narodowemu St. Zjednoczonych za... jednodolarowym zyskiem. Otóż dr. Rosenbach orzekł, że moje prace stoją na najwyższym poziomie artystycznym od czasów średniowiecza.

Ta ekspertyza zadecydowała o stworzeniu komitetu, o którego celach konkretnych jest jeszcze przerwczynie mówić. Tyle tylko mogę powiedzieć, że pod

koniec roku bież. z ramienia komitetu przybędą do Polski najbardziej poważane osobistości amerykańskie, celem uoczystego wżegzenia „Statutu kaliskiego” rządowi polskiemu.

### Pocałunek Paderewskiego

— Znajdujemy się w przededniu doniosłych wydarzeń — kontynuuje mistrz. — Jeśli danem mi było posiadać talent, to chcę go wyzyskać dla ojców i dla dobra.

Nie zapomnę nigdy wieczoru, kiedy byliśmy z żoną zaproszeni do Ignacego Paderewskiego,

najbardziej — moim zdaniem — interesującego człowieka naszych czasów. Rozmawialiśmy szeroko o wielu żywotnych problemach. Paderewski pocałował mnie i w obecności min. Zaleskiego powiedział:

„Pan jest moim moralnym spadkobiercą“

Nie ulega wątpliwości, że Paderewski wyczuł doskonale silne umiłowanie Polski przez Szyka i jego serdeczne do niej przywiązanie, mimo, iż Szyk stale podkreśla swoje żydowskie pochodzenie.

W nader przyjemnym nastroju toczy się nasza dalsza rozmowa. Bardzo interesująca byłaby ta jej część, w której Szyk określił swój stosunek do modernistów, oraz poglądy na sztukę amerykańską. Zdawałoby się, że plastyka w Ameryce znajduje się pod silnym wpływem industrializacji, skoro, jak twierdzi Szyk, odrzuca i w czambuł potępia internacjonalizm malarstwa francuskiego Tymczasem...

### Sztuka yankesów

— Zetknąłem się bezpośrednio — mówi Szyk — ze sferami artystycznymi. W malarstwie amerykańskim daje się zauważyć prąd ksenofobji. Malarze starają się rozwinąć tematykę patriotyczną i dążą do wytworzenia własnego, narodowego malarstwa. Sztuka ta jednak znajduje się jeszcze w powijakach. Niewątpliwie półdzie ona w kierunku wielkich idei demokratycznych, jakie ożywiają Amerykanów. Charakterystyczną dla mentalności amerykańskiej jest straszliwa nienawiść do wojny. Nigdzie nie widziałem tylu meetingów pacyfistycznych, co tam. Jest to dla mnie sympatyczny rys kraju i ludzi, którzy obok szerokiego gesu noszą także w sobie szczerzy sentyment. Amerykanie miłują bardzo sztukę i to sztukę w do- brym gatunku; kupno obrazu traktują, jako

dobrą lokatę kapitału.

Dla artystów żywią wielki kult, gdyż nie jest on zjawiskiem inflacyjnym, jak w Paryżu, gdzie już samo słowo „artysta” wywołuje ironiczny uśmiech. Paryskie malarstwo, ukrywające się za parawanem „dernier cri” mody i nowatorstwa, za rzekomym „szukaniem nowych form” — dyletantyzm i brak talentu, zalało Amerykę w 1929 roku, t. j. na początku t. zw. kryzysu amerykańskiego, kiedy to masa galerji francuskich zorganizowała swe filje na

(Dokończenie na str. następnej)



## Wiadomości bieżące

**NOCNE DYŻURY APTEK.** — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprońskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

**OSOBISTE.** — Z dniem wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie dyrektora izby skarbowej w Łodzi p. Zygmunt Kucharski.

**REJESTRACJA ROCZNIKA 1916.** — Jutro, w poniedziałek do biura wojskowo - policyjnego zarządu miejskiego (Piotrkowska 165) stawić się winni do rejestracji mężczyźni urodzeni w 1916 roku z terenu I komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się od liter H. Ch. I. J. K. L. Ł. oraz zamieszkali na terenie VII komisariatu o nazwiskach na litery I. J. K. L. Ł. M. N. O. P.

**Fabryka Wódek LIKIERÓW I WIN**  
w Warszawie, egz. 100 lat, poszukuje odpowiedzialnych przedstawicieli na m. Łódź i okolice. Tylko poważni reflektanci sechą nadsyłać oferty sub „Wino” do Międzynarodowego Biura Ogłoszeń, Warszawa, Wierzbowa 11.

### POCZĄTEK ROKU W SZKOLE H. KRUKOWSKIEJ.

W bieżącym roku szkolnym lekcje zaczynają się w dniu 6 września i obejmują jak za lat ubiegłych kurs amatorski i zawodowy. Tegoroczny program obejmuje specjalizację w dziedzinie każdego poszczególnego przedmiotu i spoczywa w wykwalifikowanych rękach kierowniczkich i asystentek szkoły.

Komplety w poszczególnych klasach prowadzone będą w godzinach rannych poobiednich i wieczorowych. Dzieci przyjmowane są od lat 4-eh. Sekretariat (Piotrkowska 80, tel. 117-87) czynny codziennie od 12 — 2 i 5 — 7 pp.

### Artur Szyk o swym pobycie w U.S.A. (Dokończenie)

55-street. Ale moda ta na szczęście minęła i za prace, które na aukcjach osiągnęły wtedy olbrzymie sumy, płaci się teraz zaledwie po kilka dolarów.

Podstawą sztuki jest znajomość rzemiosła i od niego zaczyna się dopiero artyzm. O jednej bowiem rzeczy nie wolno zapomnieć, że sztuka musi być kultem piękną, a nie może być kultem brzydoty. Współczesność wysuwa na czoło zagadnień nie kwestję dostosowania sztuki do gustów, lecz problem szukania zastosowania jej w życiu. Wielkie możliwości posiada dlatego grafika zdobnicza i reklamowa, która powinna, jak malarstwo, stać się rozległą dziedziną kultury ludzkiej.

### Łódź bez pieniędzy

Interesującą rozmowę kończymy na dyskusji o bolączkach Łodzi, umiłowanego miasta artysty.

— Czuję — powiedział m. in. Szyk, — że Łódź jest coraz biedniejsza. Uważam fakt, iż Łódź, stolica przemysłu i handlu, olbrzymie skupienie robotnicze, jest bez pieniędzy, za wielkie nieporozumienie. Życie obfituje w absurdy. Czyż obecne ciężkie położenie Łodzi, albo np. wybór endeckiej rady miejskiej, nie jest odzwierciedleniem tragicznego, ogólnego absurdu naszych czasów?

St. Gel.

Dnia 1-go września zmarła po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 69

B. P.

## Leontyna z Postmanów Rawska

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego odbędzie się w niedzielę dn. 2 września o godz. 2-iej po poł., o czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

Stroskana Rodzina

## Dobrowolne opodatkowanie się

Jakie normy ustalone zostały na składki na rzecz powodzian

Jak nas informuje łódzki komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi, w porozumieniu z organizacjami społeczno-gospodarczymi i zawodowymi reprezentującymi poszczególne sfery społeczeństwa, zostały ustalone następujące normy przykładowe dobrowolnego opodatkowania się na rzecz pomocy ofiarom powodzi: przemysł i handel i przedsiębiorstwa pokrewne — minimum 15 proc. zasadniczej ceny wykupowanego świadectwa przemysłowego. Większe i zasobniejsze przedsiębiorstwa powinny indywidualnie zadeklarować znaczniejsze ofiary w gotówce lub w naturze.

Bankowość i spółdzielczość — normy ustalone będą w stosunku sum bilansowych za rok bieżący. Restauracje z wyszynkiem napojów alkoholowych — 1 proc. od sumy obrotu, osiąganego ze sprzedaży wyrobów monopolowych dla przedsiębiorstw I kat. w ciągu 11 miesięcy, a dla przedsiębiorstw II i III kat. w ciągu 6 miesięcy.

Apteki — 1 grosz od każdej



recepty, przyjętej w ciągu 1933 roku, z tym, że ofiary wpłacone będą w 3 ratach do 15 października r. b. Pracownicy umysłowi, państwowi, samorządowi i prywatni — 1 do 2 proc. od miesięcznych poborów brutto w ciągu 3 miesięcy, robotnicy — 1 proc. od zarobków w ciągu 2 do 3 miesięcy, w zależności od lokalnych lub indywidualnych warunków.

Dla wolnych zawodów normy będą ustalone definitywnie dopiero w pierwszych dniach września r. b. z tym jednak, że powinny one odpowiadać co do wysokości co najmniej opodatkowania się pracowników umysłowych. (p)

## Zamordowała kochanka żony zadając mu potężny cios siekierą w głowę

Wczorajszy „Głos Poranny” donosił o bestjałskim napadzie na Władysława Marciniaka (Szopena 5). Napastnik zadał swej ofierze potężny cios siekierą w głowę, rozbijając mu czaszkę.

Lekarz pogotowia, wezwany przez przygodnych przechodniów, odwiózł Marciniaka w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Obecnie dowiadujemy się, że Marciniak nad ranem zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Śmierć nastąpiła wskutek nadwyrężenia mózgu.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło sensacyjne szczegóły.

Władysław Marciniak był znanym na terenie Bałut awanturnikiem, przed którym wszyscy schodzili z drogi. Przed kilku miesiącami Marciniak poznał młode małżeństwo: Tadeusza i Zofję Budziarek (Łagiewnicka 66). Od początku tej znajomości datuje się również flirt Marciniaka z młodą i przystojną Budziarkową.

Budziarek długo nie wiedział o romansie, mimo iż mówiły o tem całej Bałuty. Po dwóch miesiącach znajomości Marciniak wprowadził się do Budziarek w charakterze sublokatora, prawdopodobnie, by być bliżej Budziarkowej. Dopiero teraz zdradzany mąż zorientował się w sytuacji. Zgodnie dotąd życie małżeńskie zamieniło się w jedno długie pasmo wzajemnych awantur. Wreszcie Budziarek wymówił mieszkanie Marciniakowi. Ten wyprowadził się, ale za kochankiem poszła i Budziarkowa.

Budziarek ubolewał nad utratą żony i kilkakrotnie namawiał ją, by wróciła. W dniu onegdajszym znowu odwiedził żonę w jej nowym mieszkaniu, przynosząc ze sobą butelkę wódki. Wypili ją w trójkę, przyczem Marciniak oświadczył, że już dość ma kochanki i chętnie rozstać się z nią. Zdawało się, że nastąpiła zgoda. Kiedy jednak obaj mężczyźni wyszli na ulicę, Budziarek w pewnej chwili wy dobył z zanadru siekiere i zadał nią potężny cios w tył głowy rywala. Następnie, gdy okrwawiona ofiara padła na bruk, pobiegł do żony i tam, w przystępie furji i ją chciał zamordować. Rozbroił go sąsiedzi, którzy też wezwali policję. Budziarek został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Władysław Marciniak był znanym na terenie Bałut awanturnikiem, przed którym wszyscy schodzili z drogi. Przed kilku miesiącami Marciniak poznał młode małżeństwo: Tadeusza i Zofję Budziarek (Łagiewnicka 66). Od początku tej znajomości datuje się również flirt Marciniaka z młodą i przystojną Budziarkową.

Budziarek długo nie wiedział o romansie, mimo iż mówiły o tem całej Bałuty. Po dwóch miesiącach znajomości Marciniak wprowadził się do Budziarek w charakterze sublokatora, prawdopodobnie, by być bliżej Budziarkowej. Dopiero teraz zdradzany mąż zorientował się w sytuacji. Zgodnie dotąd życie małżeńskie zamieniło się w jedno długie pasmo wzajemnych awantur. Wreszcie Budziarek wymówił mieszkanie Marciniakowi. Ten wyprowadził się, ale za kochankiem poszła i Budziarkowa.

Budziarek ubolewał nad utratą żony i kilkakrotnie namawiał ją, by wróciła. W dniu onegdajszym znowu odwiedził żonę w jej nowym mieszkaniu, przynosząc ze sobą butelkę wódki. Wypili ją w trójkę, przyczem Marciniak oświadczył, że już dość ma kochanki i chętnie rozstać się z nią. Zdawało się, że nastąpiła zgoda. Kiedy jednak obaj mężczyźni wyszli na ulicę, Budziarek w pewnej chwili wy dobył z zanadru siekiere i zadał nią potężny cios w tył głowy rywala. Następnie, gdy okrwawiona ofiara padła na bruk, pobiegł do żony i tam, w przystępie furji i ją chciał zamordować. Rozbroił go sąsiedzi, którzy też wezwali policję. Budziarek został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło sensacyjne szczegóły.

Władysław Marciniak był znanym na terenie Bałut awanturnikiem, przed którym wszyscy schodzili z drogi. Przed kilku miesiącami Marciniak poznał młode małżeństwo: Tadeusza i Zofję Budziarek (Łagiewnicka 66). Od początku tej znajomości datuje się również flirt Marciniaka z młodą i przystojną Budziarkową.

Budziarek długo nie wiedział o romansie, mimo iż mówiły o tem całej Bałuty. Po dwóch miesiącach znajomości Marciniak wprowadził się do Budziarek w charakterze sublokatora, prawdopodobnie, by być bliżej Budziarkowej. Dopiero teraz zdradzany mąż zorientował się w sytuacji. Zgodnie dotąd życie małżeńskie zamieniło się w jedno długie pasmo wzajemnych awantur. Wreszcie Budziarek wymówił mieszkanie Marciniakowi. Ten wyprowadził się, ale za kochankiem poszła i Budziarkowa.

Budziarek ubolewał nad utratą żony i kilkakrotnie namawiał ją, by wróciła. W dniu onegdajszym znowu odwiedził żonę w jej nowym mieszkaniu, przynosząc ze sobą butelkę wódki. Wypili ją w trójkę, przyczem Marciniak oświadczył, że już dość ma kochanki i chętnie rozstać się z nią. Zdawało się, że nastąpiła zgoda. Kiedy jednak obaj mężczyźni wyszli na ulicę, Budziarek w pewnej chwili wy dobył z zanadru siekiere i zadał nią potężny cios w tył głowy rywala. Następnie, gdy okrwawiona ofiara padła na bruk, pobiegł do żony i tam, w przystępie furji i ją chciał zamordować. Rozbroił go sąsiedzi, którzy też wezwali policję. Budziarek został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło sensacyjne szczegóły.

Władysław Marciniak był znanym na terenie Bałut awanturnikiem, przed którym wszyscy schodzili z drogi. Przed kilku miesiącami Marciniak poznał młode małżeństwo: Tadeusza i Zofję Budziarek (Łagiewnicka 66). Od początku tej znajomości datuje się również flirt Marciniaka z młodą i przystojną Budziarkową.

Budziarek długo nie wiedział o romansie, mimo iż mówiły o tem całej Bałuty. Po dwóch miesiącach znajomości Marciniak wprowadził się do Budziarek w charakterze sublokatora, prawdopodobnie, by być bliżej Budziarkowej. Dopiero teraz zdradzany mąż zorientował się w sytuacji. Zgodnie dotąd życie małżeńskie zamieniło się w jedno długie pasmo wzajemnych awantur. Wreszcie Budziarek wymówił mieszkanie Marciniakowi. Ten wyprowadził się, ale za kochankiem poszła i Budziarkowa.

Budziarek ubolewał nad utratą żony i kilkakrotnie namawiał ją, by wróciła. W dniu onegdajszym znowu odwiedził żonę w jej nowym mieszkaniu, przynosząc ze sobą butelkę wódki. Wypili ją w trójkę, przyczem Marciniak oświadczył, że już dość ma kochanki i chętnie rozstać się z nią. Zdawało się, że nastąpiła zgoda. Kiedy jednak obaj mężczyźni wyszli na ulicę, Budziarek w pewnej chwili wy dobył z zanadru siekiere i zadał nią potężny cios w tył głowy rywala. Następnie, gdy okrwawiona ofiara padła na bruk, pobiegł do żony i tam, w przystępie furji i ją chciał zamordować. Rozbroił go sąsiedzi, którzy też wezwali policję. Budziarek został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło sensacyjne szczegóły.

Władysław Marciniak był znanym na terenie Bałut awanturnikiem, przed którym wszyscy schodzili z drogi. Przed kilku miesiącami Marciniak poznał młode małżeństwo: Tadeusza i Zofję Budziarek (Łagiewnicka 66). Od początku tej znajomości datuje się również flirt Marciniaka z młodą i przystojną Budziarkową.

Budziarek długo nie wiedział o romansie, mimo iż mówiły o tem całej Bałuty. Po dwóch miesiącach znajomości Marciniak wprowadził się do Budziarek w charakterze sublokatora, prawdopodobnie, by być bliżej Budziarkowej. Dopiero teraz zdradzany mąż zorientował się w sytuacji. Zgodnie dotąd życie małżeńskie zamieniło się w jedno długie pasmo wzajemnych awantur. Wreszcie Budziarek wymówił mieszkanie Marciniakowi. Ten wyprowadził się, ale za kochankiem poszła i Budziarkowa.

Budziarek ubolewał nad utratą żony i kilkakrotnie namawiał ją, by wróciła. W dniu onegdajszym znowu odwiedził żonę w jej nowym mieszkaniu, przynosząc ze sobą butelkę wódki. Wypili ją w trójkę, przyczem Marciniak oświadczył, że już dość ma kochanki i chętnie rozstać się z nią. Zdawało się, że nastąpiła zgoda. Kiedy jednak obaj mężczyźni wyszli na ulicę, Budziarek w pewnej chwili wy dobył z zanadru siekiere i zadał nią potężny cios w tył głowy rywala. Następnie, gdy okrwawiona ofiara padła na bruk, pobiegł do żony i tam, w przystępie furji i ją chciał zamordować. Rozbroił go sąsiedzi, którzy też wezwali policję. Budziarek został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło sensacyjne szczegóły.

Władysław Marciniak był znanym na terenie Bałut awanturnikiem, przed którym wszyscy schodzili z drogi. Przed kilku miesiącami Marciniak poznał młode małżeństwo: Tadeusza i Zofję Budziarek (Łagiewnicka 66). Od początku tej znajomości datuje się również flirt Marciniaka z młodą i przystojną Budziarkową.

Budziarek długo nie wiedział o romansie, mimo iż mówiły o tem całej Bałuty. Po dwóch miesiącach znajomości Marciniak wprowadził się do Budziarek w charakterze sublokatora, prawdopodobnie, by być bliżej Budziarkowej. Dopiero teraz zdradzany mąż zorientował się w sytuacji. Zgodnie dotąd życie małżeńskie zamieniło się w jedno długie pasmo wzajemnych awantur. Wreszcie Budziarek wymówił mieszkanie Marciniakowi. Ten wyprowadził się, ale za kochankiem poszła i Budziarkowa.

Budziarek ubolewał nad utratą żony i kilkakrotnie namawiał ją, by wróciła. W dniu onegdajszym znowu odwiedził żonę w jej nowym mieszkaniu, przynosząc ze sobą butelkę wódki. Wypili ją w trójkę, przyczem Marciniak oświadczył, że już dość ma kochanki i chętnie rozstać się z nią. Zdawało się, że nastąpiła zgoda. Kiedy jednak obaj mężczyźni wyszli na ulicę, Budziarek w pewnej chwili wy dobył z zanadru siekiere i zadał nią potężny cios w tył głowy rywala. Następnie, gdy okrwawiona ofiara padła na bruk, pobiegł do żony i tam, w przystępie furji i ją chciał zamordować. Rozbroił go sąsiedzi, którzy też wezwali policję. Budziarek został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło sensacyjne szczegóły.

Władysław Marciniak był znanym na terenie Bałut awanturnikiem, przed którym wszyscy schodzili z drogi. Przed kilku miesiącami Marciniak poznał młode małżeństwo: Tadeusza i Zofję Budziarek (Łagiewnicka 66). Od początku tej znajomości datuje się również flirt Marciniaka z młodą i przystojną Budziarkową.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło sensacyjne szczegóły.

## Tomaszów

ZŁODZIEJ — ŻEBRAK

Czesław Byczek, złodziej, udający żebraka został w dniu wczorajszym aresztowany przez policję tomaszowską za kradzież torebki z dokumentami. Byczek przekazany został władzom sądowym.

**SESJA WYJAZDOWA SĄDU.** — W dniach 6, 7 i 8 bm. przybędzie do Tomaszowa na sesję wyjazdową piotrkowski sąd okręgowy, który rozpatrzy szereg poważniejszych procesów kryminalnych.

**POWSTANIE SZKOŁY RZEMIEŚNICZEJ.** — Komitet budowy gmachu żydowskiego gimnazjum koedukacyjnego w Tomaszowie zakończył pertraktacje w sprawie kupna placu pod budowę. Komitet mianowicie zakupił plac przy ul. Wiecznej, stanowiący własność p. Kołodzieja. Sprzedawca placu, jak się dowiadujemy, obiecał przyczynić się w poważnym stopniu do wybudowania przy gimnazjum szkoły rzemieślniczej. Byłaby to pierwsza żyd. szkoła rzemieślnicza w Tomaszowie.

**30-LECIE GIMNAZJUM STOW. KUPCÓW.** — Na 22, 23 i 24 bm. zwołany został do Tomaszowa zjazd b. wychowanków szkoły handlowej i gimnazjum humanistycznego przy stowarzyszeniu Kupców Tomaszowa. Zjazd zbiega się z jubileuszem 30-lecia istnienia szkoły. Organizacją zjazdu zajmuje się koło b. wychowanków w Tomaszowie. Zjazd wywołał duże zainteresowanie, czego dowodem są liczne zgłoszenia.

### Łodzianin — fałszerz aresztowany w Tczewie

W Tczewie policja zatrzymała łodzianina, krawca Moszka Czarnego, pod zarzutem fałszowania paszportów zagranicznych. Czarny należy podobno do głośnej szajki fałszerskiej, która w r. 1932 i 1933 grasowała na terenie Łodzi.

Na czele tej szajki stał również łodzianin Marcin Schiffer, przebywający obecnie w więzieniu w Tczewie.

Wraz z Czarnym zatrzymanych zostało kilku innych osobników z różnych miast polskich.

## P. wojewoda wraca

Wkrótce rozstrzygną się losy łódzkiej rady miejskiej

Według uzyskanych przez nas miarodajnych informacji, w nadchodzący poniedziałek, dn. 3 b. m. powróci do Łodzi z urlopu wypoczynkowego p. wojewoda łódzki, Aleksander Hauke - Nowak. Do powrotu tego łódzkiego sfer samorządowych przywiązują wielką wagę. Jak wiadomo, p. wojewoda Hauke - Nowak niezwłocznie po objęciu urzędowania zająć się ma kwestją powołania w Łodzi nowych władz samorządowych. Sprawa ta wiąże się z definitywnym przesądzeniem losów zgłoszonych w swoim czasie protestów wyborczych przeciwko wynikom wyborów. Protesty te będą orzpatrzone

przez wojewodę Hauke - Nowaka na specjalnym posiedzeniu wydziału wojewódzkiego.

Oczywiście trudno przewidzieć, jak kwestja ta zostanie ostatecznie rozwiązana. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że zapowiedź prezesa rady ministrów, prof. Kozłowskiego, o dopuszczeniu w Łodzi do władzy większości endeckiej stanie się faktem.

Znajdujemy się zatem w przededniu ważnych zmian w życiu łódzkiego samorządu, prawdopodobnie przed powołaniem do życia nowej rady miejskiej, w której większość posiadać będzie stronnictwo narodowe. (g)

## Krajowy zjazd włóknarzy

Do Łodzi przybędą delegaci organizacji zagranicznych

Jak się dowiadujemy, na 23 i 24 września zwołany został do Łodzi dwudniowy ogólnopolski zjazd robotników przemysłu włókienniczego. Na zjazd ten oprócz delegatów organizacji robotniczych z całej Polski przybędą do Łodzi także przedstawiciele zagranicznych związków włóknarzy. Przewidziany jest przyjazd delegacji angielskiej oraz delega-

ta międzynarodówki włókienniczej.

Zjazd krajowy poświęcony będzie omówieniu aktualnych zagadnień ruchu robotniczego, a w szczególności sytuacji włókniarza polskiego. Prócz tego wygłoszone zostaną referaty, dotyczące umów zbiorowych i złożone będą sprawozdania z przebiegu akcji ekonomicznych, przeprowadzonych w ostatnim roku.

## CASINO

Dziś pocz. o g. 12-iej

## Katarzyna Wielka

w niezwyklej obsadzie: Elżbieta Bergner, Douglas Fairbanks jr.

Nadprogram: Dodatek kolorowy p. t. „Trzy małe świnki”



**Dzisiejsze audycje**

25 ROCZNICA ŚMIERCI NOSKOWSKIEGO.

W lecie tego roku upłynęło dwa dziesięcia pięć lat od czasu, kiedy zakończył życie Zygmunt Noskowski, którego nazwisko zapisało się złotymi literami w księgach dzieł muzycznych Polski. Noskowski zalicza się bowiem do najlepszych polskich kompozytorów symfonicznych.

Dla uczczenia pamięci tego wielkiego muzyka urządza Polskie Radio szereg audycji, poświęconych jego twórczości. I tak dzisiaj o godz. 12.15 odbędzie się poranek symfoniczny pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego ze współudziałem J. Popławskiego, a w piątek, dnia 7.9 o godz. 20.05 koncert symfoniczny pod dyrekcją Adama Dolżyckiego z udziałem zespołu Argasińskiej (śpiew). Koncert ten poprzedzi prelekcja prof. Romana Chojnackiego.

**„ZYWE MASZYNERJE”**

Książka, którą ostatnio możemy spotkać prawie na wszystkich półkach księgarskich, jest nader pożyteczne dzieło Hilla, „Żywe maszyny”, traktująca w sposób popularny i żywy o pracy organizmów, pracy niesłychanie skomplikowanej, a funkcjonującej logicznie i sprężysto. Książkę Hilla, aby ją uprzystępnienie ogółowi słuchaczy omówi w dziale „Książka i wiedza” prof. Sumiński o godz. 17.50.

**„JUTRO” CONRADA.**

O godz. 18.00 nadaje teatr wyobraźni słuchowisko „Jutro” wane według Conrada p. t. „Jutro”. Jest to historia marynarza wczłęczęgi, który kochał tak samo dziewczęta, jak okręty, co go skłoniło do porzucenia ojcowskiego domu, aby się oddać w służbę morzu. Po wrócie do domu i tragiczne z domem rodzicielskim rozstanie maluje słuchowisko radjowe w doskonale zradjofonizowanym obrazku słuchowiskowym, wydobywając zeń momenty tragiczne w sposób plastyczny. Czołowe role krenje Mordzelewska i Jaracz.

**ZYCIE MŁODZIEŻY.**

Cykle pogadank Polskiego Radja obejmą również w sezonie zimowym stały temat „Życie modzieży”. W ramach tych pogadank przemówią przed mikrofonem nie tylko znawcy współczesnych zagadnień życia młodzieży w Polsce, ale również o ile możności i sama młodzież, która przez usta utalentowanych przedstawicieli będzie informować społeczeństwo o swych potrzebach, ideologii i zamiarach na przyszłość, zwłaszcza w dziedzi nie pracy nad budowaniem potęgi państwa.

W ramach pierwszej pogadanki z tego cyklu dzisiaj o godz. 18.45 prof. Drzewiecki poinformuje młodzię o warunkach i potrzebach wyższych studiów technicznych w Polsce, do których coraz chętniej gar nie się młodzież, a niezawsze znaj duje, zwłaszcza na prowincji, kompetentne osoby mogące jej udzielić ścisłych i dokładnych wskazówek. Radjo wyręczy tu znakomicie przy padkowych doradców.

**DZIAŁALNOŚĆ CZERWONEGO KRZYŻA.**

O godz. 19.50 przemawiać będzie przed mikrofonem naczelny dyrek tor P. C. K. dr. Bohdan Zakliński, nawiązując swą odczyt p. t. „Nasze aktualne zadania” do wykonawczych programów obowiązujących PCK w jego doraźnej działalności, jak np. lotnictwo sanitarne, akcja profilaktyczna, brzewienie higieny wśród ludu wiejskiego i t. p.

**Ofiary**

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Dzieci kl. III b. szkoły powszechnej nr. 131, składają na podwzian zł. 2.50.

**Wystawa fotografii sowieckich WATALINA**

nie wykazała wyższości naszych sąsiadów nad nami

W miejskim muzeum im. Barto szewiczów otwarta została wystawa fotografii sowieckiej. Zawiera ona mnóstwo eksponatów amatorskich i nieliczną ilość prac fotografów zawodowych.

Dla otrzymania fachowej oceny wystawionych eksponatów, zwrócił się do znanego fotografa p. J. Szajnfelda, radcy izby rzemieślniczej, z prośbą o wyrażenie swej opinii.

— Czy zdaniem pana poziom fotografii sowieckiej jest wysoki? — Ta wystawa zaprzecza stanowczo ogólnemu mniemaniu, że

Polska, jako kraj młody, ustępuje w fotografice zagranicy. Fotografowie sowieccy niewątpliwie zebra li z całego swojego olbrzymiego kraju najlepsze prace, doceniając znaczenie propagandy. Muszę jednak stwierdzić, że zdjęcia, które oglądam na wystawie, nie wykraczają poza normę przeciętności zdjęć amatorskich, a już o walorach artystycznych trudno mówić. W szeregu prac widać wysiłki, idące w kierunku urozmaicenia tematyki, ale w żadnym wypadku wystawy nie można ocenić na „piątkę”. Pod jednym tylko względem

wystawa sowiecka przewyższa polskie. Jest to mianowicie zrozumienie wartości propagandy. Wszystkie eksponaty są powiększone do takich rozmiarów, że ogromem swym przytłaczają widza. Jest to granie na efekt, które — przyznać trzeba — udaje się w stosunku do znacznej większości oglądających. Jednym słowem, umiano podejść do widza...

— Czy sądzi pan, że polskie prace są lepsze?

— Mojem zdaniem, gdyby zebrać prace amatorskie tylko z Łodzi, a nawet nie z całej Polski, to moglibyśmy zorganizować wystawę, stojącą na wyższym poziomie artystycznym, niż sowiecka. Gdyby klub miłośników fotografii zorganizował taką wystawę, niewątpliwie przekonalibyśmy się o tem.

— Czy tematy zdjęć są ciekawe?

— Naogół nie. Brak oryginalności i nowoczesnego podejścia do zdjęć. Sądzę, że zdobycze „piątkietki” dadzą większy i lepszy efekt.

— A czy w katalogu figurują jakieś bardziej znane nazwiska?

— Nie, niema ani jednego. Organizatorzy wystawy zwracali raczej uwagę na ilość prac, chcieli zademonstrować rozwój fotografii wszere. Nie spostrzeżliśmy również w wykonaniu zdjęć żadnych nowych, nam nieznanych zdobyczy technicznych.

**ZŁOTA JESIEŃ** — to najtańszy sezon (do 30. XI)

**JASTRZĘBIE-ZDRÓJ**

3-tygodniowa kuracja ryczałtowa — zł. 185.50 | Prospekty, informacje: Zakład Kąpielowy Jastrzębie-Zdrój.

**Lekarze sowieccy w Łodzi**

zapoznają się z lecznictwem przeciwgruźliczem

W związku z międzynarodowym zjazdem przeciwgruźliczym, rozpoczynającym się w dn 4 września w Warszawie, przybędzie do Polski w niedzielę grupa lekarzy sowieckich, złożona z 20 osób, lekarze sowieccy są kierownikami i asystentami szpitali przeciwgruźliczych i z tego tytułu zainteresują się ni w szerokim zakresie praktyką szpitali pol

skich. Według uzyskanych przez nas informacji, lekarze sowieccy donieśli biuro zjazdu wemu w Warszawie, że po zakończeniu obrad kongresu mają zamiar zwiedzić szereg instytucji leczniczych w Polsce, a m. in. niektóre zakłady szpitalne w Łodzi. Kiedy nastąpi przyjazd lekarzy sowieckich do naszego miasta jeszcze dokładnie nie ustalono.

**Maszyna adw. Lilkiera**

w beczelny sposób została skradziona

Do zakładu reperacji maszyn do pisania Goldberga zadzwonił przed południem jakiś mężczyzna i podając się za adwokata Lilkiera prosił o wysłanie do jego mieszkania pracownika, celem zabrania maszyny do pisania dla naprawy. Gdy pracownik firmy G. zjawił się w mieszkaniu adwokata wraz z pokwitowaniem, wydano mu maszynę, z którą wrócił do warsztatu.

zbyt wcześnie, gdyż ma on dziś kilka pilnych akt do przepisania, wobec czego przysła swego gońca po maszynę.

Po kwadransie zjawił się w warsztacie gońiec i maszynę zabrał.

Dopiero po południu gdy mecnas Lilkier wrócił do swego domu wyszła na jaw sprytnie obmyślona kradzież i zawiadomiono policję. Adw. Lilkier wytoczył sprawę firmie Goldberg o odszkodowanie.

**Co usłyszymy dziś przez radjo?**

- 9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt
- 10.05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna.
- 12.10 Poranek muzyczny poświęcony utworom Zygmunta Noskowskiego.
- 13.00 „Bieszczady — zapoznane góry polskie” (odczyt krajoznawczy).
- 14.00 Muzyka lekka (płyty)
- 15.00 Feljton „Na horyzoncie łódzkim”.
- 15.15 Muzyka (płyty).
- 15.45 Skrzynka strzelecka.
- 16.20 Recital fortepianowy.
- 16.00 Recytacje pr. cz.
- 16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych p. t. „Pięknie, niż w bajce”.
- 17.00 Muzyka do tańca.
- 17.50 „Książka i wiedza”.
- 18.00 Teatr wyobraźni przedstawia tragedję p. t. „Pierścień wielkiej damy” K. C. Norwida.
- 18.45 Pogadanka „O wyższych studiach technicznych”.
- 19.00 Muzyka lekka. Orkiestra i chór Juranda.
- 19.50 Feljton aktualny.
- 20.00 Koncert popularny. Orkiestra i Dymitr Smirnow (teatr)
- 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”.
- 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
- 22.15 Koncert reklamowy.

- Bruksela (484)
  - 20.00 Kwartety smyczkowe nr. 7 i 8 Beethovena.
  - Wiedeń (507)
  - 19.20 Suita na 2 fortepiany Rachmaninowa i Arenskiego.
  - Rzym (421)
  - 20.45 Opery: „Kupiec i adwokat” Parodięgo i „Siotra Angelica” Puccinięgo.
- l-szy krajowy odbiornik-liliput „ARDO”**
- mod. 331 (na 1935 rok) już na składzie!
- 3 (4) lampy, 3 obwody, głośnik elektrodynam., piękny ton. Cena zł. 285.— Wylączna sprzedaż:
- Radio-Audion, Traugutta 1**

- Sztokholm (426)
- 21.00 Concerto grosso B-dur Corellego i Symfonia D-dur Beethovena.
- Sottens (443)
- 20.00 Symfonia koncertowa Mozarta, Koncert fortepianowy E-dur Liszta, Szwajcarskie pieśni ludowe Ljadowa i „Trzy niedźwiedzie „Coatesa.
- Budapeszt (550)
- 21.30 Recital skrzypcowy (Scenata Benedeka, Kaprys Paganinięgo, Drobne utwory).

**SON OF KONG SYN KING KONGA**

już wkrótce będzie największą sensacją Łodzi!

.....

— firmy —  
**Edmund BOKSLEITNER**  
jest do wylącznie w składzie nabycia — przy ul. Sienkiewicza 79  
Tel. 141-79.

Innych miejsc sprzedaży nie posiadamy

**Pokazy i ćwiczenia drużyn ratowniczych P. C. K.**

W związku z „Tygodniem P. C. K. w dniu 9 września r. b. o godz. 15 na boisku Wojskowego Klubu Sportowego, Plac Hallera (dojazd tramw. nr. 17) odbędą się pokazy i ćwiczenia drużyn ratowniczych P. C. K.

W programie zawody międzydrużynowe o nagrody przechodnie i stałe, bitwa dwóch oddziałów przysposobienia wojskowego i ratowanie raunych — ratowanie zagazowanych (użyte będą jedynie gazy nieszkodliwe) zwiedzenie punktu sanitarno - odżywczego i dezynfekcyjno - kąpielowego, przewóz chorych, ratowanie zagazowanych w czasie pożaru.

Pokaz będzie dokładnym obrazem działań wojennych i posiadanych środków obronnych w zakresie ratownictwa, wyszkolenia personalnego tak wojska jak i ludności cywilnej.

Wejście na pokazy bezpłatne.

**Murarz spadł z 3 piętra**

Dwa straszne wypadki w Łodzi

Na zgłiszczach fabryki B. Litwina przy ul. Kopernika 58, która jak wiadomo sponęła nieomal do szczętnie kilka lat temu, prowadzone są obecnie prace nad rozbórką jednej ze ścian szczytowych, która do dziś przetrwała. Celem rozebrania ściany ustawione zostało rusztowanie, na którym w dniu wczorajszym pracował murarz Mieczysław Kuźniak (11 Listopada 136). W chwili, gdy murarz przechodził po desce ułożonej na wysokości trzeciego piętra, nagle stracił równowagę, za-

chwiał się i ze straszliwym krzykiem runął na ziemię.

Natychmiast popleszono mu z pomocą, alarmując pogotowie ubezpieczalni. Lekarz skonstatował stan ciężki. Kuźniak doznał nadwyrężenia podstawy czaszki, ma głęboką ranę głowy i obu nóg.

W stanie bardzo ciężkim Kuźniak został przewieziony do szpitala ubezpieczalni.

Drugi podobny wypadek miał miejsce na terenie koszar 31 p. p. S. K. Murarz 25-letni Aleksander Hinc (Wapienna 25) spadł z rusztowania z wysokości 3 piętra, zabijając się na miejscu.

**TEATR ROZMAITOSCI**

Cegielniana 27, tel. 112-25. Ostatnie dni gościnnych występów

**Michała Michalesko**

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 popoł. ostatnie ulgowe przedstawienie cały parter i złoty

**Ostatni taniec**

o godz. 9.30 w.

**po cenach popularnych „Księżna Czardaszka”**

Ks. Juljana



następczyni tronu holenderskiego.



# Teatr i muzyka

## TEATR MIEJSKI

Wczorajsza premiera „Yachtu miłości” odegrana przez teatr operetkowy „S.30”, który zjechał do nas na kilka gościnnych występów, wypadła udanie. Operetka ta pełna jest werwy, humoru i cudownych melodii. Sztuka ta grana będzie jeszcze tylko dziś i jutro.

## TEATR LETNI

Dzisiaj po raz bezwzględnie ostatni farsa Pearsa „Hrabia Manolli”.

## „BAGATELA”

Dzisiaj odbędą się trzy przedstawienia rewji „Humor i S-ka” o godzinie 6, 8 i 10 wiecz.

## DYMITR SMIRNOW.

O godz. 20.00 odłędzie się koncert popularny P. R. pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego z współudziałem śpiewaka o światowej sławie Dymitra Smirnowa. Znamienny ten

tenor odśpiewa szereg arji, głównie z oper rosyjskich i francuskich. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. (r)

## SEM GOLDBERG W „AMORZE”

Od dłuższego czasu na scenkach święci tryumfy utalentowany Sem Goldberg. Aktor ten, znany z występów w operetce żydowskiej, przebywa obecnie w Łodzi po sukcesach, odniesionych w tournée po Polsce. Sympatyczny artysta występuje w kinie - rewji „Amor”. Sem Goldberg reprezentuje na scenie wysokie walory: humor, werwę, nerw, aktorski, wspaniały głos, który zjednał mu również sławę przez płyty gramofonowe, nie więc dziwnego, że jest żywo oklaskiwany przez publiczność.

Goldberg zyskał sobie przydomek Chevaliera, dzięki charakterowi, z jakim śpiewa swe melodyjne piosenki.



Z estrady koncertowej

## Koncert rewelacyjny

w Salzburgu pod dyr. Toscaniniego

Wczorajsza transmisja koncertu z festiwalu salzburskiego przez rozgłośnie warszawską zasługuje na szczególne omówienie. Wysoki poziom orkiestry filharmonii wiedeńskiej i dyrekcja jednego z największych dyrygentów świata, Artura Toscaniniego, zdołały, że audycja czwartkowa stała się sensacją dnia i uruchomiła niewątpliwie wszystkie głośniki muzycznych środowisk.

Na początek poszła klasyczna uvertura „Anakreon”, utwór najwybitniejszego z pośród kompozytorów operowych Francji po Glucku, Luigi Cherubiniego. W wykonaniu tej uvertury odrazu można było wyczuć łwi pazur i magnetyczną siłę zdecydowanej pałeczki genialnego dyrygenta.

Nastąpił Brahms. Program z symfonią Brahmsa na czele należy zawsze do wyjątkowych, albowiem mistrz ten trzymał sztandar muzyki, przejęty po Beethovenie, godnie i wysoko. Trzecia symfonia „F-dur” tryska emocjonalną muzyką. Pełne wdzięku i liryzmu wielkiego „Andante” po groźnych wstrząsach części pierwszej, po tej kontrapunkcyjnej szermierce, jest wypogodzonym horyzontem, a melodia jego jest wyrazem ustawicznej, odwiecznej zmienności zjawisk, wśród której tętni rytmy nieprzerwanego życia.

Wykonanie symfonii było przejrzyste, a określenie to w stosunku do Brahmsa nabiera wielkiej wagi. Odnieśliśmy wrażenie, nie obserwując dyrygenta, że prowadzący orkiestrę, czuje on ból, radość, uśmiech i łzy pod

dźwiękami. Nic dziwnego, że uznała to publiczność, wyrażając swą wdzięczność frenetycznym oklaskiem za dostarczenie jej tej niezwykłej uczy artystycznej.

Po 15 minutowej przerwie przezniesi nas Toscanini w zgoła odmienny świat. Poemat „Popołudnie Fauna”, w którym Debussy przedstawia nam klasyczny obraz Fauna, spoczywającego leniwie wśród skwaru letniego dnia i gonącego w myślach lubieżnie rozkosznie nimfy. Poemat Mallarmego, obraz żywiołowego rozpętania wiecznych pożądań, wibrujących w przyrodzie, stał się dla francuskiego impresjonisty pretekstem do odmalowania barwnymi dźwiękami odpowiednich nastrojów.

Spokój, silna suggestywna czarodziejskiej pałeczki, skupiona energia i zarazem niezrównany kunszt cieniowania dynamicznego — to cechy, które uwiarydliły się także w następnych dwóch utworach i dały nam pojęcie o ogromie wykonawczej sztuki Toscaniniego. To Berlioz'a „Scherzo”, odtwarzające nadprzyrodzony świat królowej chochlików „Mab”, które jest jakgdyby dopełnieniem fantastycznej romantyki Mendelssohna. Był to „Meisterstück” wykonania i świadczy o wysokiej klasie wiedeńskiej orkiestry. „Passacalia” Bacha w świetnym opracowaniu orkiestrowym włoskiego kompozytora Ottorina Respighi, dopełniły pięknego programu. Utwór ten czartuje wdziękiem kolorytu, precyzją rysunku i świadczy o nadzwyczajnym opanowaniu środków instrumentacyjnych. F. Halpera.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Artens, Haberl -- Krauss, Sander

kandydują do mistrzostwa Łodzi

Zmierzch kariery sportowej J. Stolarowa

Rozgrywki o tenisowe mistrzostwo Łodzi posunęły się tak daleko, że niemal we wszystkich konkurencjach są już wiadomi finaliści. W grze pojedynczej panów finał o tytuł mistrza rozegrają austriacy Artens i Haberl. Pierwszy z nich pokonał łatwo Jerzego Stolarowa w stosunku 6:1 6:2. Stolarow grał nadszpejzowanie słabo i

nieregularnie. Początek gry nie za powiedział tak bezapelacyjnego zwycięstwa Artensa, lecz następnie Stolarow załamano się zupełnie i nie wychodziła mu żadna piłka. Przeważnie grzeszyły one w siatce, lub szły na aut.

Słaba forma Stolarowa da się jeszcze do pewnego stopnia wytłumaczyć przemoczeniem, gdyż grał on wczoraj 5 meczy, sądzimy jednak, że jest ona jednocześnie i zapowiedzią schyłku jego kariery. Dziś doskonałemu temu tenisistcie pozostała jeszcze rutyna.

Bardzo dobrze zaprezentował się Spychala. Czuje się on pewnie w głębi kortu, ma dobrą plasowaną piłkę, zwłaszcza z backhandu, brak mu jednak gry przy siatce i większej rutyny. Jego mecz półfinałowy z Haberlem przybrałby na pewno inny obrót, gdyby Spychala zdecydował się na częstsze dochodzenie do siatki. Haberl wyróżniał się niezwykłą regularnością i nadzwyczajnie pewnym i silnym smeczem.

Artens nie miał jeszcze okazji wykazania w pełni swych pierwszorzędnych walorów. Krauss i Sander lekko doszły do finału. W grze mieszanej Krauss odpadła głównie dzięki niedyspozycji J. Stolarowa, który chwilami sprawiał wrażenie, że ma dość tenisa.

Wyniki wczorajszych spotkań są następujące:

## Union-Touring -- Makabi (Czerniowce) 2:1 (1:1)

Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Union Touringu, który grał bardziej skutecznie. Makabi (Czerniowce) prezentuje się dobrze fizycznie.

W pierwszej połowie Makabi grał z wiatrem i przeważała przez 20 min. Później gra się wyrównała i po kilku atakach Union Touring, wykazując większe zdecydowanie, zdobywa pierwszą bramkę w 30 min. przez Beckera. Do przerwy goście wyrównują po rzucie wolnym, po którym obrońca ich Horowitz zapędził się aż pod bramkę i głową skierował piłkę do siatki.

Po zmianie stron Union Touring

W grze pojedynczej panów Stolarow pokonał Minchmeyera 6:1 6:1, później Króla w tym samym stosunku, a następnie przegrał z Artensem 1:6 2:6.

W drugim półfinale Spychala wyeliminował Majewskiego 6:2 3:6 6:1. Lecz przegrał do Haberla 1:6 1:6. Austriak wyeliminował przedtem Skusiewiczza 6:1 6:2.

W grze pojedynczej pań Pajchłowa wygrała z Ulrichową 7:5 6:4, lecz wyeliminowała ją Niemka Sander 6:3 6:1. Crammer — Johnowa, po wygranej z Kummantówną 6:2 6:0, skapitulowała przez Krauss 6:1 6:1. Finał rozegrają zatem: Krauss i Sander.

Gra podwójna panów: Stadtländer, Grohman — Hermans, Stetka 6:4 11:9, J. Stolarow, Spychala — Schröder, Brauer 6:1 6:3. Do finału zakwalifikują się zwycięzcy spotkania Artens, Haberl — Neuman, Minchmeyer i Stadtländer, Grohman — J. Stolarow, Spychala.

W grze mieszanej Sander, Haberl pokonali parę Krauss, J. Stolarow 6:3 6:0 i są w finale, gdzie zmierzą się z Crammer — Johnową — Artensem, którzy wyeliminowali Kindermanównę — Stadtländer 6:1, 6:1.

Wreszcie w półfinale mistrzostw juniorów Langut wygrał z Löwensteinem 4:6 8:6 6:1.

## ŁTSG — Gwiazda 4:0 (2:0)

Warszawa. — W sobotę odbył się w Warszawie mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o wejście do ligi, pomiędzy stołeczną Gwiazdą a łódzkim ŁTSG. Łodzianie okazali się stanowczo lepszym zespołem i mieli cały czas wyraźną przewagę.

W pierwszej połowie ŁTSG zdobyło dwie bramki, taką samą też ilość po przerwie. Padły one ze strzałów Radomskiego — 2, Pija i Królwieckiego.

WAŻNE dla Pań! Tylko po 3,50 polecam eleganckie kapelusze damskie, czapeczki aksamitne i in. Uwaga! Przyjmujemy również wszelkie przeróbki po cenach bardzo niskich. Tola. Zawadzka 23.

## Makabi (Czerniowce) gra dziś w Łodzi

W dniu dzisiejszym o godz. 11 przed południem odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy Makabi (Czerniowce) i Makabi (Łódź). Makabi łódzka wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Szajniakiem i Pomerancenblumem.

Makabi czerniowiecka, która w dniu wczorajszym w spotkaniu z Union Touringiem pokazała piękną grę, będzie chciała potwierdzić swą wysoką klasę.

Spotkanie powyższe odbędzie się na boisku WKS.

## Warszawa — Poznań W meczu lekkoatletycznym stolica prowadzi 46,5 : 35,5

WARSZAWA. — Wczoraj na stadionie AZS odbył się międzymiastowy mecz lekkoatletyczny dwóch najsilniejszych ośrodków Warszawy i Poznania. Po pierwszym dniu zawodów w ogólnej punktacji prowadzi Warszawa 46,5:35,5. Rozegrano 8 konkurencji, z czego reprezentanci stolicy wygrali pięć, a w pozostałych trzech pierwsze miejsca Poznaniowi.

## 13 maratończyków stoczy dziś walkę w Wilnie

Dzisiaj odbędzie się w Wilnie bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Do tegorocznego maratonu zgłosiło się 13 biegaczy z całej Polski. Lista uczestników obejmuje dwa nazwiska łódzian, a mianowicie Sołty i Sitko z Strzeleckiego K. S., a pozatem figurują na niej: Półtorak (Jagiellonja, Białystok), Warzyn (Unja, Lublin), Brzeziński (Warszawa), Lutkiewicz (TTW, Wilno), Dadaniec (Ognisko, Wilno) Zak (AZS, Warszawa), Ropiecki (Krynkie tow. hożej), Waliszko (Stadion, Chorzów), Nowak (Sokół, Poznań), Garnarzew (Pogoń, Łódź) i Buczyński (Warszawa).

Z bardziej znanych maratończyków brak tu jeszcze Mileza z Warszawy, który w tej niezwykle

nadal jest lepszym zespołem i w 27 min. zdobywają prowadzenie przez Świętosławskiego, również po rzucie wolnym. Gra staje się ostrzejsza. Dwóch zawodników Makabi doznaje kontuzji i na ich miejsce wchodzi rezerwowi. Goście, pragnąc poprawić wynik, zdobywają się na wysiłek, wyrównując grę i atakują przeważnie lewą stroną. Mają nawet dwie dogodnie okazje, których środkowa trójka nie wykorzystuje. Na zawodach obecnych było 500 widzów. Sędzią był p. Krachulec. Na przedmeczku Union Touring II pokonał Makabi II w stosunku 3:2

silnej konkurencji zwyciężył przed dwoma laty.

Największe szanse na zwycięstwo posiada Garnarzew ze Lwowa, który wygrał maraton w roku ubiegłym. Groźnym przeciwnikiem Garnarzewa będzie Półtorak, który zapowiada ustanowienie nowego rekordu Polski.

## LODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05. Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

## PROF. FELIKS HALPERN

PIANISTA

obecnie

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

Zapisy na lekcje od 10 września w godz. 4-6 p. p.



# Wieś zaczyna kupować!

**Sezon jesienny w handlu włókienniczym zapowiada się pomyślnie**  
(Od specjalnego sprawozdawcy gospodarczego „Głosu Porannego”)

**Warszawa, 1 września.**  
Warszawski rynek towarowy, a w szczególności włókienniczy, znajduje się pod znakiem ożywienia, już oddawna nienotowanego.

Zbyt na manufakturę w ostatnich tygodniach wydatnie się zwiększył, zwłaszcza, jeśli chodzi o

**lżejsze artykuły zimowe.**  
Również obroty na prowincji są dość poważne, co stwierdzają liczne przybywający kupcy z małych miast, którzy zaopatrują się w Warszawie w większe partje towarów.

Spodziewany jest dalszy wzrost tranzycji włókienniczych, przyczem zgodnie z opinią fachowców

sezon zimowy zapowiada się znacznie lepiej aniżeli w roku ubiegłym. Ceny mają tendencję mocną,

przyczem nie zapowiada zmiany pod tym względem.

Warunki kredytowe powoli ulegną normalizacji. Przejawia się ona w fakcie wzrostu wzajemnego zaufania i zawierania dość licznych tranzycji kredytowych. Solidnym odbiorcom chętnie udzielany jest kredyt nie przekraczający 3 — 4 miesięcy.

Bardzo znaczne zapotrzebowanie istnieje w tej chwili na **artykuły trykotażowe**, przyczem artykuły pończosznice i bielizna trykotażowa cieszą się przeciętnie dużym popytem.

Przy wpłaceniu 20 — 25% należności udzielany jest pewnym klientom prowincjonalnym kredyt do 3-ch miesięcy.

Znaczne ożywienie panuje też na rynku skór i obuwia.

Garbarnie nie mogą formalnie nadążyć z wykonywaniem zamówień, zwłaszcza na chromy i lakiery. Spowodowało to, że pomimo istnienia bardzo wielkich zapasów skóry, surowe, a zwłaszcza cielęce mają mocniejszą tendencję cen.

Duże obroty cechują też handel żelazny,

który odczuwa dobrodziejstwo związane ze wzrostem cen zboża. Żyto i pszenica podrożały u nas w ostatnich tygodniach o 30 — 50 proc. a jęczmień i owies nawet o 60 proc., przyczem pomimo dużej podaży zboża, niewykluczona jest dalsza wyżka cen.

W wyniku tego stanu rzeczy, wieś staje się z powrotem konsumentem wyrobów przemysłowych.

Odbywa się to narazie w tempie powolnym, jednakowoż już we wszystkich gałęziach handlu pod wpływem poprawy konjunktury zbożowej zauważyć się daje duże ożywienie.

Szczególnie wzrosło ostatnio zapotrzebowanie ze strony wsi na narzędzia rolnicze i inne artykuły żelazne. Duże ożywienie panuje też na rynku artykułów galanteryjnych.

W warszawskich kołach han-

dlowych panuje przekonanie, że

w najbliższych tygodniach należy się spodziewać dalszego wzrostu tranzycji, szczególnie w dziedzinie manufaktury, trykotaży, obuwia i artykułów żelaznych,

przyczem sezon jesienny powinien zapoczątkować okres wybitniejszej poprawy w życiu gospodarczym. Oto są światła.

A cienie? Dużą niewątpliwie przeszkodą w wykorzystaniu w pełni nadchodzącej konjunktury

gospodarczej jest ciasnota gotówkowa.

Zaufanie wprawdzie powoli wzrasta, stopa dyskontowa na rynku prywatnym się zmniejsza, ale bądź co bądź bardzo dalecy jesteśmy od normalnych stosunków, przy których tani kredyt dominuje w handlu.

W związku z tem pozostają postulaty kupieckie co do wznowienia przez banki operacji kredytowych pod zastaw towarów i operacji zaliczkowania frachtów.

jako też obniżenia przez instytucje kredytowe wymagań co do wysokości pokrycia przy otwieraniu akredytyw towarowych.

Następną bolączką stanowią masowe egzekucje wśród kupiectwa za zaległe podatki, które mają miejsce w ostatnich dniach. Trzeba dać kupiectwu, które było dotychczas pod obuchem kryzysu, trochę odetchnąć, a dopiero później pomyśleć o egzekucji zaległych podatków.

Varsoviensis.

## Bez wyborów do izby

mają być powołani radcowie z pośród kupiectwa

Jak już doniósł „Głos Poranny”, w dniu jutrzejszym, t. j. w poniedziałek, dnia 3 b. m. odbędzie się zebranie plenarne Izby przemysłowo-handlowej.

Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa wyboru prezesa Izby na miejsce b. prez. Roberta Geyera. Najprawdopodobniej jednak, jak już przewidywaliśmy — do wyborów tych nie dojdzie, gdyż wobec wpływu kadencji, cały skład Izby ulegnie wkrótce zmianie. — Funkcję prezesa do ukonstytuowania się nowego składu radców, pełnić będą kolejno wice-

prezesi pp.: Mieczysław Hertz, Zygmunt Fiedler i Edward Bahiacki.

Co się tyczy samych wyborów na radców Izby, to na terenie organizacji kupieckich prowadzone są rokowania w sprawie ustalenia jednej wspólnej listy kupiectwa chrześcijańskiego-żydowskiego. Gdyby rokowania te doprowadziły do pomyślnych wyników, WYBORY W SEKCJI HANDLOWEJ NIE ODBYŁYBY SIĘ, gdyż wspólna ta lista automatycznie została by zatwierdzona.

Sprawy te wyjaśnią się na

konferencjach centralnych organizacji kupiectwa polskiego i żydowskiego, zwołanych na dzień dzisiejszy do Warszawy.

Podstawą porozumienia ma być równy stosunek mandatów kupiectwa chrześcijańskiego i żydowskiego, t. j. na 36 radców Izby w sekcji handlowej 18 mandatów przypadłoby kupiectwu chrześcijańskiemu i 18 — żydowskiemu.

## Upadek Lipska

jako ośrodka handlu światowego

Jesienne targi lipskie zostały zamknięte. Zamówienia w 75 proc. pokrył rynek wewnętrzny, w 25 proc. zaś zagranicą. Wskazuje to na stopniowy zanik znaczenia międzynarodowego Lipska, jako jedne-

go z głównych ośrodków handlu światowego.

Ogółem w ciągu 4 dni zwiędziło targi 75.000 osób, w tem zaledwie 4.000 obcokrajowców.

## Konsygnacje w Gdańsku

nie będą płacić podatku obrotowego

Wskutek dalszych kroków interwencyjnych podjętych przez samorząd gospodarczy, komisarz generalny R. P. w Gdańsku podał do wiadomości władz gdańskich konkretne wypadki opodatkowania składów konsygnacyjnych, przyczem według udzielonych informacji sprawa opodatkowania wspomnianych obrotów, osiągniętych ze sprzedaży towarów, znajdujących się na tych składach, przypo-

szczalnie będzie pomyślnie załatwiona.

Równocześnie samorząd gospodarczy z uwagi na zasadniczą potrzebę unormowania sprawy w drodze bezpośredniej, zwrócił się do ministerstwa przemysłu i handlu, które ze swej strony postanowiło sprawie tej poświęcić specjalną uwagę i również dolożyć starań o jej pomyślnie sfinalizowanie.

PROFESOR

**Stanisław Nirnstein**

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12

prawa oficyna, III p

## Nowe opłaty P.K.O. zredukują obrót czekowy

Jak już donosiliśmy z dniami bież. miesiąca weszły w życie nowe przepisy o obrocie czekowym w P. K. O.

W obrocie czekowym opłaty na rzecz P. K. O. uiszczane będą nie przez odbiorcę gotówki, jak to było dotychczas, ale przez wpłacającego.

W związku z tem należy liczyć się z poważnym spadkiem ruchu czekowego w Łodzi, gdyż osoby, które wpłacały dotychczas za pośrednictwem P. K. O. należności za podatki, za ciekryczność, gaz itp. będą w celach oszczędności tego pośrednictwa unikały, a rachunki będą niewątpliwie opłacane bezpośrednio w kasach danych instytucji.

## Upadłości i nadzory

W sprawie upadłości firmy „Brawia Cygelberg” farbiarnia przy ul. 11 Listopada odbyło się w tych dniach zebranie wierzycieli masy, na którym syndyk masy adw. Okwieciński złożył sprawozdanie ze swoich czynności.

Na zebraniu tem pełn. upadłej firmy zaproponował układ na 12 procent w 3 równych ratach półrocznych.

Układ ten doszedł do skutku głosami 34 wierzycieli, należności których wynosiły 69.020 zł., pomimo opozycji 13 wierzycieli na zł. 9.196.

W terminie ustawowym niłk z wierzycieli oponujących nie złożył piśmiennego sprzeciwu, wobec czego na najbliższym posiedzeniu sądownym spodziewać się należy jego zatwierdzenia.

W zreorganizowanym wydziale „SAFES”

**Banku Handlowego w Łodzi**  
Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)

została otwarta dla wygody Sz. Klienteli

## PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się

**w podróż, na kurację i t. d.**

## Funt dalej spada!

Sfery giełdowe oczekują wydatniejszej niżki

Wczoraj na rynku łódzkim nastąpiła dalsza gwałtowna niżka funta angielskiego. W obrotach prywatnych wogóle kursu nie notowano, wobec soboty bowiem nawet orientacyjnie nie można go było ustalić, tembardziej, iż był on zupełnie bez nabywców. Bank Polski w porównaniu z dniem przedwczorajszym obniżył kurs o 14 punktów, placąc za funty zł. 25.86.

Również nastąpiła w Banku Polskim aczkolwiek w znacznie mniejszym stopniu, o 1 punkt, niżka dolara. Bank placił za banknoty, za odcinki grubsze zł. 5.15, za odcinki drobniejsze

zł. 5.14, za czeki zł. 5.17. W obrotach prywatnych tranzycji dolarem wogóle nie notowano, był on bowiem zupełnie bez zainteresowania.

Sfery giełdowe zapatrują się na niżkę kursu funta angielskiego, jako na objaw zupełnie normalny, twierdząc, iż nie jest to jeszcze właściwa niżka, poważniejszy bowiem spadek jest kwestją najbliższej przyszłości.

W związku z gwałtowną niżką kursu funta, podaż jego na tutejszym rynku bardzo wydatnie wzrosła, co bardziej jeszcze nowoduje osłabienie tendencji.

Poraz pierwszy razem dwaj mistrze maski

**Boris Karloff i Bela Lugosi**

w arcydziele wg. znakomitego utworu Edgara Allana Poe'go p. t.

**CZARNY KOT**



**Dr.**  
**J. Herszfinkiel**  
**powrócił**  
Zielona 8-a, tel. 111-87

**Dr. med.**  
**G. Gersztajn**  
chor. oczu  
**powrócił**  
Traugutta 12, tel. 175-10  
przyjm. od 11-1 i od 7-8.30 wiecz.

**Lekarz-dentysta**  
**Maria Jarzewska-Pilarska**  
b. asyentka Państw. Instytutu Dent.  
w Warszawie  
przeprowadziła się na  
**Kilińskiego 96-a**  
(vis a vis parku Sienkiewicza)  
tel. 144-34  
Przyjm. od g. 3.30 do 6.30

**Dr. J. Wajnszok**  
Choroby wewnętrzne  
**powrócił**  
Cegielniana 30, tel. 102-02  
przyjmuje od 6-7

**Dr. E. Gutman**  
choroby dzieci  
**powrócił**  
Gdańska 26, tel. 173-00  
Przyjmuje codz. 3-5 p. p.

**Lekarz Dentysta**  
**CYPIN-KRENICKA**  
**powróciła**  
przyjm. od 9-2 pp.  
**Przejazd 36**

**Dr. med.**  
**Wiktor MILLER**  
choroby wewnętrzne  
spec. reumatyzm i artretyzm  
**powrócił**  
AL. KOŚCIUSZKI 13  
tel. 146-11

**Dr. med.**  
**D. ADELFAANG**  
choroby wewnętrzne  
spec. chor. płuc  
PRZEJAZD 40, TEL. 131-44  
**POWRÓCIŁ**  
Przyjmuje od 4-6 pp.

**Dr. med.**  
**M. Rubinlicht**  
chor. wewnętrzne  
**POWRÓCIŁ**  
Gdańska 26, tel. 168-00

**Dr. med.**  
**Wołkowyski**  
przeprowadził się na ul.  
Cegielniana 11 tel. 238-02  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.  
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia

**Lekarz-dentysta**  
**M. Perlmutterowa**  
Śródmiejska 20.  
**powróciła**

**DR. MED.**  
**P. HERTZ-SZPOLANSKA**  
Choroby oczu  
**POWRÓCIŁA**  
Przyjm. od 10 i pół-11 i pół i 7-8  
**11 Listopada 32**  
tel. 235-06

**Doktor**  
**Z. Henrykowski**  
Choroby skórne, weneryczne  
i pętlowe  
przeprowadził się na ul.  
Piotrkowska 86, tel. 143-63  
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.  
w niedz. i święta od 9-1 ppol.  
Dla pań oddzielna poczekalnia

**Doktor**  
**Rosenzweig**  
**powrócił**  
Narutowicza 16 (Pilsudskiego 76)  
Tel. 128-74

**Dr. med.**  
**Heller**  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Traugutta 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.  
w niedz. i święta od 11-3 po poł.  
dla pań oddzielna poczekalnia  
Dla niezamożnych ceny  
lecnicowe

**Doktor**  
**W. Łagunowski**  
**POWRÓCIŁ**  
Piotrkowska 70, tel. 181-82  
Spec. choroby skórne, weneryczne  
i moczopłciowe  
Gabinet Roentgeno-logiczny  
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od  
1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.  
w niedz. i święta od 10-1  
Oddzielna poczekalnia dla pań  
Dla niezamożnych  
**Ceny lecznicowe.**

**Dr. med.**  
**D. HELMAN**  
chor. uszu, nosa i gardła  
**powrócił**  
Piotrkowska 68, tel. 112-20  
przyjm. 10-12 i od 5-7 pp.

**DR. MED.**  
**Lucja MAKOWER**  
CHOROBY  
SKÓRNE I WENERYCZNE  
(Kobiety i dzieci)  
Wólczańska 117, tel. 149-39  
przyjmuje od 9-11 i 6-8 w., niedz.  
i święta od 9-12-ej.  
**Ceny lecznicowe**

**Dr. med.**  
**Niewiażski**  
Specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych i moczopłciowych  
Porady seksualne  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w.  
w niedz. i święta od 9-1  
Dla pań oddzielna poczekalnia

**Dr. S. Kantor**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych  
i moczopłciowych  
przeprowadził się na  
**UL. PIOTRKOWSKA 90**  
tel. 129-45.  
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.  
W niedz. i święta od 8-2.

**Doktor**  
**TREPMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych  
skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 4, tel. 216-90.**  
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.  
W niedz. i święta od 8-1 popoł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. med.**  
**S. Kryńska**  
Chor. skórne i weneryczne  
(hoblety i dzieci)  
Stankiewiczza 34 telef. 146-10  
godz. prsyj. od 11-1 i 3-4 pp

**Dr. med.**  
**M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**Zachodnia 64**  
telefon 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w  
w niedz. i święta od 10-12 w poł.

**Dr. med.**  
**A. Witoński**  
chor. wewnętrzne  
spec. serca i płuc  
przeprowadził się  
na ul. Cegielniana 20  
tel. 102-77  
Przyjmuje od 6-8 wiecz.

**Doktor**  
**REICHER**  
Specjalista chorób skórnych  
i wenerycznych  
leczenie niemocy pętlowej  
**Południowa 28, tel. 201-98**  
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.  
w niedz. i święta od 9-1 pp.

**Dr. med.**  
**ALEKSANDER MARGOLIS**  
Przejazd 20, tel. 112-81  
choroby wewnętrzne  
(spec. żołądka i kiszek)  
**powrócił**  
przyjmuje od 5-6 pp.

**Dr. med.**  
**Ign. Margolis**  
OKULISTA  
przeprowadził się  
Przyjmuje obecnie  
**Piotrkowska 113**  
tel. 165-17 1-2 i 5-7

**Dr. med.**  
**M. Maślanka**  
choroby nerwowe i psychiczne  
**powrócił**  
Piotrkowska 120, tel. 147-72  
przyjm. od 4-6

**Dr. HENRYK GAREWICZ**  
roentgenolog  
**Zwirki (Karola) 4, tel. 122-50**  
**powrócił.**  
Gabinet Roentgenologiczny Dr. Garewicz  
został przeniesiony z lecznicy „Unitas”  
do prywatnego mieszkania d-ra przy ul.  
Zwirki (Karola) 4

**Doktor**  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**Piotrkowska 56 tel. 140-62**  
Przyjmuje od 1/2-4 pp. i o 6-9 w.  
w niedz. i święta od 11-2 pp.  
**Ceny lecznic**

**3-klasowa Koedukacyjna Szkoła dla Drogistów**  
Stow. właśc. Składow Aptecznych woj. Łódzkiego w Łodzi  
**UL. CEGIELNIANA 63**

podaje do wiadomości, że zapisy nowostępujących słuchaczy (ek) rozpoczęły się i trwać będą do dnia 15 września r. b.  
Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Prezes Stowarzyszenia A. Lipiński, Plac Wolności 9 (Skład Apteczny) od godz. 9-11 p.p. codziennie, lub Dyrektor Szkoły inż. W. Dzieniakowski w gmachu Szkoły przy ul. Cegielnianej 63 od 7.30-10 w. w poniedz., wtorki i środy.  
**Dyrektor W. Dzieniakowski.**

**Dr. med.**  
**E. Friedenberg**  
choroby kobiece i akuszerja  
przeprowadził się na  
**Piotrkowska 175, tel. 168-84**  
przyjmuje od 5-7 i w aspil. Ewang.  
od 11-12 przed poł.

**Doktor**  
**KLINGER**  
spec. chor. weneryczn., skórnych  
i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.  
W niedz. i święta od 10-12

**Dr. med.**  
**M. JAKOBSON**  
chirurg  
Spec. Chirurgja Kości  
(Złamania kości i zwichnięcia)  
**D-n Sterlinga 22**  
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42  
**powrócił.**

**Dr. med.**  
**M. LEWINSONOWA**  
chor. weneryczne i skórne  
(dla kobiet i dzieci)  
**PIOTRKOWSKA 86, front II p.**  
Tel. 143-63  
przyjm. od 1-3 i 4-6 pp.  
**Ceny lecznicowe**

**Dr. med.**  
**Adam Bender**  
choroby wewnętrzne  
**Specjalnie serca**  
przeprowadził się na  
**Al. Kościuszki 29, tel. 191-25**

**Dr. med.**  
**B. Mrówka**  
choroby wewnętrzne  
**powrócił**  
**11 Listopada 32**  
(Gdańska 12), tel. 183 09  
Przyjmuje od 3-5

**Dr. med.**  
**Artur Banasz**  
chirurg-urolog  
Wólczańska 23, tel. 139-88  
przyjmuje od 4 do 6 pp.

**Doktor**  
**J. AJZNER**  
**powrócił**  
**Al. Kościuski 1, tel. 101-62**

**Doktor**  
**Dorota LEWY**  
Choroby płuc  
prześwietlania Roentgenem na miejscu  
przeprowadziła się na ul.  
Narutowicza 30, tel. 214-75  
przyjmuje od 5-7.

**Dr. med.**  
**P. KOTOK**  
chor. wewnętrzne  
Żeromskiego 44, tel. 114-25  
**powrócił**  
Przyjmuje od 5-7 pp.

**Dr. Gawroński**  
ginekolog i położnik  
przeprowadził się  
na ul. Sienkiewicza 63  
przyjm. 5-6 pp. Tel. 124-51

**Dr. med.**  
**LAJCHTER**  
STOMATOLOG  
**powrócił**

**Dr. med.**  
**Leon Familier**  
chor. wewn. i dzieci  
przeprowadził się na  
**6-go Sierpnia 37, tel. 142-39**

**Leczenie**  
krótkimi falami radiowymi  
Choroby stawów, kości, mięśni,  
nerwów, skóry, narządów wewnętrznych  
kobiet i t. d.  
w gabinecie terapii fizycznej  
**Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21**

**Lekarz dentysta**  
**J. ROSEN**  
**POWRÓCIŁ**  
Piotrkowska 97. — Tel. 182-69.

**Lekarz-Dentysta**  
**I. Kleszczelski**  
Piotrkowska 130  
**POWRÓCIŁ**

**Lekarz-Dentysta**  
**Stanisław Gelberg**  
**POWRÓCIŁ**  
Zawadzka 14. Tel. 108-33  
Przyjm. od 10-2 i od 3-7 po poł.

**PORADNIA**  
**WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY  
WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
Została przeniesiona **Zielona 2**  
telef. 189-33  
9 rano do 9 wieczór.  
**PORADA 3 zł.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta  
lekarz 11-14 od 3-4 pp.





# KAROL JANKOWSKI i SYN FABRYKA SUKNA BIELSKO

Zawiadamiamy najprzejmiej P. T. Klijęntę, iż na sezon **jesiennie-zimowy** zaopatrzyliśmy nasz **Skład detalicznej sprzedaży przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 96** w najnowsze desenie naszych znanych wykwintnych materiałów męskich, damskich i wojskowych. — — — **Ceny ściśle fabryczne.**

## LILI KOROCZYŃSKA - GOLDBERGOWA

laureatka konserwatorium w Warszawie  
udziela lekcji gry fortepianowej początkującym  
oraz zaawansowanym. Wskazówki artystyczne.  
**Ceny przystępne.**  
Zeromskiego 41, telefon 201-51.

## Zatwierdzone przez Min. W. R. i O. P. Szkoła Gimnastyki i Tańca Art. M. ALPERNÓWNY i A. PIOTRKOWSKIEJ

Klasa zawodowa  
Kursy dla początkujących i zaawansowanych  
Pań, Panów i Dzieci  
**Początek 15 września**  
Zapisy od 5 września w kancelarii Szkoły, ulica  
Zachodnia 66,  
Telefon 168-55 w godz. od 5 — 7 w.

## Willa w Ogrodzie w śródmieściu

przy ul. Zagajnikowej 16 róg Cegielnianej jest  
do sprzedania. Domek 5-eio pokojowy z wszelki-  
mi wygodami.

Dojazd tramwajami 4, 7, 2 do ul. Zagaj-  
nikowej. Tamże do wynajęcia 2 mieszkania 3  
pokojowe z wszelkimi wygodami.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO,  
CO NAJLEPSZEJ  
—>  
COKOLWIEK DROŻSZE —  
— WIELOKROTNIJE LEPSZE!



## Stowarzyszenie Komiwojażerów

L. O. H. P. ul. Sienkiewicza 3 | 5,  
tel. 122-37

urządza **UROCZYSTE NABOŻENSTWA**  
w Święta Noworoczne dn. 10 i 11 b. m.  
oraz w Sądny Dzień 19 b. m.  
Zapisy przyjmuje Kancelaria Stowarzyszenia.  
**Zarząd.**

## Gimnastyka, Rytmika i Plastyka Zina Kruszówna

Piotrkowska 58 (Stow. Inżynierów i Architekt.)  
tel. 183-92.  
Zapisy codziennie między 5 — 7 i pół.

## Polskie Prawo Przemysłowe

najnowszy tekst, obejmujący rozporządzenie Prezydenta  
Rzeczypospolitej z dnia 7-go czerwca 1927 r. o prawie  
przemysłowym, wraz z wszystkimi zmianami i uzupełnie-  
niami, włącznie z wielką  
**nowelą z dnia 10 marca 1934**

obszerny i wyczerpujący komentarz, orzecznictwo Sądu  
Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyj-  
nego oraz zarządzenia interpretacyjne władz centralnych.

Opracowali:

**Dr. Stanisław Klusek** **Wawrzyniec Gaertner**  
naczelnik wydziału kierownik biura  
Zarządu Miejskiego w Poznaniu

Wydanie drugie - 312 stron — **Cena złotych 9,—**  
z przesyłką pocztową zł 9,50; za zaliczką zł 10,30

Zamawiać należy u wydawcy:

„PAR“ Polska Agencja Reklamy Franciszek Krajna  
w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11

Pierwszorzędna Pracownia Krawiecko-Damska

## S. Bujnowicza

Andrzeja 1, róg Piotrkowskiej. Tel. 245-44.  
Przyjmuje zamówienia pg. najnowszych modelli.  
Wykonanie solidne i punktualne.  
**Ceny znacznie niższe.**

## Przedszkole „Dom dziecięcy” syst. Mon- tessori — W. KAPLANÓWNY, Piotrkowska № 94, parter, lewa oficyna

Przyjmuje się zapisy codziennie od g. 12—2  
i 4—6. Języki obce dla dzieci. Zajęcia przed  
i popołudniu. Początek zajęć 5 września r. b.

## Płomyk Płomyczek Iskry

prenumerata  
w biurze dzienników „PROMIEN”  
Andrzeja 2, tel. 112-98.

1.000.000

możesz wygrać jedynie przez zaku-  
pienie losu w słynnej kolekturze  
G. WOLMAN, Narutowicza 38  
tel. 181-38 i Plac Reymonta 3/4  
tel. 219-59. Ciągnięcie 4-go września

## WIADOMOŚCI LITERACKIE

BOJOWY ORGAN POLSKIE-  
GO INTELKTUALIZMU.  
NAJPOCZYTNIEJSZY  
TYGODNIK, WYCHODZĄCY  
W WARSZAWIE OD 10 LAT

Prenumerata kwartalna wraz z dodatkiem  
„Pologne Littéraire” Zł. 9.—  
Egzemplarze okazowe na żądanie gratis  
Administracja: Warszawa, Królewska 13

## KINO-TEATR RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22  
Dziś i dni następnych!

## Miljon na Ulicy

Reż. GEORG JAKOBY. — Najweselsza komedia wiedeńska w oryginalnym dialekcie wiedeńskim.  
W rol. gł.: Georg Aleksander, Hans Moser, Hugo Thimik, Hans Thimik  
Najweselszy twór produkcji austriackiej, wywołujący wybuchy nieustannego śmiechu.  
Najdowcipniejszy przebój filmowy. — Śmiech! — Zabawa! — Wesołość!  
Tryskająca bajecznym humorem farsa z wesołego życia powojennego Wiednia.  
Arcymelodyjne piosenki.

## Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Zeromskiego 74 | 76  
tel. 129-88

## Świat bez mężczyzn

W rolach głównych:  
Gloria Stuart i Raul Roulien

Następny program: Otwarcie sezonu. Dana będzie  
najweselsza komedia wiedeńska „Csibi”  
śpiewana i mówiona w języku niemieckim z Franciszką Gaal

W sobotę, dn. 1 września o godz. 12-ej i w niedzielę, dn. 2 września o g. 11-ej rozpoczynamy wyświetlanie  
**poranków.** Dany będzie film cowbojski z życia dzikiego zachodu. Zgroza. Sensacja. Tempo. Szczyt emocji  
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr.  
Początek seansów o godz. 4-ej, w niedzielę o godz. 2-ej



**Wtorek** nastąpi otwarcie „**ITALJA**” wł. M. SZULMAN przy ulicy Piotrkowskiej 62  
dnia 4-go b. m. **CUKIERNI**

**Elegancka Pani** nosi bucik **A. Ogórek** z firmy **Zawadzka 11.**  
Specjalny dział wykwiutnego obuwia męskiego

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nauka i wychowanie

DR. IRÈNE JARBLUM EST REVENUE ET DONNE DES LEÇONS DE FRANÇAIS. KILIŃSKIEGO 43.

MADMOISELLE Marie enseigne anglais, français allemand italien Correspondance. Piotrkowska 24, log 7.

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 11 pół i od 5 do 8. Andrzejka 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8163-3

ELEONORA Berliner wznowiła lekcje języka francuskiego. Andrzejka 46 m. 8. Telefon 108-27.

LEKOJA 75 groszy! Dyplomowany nauczyciel udziela francuskiego, niemieckiego. Konwersacja. Literatura. Gramatyka. Matura. Oferty sub: „Cudzoziemiec”.

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury. Traugutta 6. Portjer wskazuje.

WZOROWE przedszkole pod kierownictwem dyplomowanej freblanki E. Zajdenfeldówny, Gdańska 76 m. 45. Fachowa opieka pedagogiczna. Opłata niska.

DYPLOWOWANA nauczycielka z pełnymi kwalifikacjami udziela lekcji w zakresie 8 klas. Specjalność: przedmioty humanistyczne, łacina. Tel. 193-64

RUTYNOWANY pedagog doktor uniwersytetu wiedeńskiego udziela lekcji. Specjalność niemiecki, łacina, matematyka. Dzwonić 159-52 od 1 do 4.

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg sznurowanych miarodajnych dla władz. Cena przystępna. Nauka pisania na maszynie z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10.— Sporządzanie bilansów i zaprowadzanie ksiąg. Adres: Wólczańska 41 m. 32.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisania na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

Niniejszem podajemy do łask wiadomości naszej Szan. Klienci, iż objeśliśmy **wyłączną sprzedaż na m. Łódź i wojew. łódzkie** światowej sławy amerykańskich radjoodbiorników

„EMERSON RADIO AND PHONOGRAPH CORPORATION NEW YORK U. S. A.”

Wszystkie modele tych do niedawna jeszcze nieznanych na kontynencie odbiorników-liliputów posiadamy już na składzie.

Pokazy i sprzedaż odbywają się wyłącznie w naszym sklepie.

**RADIO-AUDION**

Łódź, Traugutta 1, tel. 153-71  
(Gmach Grand-Hotelu)

### Kupno i sprzedaż.

#### STRADIWATT

Jedyny w swej klasie 2-lampowy odbiornik. Niezrównany w tonie, sile i selektywności. Ceny niższe. Sprzedaż na raty

**RADJO-WATT** Narutowicza 16

DO SPRZEDANIA 2 lampy. J. Kolner, Sienkiewicza 6.

SKRZYPCE koncertowe o pięknym tonie sprzedam tanio. Telefon 183-48 godz. 2-5.

FOTO-APARATY kupujemy, sprzedajemy, przyjmujemy w komis. Skład przyborów fotograficznych. Foto - Sport, Przejazd 2.

FIRANKI, story, kapy, obrusy, no woczesna i stylowa poleca J. Żarnowska. Ceny przystępne. Piotrkowska 111 m. 8.

DOMEK: 11 ubikacji, ogród owocowy, w mieście, dobry punkt, do sprzedania. Wiadomość w administracji. 8159-2

### Różne

PRACOWNIA sukien Idy Buninowej została przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 79, na Al. Kościuszki 41, pr. oficyna, I piętro.

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18. 8096-5

Zatwierdzone przez Ministerstwo W.R.i.O.P.  
**Kursy Muzyczne**  
Heleny Aronson-Winnikowej  
pod kierownictwem artystycznym prof. J. Turczyńskiego klasy: fortepian, skrzypce, solfeggio i inne teoz. przedm.  
Zapisy przyjmuje kancelarja przy ul. Sienkiewicza 53, III p. poprz. oficyna od 10-12 i od 4-6 wiecz.

### Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)

Lekarz weterynaryjny

**M. A. Reich**

powrócił

przyjmuje konsultacje od 9 do 11 i od 4-7 p.p.

Nawrota, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

WEZWANY zostałem jako strolciel pianin i fortepianów do Tomaszowa Maz. Pobyt mój potrwa 2 dni od 5 do 6. 9. rb. Przyjmuję zamówienia w zakresie strojenia itp. Zgłaszać się do portjerna Tom. Fabryki Szt. Jedwabiu w Tomaszowie, tel. 137. 8158-4

### Spoleczna Szkoła żeńska Przemysłowo - Gospodarcza

Stow. „SŁUŻBA OBYWATELSKA”

Ul. WODNA 40. TELEFON 177-73

przyjmuje zapisy:

Do 2-letniej Szkoły Przemysłowo - Gospodarczej

Roznej Szkoły Gospodarstwa Domowego

na Kurs dla wychowawczyń niemowląt

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań, mieści się we własnym gmachu. — Ogród — boisko — natrysk.

Dla niemożnych ułgi w opłatach.

Dla zamiejscowych wzorowo urządzony internat.

Szkoła posiada uprawnienia szkół państwowych.

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275 tel. 231-80.

Montopinol — Glob środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.  
„Uniwiersai” leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle.  
„Hebrolin” środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.  
Proszek — Glob od bólu głowy.  
Bobo — Glob przysypka dla dzieci.  
Krem — Bobo dla dzieci.  
Żambur wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.  
Antihemor wyciąg siolowy środek przeciw hemoroidom poleca Laboratorium przy Apteczce Dr. far. St. Trawkowskiej w Łodzi.

PLACE przy ulicy Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości, do sprzedania. Tramwaj na mijanisku. Otton Krause, Łódź. Pabjanicka nr. 47. 7998-6

POSZUKUJE pianina bądź krótkiego fortepianu. Oferty w admin. „Głosu” pod F. H. 12051-2

Fryzjer Damski **MONIEK WAJNROT**

powrócił do salonu fryzjerskiego

M. Kupka, Południowa 12

SKLEP spożywczo - kolonialny do sprzedania w centrum miasta. Adres w administracji.

OKAZYJNIE do sprzedania w dobrym stanie maszyny apreturowe (wykończalnice). Oferty pod „Sp. J. B.” do administracji.

Fryzjer **ADAM**

POWRÓCIŁ

Piotrkowska 144.

FORTEPIAN koncertowy Bechsteina na zupełnie nowy okazynie do nabycia. Tel. 138-39.

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI NA SEZON

jesiennie - zimowy

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH POLECA SKŁAD SUKNA

**G. E. RESTEL**

84 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 84

TELEFON NR. 121-67.

SPECJALNOŚĆ: materiały frakowe i smokingowe. — Dla pp. oficerów znane materiały mundurowe F-my E. Plesch, Bielsko.

DZIECIENNE sukienki podług ostatnich modeli oraz mundurki i fartuchy szkolne przyjmują do szycia po cenach niebywale niskich. Zawadzka 23, lewa oficyna, II wejście, parter, m. 38.

PO POWROTCIE z wywczasów radzimy stosować drogie, lecz oszczędne w użyciu i niezawodne w skutkach do pielęgnacji twarzy — na wybielenie krem Cytrynowy, na pięgi — krem Orchidea, na wygładzenie cery — krem Najdelikatniejszy, przeciw zmarszczkom — krem Radohomony, oraz hygieniczny róż i puder dr. J. Świąłskiej. Do nabycia w pierwszorzędnych drogerjach.

BATERJE 120 v. zł. 11.90, akumulatory naprawia, ładuje. Radjoaparaty przerabia na elektryczne. Piotrkowska 179, w podwórzu.

ZWIĄZEK Zawodowy Farmaceutów pracowników (Traugutta 8, tel. 179-25), poszukuje organizacji o charakterze społecznym jako sublokatora. Wiadomość w sekretariacie w dni nieparzyste od 10 do 12 w pol.

LITERACKIE porady i oceny. Opracowanie artykułów, publikacji. Łakowa 10, m. 30. —30

### KINO-REWJA

**AMOR**

Pomorska 89, Tel. 248-05

Dojazd tramwajami 0 i 4.

Najtańszy teatr w Łodzi

Sala wentylowana

### Na scenie!

Zrzeszenie Artystów Scen Polskich pod kier. art. **WACŁAWA ZWIRSKIEGO**. Szajka wesolków z nieograniczonym humorem ma zaszczyt zaprezentować program Nr. 10 p. t.

**AMOR W PIEKLE**

Igo Orszy oraz nowo zaangażowany duet taneczny. Z. Morelli i G. Alcar — Mistrz piosenek rosyjskich A. Krasawin

Na ekranie: — Konflikt **Miłości Wiedeńskie** (Dziewczę z baru). — W rolach głównych: Roland Toutain i Lina Claresse.

Ceny kryzysowe: od 54 gr. do zł. 1.09 gr. — Przez sezon letni tylko 4 dni w tygodniu t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela. — Początek o 6 w., w niedz. i święta o 3. Poc. ostatnich występów o g. 10.15 w.



**Przeplisowe płaszcz dla ucznia**  
oraz paletka dla chłopców i dziewcząt  
**B. JAKUBOWICZ, Pomorska 5.**

**Uzdrowiska**

**Pensjonat „Zacisze”**  
Teodory pod Łaskiem  
czynny w święta

Pokoje obszerne, słoneczne, kuchnia obfita ceny niskie.  
Inf. tel. 248-92 lub na miejscu.

**PENSJONAT „MARYSIENKA”**  
dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkówka, tenis, gry towarzyskie. Marja Gincerzanka, Włodzimierzów. poczta „Przyglów”, II Aleja.

**Pensjonat ZELAZOWEJ**  
Kolumna Tel. 18.

poleca się na święta  
Zamówienia przyjmuje się telefonicznie od 8-jej rano do 9-jej wiecz.

**KOLUMNA**  
renomowany pensjonat  
**„Marja”**

przyjmuje zamówienia na nadchodzące święta tel. Nr. 17.

**Najlepsza pora do zakupu**  
**węgla i koksu**  
na zimę: wagonowo oraz ze składu na wozy poleca  
**„ELIBOR”** Sp. Akc. Handl.-Przem.  
E. J. BORKOWSKI —  
Kilińskiego 70. **Telef. 101-73.**

**INŻYNIER CHEMJI**, młoda bardzo energiczna kobieta ze znajomością języków przyjmuje pracę fabryczną. Telefon 233-01 138-6

**POTRZEBNY** inkasent chrześcijanin, kawaler, z kaucją, zamieszkujący Główny Rynek. Zarobek 50 zł. miesięcznie. Zgłosić: poniedziałek. Wólczańska 63 m. 10.

**Ważne dla stolarzy!**

Stolarska mechaniczna zarobkowa przy ul. Tramwajowej Nr. 11 na nowo czynna. Przyjmuje wszelkie roboty na maszynach po tanich cenach. Tel. 184-95.

**PIERWSZORZĘDNA** siła gospodarska (krój, szycie) poszukuje pracy. Uwzględnione tylko pierwszorzędne firmy. Oferty sub „Zdolna”.

**OKAZJA!** Długoletni lokal restauracyjny wraz z urządzeniem, z mieszkaniem, w zaludnionej dzielnicy w Poznaniu, zaraz do wynajęcia. Oferty: Ziętowski, Poznań, Traugutta 32. 146-2

**GIMNAZJUM** im. El. Orzeszkowej w Łodzi, Al. Kościuski 21, poszukuje odpowiedniego lokalu na osiedle. Wymagana okolica zdrowotna, dobra komunikacja, kanały zafajki i elektryczność.

**Posady**

**ZŁ. 15 — 20 TYGODNIOWO.** Młodzieniec energiczny z dobrą prezentacją, praktyką biurową i pierwszorzędnymi referencjami, przyjmuje pracę. Oferty sub „Wysze wykształcenie” do admin. „Głosu”. Udziela lekcji w zakresie kursu gimnazjalnego. 000-2

**Jedyny nożyk do twardego zarostu**



**W CIĄGU MIESIĄCA** i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyczuwa praktycznie samodzielnego prowadzenia ksiąg handlowych z uwzględnieniem odpowiednich ustaw podatkowych, rzeczozn. i kontrol. syndyk. przemysł. — Dla zainteresowanych specjalny kurs sporządzania bilansów i sprawozdań podatkowych, kontroli i analizy. — Nauka o najdogodniejszej porze. — Bliższych informacji w soboty i niedziele od 1-3. Mostowa 3 I. p. (Obok przystanku tramwaj. Narutowicza i Zagajnikowej). 161-3

**Lokale**

**MIESZKANIA** 3-pokojowe, słoneczne, wszelkie wygody, I piętro do wynajęcia. Południowa 28.

**POKÓJ** słoneczny z oddzielnym wejściem do wynajęcia przy Al. Kościuski 41, prawa oficyna, I piętro, drzwi na lewo.

**Do wynajęcia**

3 sale po 175 mtr. kw. razem lub oddzielnie 1 szed 400 mtr. kw. Wiadomość: Śródmiejska 22.

**DO WYNAJĘCIA** 7-pokojowy lokal (w tym jedna sala) po b. Azowsko-Donskim Banku Handlowym przy ul. Moniuszki nr. 8, na parterze. Wiadomość u dozorczy, lub telefon nr. 116-69. 517-3

**POKÓJ** umeblowany z wygodami niekrepującym wejściem, 1 piętro, do oddania dwum panom lub bezdzietnemu małżeństwu. Piłsudskiego 74 m. 20.

**MIESZKANIE** 4-pokojowe frontowe, wyremontowane do wynajęcia Żeromskiego 23 dozorca wskaże.

**MIESZKANIA** 3 i 4-pokojowe w nowym domu wprost parku Staszycyca do wynajęcia. Wiadomość: Cegielniana 82.

**4-POKOJOWE MIESZKANIE** z wszelkimi wygodami do wynajęcia w domu przy ul. Zachodniej 17. — Wiadomość u właściciela. 960-4

**ELEGANCKO-UMEBLOWANY** pokój, z widokiem na park, umyw. z bież. wodą, z wszelkimi wygodami, przy inteligentnej rodzinie zaraz do wynajęcia. Narutowicza 74, I piętro front, m. 4. Obok domu przystanek tramwajowy. Godz. 2-4 i 7-10 wieczór. 154-2

**POKÓJ** umeblowany z niekrepującym wejściem przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Oglądać od 10 do 8 wiecz. Zachodnia 66, m. 31.

**Do wynajęcia 6-o pokojowe** mieszkanie z wszelkimi wygodami front III piętro z używalnością dźwigu w domu przy ul. Przejazd 30. Bliższe informacje także u administratora domu w godz. od 2-4 po południu.

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz mieszkania 2, 3 i 5-pokojowe ze wszelkimi wygodami. Ul. Wólczańska 222, Dozorca wskaże. 116-2

**LOKAL** na Piotrkowskiej kompletnie urządzenie dla cukierni, restauracji wynajmuje się dogodnie na okres zimowy (do 15 marca). Inf. Piotrkowska 41, „Napoli”.

**DO WYNAJĘCIA** dwa pokoje z kuchnią i wygodami na pierwszym piętrze oraz sklep z pokojem, ul. Dowborczyków 26. 8209-2

**POSZUKIWANE** dwa pokoje, kuchnia z wygodami. Szczegółowe oferty „Agur”.

**MOTORY**

Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych. Warsztaty reperacyjne. Przewinięcie motorów i dynamo-maszyn. Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa Przed. Inżyn.-Elektro-Mechan.

**Maurycy RAK**

Cegielniana 19  
przeniesiony z Zawadzkiej 19  
Telefon 214-11 i 243-66.

**„HYGIENA”**

Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szymb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę. Ceny niskie. Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL Czynny do godz. 7-jej.

Właścicielka  
Instytutu Kosmetycznego



Piotrkowska 175, tel. 138-76  
**powróciła**  
Godziny przyjęć od 10-2 i 4-8 w.

**LECZNICA**

PRYWATNA  
ze stałymi łóżkami

**D-ra Z. RAKOWSKIEGO**

dla chorych na

**USZY, NOS I GARDŁO**

Piotrkowska 67 Tel. 127-81  
Przyjmuje od 11 — 2 i 5 — 8.

**OBUWIE**

**DAMSKIE  
MĘSKIE i  
DZIECIENNE**

pierwszorzędnej jakości najnowszych fasonów polecamy w wielkim wyborze

po cenach **bardzo przystępnych**

**J. WINDMAN i SYN**

DETALICZNA SPRZEDAŻ

ŁÓDŹ

**PIOTRKOWSKA 35**

Zwracamy uwagę Sz. Klienteli na wielki wybór uczniowskiego i dzieciennego obuwia.

Firma istnieje od r. 1885.



**Ubezpieczalnia Społeczna**

w Łodzi

podaje do wiadomości, że, zgodnie z zarządzeniem Izby Ubezpieczeń Społecznych z dnia 2 sierpnia r. b. Nr. 76/34:

- 1) przy należnościach za składki 1934 r. przyjmowanie weksli od P. P. Pracodawców, którym ten rodzaj zabezpieczenia terminów częściowo niespłaconych składek zostanie przez Ubezpieczalnię przyznany, odbywać się będzie bez pobierania zgóry odsetek za zwłokę i kosztów manipulacyjnych, z opłatą jednakże kosztów inkasa przy składaniu weksli,
- 2) na kontaktach PP. Pracodawców za składki weksle wcale nie będą księgowane, lecz tylko wpływy z inkasa weksli,
- 3) odsetki zwłoki od nieregulowanych składek będą naliczane do daty zainkasowania weksli.

Koncesjonowane prywatne PRZEDSZKOLE

**„Ogródek Dziecięcy”**

NATALI GUTMANÓWNY

absolwentki wiedeńskich „Kindergartenkurs”.

Liczba dzieci w komplecie nie przekracza 12. — W dnię pogodną zajęcia odbywać się będą w prywatnym ogrodzie.

Zapisy w godz. 12-14 i od 17-19 w lokalu przedszkola

Andrzeja 6, II piętro front, telef. przyw. 157-08.

**ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA**

Zatwierdz. przez. Min W. B. i O. P.

Kierownictwo artystyczne:

**Prof. ZBIGNIEW DRZEWIECKI**

(Prof. Konserw. Państwowego w Warszawie)

KLASA FORTEPIANOWA: I. Cyzyn

Z. Chejfec-Lejzerowicz

„ SKRZYPCOWA: Pr. G. Baumgarten

„ PRZEDM. TEORETYCZNA: Dyr. T. Ryder

„ KAMERALNA: H. Jabłoń

**Piotrkowska 53. Front II p.**

(Dawniej — Radwańska Nr. 4.)

Kancelaria przyjmuje zapisy od 12-14 i 15-17. Tel. 183-92.

Telefoniczne informacje od 10-12, tel. 248-92.

— Początek roku szkolnego 15-go września —

**WARUNKI PRZYSTĘPNE. DLA NIEZAMOŻNYCH ULGI.**

**Przedszkole „Dom Dziecka”**

**i SZKOŁA Powszechna „WIEDZA”**

— przy Gimnazjum Żeńskim „WIEDZA”

**NARUTOWICZA 17**

przyjmują jeszcze zapisy. — Kancelaria czynna codziennie w

godz. 9-13 i od 17-19. Klasy słoneczne, ogród, taras.

**Kolumna**

Pensjonat „DORA” ul. Wileńska 1, podaje do Sz. wiadomości, że przyjmuje zamówienia na okres świąteczny.

Z poważaniem  
**D. Polakowowa.**

Tel. w Kolumnie Nr. 19.

**Instytut kosmetyczny**

**„DEA”**

pod fachowym kierownictwem

lekarza spec. ordyn. na miejscu

**Cegielniana 15**  
tel. 149-07.

Kino Dźwiękowe

**MIMOZA**

Łódź, Kilińskiego 178.

Dojazd tramwajami Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

Od wtorku 28 sierpnia do poniedziałku 3 września r. b. dwa wspaniałe filmy:

**I. Byłem Ci wierny**

z dawno niewidzianym Ronaldem Colman i uroczą Kay Francis w rolach głównych.

Nast. progr.: największy polski film prod. Uniwersalu p.t. Kocha... Lubi... Szanuje... W rol. gł. Loda Halama, Eugeniusz Bodo i wielu in. oślowych artystów polskich

Pocz. o 4. w soboty o 3. w niedziele i święta o 12. ostatni o g. 9 wiecz.

**II. 24-metrowy goryl w filmie p. t.**

**King Kong**



## Tajemnica powodzenia



W smutnej i nieomal tragicznej sytuacji znajduje się piękna Pani w czasie deszczu lub śniegu, kiedy z oczu Jej śluzują czarne strugi, szpecąc misternie zrobioną twarz. Powodem tego jest stosowanie niewłaściwego tuszu do rzęs i brwi. Zarządził temu Instytut „MADELYS” w Paryżu, wytwarzając tusz o niedoścignionej jakości — analitycznie stwierdzono (Labor. d'hygiene e di profilassi di Piso) absolutną nieszkodliwość tuszu „MADELYS”, który jest zarazem trwały i nie-szczypiący.

PRZYCHODNIA

## WENEROLOGICZNA

Lekarzy specjalistów

Zawadzka 1, tel. 205-38  
czynna od 9 r. do 10 wiecz.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.

Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.

Dla Pań oddzielna poczekalnia Porada 3 zł.

## Prywatna Szkoła Powszechna im. ELIZY ORZESZKOWEJ

w Łodzi, ul. Al. Kościuszki 21, tel. 141-91

zawiadamia, że zapisy do pierwszych czterech klas przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 9—14-ej.



Chcesz mieć zapewniony byt i usamodzielnic się? zapisz się na półroczne zawodowe

## Kursy Kroju, Szycia i Modelowania

damskiego i dsiecinnego oraz oddział bielizniarstwa zatwierdzone przez Minist. W. R. I. O. P. za nr. 3247 Mistrzyni Łódz. Izby Rzemieślniczej, Profesorki MÓD dypl. przez Akademię Paryską

## P. SZEJNFINKIEL

Aleja i Maja nr. 20 (róg Żeromskiego). Telef. 236-27  
Metoda nauzanania łatwa, dostępna, praktyczna i wyrobiszająca samodzielność.

Po końcowym egzaminie świadectwa. Opłata przystępna. Informacje i zapisy w kancelarii kursów od 10—20 godz. codz. Prospekty bezpłatne.

## Zawodowe kursy samochodowe DLA PAŃ I PANÓW

## F. Grętkiewicza

Al. Kościuszki 68 (róg Zamenhofa) tel. 175-85  
Przyjmują zapisy na nowy kurs

## samochodowy

Szkoła posiada samochód w przekroju, poruszany elektrycznością, który ułatwia i przyspiesza naukę. Informacji udziela kancelarja kursów od godziny 9-ej r. do 8-ej wiecz.



Nowoczesny kurs KROJU i modelowania rozpoczyna się 10 września pod kierownictwem

## K. Zdybickiej

mistrza cechowego i absolwentki Francuskiej Akademii Kroju.

Zachodnia 39, tel. 193-51 poprz. ofic. parter.

SALON MÓD

## A. HELLEROWA

powróciła

i poleca najnowsze modele paryskie

Przejazd 8. Tel. 241-84.

## BECZKI żelazne

używane różnej wielkości sprzedam. —  
Ul. 11 Listopada 99, tel. 115-60.

Ceny przystępne.

Podaje do wiadomości, że długoletni pensjonat „PRZYGRSKIEJ” został przeniesiony z Główna do Kolumny w Kolumnowej VIII p. Kolumna na ul. Piotrkowskiej 11. Zostaje otwarty 5-go września i czynny będzie całą zimę.

## Szkoła Tańców Towarzystwa

KAROLA TRINKHAUSA członka I. U. I. C. w Paryżu i Z.N.Ch. w Polsce

ANDRZEJA 17. Telefon 207-91. — Nauka odbywa się w grupach i oddzielnie. Wprawne lekcje rozpoczynają się od 2-go września r. b. Kancelarja przyjmuje zgłoszenia codziennie od godz. 11 rano do godz. 10 wiecz.

# MICHELIN przedłuża życie samochodu

przez swą elastyczność — smniejszone pompowanie

HURTOWNIA opon wszelkich marek i części zamiennej. HURTOWNIA

„BERSON” UL. NARUTOWICZA Nr. 16  
Telefon 128-30

## KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

## dla Uczni dla Uczenic

Mundurki i płaszcze szkolne,  
Bieliznę i fartuchy  
Obuwie i skarpetki  
Pończochy, tornistry i t.d.Wielki wybór Towarów Widzewskich  
oraz wyłączna sprzedaż towarów:

## Resztki, Brak i Sekunda.

Stowarzyszenie Ostatnia Wzajemna Postęga

## „CHESD WEEMES w ŁODZI”

ul. Piotrkowska 61, tel. 242-95, urządza uroczyste nabożeństwa w Święta Noworoczne dn. 10 i 11 b. m. oraz w Sądny Dzień 19 bm. i 1-go n.m.

Bilety w cenach b. dostępnych nabyć można w kancelarji Stow. pod wyżej wskazanym adresem codziennie w godz. od 12—1 i od 5—8.

Zarząd Łódzkiego Żydowsk. Towarzystwa Niesienia Pomocy Głuchoniemym p. n. „EZRAS ILMIM” niniejszym podaje do wiadomości, że w lokalu szkoły przy ul. PIOTRKOWSKIEJ Nr. 89, poprzeczna oficyna, 1 piętro, odbywać się będą modlitwy w nadchodzące święta Nowego Roku, Sądneho dnia, Kuczek, oraz w soboty przez cały rok, przy udziale dobrych kantorów. Bilety wejścia nabywać można w kancelarji towarzystwa od godz. 9-ej do 14-ej i od godz. 16<sup>1/2</sup> do 20-ej.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

ORYGINALNE PROSZKI  
MIGRENO-NEURVSIN  
R.I.C.W. N.1599.  
Z WZRODNIEM  
KOGUTKIEM  
KOJACYM BÓLE  
ZASTOSOWANE

**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA,  
**BÓLE ZĘBÓW,**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA,  
BÓLE ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE i t.p.

ZADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM  
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU  
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

Gabinet kosmetyki  
lecniczej i toaletowejZ. SZWALBE  
powróciładyplom Uniwersytecki  
Moniuszki 1, tel. 127-99.Usuwanie wszelkich  
defektów cery.  
Usuwanie bezpowrotnie i bez  
śladow szpeczących włosów.  
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

## PLUSKWI

wytepiśz bezpowrotnie wraz z sarodkami tylko świecą

## „Fumigatore - Cimex”

Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją. — Zgłoszenia telefony 120-77 i 156-59.

UWAGA: Informacji udzielamy bezpłatnie.

## TEATR „BAGATELA”

Piotrkowska 94. — Tel. 240-50

Dziś i dni następnych! Zespół artystyczny pod kier. CZESŁAWA SKONIECZNEGO zaprasza na wielką rewję w 2 częściach, 20 obrazach p. t.

## Humor i S.ka

na czele zespołu:

Helena Makowska, Ela Antoszcówna, Loda Niemirzanka, Czesław Popielewski, Czesław Skonieczny, Jan Woyciezsko

Tadeusz Zakrzewski, Michał Danecki

oraz zespół BALETOWY Wielkiej Rewji Warszawy

Początek o godz. 8 i 10 wiecz., sobota i niedziela o g. 6, 8 i 10 w.

Ceny miejsc od gr. 75 do Zł. 3.—

Kasa czynna codziennie od godz. 11—2 i od 5 do końca przedstawienia

## Związek Zaw. Techników Przemysł. Włókienn. w Łodzi

podaje do wiadomości, że Sekretariat

Państw. Szkoły Techniczno-Przemysłowej  
ul. Żeromskiego 115

przyjmuje zapisy kandydatów na słuchaczy

KURSÓW WIECZOROWYCH:  
przedzalniczego, tkackiego, dzlewiarskiego i farb-larskiego do dnia 10-go września b. r.

Egzamin pisemny z języka polskiego i arytmetyki odbędzie się 11 września b. r. o godz. 17-ej. — Początek wykładów w dn. 12 września o godz. 18.30. — Sekretariat czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 8—15.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt); 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najniższe ogłoszenie zł. 1.20. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najniższe zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia samiejscowe obliczane są o 30% drożej, firm sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 30%. Ogłoszenia dwukolor. o 30% drożej.



EMIL LUDWIG.

### Co jest dramatyczne?

Jako młodzieniec poszedłem pewnego dnia na spacer w Campagnie; było to pod wieczór koło Albano. O sto kroków odemnie na oświetlonej ulicy leżał na niskiej ławce człowiek w pół śnie, najwidoczniej pijany. — Z drugiej strony z za węgla nadeszło dwóch żołnierzy. Zauważyłem, jak ci dwaj już z odległości spostrzegli śpiącego, zaś śmiały się najpierw głośno, potem stłumionym głosem, dając mi z oddali znaki porozumiewawcze: chcieli urządzić kawał śpiącemu, przestraszyć go i zepchnąć z ławki; w jaki sposób, nie było jeszcze jasne. — Podczas, gdy ja zbliżałem się z jednej strony, a oni z drugiej, zwolnili kroku, wreszcie zaczęli chodzić na palcach, aż doszli do ławki. Teraz stanęli u głowy i u nóg śpiącego, chwycili go jednocześnie, rozhuścili zlekka i położyli na ulicy. Nagle pijany obudził się, przeraził, wykonał szereg zabawnych gestów, bronił się i groził, klnąc śmiejącym się żołnierzom.

Z zainteresowaniem przyglądałem się temu żartowi. Zauważyłem, że na widza działała dynamia, co jest przygotowane, a nigdy niespodzianka. — Gdybym nagle, wychodząc z bocznej ulicy, zobaczył jedynie zakończenie tej sceny, nie uczyłoby to na mnie wrażenia. — Ponieważ jednak w ciągu kilku minut widziałem wszystko, co miało nastąpić, gdy pewne osoby z tej sceny wtajemniczyły mnie w spisek przeciwko innej osobie, a pozostała jedynie drobna ciekawość co do sposobu wykonania, moje napięcie wzrastało z minuty na minutę. — Chciałem jedynie zobaczyć to, o czym już wiedziałem.

Na tej scenie nauczyłem się prawa dramatycznego napięcia w teatrze. Ostatecznie dramatycznie działa jedynie to, czego oczekujemy, ani nagły huk, ani trzęsienie ziemi, ani wiadomość o śmierci zdrowego człowieka, czy też o zatonięciu okrętu, nie są momentami dramatycznymi naszego życia. Jeśli zachoruje wielki człowiek, a gazety w ciągu tygodni podają biuletyny o stanie jego zdrowia, wówczas napięcie wzrasta wśród milionów: czy przetrzyma? Kiedy potem nadchodzi wiadomość o jego śmierci, działa ona dramatycznie, to znaczy podniecająco i niepokojąco jednocześnie. Mecz, podczas którego jeden bokser rozłoży drugiego już przy trzecim uderzeniu, rozczaruje wszystkich. Brak napięcia, brak powoli wzrastającej temperatury krwi. Jeśli to jednakże potrwa długo, wówczas napięcie rośnie, a zwycięstwo

# Publiczność szaleje...

Kiedy przed mniej więcej 120 laty wybitny aktor niemiecki Costenoble, występujący stale w Hamburgu, pojechał na urlop do Turyni, ujrzał po drodze w małym miasteczku prowincjonalnym przedstawienie teatralne. Główną rolę grał ku swemu własnemu niezadowoleniu, ale ku widocznemu zachwytowi publiczności, pewien kolega, który przed niedawnym czasem musiał opuścić Hamburg, ponieważ nie cieszył się absolutnie powodzeniem. Costenoble dał wyraz swemu niezadowoleniu z owego wieczoru przez notatkę w pamiętniku:

„Czyż można to uważać za możliwe? Ten zły aktor ma tutaj powodzenie, podczas gdy w Hamburgu nie zdołał zebrać ani jednego okłasku“.

Jakież to wówczas było proste. Okłaski decydowały; był to absolutnie pewny miernik powodzenia. Jeśli jakiś monolog, czy namiętny wybuch zapalił widownię, aktor otrzymywał na tychmiast pokwitowanie w postaci burzliwych okłasków i nie uważano za nie szczególnego, kiedy zły król, który jeszcze przed chwilą wylewał fale niewiści na swego wasala, przyrywał swą grzmiącą tyradę, występował kilka kroków naprzód i kłaniał się z uśmiechem publiczności na otwartej scenie, dziękując za okłaski.

Ten system nie utrzymywał się. W czasach biedermejerowskich, w okresie największego

zostanie hałaśliwie uczeszone przez niezliczone gardzile.

Temu dramatycznemu prawu które jest jednako w życiu i na scenie, przeciwstawiła się niebezpieczeństwo, że coś może być przygotowywane nietylko za krótko, ale i za długo. Nieskończenie długi mecz, nieskończenie długa wojna, nieskończenie długa międzynarodowa debata, czy proces, męczą słuchacza i widza. Konferencją rozbrojenową po kilku miesiącach nikt się już nie interesował. Tu, podobnie jak w miłości, napięcie wzrasta do pewnego stopnia i punktu; jeżeli w tym momencie nie następuje wyzwolenie, wówczas decydujący moment zostaje stracony i wszyscy odwracają się zmęczeni, lub znudzeni.

Dlatego też każdy mąż stanu i każdy dyrektor teatru powinien dokładnie przestudjować prawa dramatyczności, jeżeli chce działać na dłuższą metę na tłum współobywateli czy widzów.

kultu aktorów, wytworzył się mianowicie zupełnie nowy zawód: we wszystkich większych miastach pewni ludzie kierowali okłaskami i prowokowali je. Sadowili sztab swych ludzi na galerji, lub w parterze i kazali wywoływać poszczególne aktorów, lub też wygwizdywać, a wszystko według ustalonego cennika.

Było to bardzo dochodowe przedsiębiorstwo. We Wiedniu np. kierownicy tej organizacji zarabiali do 200 koron za wieczór. Zdumiewające jest, że ten zły zwyczaj utrzymał się aż do końca ubiegłego stulecia. Dzisiaj nie istnieje już opłaczna klaka. Ale i dzisiaj okłaski nie są miernikiem, którym można oceniać rozmiary powodzenia: publiczność premierowa, przy najmniej we wielkich miastach składa się często w swej większości z krewnych i przyjaciół autora, aktorów i teatru. A ich połączone dłonie potrafią zawsze doprowadzić do tego, że publiczność pod koniec przedstawienia „szaleje“, aczkolwiek przez cały wieczór panowała nuda.

Kwestja, czy kurtyna ma iść w górę, czy też nie, była zawsze poważnie traktowana przez kierowników teatrów. — Oto znany reżyser i dramaturg

wydał broszurę, w której bardzo poważnie wyklada, jak można wywołać aplauz manewrowaniem przy kurtynie oraz jak ekonomiczne dysponowanie ukłonami może wzmoczyć okrzyki entuzjazmu. Nazwał on swoją broszurę „Technika podnoszenia kurtyny“. A oto inny stary reżyser udziela wskazówek w swym dziele dla młodego pokolenia, jak początkujący aktor winien się zachowywać przed kurtyną: swobodnie, skromnie, a jednak z godnością. Istniały regulaminy, które pod karą śmierci gaży miesięcznej zabraniały „trupom“ (t. zn. aktorom którzy zgodnie z rolą umarli) kłaniać się w odpowiedzi na okłaski.

W niektórych poważniejszych teatrach panował nawet surowy zakaz generalny. Ani między aktorami, ani pod koniec przedstawienia, aktorowi nie wolno się było kłaniać. Działo się to ku wielkiemu żalowi niektórych aktorów, ale również często ku żalowi publiczności, która niejednokrotnie brutalnie protestowała.

Podczas premiery sztuki Suedermanna „Kamień na kamieniu“ publiczność w teatrze Lessinga w Berlinie okłaskiwała fa natycznie wielką scenę Bassermana w roli Bieglera. Kiedy

### Nawet nie wstąpił...



Jak wiadomo, podczas spotkania Schuschnigga i Mussoliniego sprawa restauracji Habsburgów w Austrii nie była poruszana. Eks-cesarzowa Zyta ze swym synem ks. Ottonem, kandydatem na tron, napióźnie czekała na przybycie kanclerza w Viareggio.

autor zgodnie z regulaminem, ukazał się sam przed kurtyną, setki ludzi krzyczało doń niezbyt uprzejmie:

— Bassermann! Bassermann!

Znakomity dyrektor wiedeńskiego Burgtheater, Laube, u stosunkował się do tego zagadnienia zupełnie odmiennie. — Zarówno we Wiedniu, jak i w Lipsku, nie chciał nie wiedzieć o zakazie przyjmowania okłasków. Poszedł nawet jeszcze dalej i przywrócił muzykę w anfraktach, skasowaną przez poprzednika w sztukach poważnych. Metodą tą chciał osiągnąć dwa cele: dostarczyć aktorowi podniecającego dresz czy, a jednocześnie pomóc publiczności do zrzucenia z siebie letargu codzienności. Uważał on, że przeletny widz teatralny, który może osobiście wyróżnić swego ulubieńca, napewno będzie o wiele chętniej chodził do teatru.

Nie ulega wątpliwości, że aktor o wiele chętniej gra, kiedy może się kłaniać, dziękując za okłaski. Dzisiaj, uwzględniając te momenty wybrano drogę pośrednią: Wywoływanie jest wszędzie dopuszczalne podczas wielkiej przerwy i pod koniec przedstawienia. Aktor doskonale, że liczba wywołań nie zawsze pozostaje w prostym stosunku do jego wyczynu. Sceny o silnej dynamice wprost automatycznie doprowadzają dłonie do żywszego rytmu, niż sceny ciche, dyskretne, nastrojowe. A teraz za najwyższy sukces może być uważane, gdy publiczność opuszcza widownię bez jednego okłasku. Pomimo to aktorowi potrzebny jest aplauz, jak deszcz roślinie. — Przed kilku laty doskonały tenor bohaterki, Mann, po entuzjastycznych okłaskach i wywoływaniach padł za sceną ranny apopleksją. Prawdziwy aktor myśli z radosnym uśmiechem o tym wypadku. Pięknie jest umrzeć w ten sposób przed rampą na posterunku...

W. B.

### Drobne mądrości

Gdzie zawiera się małżeństwo bez miłości, tam niebawem zjawia się miłość bez małżeństwa.

\*

Kto jest sam w sobie zakochany ten niema rywali.

\*

Kaszel, dym i miłość trudno jest ukryć.

\*

Chroń się przed okazją, a niebo ochroni cię przed grzechem.

\*

Każdy chce żyć długo, ale nikt nie chce być stary.

Benjamin Franklin.



# SZLAK SAMURAJÓW

## Jak pracują i organizują kraj imperialiści japońscy

Kraj wschodzącego słońca, „kwitnących wiśni” i egzotycznych legend — a zarazem kraj najbardziej zachłannego, brutalnego i cynicznego imperjalizmu!

Malowniczo rozsiadane po oceanie Spokojnym wyspy stały się w ostatnich latach niebezpiecznym siedliskiem pożogi wojennej. Wystarczy najmniejsza iskierka, by nastąpił straszliwy wybuch. Nowocześni „samurajowie” pracują wytrwale, z energią, godną lepszej sprawy, nad sprowokowaniem konfliktu wojennego i realizowaniem szczytnej misji rasy „Jamato”. Jeśli mimoto zatarg zostanie zażegnany, jeśli obiektywne warunki pokrzyżują plany imperjalistów japońskich, to zaiste nie będzie w tem ich winy. Oni ani przez chwilę nie sprzeniewierzyli się tradycji i testamentowi barona Tanaki.

Pierwszy etap ewentualnej epopei wojennej stanowiąc ma, jak wiadomo, zbrojny konflikt z Rosją sowiecką. Nic więc dziwnego, że opinia sowiecka poświęca ostatnio specjalną uwagę Japonii. Prasa rosyjska śledzi z napięciem za każdym posunięciem dyplomacji japońskiej i informuje obszernie swych czytelników o wewnętrznych politycznych i gospodarczych sprawach swego wschodniego sąsiada. Raz po raz ukazują się dzieła naukowe i prace publicystyczne, poświęcone nie tylko kwestjom wojskowym, ale i stosunkom społecznym i gospodarczym Japonii.

Zainteresowanie krajem „wschodzącego słońca” wykazuje ostatnio również literatura piękna. Ciekawą i najbardziej pod tym względem wartościową próbę stanowią powieści — reportaże L. Rubinsteina, p. t. „Szlak Samurajów” przetłumaczona obecnie na język polski. Niema w tej książce nawet cienia owej podejrzanej egzotyki wschodniej a la Lafeadio Hearn. Ani egzotycznych legend, ani gejsz, ani świątyni buddyjskich. Jest zato może mniej egzotyczna, mniej piękna, ale o wiele ciekawsza i prawdziwsza rzeczywistość japońska. „Szlak Samurajów” — to obraz stosunków w armii japońskiej. Autor kreśli warunki życia żołnierzy, ich nastroje i psychikę, stosunek szeregowców do oficerów, stosunki w wyższych sferach wojskowych. A co najważniejsze: poznajemy ideologję imperjalizmu japońskiego i jego metody wychowawcze.

W jaki sposób przygotowuje się wielomilionowy naród do przyszłej wojny, w jaki sposób wychowuje się umundurowanych chłopców i robotników na „zdobywców świata”?

### Rasizm japoński

Otóż podstawę ideową imperjalizmu japońskiego, a zarazem potężny środek wychowawczy, stanowi teoria rasistowska. — Należy zaznaczyć, że rasizm japoński przypomina bliźniaczo teorię rasizmu niemieckiego. Wystarczy tylko zastąpić wyraz „rasa aryjska” „rasą żółtą”, „germański” japońskim, a można niemal żywcem przenieść argumentację i mistykę rasową hitlerizmu na grunt japoński. Zresztą jest to zbyt oczywiste. Japończycy postarali się sami o własne teorie i legendy rasowe.

### „Żółci” góral

Rasizm japoński głosi naturalnie wyższość rasy żółtej. — „Żółci” to rasa panów i władców świata. Tylko oni potrafią wyzwolić świat. I dlatego należy się im... panowanie nad światem. Ale daleko nie wszyscy za liczący się formalnie do żołnierzy tej rasy mają ku temu prawo. Istotnie rasowo „czystymi” są jedynie japończycy, mandżurowie i jeszcze kilka szczepów. Chińczycy natomiast są zlepkiem najrozmaitszych ras i ludów. W żyłach ich oddawna już nie płynie czysta krew aryjska... pardon, czysta „krew żółta”. To też misję żółtej rasy musi wziąć na siebie niepodzielnie naród japoński ze swoim sprzymierzeńcem z krainy Mandżuku. Oto niezmiernie charakterystyczny urywek z kazania kapłana wojskowego, odsłaniającego przed nami postawy rasizmu japońskiego.

### Kazanie kapelana

„Wielkie bogi i syn ich cesarz — zwraca się do żołnierzy kapłan japoński — posłali was tutaj, abyście pokazali światu japońskie męstwo i wierność. Zapamiętajcie więc sobie trzy główne zasady. Pierwsza zasada: żółta rasa musi ocalić świat. Amerykanie wymyślili humanitaryzm, a Rosjanie bolszewizm. Lecz poglądy te są błędne. — Świat ocali męstwo wojenne żółtej rasy. Druga zasada: chińczycy nie należą do żółtej rasy. Prawdziwa żółta rasa, to japończycy, mandżurowie i plebiona mieszkające na wschód od Bajkału. Chińczycy zaś przez siąknęli krwią setki narodów. Pochodzą oni od wszystkich ludów petrosze, między innymi również od Amerykanów. A uratować świat może tylko żółta rasa. Posłano was tutaj, abyście dokonali dzieła zjednoczenia żółtej rasy i zbawili przez to świat. Aby wyzwolić Chiny, trzeba wyzwolić Mandżurję. — Aby wyzwolić Azję trzeba wy-

zwoić Chiny. Wtedy pozostaje nam dokonanie dzieła wyzwolenia Indji, Australji, Europy i dowiedzenie wyższości rasy japońskiej”.

Jak widzimy program dość wymowny, a argumentacja „rasistowska” ściśle naukowa. Takich i temu podobnych kazań i mów wygłasza się tysiące po rozmaitych pułkach, kompaniach, koszarach. W tym duchu wychowuje się młodzież szkolną, w tym duchu urabia się opinię publiczną przy pomocy prasy, kościoła, literatury, plakatów agitacyjnych. Rasizm stanowi potężną broń w rękach imperjalizmu japońskiego. Ciekawe, że teorie rasizmu japońskiego nie pozbawione są domieszki pan-azjatyckiej (Japonia dąży rzekomo do zjednoczenia i wyzwolenia ludów azjatyckich z pod przemocy imperjalizmu europejsko- amerykańskiego), ale ten pan-azjatyzm przykrojony jest ściśle na modłę japońskiej racji stanu.

### Sugerowanie osamofnien

Jednocześnie z poczuciem własnej wyższości rasowej i „misji” żółtej rasy wpaja się żołnierzom przekonanie, że na ród japoński otoczony jest zewsząd przez wrogów, że cały świat czyha na niego z bronią w ręku, by w odpowiednim momencie zniszczyć kraj „wschodzącego słońca”. W pierwszym rzędzie oczywista odwieczna wrogowie Rosja, Chiny i Ameryka. Ale to daleko nie wszystko. Oto jak objaśnia żołnierz japońskiego plakatu propagandowego zawierający spis wrogów Japonii. Na spisie tym figurują: Ameryka, Rosja, Chiny, Holandia, Francja, Anglja, Turcja, Meksyk, Marokko, Sin-Da-tsu i t. d. Stąd naturalnie konieczność ciągłego czuwania i ofiarnej służby dla cesarza. A oto próba propagandy antychińskiej uzasadniającej potrzebę operacji wojennych w Chinach

Jest to plakat wierszowany:

Posel chiński Guan,  
Siedząc w swym gabinecie,  
W jasnej cesarzów stolicy  
Mianem Tokio nazwanej,  
Zabił japończyka,  
Na sztuki go poćwiartkował  
I spalił w kominku.  
A po godzinie już  
Spokojnie innych przyjmował  
japończyków

Biada!  
Fakt ten niech będzie głośny  
I niech nie zaginie na świecie.

W ten sposób wychowuje się żołnierzy do szczytnej misji „wyzwolenia” Chin.

### Powrót do średniowiecza

Drugim podstawowym czynnikiem wychowawczym jest na wiązanie do obyczajów feudalno-rycerskich, do przykładów walecznych rycerzy - samurajów. Żołnierz japoński odnowić musi chlubne tradycje samurajów. Jak samurajowie z radością złożył powiniene swe życie w ofierze cesarzowi. Propagandę rycerskości komentuje się i upiększa obficie legendami o walecznych i wiernych rycerzach, ginących na polu chwały lub rozpruwających sobie do browalnie z uśmiechem na ustach brzuchy, by pomścić hańbę swego pana. Samurajowie muszą być czysti fizycznie i duchowo. Czystość fizyczna oznacza poprostu przestrzeganie za sad higieny. Czystość moralna, to uchronienie się przed kramolą polityczną. Armja japońska stoi na szlaku samurajów. Pogardza więc politykami, komunistami i gomindanowcami. — By ustrzec moralne zdrowie żołnierzy wprowadzono surowy zakaz czytania gazet, nie tylko zagranicznych lub opozycyjnych, ale i dzienników rządowych. Z dzienników nawet najbardziej lojalnych i najściślej ocenianych dojsć mogą żołnierzom mimo wszystko wiadomości demoralizujące. —

To też winnych występku czytania gazet karze się surowo. — Odbiera się wszelkie skrawki zadrukowanego papieru, nawet służące do czyszczenia butów lub pakowania. Również czytanie książek jest zakazane. Jedyny rodzaj książek dozwolony w koszarach to regulaminy wojskowe. Korespondencja żołnierzy podlega skrupulatnej cenzurze. (O zdrowiu moralnym żołnierzy dbają również liczni szpiegowie oraz specjalne komisyje dla „walki ze szkodliwymi myślami”).

### Stosunki w armji

Nietylko tradycje samurajów pragnie się wskrzesić. Duch feodalny specjalnie pielęgnowany jako niezbędny środek utrzymania dyscypliny panuje i w stosunkach szeregowców i przełożonych. Żołnierz odczuć musi swą przynależność do niższej warstwy, swe stanowisko w hierarchji stanowej. „Oficer — stwierdza pułkownik Fudzina — ulepiony jest z innej gliny niż żołnierz. Oficer to ojciec żołnierzy i wyższa istota. Ostatni, jak powiadacie, kęs chleba należy się panu, a nie wasalowi. Jest to fundament armji. — I żołnierze uważają to za niewzruszalną prawdę. Wychowuje się ich tak od dziecka. To jest właśnie wychowanie rycerskie”.

### Masa żołnierska pomrukuje

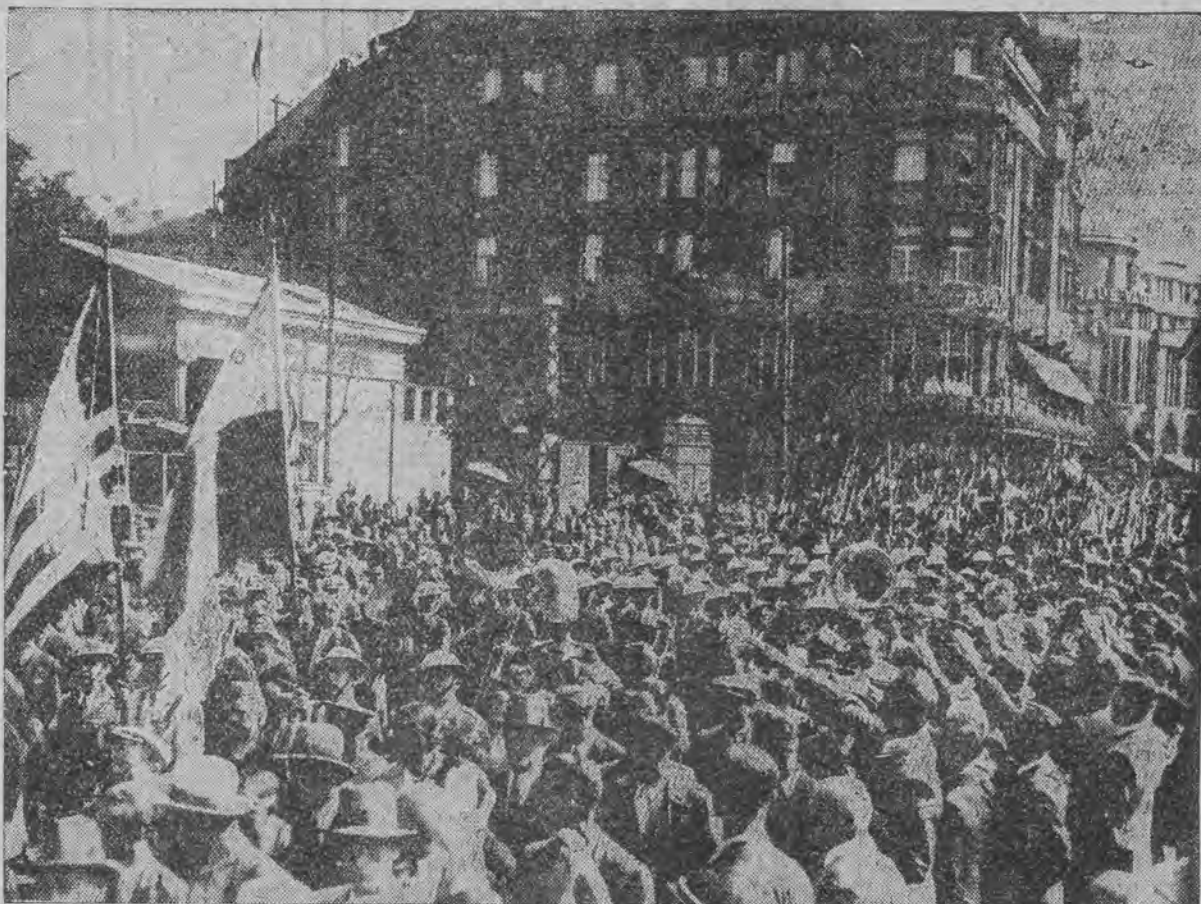
Pojęcia i tradycje feudalne panują również w środowisku oficerskim. Tu jednak są one bardziej na miejscu. Przytłaczająca bowiem większość korpusu oficerskiego rekrutuje się ze sfer ziemiańskich. Ale i tutaj zdarzają się czasem nowoczesne pojęcia z przestrzałowymi przesądami feudalnymi. W taki właśnie konflikt popada słynny lotnik, chluba lotnictwa japońskiego po Takajanaghi.

Bardziej jednak niebezpieczne, niż konflikty etyczne w gronie oficerskim, są pomruki niezadowolonych i opozycji wśród szarej masy szeregowców. Mimo wszystko bowiem, mimo olbrzymią propagandę i rozgałęziony system szpiegostwa, przenikają tu i owdzie krytyczne myśli do mózgów żołnierskich. — Tu i owdzie tworzą się grupki malkontentów. Taką właśnie czwórke „opozycjonistów” kreśli autor (Tanaka, Morita, Kawamura i Isjikawa). Nie są to bynajmniej świadomi opozycjonści, hołdujący zasadom rewolucyjnym. Ich opozycja jest raczej instynktowna i ogranicza się z początku wyłącznie do własnych przeżyć i obserwacji. Ale ta właśnie mała komórka roznosi zarazę po całym oddziale i w rezultacie kampanja „samurajów”, miast wiernie służyć cesarzowi i „misji” żółtej rasy podnosi sztandar buntu.

Powieść L. Rubinsteina jest nie tylko niezwykle ciekawym i cennym dokumentem społecznym, ale posiada również duże walory artystyczne. Pisana jest żywo, obrazowo i z humorem. Niema tu coprawda głównych bohaterów i skoncentrowanej akcji. Ale z powodzi oderwanych scen i szkiców wyłania się szeroki i jednolity obraz stosunków w armji japońskiej. A o to właśnie chodziło autorowi.

S. Bahad.

### Delegacja ligi amerykańskiej



przybyła na kilkudniową wizytę do Berlina.



## Maksym Gorkij

## WSPÓŁCZESNY DRAMAT SOWIECKI

## cierpi na ubóstwo formy, oschłość i bezosobowość

Proste myśli najtrudniej i najgorzej są rozumiane. Już przed stu laty powiedział Goethe: „Na początku był czyn“.

Jest to bardzo jasna i bogata myśl. Poniękąd sam z siebie nasuwa się prosty wniosek: Po znanie natury, zmiana społecznych warunków życia, możliwe są jedynie przy pomocy czynu. Wychodząc z tego założenia mówi Karol Marx: „Filozofowie interpretowali jedynie świat w różny sposób; a chodzi o to, aby go zmienić“.

Proste myśli są dlatego trudne do zrozumienia, ponieważ ludzkość przez setki lat wędrowała w mgle uwodzicielskiej i oszukańczej mądrości, koniecznej dla panów życia, celem ukrycia wstydu, okrucieństwa i niemożliwości pogodzenia społecznych praw klasowych które w dzisiejszych czasach rozwinęły się wprost do potwornych rozmiarów. Żadna przemądrzałość i żadne sprytnie kłamstwo nie jest już w stanie ich ukryć. Ale zadawnione przyzwyczajenie mędrkowania wciąż jeszcze dochodzi do głosu i zagnieździło się szczególnie w tych mózgach, które nie uważają się za odpowiedzialne za te okropności życia. Proste prawdy zdają się wprost chemicznie przeciwstawiać rozsądkowi takich ludzi.

Metafizyka, dzieląca myśl od czynu, przenosi ją na nieurządzonej głębi czysto logicznej konstrukcji słów, podczas gdy czas ujmowany jest jedynie jako naczynie, reagujące na ruch t. zn. na czyn.

Klasa robotnicza, która zamierza przejąć panowanie nad światem, jest protoplastą nowej ludzkości i zapoczątkowuje całkowicie nowy światopogląd — wypełnia czas swą pracą i traktuje cały świat, jako swój teren gospodarczy.

Artysta słowa jest uprawniony do przedstawienia klasy robotniczej w postaci historycznej uniwersalnego człowieka, jako źródła najpotężniejszej, wszystko zwyciężającej siły, jako twórcy „drugiej natury“ — materialnej i „duchowej“ kultury.

Pracą pobudza do myślenia, myśl przekształca doświadczenie pracy w słowa, wtłacza je w idee, hipotezy, teorie — czyni z nich przemijające prawdy robotnicze.

Każdy wie, iż o wiele trudniej jest przekształcić słowo w czyn, niż zamienić czyn w słowo. Literat przekształca za pomocą swej pracy jednocześnie zarówno czyn w słowo, jak i słowo w czyn. Główny materiał, którym pisarz operuje, to słowo.

W naszym świecie nie jest bezimiennie, wszystko jest przybrane w słowa. Jest to prymitywna prawda, ale wydaje mi się, że młodzi dramaturdzy nie pojęli jeszcze dostatecznie znaczenia słowa.

## Postacie muszą żyć bez autora

Sztuka sceniczna — dramat, czy komedia — to najtrudniejsza forma literacka, dlatego trudna, ponieważ żąda, aby każda działająca osoba została scharakteryzowana przez słowo i czyn bez wyjaśnień auto-

ra. W powieści i noweli osoby, przedstawione przez autora, działają z jego pomocą, stoi on zawsze przy ich boku, daje wyjaśnienia czytelnikowi, jak je należy rozumieć, wyjaśnia ich ukryte myśli, ukryte motywy ich czynów; maluje ich nastrój przy pomocy opisów natury, otoczenia, kieruje cały czas sprężynami swych celów: swobodnie i niedostrzeżenie dla czytelnika, nieraz bardzo zrzęcznie, kieruje on dowolnością ich czynów, słów, działań, wzajemnych stosunków i dba na wszelki sposób o to, aby postać powieściowa uzyskała silniejszy wyraz artystyczny i siłę przekonywującą.

Sztuka sceniczna nie znosi takiego swobodnego wtrącania się autora; wyklucza ona skierowane do widowni wyjaśnienia. Osoba działająca w sztuce scenicznej, stworzona jest jedynie i wyłącznie przez jej słowa, to znaczy przez samą wymowę wypowiedzianych słów, a nie przez wymowę opisów. — Zrozumienie tego jest bardzo ważne, bowiem, aby postacie jakiejś sztuki na scenie osiągnęły w wykonaniu aktorów artystyczną wartość i społeczną siłę przekonywującą, jest konieczne, aby mowa każdej poszczególnej figury zachowała ścisłą indywidualność i miała najwyższą siłę wyrazu. Jedynie w tych warunkach widz zrozumie, że każda postać potrafi tylko tak mówić i działać, jak twierdzi autor i jak przedstawiają to aktorzy.

## Zabójcza monofonia

Powszechnym a smutnym brakiem naszej młodej dramaturgii sowieckiej jest przede wszystkim ubóstwo mowy, oschłość, bezkrwistość, bezosobowość. Wszystkie osoby sztuki używają tych samych zwrotów i niemile dziwią monotonna bezbarwnością swej mowy, co absolutnie nie zgadza się z naszą burzliwą współczesnością, ani z napięciem sił twórczych, w którym żyje nasz kraj, a co winno się refleksyjnie odbić w dziedzinie twórczości słowa. Podły i szkodliwy, lub też zaszczytny i społecznie wartościowy czyn, zamienia się na scenie w jednostajny szum bezbarwnych, niedbałych słów.

Żyjemy w atmosferze nienawiści ze strony dzikiej Europy, ze strony kapitalistów. I my musimy nauczyć się nienawidzić, a sztuka sceniczna musi nam być w tym pomocna. Dokoła nas i w naszym środowisku syczą obrażone mieszczaństwo. Teatr, który piętnuje wobec widza wstrętną istotę tego mieszczaństwa, musi budzić dlań pogardę i wstręt. Mamy rzeczy, z których możemy być dumni, mamy rzeczy, z których winniśmy się cieszyć, ale wszystko to nie odbija się z odpowiednią siłą w słowie poetyckim. Nasza młoda dramaturgia sowiecka daleko nie nadąża za heroiczną współczesnością, pod czas gdy najważniejszym przeznaczeniem sztuki jest wzniesienie ponad rzeczywistość, oglądanie czynu dnia dzisiejszego z owej wspaniałej wyżyny celów, które postawiła sobie klasa robotnicza — protoplasta nowej ludzkości. Dokład-

ność przedstawienia rzeczy istniejących jest dla nas ważna tylko o tyle, o ile jest konieczna do wywołania gruntownego i jasnego zrozumienia tego, co musimy zniszczyć i co musimy stworzyć. Bohaterski czyn wymaga bohaterskiego słowa.

Ze sztuka nigdy nie była „celem samym w sobie“, to wynika w naszych czasach aż nadto wyrażnie z tego, że zaginęła ona tak tragicznie wraz z uwiedem starczych klasy, która była jej dotychczasowym zleniwionym i konsumującym celem. Obecnie tak szybko rozkwita wraz z rosnącym kulturalnie proletariatem rewolucyjnym. — Podobnie, jak religia, służyła sztuka w burżuazyjnym społeczeństwie celom klasowym; podobnie, jak w dziedzinie religii, istnieli w dziedzinie sztuki kacerze, którzy nadaremnie usiłowali uciec przed więzami władzy klasowej, a swą ślepa wiarę w „niezmienną prawdę“ mieszczaństwa musieli przypłacić trawieniem zwątpieniem i niewiarą w nieograniczoną siłę twórczą historycznego człowieka, w jego niewątpliwe prawo do niszczenia i tworzenia.

## Przygoda w Budapeszcie

Cały Budapeszt śmieje się z następującego wydarzenia: Pewne małżeństwo szwedzkie przybyło do Budapesztu wraz z rasową suką japońską, King Charles, nie utrzymywało z nią żadnych stosunków, i nie czyniło ani jednego kroku bez psa. Małżeństwo to chciało nawet zabrać pieska na przedstawienie cyrku w lasu podmiejskim, zakupiło dlań bilet wejścia, ale bileter nie chciał pieska wpuścić na widowie. Ostatecznie portjer cyrkowy zgodził się roztoczyć opiekę nad pieskiem podczas przedstawienia. Po dłuższej naradzie małżeństwo szwedzkie zdecydowało się przyjąć tę propozycję, przyczem zakłinali portjera, aby bacznie czuwał nad ich pupilem, przyrzekając suty na piwek.

W czasie wieczora portjer musiał na krótką chwilę opuścić pieska, wobec czego przywiązał go do nogi krzesła. Ta niedługa nieobecność portjera wystarczyła pewnemu kundlowi do oświadczenia gorącej miłości pannie King. Zdobył ją nienki, przywiązanej do krzesła było dziełem kilkunastu sekund. Gdy portjer wrócił, ja poński pinczer ze Szwecji i kundel z przedmieścia Budapesztu należeli już nierozłącznie do siebie. Śmiertelnie przeżony portjer usiłował położyć kres temu „związankowi“, jednakże natrafił na poważne trudności. Sytuacja stała się groźna, bowiem przedstawienie w cyrku zbliżało się ku końcowi. Portjer i trzech bileterów chwyciło za syfony i puściło ostre strumienie wody pod kundla, który ostatecznie zrejterował.

Po kilku chwilach zjawili się małżeństwo szwedzkie i odebrało pieska. Jakże będą zdumieni po powrocie do Szwecji, gdy ich ulubienica nie zdoła ukryć skutków swej przygody budapeszteńskiej.

## Twórcy są nieprzygotowani

Pisanie powieści i dramatów — to bardzo ciężka i pełna trudności filigranowa praca, którą mu się poprzedzać długą obserwacją zjawisk życiowych, zbieraniem faktów, a przedewszystkiem studjów językowych.

Działalność większości naszych dramaturgów polega na mechanicznym, często nie przemyślanym i dowolnym powiązaniu faktów wewnątrz ram „zamierzonego celu“, przyczem fakty przybierane są powierzchownie „w treść klasową“ i rewnie powierzchownie przemysłany jest „cel“. Jednakże nie przemysłany cel zniekształca fakty; nie odsłania ich sensu i narzuca z tego względu charakterystyce ludzi wedle „cech klasowych“ nieznośny szablon. — Najważniejszym i decydującym organizatorem psychiki jest nie spornie „cecha klasowa“, która zawsze nadaje różny koloryt ludzkiemu słowu i ludzkiemu czynowi. Pod wpływem brutalnych warunków włączonych państwa kapitalistycznego człowiek jest zmuszony przekształcić się w pokorną mrówkę swe go państwa mrówek. Na odgrzywanie tej roli skazuje go wspólny nacisk rodziny, szkoły, kościoła i zwierzchników; pęd samozachowawczy potęguje jeszcze jego poddanie się prawom i tradycjom. Ale współzawodnictwo w łonie państwa mrówek jest tak silne, społeczny chaos w burżuazyjnym społeczeństwie tak się wzmacnia, że ten sam pęd zachowawczy, który czyni z człowieka pokornego sługę kapitalizmu, doprowadza go do konfliktu dramatycznego z jego „cechą klasową“.

W naszych czasach tego rodzaju „konflikty“ stały się zwykłym zjawiskiem wśród inteligencji europejskiej; muszą one zwiększać się liczebnie w sposób nieunikniony wraz z wzrostem chaosu społecznego, powiększając go jeszcze ze swej strony.

## Nie wolno upraszczać

Człowiek historyczny, ów człowiek, który w przeciągu pięciu — sześciu tysiącleci stworzył to wszystko, co nazywamy kulturą, w której nagromadził olbrzymie masy energii, a która stanowi olbrzymią nadbudowę nad naturą, raczej wrogą, niż przyjacielską — ten człowiek jest dla artysty nieporównanym wyrzutem. Ale współczesny literat i dramaturg ma do czynienia z człowiekiem dnia powszedniego, który wyrósł w warunkach walki klasowej, który głęboko przeniknięty jest zoologicznym indywidualizmem i wogóle jest istotą w najwyższym stopniu pstrą skomplikowaną i pełną sprzeczności. — Dlatego: jeżeli chcemy go na nowo wychować — a tego chcemy — to nie wolno nam upraszczać człowieka dnia powszedniego lecz musimy ukazywać go w całej pełni jego wewnętrznej dysharmonii i rozbitości, wraz z wszystkimi „sprzecznościami“ serca i rozumu. — W każdej poszczególnej przedstawianej postaci, poza ogólnym charakterem klasowym, musi być wynaleziony ten rys

indywidualny, który ją najbardziej charakteryzuje i w ostatecznej konsekwencji warunkuje jej społeczne postępowanie.

Cecha klasowa nie powinna być przyklejana zzewnątrz lub wypisywana na czole, jak to się u nas zwykło czynić; cecha klasowa nie jest brodawką, lecz czymś bardzo wewnętrznym, biologicznym, mającym swe źródło w nerwach i mózgu. Sumienny pisarz ma zadanie wybudowania swej sztuki z postaci o artystycznej sile przekonywującej, dążenie do owej „prawdy w sztuce“, która głęboko draży i jest zdolna do wychowania widza.

## Wszechstronność typów ludzkich

Sama cecha klasowa nie czyni jeszcze całego żywego człowieka, nie tworzy jeszcze artystycznie ukształtowanego charakteru. Wiemy, że ludzie są różnorodni: jeden jest gadatliwy, drugi — milczący; jeden jest pyszałkowaty i pewny siebie, drugi — skromny i zahukany; literat żyje do pewnego stopnia w centrum korowodu skąpców i głupców, entuzjastów, ambitnych marzycieli, żar townisiów i poławiaczy cieni, pracowitych i leniuchów, dobrodusznych i zgorzkniałych, zrezygnowanych etc. Ale również każda z tych właściwości nie określa jeszcze całkowicie charakteru — bardzo często wpada ona jedynie dlatego w oko, gdyż jest mniej zrzęcznie ukryta niż inne zjawiska towarzyszące nie pokrywające się z nią, a które mogłyby z tego względu bardzo łatwo odsonić „podwójną naturę“ człowieka.

Dramaturg ma prawo obnażyć jakkolwiek dowolną z tych właściwości, pogłębić ją i rozszerzyć, postawić ją w ostrym, jaskrawym świetle, uczynić z niej najważniejszy i decydujący rys charakteru tej, czy owej ze swych postaci. Bowiem na tem polega właśnie kształtowanie charakteru, a to da się osiągnąć naturalnie jedynie przy pomocy siły mowy, wybierając starannie i skutecznie odpowiednie słowa, jak to czynią najwięksi dramaturgowie Europy.

Nasi młodzi dramaturgowie sowieccy znajdują się w szczególnej sytuacji. Mają przed sobą bohatera, jakiego nigdy jeszcze nie było; jest on równie prosty i zrozumiały, jak wielki, ponieważ jest o wiele bardziej nieublagany i bardziej buntowny, niż wszyscy Don Kiszoci i Fauci przeszłości. — W ten sposób musi go dramaturg widzieć, aby mógł weń wnikać.

Nasza sztuka musi stać po nad rzeczywistością i musi wznosić po nad nią również człowieka, nie rozrywając jednakże łączących go z nią więzów. Czy jest to głoszenie romantyzmu? Tak, jeśli można nazwać romantyzmem bohaterstwo społeczne jeśli można nazwać romantyzmem entuzjazm, tworzenia nowych stosunków życiowych w tych formach, w jakich się to u nas odbywa. — Ale oczywiście nie wolno tego romantyzmu mylić z romantyzmem Schillera, Wiktor Hugo i symbolistów.



## Maria Przedborska

# Z CYKLU: „Wśród kominów Łodzi”

### Protokół

Przyszli prosto od maszyn, w roboczej odzieży, brudni, przesiąkli potem, z czarnymi rękoma, wdarli się pełną falą i rozleli szerzej, cisi tą ciszą, która drzemie w blizkich gromach.

Inspektor Pracy czeka. Z za pazuch, z kieszeni wyciągają książeczki swe obrachunkowe i, wymachując nimi, krzyczą rozwścieczeni: — „Wyrobić nie możemy stawki akordowej!”

— „Proszę o spokój! proszę... Gdzie są delegaci?”  
Zbita masa wypuszcza robotników czterech.  
— „Rodzaj krosien? bieg? Ile od metra się płaci?”  
Pióro skrzypi, taryfa śmiga nad papierem.

— Przy krosnach szerokości... Zarabiać powinien siedem złotych i groszy... — zarabia półpiąta...  
Przy krosnach... — W liczb szeregach czas wijąc się płynie...  
Głód skręca puste kiszki... myśl rwie się i płata...

Badanie ukończone. Kierownik coś prawi o trudnościach płatniczych, fabryki zamknięciem grozi. — „Niechta!” — Protokół podpisany krwawi, jak wnętrze, otwartym nagiem, mocnym cięciem.

### Wiek robotnika

Inspektor świadków w fabryce bada:  
— „Agnieszka Strus” — „Lat?” — „Trzydzieści jeden”.  
Inspektor patrzy: twarz sucha, blada, poryta — wszak to zwiędła kobieta!

— „Nowicki Jan”. — „Lat?” — „Czterdzieści cztery”.  
Inspektor pisze — i na arkuszu skaczą zdziwione drobne litery: ten szkielec, który zdiera piszczele?

— „Chodź tu! Nazwisko?” — Marja Zaięwska”.  
— „Lat?” — „Siedemnaście.” — „Nie! być nie może!”  
To wątle dziecko z piersią jak deska?  
— „Gdzie wykaz?” — „Proszę! Jest i metryka.”

Jaka moc rzuca tu swoje czary, jawnie fałszuje wszystkie dowody?  
ludzi złośliwie zamienia w mary i życie niszczy w jego rozkwicie?!

— Praca nadmierna w pyłe i żarze, w smrodzie i brudzie w stuku i huku, wciąż z bezrobociem idąca w parze: dwie siły, które w rytm swój hwyliły Czas.

### Chwył transmisji

Pędził cię czas — transmisji pas — na jednym miejscu, a wciąż dalej, przez godzin niezliczonych ciąg, w tej szarej, wielkiej maszyn sali, gdzie cię przed laty wmontowali, jak martwą cząstkę żywych m/k.

Atletaś był — jesteś bez sił: żelazna szczęką, rwąc surowiec, i ludzi drze — po kości szpik...  
Kłąłś — transmisja ci odpowiedź syczała, z kimś potężnym w znowie, i cichłś, by śmiertelny krzyk.

Urwał się czas — transmisji pas: końcem swym o twą czaszkę walił W kołach i trybach rzezi krew — w tej głuchej, wielkiej maszyn sali, gdzie jazgocący waż ze stali dusił rozpacz twojej gniew...

### Żebrak

Wyciągnął po raz pierwszy rękę, rękę czarną od pracy, twardą rękę, w której tętni siła, wyciągnął z głośnym szlochem po tę litość marną, po jałmużnę — i ręka dwa grosze schwyła.

Wyciągnął po raz drugi, trzeci, czwarty, piąty... Zebrał szesnaście groszy — i chleb kupił za nie: dzieci w domu czekały na chleb, wparte w kąty — nasycił je! I ścichło w sercu jego łkanie. — — —

Tylko, kiedy się skrada pod fabrycznym murem i szum motorów słyszy lub równy stuk bideł, czaszkę mu rozsadzają znów myśli ponure i chłoszczą ścichłe serce swej niemocy wstydem...

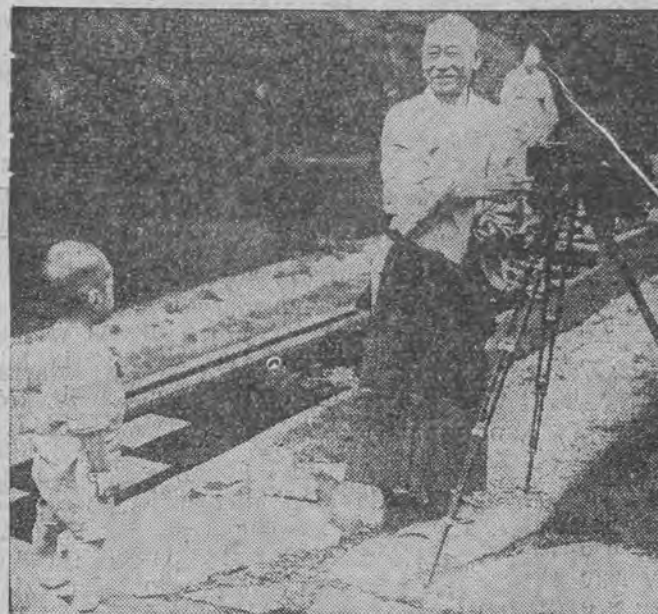
Wierzył długo, że wyrwie go z tej hańby przecie jakiś cud! ktoś mu powie: — „Tam ruszają na noc”, utrafi w porę, przyjmą go do zmiany trzeciej — — Cudów niema... Na miasto więc idzie co rano...

I co wieczór powraca, od stóp aż do głowy okryty kurzem, błotem, plugastwem — tkacz łódzki, w pełni męskich lat, rosły, barczysty i zdrowy, niepotrzebny robotnik, dziad, żebrak, śmieć ludzki...

### Tragarz

Związał sznurami dziewięć sztuk towaru, podniósł je (ktoś mu w tem trochę dopomógł) i na swych plecach umieścił: Marsz!! W domu na chleb czekają: zaróbże nań, załóń!

### Premjer japoński adm. Odada



spędza urlop z małżonką w Aix-les-Bains.

### Maryse Hilsz



znakomita pilotka francuska, rozdaje autogramy przed odlotem z Kopenhagi.

Pięcioro dzieci, zawsze chora żona, ojciec staruszek... Ajajaj! tak trudno wyżywić wszystkich!... Otarł szmatą brudną pot i łzy... Jęknął — i przeży ramiona...

I nisko, bardzo nisko zwiesza głowę, i wlecze resztką sił nogi mdlejące...  
Łódzki Żyd - tragarz: najtańsze pod słońcem i najcierpliwsze bydło pociągowe...

### Suchoty

Lat dziewiętnaście. Prządka od Geyera Proletarjacka choroba: suchoty. — — Szpitalny pokój. Dzień majowy, złoty... Krótco się żyje, lecz długo umiera!

Prządka... Gorąco w sali płuca zera... wilgoć pierś dławii... krew huczy w tętnicach... Obsługi żąda wciąż samoprzysnica: pilną być musi prządka u Geyera!

Prządka... T.b.c.: w trzech małych literach karty szpitalnej prawda niezmiernona, która w tysiącach rodzi się — i kona... Jedna z tysięcy: prządka od Geyera

### Spędzenie płodu

Tętno wciąż rwie się... Gorączka powyżej czterdziestu stopni... Nic jej nie ocali! śmierć pewnym krokiem z najdalszej oddali podchodzi ku niej — coraz bliżej, bliżej...

Pięcioro dzieci miała... Ach! czy szóste mogło przyjść na świat, gdy mąż bez roboty albo — w sezonie — osiemnaście złotych przynosi w czwartek z tej fabryki chustek?

Musowo było popsuć się! (Niestety, o pomoc trudno: lekarz tylko paniom bogatym służy — kto wstawi się za nią?)  
— Poszła do „takiej, co umie” kobiety.

Wróciła we łzach cała, lecz szczęśliwa: poleży trochę i do pracy wstanie! Ale złe dreszcze wparły ją w posłanie i łomot w sercu piersi jej rozrywał...

Szpital... doktorzy... zastrzyki... — Nie trzeba! W rozwartych oczach szklista różnia świeci... Musowo było!... Mieć sześcioro dzieci, gdy dla pięciorga brak suchego chleba?!

### Gazeciarz

Skończył lat dziewięć. Jest wątły, wciąż kaszle, a musi codziennie sprzedawać gazet wiele, bo ojciec przestał już być żywicielem dużej rodziny: zdarły go złe raszle tak, że w trzydziestym roku wolna kona... Matka bez pracy od tygodni chodzi: kaźden przyrzeka coś — i kaźden zwodzi, majster miał wkręcić ją do Etingona...

Ze starych kapci wylała paluszki, kurtkę na grzbiecie smaga deszcz, a wicher, oplótszy biodra, portki szarpie lice, z pod których sine wyglądają nóżki.  
— „Poranne: Kurjer! Głos! i Republika!”  
Człap, człap, po błocie! Godzin dwie, trzy, cztery...  
W słotny dzień nie chcą kupować, cholery; nim pismo podasz gość przed tobą znikal!

Serce się w piersi tłucze, by ptak w klatce  
Coraz natrętniej skacze, pędzi, woła,  
lecz daś złotówki zarobić nie zdoła,  
wezoraż też parę klepaków dał matce...  
Łzy nagle z oczu tryskają obficie...  
straśnięte rączką padają wraz z deszczem  
w to błoto, niedość rozdeptane jeszcze,  
w to błoto lepkie, cuchnące, jak życie...



# Na bezdrożach indywidualizmu

## Wielki pisarz pisze szkodliwą książkę

Nowa powieść doskonałego pisarza niemieckiego T. Manna, p. t. „Historje Jakóbowe“ stanowi pierwszą część wielkiej trylogii, osnutej na tle Starego Testamentu. Interesującą rzeczą w tych powieściach jest — oczywiście poza świętą osobą autora i włożonych w dzieło siedmiu lat tak wartościowej pracy pisarskiej — nader ciekawie wyrażone ustosunkowanie się do swojego utworu. Dla niego bowiem, wyrzucony i wyklęty przez władze hitlerowskie pisarz, nie zawahał się wyrzec publicznie wszelkiego kontaktu z literacką prasą emigracyjną, tłumacząc swoje postępowanie tem, że tylko dzięki w ten sposób wyrażonej lojalności, książka będzie mogła się ukazać w Niemczech. „Nie chciałem — pisał swego czasu Mann — rozczarować ludzi, którzy od lat oczekiwali mojej pracy“.

Na pierwszych pięciuset stronicach tej pracy występują wyraźnie wszystkie pro i contra, w świetle których płaskie w gruncie rzeczy usprawiedliwienie Manna staje, oko w oko z rzeczywistością. Już ta pierwsza część trylogii może dać odpowiedź na pytanie: „Czy doprawdy ukazanie się obecnie książki, zwłaszcza w Niemczech, było tak niecierpiącym zwłoki zjawiskiem, jak to przed stawiał T. Mann?“

Dwie zasadnicze cechy kształtować muszą odpowiedź czytelnika: Jedna — to sam temat, lub raczej ujęcie biblijnego tematu przez Manna; druga — to podstawa ideowa t. zw. ideologia, dokoła której formuje się obraz, czyli wartość artystyczna utworu.

Istnieją tematy, których powtarzanie powinno być wykazać możliwością zupełnie odmiennego wyboru i układu materiału, gdyż w przeciwnym razie „powtórka“ ta zmienia się w mniej lub więcej wyraźny plagiat. Oczywiście założyć trzeba, że pierwszy utwór jest w swoim rodzaju doskonały i jako taki wyczerpuje temat i możliwości. Trudno tu oczywiście kwalifikować najpopularniejszą książkę świata t. j. Stary Testament, stwierdzić jednak trzeba z całą stanowczością, że ze stanowiska nprz. stałego czytelnika książek T. Manna, jest Stary Testament, doskonały, stojący na b. wysokim poziomie artystycznym prozą narracyjną, której wartość merytoryczną polega przedewszystkiem na prawdziwej szczerzej opowieści o człowieku, jako takim, o życiu, cierpieniach i namiętnościach ludzkich, niemal w ich abstrakcyjnej, wszechludzkiej formie. To przecież w pierwszym rzędzie jest przyczyną długoletniego i wszechstronnego oddziaływania biblij, zwłaszcza na umysły bardziej naiwne, lub też tej naiwności szukające —

Nasuwa się pytanie, jak potraktował ten temat pisarz niemiecki. Otóż zupełnie już jasne jest w pierwszej części trylogii, że tylko poszedł dalej w tym kierunku.

Zaraz we wstępie wyraźnie powiada, że szło mu tylko o zobrazowanie jednostki ludzkiej no którą sięgnął do największej z możliwych do osiągnięcia studni przeszłości, t. j. do opowieści biblijnych. Oryginalność ideologiczna Manna polega tylko na spotęgowaniu, zwiększonym w najzupełniej udalej zreszła for-

mie uproszczenia, lub raczej u-człowieczenia tematu, przez wygarnięcie i odrzucenie bardzo już przestarzałego i należącego raczej do religii, niż do powieści biblijnej, patosu.

Efekt artystyczny poszczególnych epizodów, jest niewątpliwy. Głęboką, spokojną prozą, której niewiele równowartościowych znajdzie się we współczesnej literaturze, wyczarowuje Mann z fantastycznej dali, mocne, plastyczne obrazy życia i pracy straszliwie obcej dzisiejszym warunkom, a przecież zawierającej tyle trwałych i po dzisiejszy dzień istotnych elementów. Te poszczególnie „historje Jakóbowe“ — Ezaw i Jakób, Służba u Labana, Miłość i śmierć Racheli i t. p. — brzmią już nietylko zasłyszaniem swego czasu w dzieciństwie ehami, lecz mocnym, pełnym dźwiękiem dojrzałej i przemysłanej artystycznej wizji wdzierają się w naszą pamięć. Trudno przy pewnym smaku i wrażliwości estetycznej oprzeć się tej doświadczonej sile wybitnego pisarza.

To prawda. Ale na tem bezczasowem i rozlewnem, jak

plytka rzeka — oddziaływaniu, — kończy się urok i możliwość „mannowskiego“ talentu. Poza-tem bowiem, ostatnia powieść Manna nic nowego i ciekawego ze sobą nie przynosi.

Jeśli chodziłoby już koniecznie o podjęcie biblijnego tematu, to i w dzisiejszych czasach przeładowanych wagą i znaczeniem społecznej sprawy, aktualizacją pewną byłoby raczej uplastycznienie biblijnego tematu z wyraźnym wypukleniem ich społeczno - politycznej bazy, uwarunkowane oczywiście pełną świadomością ideową, nie cofającą się, a nawet świadomie przechodzącą w parodię. Tymczasem Mann przez jedną chwilę nawet nie spróbował zająć ta kiego stanowiska. Z żelazną konsekwencją pomijał najlepszą możliwość nieznaczej chociażby aktualizacji: któregośkolwiek z motywów biblijnych, osiągając w rezultacie tę tak upragnioną przez siebie bezczasowość i abstrakcyjność tematu, dzięki której — o ile poszczególnie obrazy muszą sprawiać pewne wrażenie, o tyle, jako całość, utwór Manna jest i pozostanie najzupełniej obojętny.

„Historje Jakóbowe“ — to wyraźne zaprzeczenie tak pojętej pracy pisarza, to odrzucenie czy obejście konkretności i zupełnie chybiona już w zamierzeniu próba „złapania“ wiecznych wartości — w najprymitywniejszych przejawach życia.

Stąd minimalna wartość dzieła dla ogólnie - europejskiej literatury i dla europejskiego czytelnika! A dla Niemiec? Dla niemieckiego czytelnika, o którego zaspokojenie troszczył się tak gorliwie Tomasz Mann?!

Dla niemieckiego czytelnika w Hitlerji, gdzie bez żadnych przeszkód oczywiście, niedawno się ukazała, książka ta jest wprost szkodliwa.

Te łagodne, legendarne historje wzmówiły pragną, że jedyną rzeczywistością bytu jest jednostka, indywidualizm ze swoimi, głównie przez ciało zesłanymi, cierpieniami i radościami. Wypływająca z książki pseudo - mądrość, nakazująca lekceważenie i obojętność w stosunku do społeczności, zastąpionej przez pseudo - naturalność najbardziej prymitywnego trybu życia, uczy w kon-

sekwencji równej obojętności dla przemijających przecież wkońcu stosunków w dzisiejszych, hitlerowskich Niemczech.

Ukołysany najnowszymi historjkami Manna, obywatel Trzeciej Rzeszy, z pobłażliwą miną wrzuca do urny wyborczej kartkę, potwierdzającą najdzikszy i najbardziej bezsensowny regimie. Z obojętną i pobłażliwą miną, odwraca się od łuny palonych książek, czy gmachów publicznych, zamyka oczy przed ponurą rzeczywistością mordowanych i bitych, uspokojony tym faktem, że nie naruszone w ubraniu ciała jego odczuwa przecież najprostszą przejawy życia.

I bezwzględnie, racje ma Lion Feuchtwanger, który w podobnie doskonale, pełne „nieśmiertelnych“ myśli poematy, owiwać każe Gustawowi Oppenheimowi, jego emigracyjne śniadania. Tylko w tej roli książka słynnego pisarza, laureata Nobla, może być pożyteczna, nie tylko na emigracji, ale również wewnątrz germańskiego państwa.

Rafał Len.

# Walka ze śmiercią i diabłem

## Gdy serce przestało być wampirem, wysysającym z ciała czerwony sok życia

Słynna książka Pawła de Kruifa p. t. „Łowcy mikrobów“ stanowiła pewnego rodzaju rewelację, w tym sensie, że — teoretycznie — rozszerzyło się pole zainteresowań literackich, obejmując również i te dziedziny, które, pozornie, nic nie miały wspólnego z literaturą. Okazało się, że możliwa jest doskonała symbioza prozy artystycznej z medycyną, a nawet — fizyką, jak przed niespełna dziesięciu laty stało się oczywiście połączenie tej prozy z historią i polityką (powstanie powieści biograficznej Emila Ludwiga i Andre Maurois). Szkice Kruifa o „Łowcach mikrobów“ zapoczątkowały szereg utworów treści medycznej, zarówno powieści, opowiadań, jak i książek popularnych, posługujących się barwną fabułą dla zwirowania faktów doniosłych dla ludzkości, a często nieznanymi szerokiemu ogółowi. Pod tym ostatnim względem szczególnie uznane należy się Rudolfowi Thielowi za to, że w książce swojej p. t. „W walce ze śmiercią i diabłem“ odtworzył sylwetki najwybitniejszych lekarzy, poczynając od Andrzeja Wierala, niezmordowanego anatomicznie wieku XVI-go, kończąc zaś na Rudolffie Virchowie i Maxie Pettenkoferze, filarach medycyny wieku dziewiętnastego.

W przedmowie do swojej książki Thiel precyzuje swoje stanowisko względem bogatego materiału historii medycyny, w związku z charakterem jego pracy.

— Czy miałyby to być — pisze autor historja medycyny, pełna dat, imion, faktów doniosłych? Bynajmniej. Ludzie ci, walczący ze śmiercią i diabłem mieli w sobie zbyt wiele życia na to, aby ich można było taksować, mierzyć ich za-

ślugi i trwale znaczenie. Nie dają się ustawić w szereg, nie poddają się normom oceny, która stwarza teraźniejszość dla przewyciężenia wielkich cieniów przeszłości. Każdego z nich mierzyć trzeba odrębną miarą“.

Na tej właśnie „odrębnej mierze“ polega cały sens pracy pisarza - naukowca. Fakty i daty są niewzruszone w swej rzeczywistości i nietrudno je stwierdzić. O wiele trudniej natomiast jest odtworzyć człowieka, stosując do niego niezłomny próbiez historyczny i jednocześnie różniczkując go; stawiając go w jednym wspólnym szeregu bojowników ze śmiercią i uwypuklając zarazem jego cechy indywidualne. W porządku więc chronologicznym przetrwają się przed oczyma czytelnika bojownicy - lekarza, ludzie żywi, zrozumieli, bliscy wprost, trójwymiarowi, scharakteryzowani wszechstronnie. Czytając książkę Thiela, jesteśmy (podobnie jak podczas lek-

\*\*\*\*\*  
FOTOGRAF PRASOWY

**ROSS**

6-go Sierpnia 9  
(SFINKS) róg Wólczanńskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów katalogi i t. p

po cenach b. niskich.

\*\*\*\*\*

tury de Kruifa) nietylko świadkami pracy uczonych, ich planów, usiłowań, cierpień, rozczarowań i radości, ale również oglądamy ich powierzchowność i oceniamy charaktery.

Szczupły, mały angiłk — pisze autor o Williamie Harvey'u wybitnym badaczem wieku XVII — studjujący medycynę na uniwersytecie padewskim, miał ostrą szpadę, obrotny język i parę zuchwałych oczu. Nazywał się William Harvey... Ten właśnie Harvey po raz pierwszy w dziejach medycyny zrozumiał, że mięśnie serca, kurcząc się, grubieją i że wskutek tego pierścień mięsny musi się zwięzić. Sieć włókien, kunsztowne utkana w ścianie serca, kurcząc się, zaciska żywy pułkarwi, niby pęta, dusi go, wy-ciska jak skurczona dłoń cytryny“.

Oprócz tego Harvey postawił ważny wniosek: że puls serca jest przeciwny pulsowi tętnic. Badania te dokonały prawdziwego przewrotu w pojęciach współczesnych.

„Serce przestało być wampirem, wysysającym z ciała czerwony sok życia dla niewiadomych celów. Stało się ono pompą, wpędzającą krew do tętnic, które dotąd uchodziły za próżne, za wypełnione powietrzem“.

Zupełnie odrębnie jako indywidualność i jako badacz przed stawia się Albrecht Haller, genialny klasyfikator. „Haller miał cztery lata, kiedy mu stawiano stołeczki, skąd wyglądał kazania. Mając pięć lat, zapisywał wszystkie nowe wyrazy, jakie tylko doszły jego uszu“. Z „cudownego dziecka“ wyrasta znakomity badacz, umiejący każdą dziedzinę życia doskonale rozłożyć na czynniki i sklasyfikować. Matematyczny mózg tego uczonego jest źród-

łem takich „wynałazków“ jak — obliczanie ciepłoty i liczby uderzeń pulsu, faktu niezmiernie doniosłego dla dalszego rozwoju dżagnostyki. Poza-tem Haller po raz pierwszy wprowadza dziennik, gdzie zapisuje wszystkie dane, dotyczące odwiedzających go chorych.

Z biegiem czasu rośnie i doskonali się gmach wiedzy medycznej, dzięki pojedynczym, owocnym sukcesom, albo też konsekwentnej pracy organizacyjnej ludzi oddanych nauce. — Z pośród tej drugiej grupy wybija się na pierwszy plan świetny organizator szpitalnictwa i nauki Jan Piotr Frank, nazwany policjantem medycyny. — W dziedzinie profilaktyki i lecznictwa wybitne zasługi położyli współcześni Frankowi: August Messner i homeopata Samuel Hahnemann. Wreszcie przed oczyma czytelnika przesuwa się postacie Johannes Müllera, Ignacego Semmelweisa, okulisty Hermana Heimholtza, Albrechta von Graefe, Rudolfa Virchowa. Ci ostatni zamykają dziesiętnastolecie i otwierają dwudziesty wiek, wiek współczesnych nam, pośród których znajduje się zapewne niejeden uczonej niedoceniany za życia, nieśmiertelny dopiero po śmierci. Obok sławy bowiem i uznania, nieodłącznych towarzyszek jednych ludzi, istnieje zawiść i niezrozumienie, gruby mur nieprzebyty często dla jednostek uczciwych i skromnych. Mimowoli przypominają się postacie Andrzeja Wierala, alchemika Paracelsusa, Johanna Weyera, uczonych okresu humanizmu, których — jak pisze Thiel — nieraz skazywano na śmierć lub banicję jako czarnoksiężników, odszczepieńców, szarlatanów.

Leopold Welten.



# POETA CZARNEJ RASY

## Blaski i nędze życia genialnego murzyna

James Weldon Johnson urodził się w ubogiej rodzinie murzyńskiej na przedmieściu Nowego Jorku, stanowiącym dzielnicę czarnych. Ojciec jego był wyzwolonym niewolnikiem i zachował na plecach blizny, ślady bata dawnych plantatorów.

Dzieciństwo Jamesa płynęło w obrębie murzyńskiego ghetta odgradzonego od świata białych ludzi murami wiekowych przesądów, pogardy i nienawiści.

Mały murzyn posiadał żywą inteligencję, rozwiniętą wyobraźnię i od najmłodszych lat zastanawiał się nad otaczającym go życiem. Nieraz błąkał się po ulicach wielkiego miasta i rozszerzonymi oczami, w których malował się bezmiar podziwu i ciekawości, oglądał wszystkie cuda nieznanego świata: piękne wystawy sklepowe, nieskończony sznur samochodów, mknących po szerokich ulicach olbrzymie gmachy, których szczyty wibowały gdzieś tak wysoko, że aż szyja bolała, gdy zadzierał głowę, aby policzyć piętra.

Małe, brudne, oberwane murzyniaki nie mogły się uporać z natrętami myślami, rozsudzającymi jego kędzierzawą głowę. Dlaczego istnieją dwa światy, tak różne od siebie? Jeden — świat białych, ładnie ubranych, posiadających pieniądze i samochody, silnych i aroganckich, mających zawsze w zapasie jakieś szorstkie słowo dla murzyna, lub uderzenie szpicrutą po czarnej skórze. Obok — drugi świat — świat czarnych, przeważnie smutnych, zależnych i chętnie ustępujących z drogi. Czy on, mały James, nigdy nie zdoła się przedostać do tego pierwszego świata? Czasem jeszcze dziwniejsza myśl nawiedzała czarnego chłopca: czy by nie można jako tak zrobić, żeby tam, w brudnym, murzyńskim ghetto było tak ładnie, jak tu, na Broadway'u? Przecież jego stary ojciec mógłby tak samo ubrać się, jak biali panowie i zacząć chodzić po ulicy pewnym, męskim krokiem, z dumnie podniesioną głową.

W dziecinnej duszy Jamesa rodził się głuchy bunt przeciwko istniejącemu układowi życia i ludzkim prawom. Czuł, że narastała w nim energia i zaczęła dojrzałość człowieka, krystalizowała się wola czynu i walki.

Mijały lata, James musiał iść przez życie o własnych siłach. Był pucybutem, gazeciarem, chłopcem na posyłki, boy'em przy windzie. Wieczorami, a często całymi nocami, uczył się. Zdaje maturę, zapisuje się na uniwersytet, a jednocześnie zarabia na utrzymanie własne i starego, niedołęzkiego ojca. Po uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego pracuje jako adwokat. Jednocześnie pisuje do pism murzyńskich, wy daje szereg powieści z życia swoich rodaków.

James Weldon Johnson staje się człowiekiem znanym w Stanach, jednym z czołowych przedstawicieli tworzącej się inteligencji murzyńskiej.

Działalność literacka coraz bardziej pociąga go. Czuje, że to jest jego właściwa droga. — Wydaje pierwszy zbiorek piosenek, owianych subtelną melancholią i pełnych jakiegoś nieuchwytnego czaru rzeczy dalekich i nieznanych. Po kilku miesiącach cała Ameryka śpiewa piosenki czarnego poety. John-

son, wspólnie ze swoim bratem zdolnym kompozytorem, ułożył zgórą setkę piosenek, które stały się w Stanach tak popularne, jak niegdyś utwory Beranger'a we Francji.

Bracia Johnsonowie i Cole, muzyk - murzyn, są promotorami jazzu, który głównie ich talentom i wysiłkom zawdzięcza swoje światowe podboje.

Szczytem rozwoju talentu poetyckiego Weldon Johnsona są dwa cykle poematów: „Księga ducha amerykańskiego murzyna“ i „Księga murzyńskiej poezji“.

Poematy Johnsona są arcy-

dzielami liryzmu. Malują one duszę czarnego człowieka, mówią o pragnieniach i najtajniejszych tęsknotach rasy, która przez dziesiątki wieków milczała, obca i niezrozumiała dla swoich gniebicieli. Artyzm słowa, głęboka znajomość psychologii, szlachetny humanitaryzm — stawiają Johnsona w szeregu najwybitniejszych poetów współczesnej epoki.

Sława poetycka uitorowała mu drogę do kariery dyplomatycznej. Rząd Stanów wysłał go, jako konsula do Wenezueli. Przez szereg lat czarny dyplomata reprezentuje jedno z naj-

wiekszych państw białych ludzi.

Dojście do władzy Wilsona zmusza Johnsona do wycofania się ze służby dyplomatycznej. Chodziło nie tylko o kolor skóry, ale o poglądy polityczne. Johnson powraca do Stanów i od-tąd całkowicie poświęca się pracy dla swoich czarnych współbraci.

W 1916 roku staje na czele ruchu emancypacyjnego amerykańskich murzynów. Marzeniem jego jest — wychować za stępy czarnej inteligencji murzyńskiego społeczeństwa. Chce dowiedzieć białym ludziom, że mu-

ryzn potrafi się wznieść na szczyty myśli, że posiada w sobie te same możliwości energii, talentu — nawet geniuszu — co i jego niedawny biały pan. Jednocześnie dąży do obudzenia w masach rodaków poczucia ludzkiej wartości i godności.

Johnson uważał Stany Zjednoczone za swą prawdziwą ojczyznę. Murzyni, mieszkający na terytorium Stanów od 4 wieków, są takimi samymi Amerykanami, jak i biali przybysze. Wszak to czarny robotnik wy-karczował i zaorał ziemię Stanów. Z jego pracy i męki wyrosła ich dzisiejsza potęga. Nikt nie ma prawa pogardzać nim, lub odmawiać mu praw, jemu, czarnemu budowniczemu Ameryki.

Johnson zdawał sobie sprawę, że rzeczywiste i zupełne równouprawnienie murzyna może być tylko rezultatem pracy nad stopniowym uświadamianiem amerykańskiej opinii.

Zalecał murzyńskiemu społeczeństwu zachowanie we wszystkich wystąpieniach spokoju i powagi. „Murzyn musi zdobyć szacunek białego człowieka“ — niejednokrotnie przypominał rodakom, którym czasem zbyt trudno było wznieść dumnie głowę, od tylu wieków kornie pochyloną.

Najcięższą chwilą w życiu Johnsona był dzień krwawego pogromu murzynów w St. Louis. Wiadomość o barbarzyńskiej masakrze rozniosła się po Stanach lotem błyskawicy, budząc gniew i rozpacz, żądając zemsty i poczucie bezsilności.

Johnson potrafił narzucić milionom czarnych jednolitą dyscyplinę. Zorganizował słynną „manifestację milczenia“. Ulicami Nowego Jorku przeciągnęły w ponurem milczeniu setki tysięcy murzynów. Bez żadnego transparentu, bez sztandarów, silni jedynie potęgą krzywdy, bijącą z ich poszarpanych twarzy i kureczowo zaciśniętych warg. Ten olbrzymi, milczący pochód działał więcej, aniżeli setki papirów protestów i krzykliwych rezolucji. Zdołał wstrząsnąć sumieniem białych.

Dziś James Weldon Johnson jest profesorem uniwersytetu, wyklada socjologię i filozofię prawa. W szeregu publikacji przedstawia obecny program: Pomiędzy białymi a czarnymi niema żadnej różnicy. Istnieje tylko człowiek. Problem murzyński w Stanach powinien być załatwiony przez danie czarnym faktycznego równouprawnienia. Obydwie rasy powinny dążyć do wzajemnego zrozumienia się i współpracy w dziedzinie kultury.

Johnson jest zwolennikiem mieszanych małżeństw pomiędzy białymi i czarnymi. Nowe pokolenie ma być rasą ludzi do-skonalszych, duchowo wysubtel-nionych, o dużej wrażliwości na ludzką dołę i niedołę, zdolnych jednak do heroicznych czynów i wielkich poświęceń.

W początkach roku bieżącego Johnson wydał autobiografię o t. „Wzdłuż drogi“. Jest to spowiedź idealisty i bojownika. — Jest to również książka czarnego człowieka, mówiącego o braterstwie ras, o szacunku dla jednostki ludzkiej, o prawie człowieka.

Ukazała się w kraju sądów lynch'n, napisano ją w epoce krwawych hasel rasowej nienawiści.

My, biali czytamy ją z uczuciem wstydu i upokorzenia.

### Podczas wakacji



dzieci paryskie nie zapominają o swych ulubionych gołębiach, znosząc im codziennie ich „chleb powszedni“

## Sterylizacja jest szkodliwa

Pozbawiłaby ona każdy naród wybitnych jednostek

W Anglii również pewne koła usiłują na wzór niemiecki: przeforsować swego rodzaju ustawę sterylizacyjną. Angielskie czasopismo lekarskie „Press medical“ publikuje w związku z tem interesujący artykuł, w którym dowodzi, że twórcze jednostki są często choremi dziećmi „dziedzicznie chorych“ rodziców.

Edgar Poe np. był synem gruźlików, którzy poza tem byli alkoholikami. Jego brat umarł młodo na suchoty płuc, a siostra była półdłotką. Sam pisarz był okresami typowym kandydatem do domu obłąka-

nych i umarł w 38 roku życia wskutek zatrucia alkoholem. A jednak w czasie swego krótkiego żywota obdarował świat licznymi genialnymi powieściami i nowelami. Gdyby jego rodzice zostali sterylizowani, literatura światowa byłaby uboższa o szereg wartościowych pozycji.

Czasopismo powołuje się na Schlegla, który twierdzi, że choroba wzbogaca życie“. Artykuł przytacza nazwiska genialnych ludzi, którzy byli nieuleczalnie chorzy. Cytuje ono m. in. Cezara, Petrarę, Flauberta, Dostojewskiego (epilep-

tycy), Newtona, Nietschego Swifta, Baudelaire'a i Schumann'a (umysłowo chorzy), Mozarta, Moliere'a, Schillera i Szopena (gruźlica).

Artykuł kończy się apostrofą, aby prawodawcy zastanowili się, czy naród przez wy-tępienie wszystkich „dziedzicznie obciążonych“ nie zostaje raczej poszkodowany, i czy słusznym byłoby zostawić prawo płodzenia potomstwa jedynie całkowicie „normalnym“ ludziom, których potomkowie przecież tak często są tylko bardzo przeciętnymi jednostkami.

### Przyjacielska pogawędka



Lew z zoologu w Vincennes wita się ze swym dozorcą.



## Hermina zur Mühlen

## Karjera króla dziennikarzy

Z okazji 80 rocznicy urodzin Franka W. Harrisona Ameryka wystąpiła z wielkim festykiem, w którym uczestniczył sam solenizant, będący jeszcze w pełni sił. Z trudnościami wierzyło się, że ten rześki starzec przekroczył już ósmy krzyżyk. Nie zblakły jeszcze bystre niebieskie oczy. Energicznie zakrojone usta z rozchylającym je nieco drwiącym uśmiechem nadawały twarzy wyraz hartu i woli. Jedynie drżące, poźółkłe ręce zdradzały wysoko posunięty wiek. — Wygłoszono wiele mów. Pastor najznaczniejszej gminy Nowego Jorku chwalił w podniosłych słowach liitości we serce króla dziennikarzy i jego skromne pracowite życie. Najstarszy syn solenizanta, sam już osiwiśla, rzucił hymn pochwalny na cześć najlepszego z ojców i mężów; obie zaś córki szeptały wzruszone: „Gdybyż matka mogła to widzieć“. Naczelny redaktor największego dziennika podkreślał zasługi genialnego dziennikarza, pana opinii publicznej, a na zakończenie rzekł:

„Nie powinniśmy zapominać, że taka zawrotna karjera możliwa jest jedynie w naszej ojczyźnie. Nasz czcigodny przyjaciel rozpoczął od skromnego, bardzo skromnego reportera. Ale Stany Zjednoczone zapewniają każdej dzielnej jednostce powodzenie. Pracowitość, wytrwałość i uczciwość mogą tu z biedaka uczynić najbardziej wpływowego człowieka“.

Król dziennikarzy uśmiechnął się i skłonił w kierunku naczelnego redaktora. Poczem rzekł:

„Powiniennem właściwie wygłosić przemówienie dziękczynne. Lecz obecni przekonani są o mojej wdzięczności. Wolalbym przeto mówić o czemś innym, a mianowicie o mojej karierze“.

Tu solenizant zamilkł, wyjął stary poźółkły dziennik i rzucił go na stół.

Goście podawali go sobie z rąk do rąk, a jedna z córek Harrisona zawołała: „Wszak to pierwszy artykuł, napisany przez ojca przed 5 laty o głośnej sprawie kryminalnej“. Król dziennikarzy rzekł: „Tak jest. Artykuł ten był pierwszym

## ROZTROPNY DZIECIĄK.

Matka układa Maciusia do łóżeczka i powiada:

— A teraz, Maciusiu, śpij. Ja teraz z tatusem wychodzę, ale nie długo wrócimy.

Maciś płacze. Powiada, że boi się i chce, by służąca Marynia przy nim siedziała.

— Marysia musi być w kuchni. Ma kartofle obrać. Nie bój się niczego, bo Borgia nad tobą czuwa.

Maciś przestaje chlupać, przez chwilę zastanawia się i powiada:

— A czy nie może Marychna tu posiedzieć, a Borgia żeby tymczasem kartofle obrała?

szczęblem do mojej sławy. Wy, moi przyjaciele, jesteście za młodzi, aby pamiętać to zdarzenie. Powtórzę je więc w skróceniu. Przed 50 laty został zamordowany w tajemniczy sposób właściciel „Daly Trumpet“, jednego z największych dzienników. Wszystkie wysiłki policji, aby wykryć zbrodniarza, nie odniosły skutku. Cały Nowy Jork znajdował się w stanie niezwykłego podniecenia. Wszak zgodzicie się, że jest się czem podniecać, gdy jeden z najbogatszych i najmożniejszych obywateli stał się ofiarą mordu; nie udaje się pochwylić zabójcy. W ciągu dziesięciu dni nie natrafiono na żadne ślady. — Wtedy zjawił się skromny, nikomu nieznan reporter, któremu wymówiono pracę z powodu niezdolności.

Ten młody człowiek wykrył, jak i kiedy popełniono mord. Artykuły jego zwiększyły trzykrotnie nakład dziennika, w którym pracował. Nikt nie znał go przedtem. Teraz imię Franka W. Harrisona było na wszystkich ustach.

Frank Harrison poszedł w górę. Nie było już mowy o pozabawieniu go posady. Zyskał odrazu mnóstwo protektorów. Teraz mógł już płacić swe rachunki. Teraz żona jego, spodziewająca się potomka, mogła zasięgnąć porady u najznakomitszych lekarzy. Teraz redaktorzy i publiczność odkryli, że styl Harrisona jest oryginalny, a on sam genjuszem prasowym. A gdy w sześć miesięcy później młody reporter wydał książkę, odrzuconą przedtem przez dwudziestu wydawców wykupiono pierwszy nakład w ciągu czterech

tygodni, a drugi w ciągu dziesięciu dni. Sprawca mordu, dzięki któremu Harrison zdobył majątek i imię, nie został wprawdzie wykryty, ale przypisywano to niedołęstwu policji“.

Król prasowy zamilkł na chwilę i wychylił stojący przed nim kielich szampana.

Postawiwszy próżną szklankę na stole, mówił dalej z drwiącym uśmiechem:

„Frank W. Harrison był jednak istotnie genjuszem. Wiedział, kim był morderca, którego policja nie mogła wysledzić i litował się nad nim. Jeżeli pozwolicie, moi przyjaciele, to opowiem wam teraz jego dzieje“.

Był to młody człowiek w wieku Harrisona. Był również reporterem. Jego słabowita żona miała wkrótce zostać matką. — I jemu również wymówiono pracę w dzienniku. Był dumny z natury, lecz dla ratowania żony zdobył się na pokorę. Poszedł do wydawcy i błagał, żebrał wprost o pozostawienie go na posadzie jeszcze przez pół roku, dopóki żona nie wyzdrowieje.

Wydawca drwił: „Ma pan jeszcze trzy tygodnie czasu, młody człowieku. Może uda się panu wyłowić jakąś sensację. Wtedy pomówimy. Inaczej musi nas pan, niestety, opuścić“.

Młody człowiek postanowił zdobyć sensację za wszelką cenę. Przez cały tydzień spędzał dnie i noce na poszukiwaniach. Nie miał czasu na posiłek, nie mówiąc już o jakiejś chwili wytchnienia. Lecz sensacji nie zdobył. Wtedy wpadło mu na myśl stworzyć ją. A co mogło

uczynić większe wrażenie, jak mord dokonany na jednym z wyższych 10.000? W pogodny czerwcowy wieczór udał się reporter na wieś, a po kilku godzinach świat dowiedział się o zamordowaniu wydawcy „Daly Trumpet“.

— Jakto — zawołał sędzia, uczestniczący w bankiecie — pan znał przez cały czas imię mordercy?

Król prasowy potakująco skinął głową.

— I nie zdradził go pan z liitości — zapytał wzruszony pastor.

Ponowny potakujący gest. — Ale teraz nazwie go pan? — dopytywał się sędzia. Nie żyje już zapewne?

— Owszem — odpowiedział Harrison spokojnie — myślę nawet, że powinienem nazwać go z okazji dzisiejszej uroczystości.

Jeden z gości, młody reporter, wydobył śpiesznie notatnik.

Harrison uśmiechnął się:

— Uwaga, młody przyjacielu — rzekł — morderca nazywał się... Frank W. Harrison.

Pióro wypadło z ręki reporterowi. Pastor ukrył twarz w dłoniach. Harrison syn zerwał się z krzesła i biegł ku ojcu. Jedną z córek zemdlała. Reszta gości zamieniła się w posąg. — Nagle spokojny, stanowczy głos lekarza domowego przerwał ciszę: „Nie mamy powodu do jakiegokolwiek niepokoju — rzekł. — Nasz przyjaciel liczy 80 lat. W tym wieku zachodzą często objawy przyćmienia światła domości. Nie trzeba brać serjo tego, co wyrzekł przed chwilą. Goście westchnęli z ulgą. Je-

dna z dam śmiała się jeszcze historycznie. Ale spokój wrócił do sali biesiadnej. Solenizant uśmiechał się wciąż drwiąco.

— A więc i dziś ludzie nie znoszą prawdy tak samo, jak przed 50 laty — rzekł twardo. — Czy chcecie, państwo, posłuchać jeszcze szczegółów? — Rzecz jasna, że znałem dokładnie przebieg zbrodni, którą sam popełniłem. Wszystko, co podawałem do gazet, było prawdą. Nie doprowadziłem tylko śledztwa do końca z łatwych do zrozumienia powodów. Moje, jak je ksiądz pastor nazwał „pełne zasług“ życie opiera się na zbrodni. Moja świetna karjera, będąca, jak to pan naczelnny redaktor zaznaczył, dowodem, że w kraju naszym dzielny człowiek zawsze dochodzi do bogactwa i dostojęstwa, wyrosła dzięki przestępstwu.

— Panie doktorze — błagał zrozpaczony młody Harrison.

Lekarz domowy rzucił mu uspakajające spojrzenie.

— Chodź pan, drogi przyjacielu, — rzekł do Harrisona. — Zmęczony się pan. Trzeba, żeby się pan położył i zażył lekarstwa na uspokojenie.

Harrison śmiał się: — Twierdziłem przed 50 laty — rzekł — że ludzie wierzą wszystkiemu, oprócz prawdy. — Słowa moje zostały wtedy przyjęte, jako subtelny paradoks. Muszę dodać na zakończenie, że nie doznawałem żadnych wyrzutów sumienia. I oto...

Lekarz domowy ujął go pod ramię i wyprowadził z pokoju. Gdy wrócił po chwili, zapewnił obecnych, że fantastyczne opowiadanie starca wywołane zostało działaniem alkoholu.

Naczelny redaktor zbliżył się do młodego reportera i rzekł:

— Jeżeli pan zdradzi chociażby jednym słowem to, co tu zaszło postaram się, aby pan nie otrzymał pracy w żadnym dzienniku.

Reporter skłonił się trwoźnie. Uroczystość trwała dalej. Ostatnie przemówienie wygłosił sędzia. Podnosił w niem zasługi Harrisona, broniącego w swej prasie prawa i sprawiedliwości będącego przez całe życie ostoją społecznego porządku przez co zasłużył sobie na wdzięczność ludzkości, jako ideał dobroci, sprawiedliwości i honoru. Obecni słuchali ze wzruszeniem pięknej i podniosłej mowy, radując się jednocześnie, że zniesiona została prohibicja.

## OSWIADCZYNY.

Znakomity chirurg niemiecki, Frerichs, łożnaczał się niezwykłym cynizmem. Pewnego razu oświadczył się znajomej damie w takich słowach:

— Moja pani, czy chce pani stać wdową po mnie?

## Portrety w brodzie Mojżesza

## Niezwykłe odkrycie w arcydziele Michała Anioła

Ciekawa jest historia wykrycia nowego figla artystycznego, tym razem tytana Renesansu, Michała Anioła, w jednym z jego najstojniejszych arcydzieł posągu Mojżesza. Było wiadomo z historii sztuki, że słynne dzieło Michała Anioła, posąg Mojżesza, było zamówione jako statua, która miała zdobić grobowiec Juljusza II. Dziś, jako pojedyncza rzeźba stoi w rzymskim kościele San Pietro in Vincoli.

W ciągu czterech wieków miliony ludzi przyglądały się słynnemu dziełu, historycy sztuki napisali już wszystko, co mogli o „Mojżesz“ napisać — i oto dopiero teraz okazało się, że ani te miliony wszystkich nie widziały, ani przy sięgali znawcy nie dostrzegli zagadkowego szczegółu w potężnej głowie marmurowego proroka.

Jak to zwykle bywa, przypadek odkrył sekret brody Mojżesza.

Pewien rzymski ksiądz, dom Giuseppe Parroni, spacerując w dzisiejszy dzień po mieście, zaszedł do kościoła San Pietro in Vincoli, żeby popatrzeć na „Świętą Małgorzatę“

Guercina. Ale w pochmurny dzień światło było tak złe, że dom Parroni zrezygnował z przyglądania się brazowi i odruchowo usiadł naprzeciwko arcydzieła Michała Anioła. W oświetleniu przedwieczornem rysy proroka występowały dobitnie. Wpatrzony ksiądz nagle drgnął. Z miejsca, gdzie się znajdował, ujrzał duże twarze, o konturach wyraźnie zarysowanych przez linje falistej brody, opływającej podbródek Mojżesza. Sądząc że jest ofiarą halucynacji, podszedł do posągu i patrzył się długo w ten fragment marmuru — akurat pod dolną wargą — gdzie dojrzał dwie głowy jedna nad drugą.

Żeby upewnić się, czy to nie było przywidzenie, przyszedł na jutro z fotografem; ten zrobił szereg zdjęć słynnego posągu i powiększył je. Dom Parroni miał teraz w ręku niezbity dowód, że się nie mylił. Poznał podobiznę papieża i jego rzeźbiarza.

\*\*\*\*\*  
Czytając „Głos Poranny“

Portret Juljusza II był wyrzeźbiony z profilu, głowa Michała Anioła była naszkicowana pod nią z prawej strony, grubymi konturami zlewając się z własną brodą artysty i z brodą Mojżesza.

Gdy wieść o tem sensacyjnym odkryciu rozniosła się po Rzymie, zbiegła się cała falanga historyków do kościoła św. Piotra w Oko wach, żeby sprawdzić rzecz na miejscu i głowić się nad rozwiązaniem zagadki, a właściwie trzech zagadek: dlaczego wielki rzeźbiarz umieścił głowę Juljusza II w tem akurat miejscu (że ją wogóle zamieścił, to częściowo może tłumaczyć pierwotne przeznaczenie posągu)? Dlaczego i siebie obok ułokował? Wreszcie — najbardziej dla „speców“ żenujące: dlaczego dotychczas nikt z historyków i badaczy sztuki Odrodzenia, nikt przede wszystkim z „mikelanistów“ tych dwóch głów w brodzie Mojżesza nie dojrzał?

Secesja artystyczna renesansowego mistrza spłatała takiego figla czterem wiekom oglądaczy i ofiarnych naukowych komentatorów jego arcydzieła.



# Pierwsze dotknięcie wojny

## Interesujący odczyt, wygłoszony przed mikrofonem Polskiego Radja

Mam opowiedzieć swoje przygody wojenne!

Jakże to uczynię, ja cywil, ja arcy-cywil który, na wojnie nie byłem, który nawet nikogo nie zabiłem, ani nie zostałem zabity! Coprawda i wśród uczestników wojny, których miałem zaszczyt poznać, znalazłem zaledwie 2 proc. takich, którzy zabili wręcz, zbliska. Albowiem wojna dzisiejsza ma tę jedną dobrą stronę, że czyni zabijanie bezimiennym. Lecz to nawiasem.

Dosyć, że nie byłem „na wojnie”. A jednak mam kilka bardzo intensywnych doznań wojennych, bez krwi i bez wszy, nie z pobojowiska ani z lazaretu — z perspektywy nie ptasiej, ani żabiej, ale, że się tak wyrażę, z perspektywy telefonicznej. Byłem bowiem wówczas, w chwili rozpoczęcia się wojny urzędnikiem cesarsko-królewskiego biura korespondencyjnego w Krakowie, urzędu takiego jak dzisiejszy P. A. T. Odbierało się tam depesze telegraficzne i telefoniczne z Wiednia dla dzienników galicyjskich; po odebraniu takiej wiadomości trzeba ją było ze stenogramu przepisać, rozesłać dziennikom i przewidywać filij tego samego biura we Lwowie. Czasem Lwów odbierał depesze prędzej i wtedy on przewidywał — wogóle cała służba odbywała się na linii Wiedeń — Kraków — Lwów, jedyne źródło politycznej wiedzy oficjalnej, trąba i tuba rządu habsburskiego — instytucja, na którą dużo się psoczyło, a która jednak była po swojemu użyteczna i kłamała tylko tyle, ile było

potrzeba. Podczas wojny, w oczekiwaniu ważnych wypadków wojennych, schodzili się w naszym biurze dziennikarze, legjoniści, dygnitarze krakowscy i różni ciekawscy, aby mieć najświeższe wiadomości prosto od wiedeńskiej krowy. Bywało to tak: Człowiek — no to znaczy w tym wypadku urzędnik stenograf — człowiek był dumny, gdy w helmie — nie szturmowym, lecz takim ze słuchawkami — ale w każdym razie w helmie na uszach siada przed czarną czeluścią telefonu, krzyknie: hallo! — potem: proszę! gotów! i zaczyna szybko pisać maczką stenograficzną. Nachylają się ku człowiekowi głowy, jakby chciały podsłuchać, idą między nimi szeptły człowiek — to jest np. ja, upomina: proszę państwa ciszej! — I później człowiek zamienia się już cały w słuch i ołówkę, jest niby ksiądz u ołtarza, czasami rzuci czekającą słówko: kłeska! lub: zwycięstwo! sto tysięcy jeńców! wkońcu promieniejący wstanie, odetnie uroczystą ciszę i odczyta gościom najważniejszy w tej chwili fakt świata, rozkoszując się ich zdumieniem.

Takie jest tło akcji. Swoją mądrość wojenną czerpałem poprostu ze ściany, z której wysterczały druty biegnące do mego telefonu.

Oswojony z wszelką polityką sam nie przejmowałem się temi wiadomościami zbyt. Poprostu jak cukiernik nie przejmuję się ciastkami. Ale parę razy mnie chwyciło. Fakt zamachu w Serajewie nie wywarł na mnie większego wrażenia, może dlatego, że nie

ja odbierałem go przez telefon. Dopiero gdy się rumor z powodu tego faktu już trochę uspokoił, 23 lipca — byłem wtedy sam w biurze — stało się ze mną coś, jakbym ja cywil poprzez ścianę mego telefonu dotknął owego żelaznego demona wojny z końskimi kopytami, którego narysował grafik wizjoner Alfred Kubin. Kolega Kwaszewski z Wiednia nadawał mi sławne ultimatum austrowęgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda do rządu serbskiego, ultimatum, zawierające 10 warunków, pod jakimi stała monarchja gotowaby była przebaczyć małemu królestwu. Wpadały mi do ucha punkt po punkcie, warunki coraz twardsze. Już nie jako urzędnik pośrednik, jako ogniwo transmitujące wiadomości, — ośobiście, jako człowiek słuchający tej strasznej depeszy i ogarniało mnie drżenie, wściekłość, obawa i zarazem niby jakieś podnieście uczucie. Pierwszy, drugi, trzeci punkt — czwarty! — słucham, notuję i myśli przewalają się we mnie szybko: nie, tego już nie wytrzymam, tego żaden wolny naród nie przyjmie, to jest straszne! Siódmy: natychmiast uwieźcie majora Tankosicia i niejakiego — niejakiego! — Milana Ciganovica. Dziewiąty: Dać c. i k. rządowi wyjaśnienia co do różnych nie dających się niczem usprawiedliwić enuncjacji wyszczekanych dygnitarzy w Serbji i zagranicą. Wojna — wojna — kolego Kwaszewski! Czy pan się nie myli, czy tam tak jest napisane? Jak to brzmi po niemiecku?

Depesza była długa, tekst jej nie słychany, piorun spływał przez mój ołówek. I dziś, kiedy przygotowując się do tego odczytu przeglądałem historję wielkiej wojny, widzę, że i historja świata mało zna takich okrutnych dokumentów. Zaryczał stary dogorywający ale jeszcze wielki i zły pies, zdecydował się zagryźć na śmierć małego pieska, który mu skoczył do gardła, na śmierć w obliczu całej Europy! I jakie perfidne stopniowa nie było w tych punktach: a nuż przyjmą punkt pierwszy, drugi, trzeci więc żądać jeszcze więcej, upokarzać, zginać na kolana, miażdżyć, aby przyjąć nie mogli! I chociaż wierni poddani, mniej więcej wszyscy, Austrię wówczas bagatelizowali jak niedołązną złośliwą babcie, jednak ona w tym ponurym roku po raz ostatni wstała w całej swej dawnej potęgze i ma jeszcze rozdrażnionej godności mocarstwowej.

Grę potem przewidywałem depeszę koledze ze Lwowa, czyniłem to głośnie tak podnieconym i ostrym, jakbym ja był Austrią, a on Serbją.

Wybuchła wojna i nauczyłem się przez mój telefon słyszeć huk armat, widzieć wielkie armje, i czyć łuny i trupy, karmilem ludzi codziennym biuletynem wielkiej kwatery. Minęły wypadki poza północno-wschodnią granicę Galicji, minął Kraśnik, Komarów, nastąpiły walki na wschód od Lwowa. Trudno się było zorientować i domyśleć prawdy w optymistycznych sprawozdaniach kwaterymistrza Hoefera. Ważyły się losy pierwszej fazy wojny i — co tu dużo gadać — losy enkaenu (Naczelnego Komitetu Narodowego). Należałem wówczas także do składu redakcji demokratycznej „Nowej Reformy”, która była głównym organem enkaenu i postawiła na austrowęgierskiego konia. Niepokoił nas chaos wiadomości oficjalnych i nieoficjalnych z tego terenu wojny. Działo się tam coś ta-

jemniczego. I raz, gdy sam siedziałem, z końcem sierpnia, około godziny 1 w nocy, w biurze korespondencyjnym, nadaje telefonem do Lwowa i pytam kolegi Kolbuszewskiego, co słychać. Odpowiada mi swoim spokojnym głosem: Ano, już dziś po raz ostatni z sobą rozmawiamy. Podskoczyłem na krześle: Jakto? co się stało? Ano, front austriacki pod Bóbrką został przełamany, Bruderman przegrał (tak się nazywał najniefortunniejszy generał austriacki). Namiestnictwo pakuje manatki i wyjeżdża, Lwów będzie oddany rosjanom.

Mówi mi to wszystko spokojnie jakby nic. I nawet nie boi się udzielać mi tej tak bardzo nieurzędowej wiadomości, o której ani słowa w biuletynie wielkiej kwatery! Zegnając się z nim, jakgdybym go widział zdaleka, pogrążającego się w jakiś rozkoszny choć niebezpieczny oddech — i zazdrościłem mu.

Po raz drugi byłem w Krakowie pierwszy w posiadaniu najważniejszej wiadomości. Przejąłem się nią oczywiście nawskroś, lecz byłem raczej zaciiekawiony co dalej będzie, niż zmartwiony. Postanowiłem zaraz pójść do mieszkania redaktora „Nowej Reformy”, p. Michała Konopińskiego, wyciągnąć go z łóżka i zakomunikować mu feralną wiadomość. Zdawałem sobie sprawę z tego, że zrobię mu wielką przykrość, że lepiej dać mu się jeszcze raz spokojnie wyspać, ale — ale w „człowieku” jest taka jakaś złośliwość i prócz tego czulem potrzebę omówienia nowej

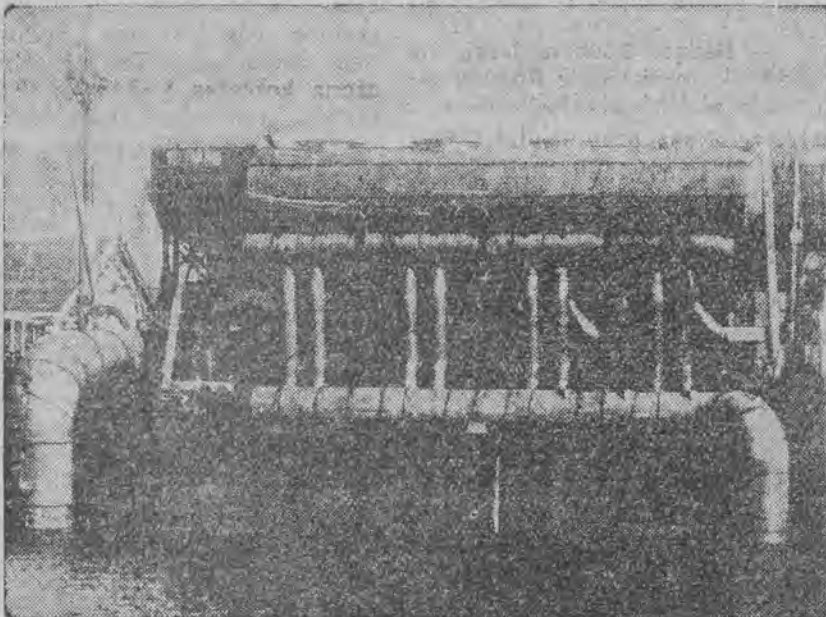
sytuacji z kimś miarodajnym. Już wiedziałem, jak się ja zachowałem wobec tego nowego piorunu; chciałem zobaczyć jak się zachowa kto inny. Zanimbym ja zdążył powiedzieć mu jutro rano, mógłby mnie kto uprzedzić, a wtedy cały efekt stracony.

Tak więc wśród pięknej nocy udałem się do swojej ofiary, przyniosłem mu naręczę kłeski. Już szedł spać. Uwierzył mi odrazu, bo już przeczuwał. Jego zmartwienie nie było wielkie. Przecież cała polityka enkaenu stanęła teraz pod znakiem zapytania. To co dotychczas wydawało się łatwe i bliskie — współdziałanie legionów z Austrią, teraz stało się wątpliwe, a koniec clemny i daleki. Białda szczerze mój kochany stary redaktor. Postanowiliśmy pójść na spacer, ale schodząc z drugiego piętra, mój redaktor usiadł na schodach i powtarzał: Bruderman przegrał! Ja zaś stałem nad nim jak czart nad gnębiącą duszą. Pauzy milczenia były potem między nami. Dotknęła nas znowu daleka wojna. Nazajutrz mój redaktor odzyskał już zwykłą swą prężność i energję w gromadzeniu materiału do numeru i w sporach z metrapazem. Przeboleliśmy Lwów, bo tymczasem wojna zbliżała się już pod sam Kraków.

A przy tym coraz bardziej rozszerzającym się ogniu ja upiekłem swoją małą pieczęć: bo gdy z upadkiem Lwowa filja lwowska biura korespondencyjnego przestała istnieć, o tyle ubyło mi w biurze roboty.

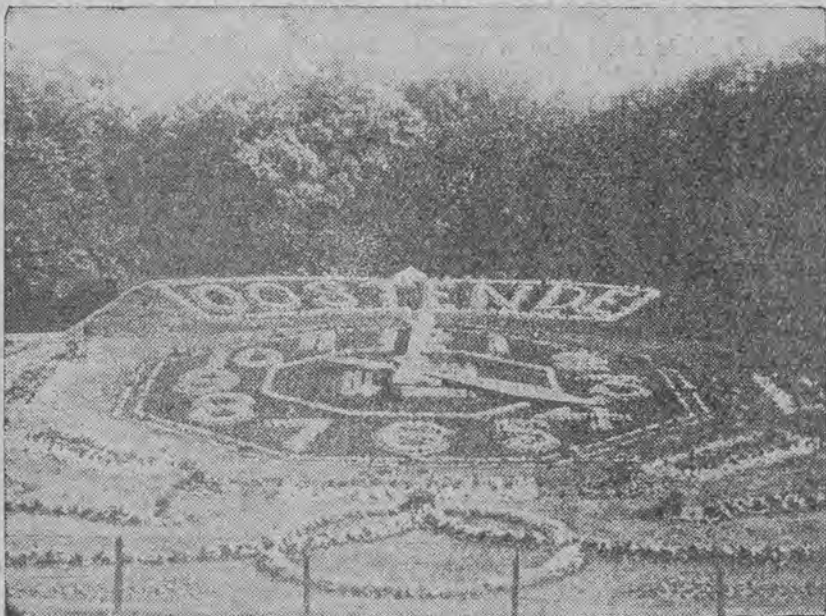
KAROL IRZYKOWSKI

### W poszukiwaniu nowych wynalazków



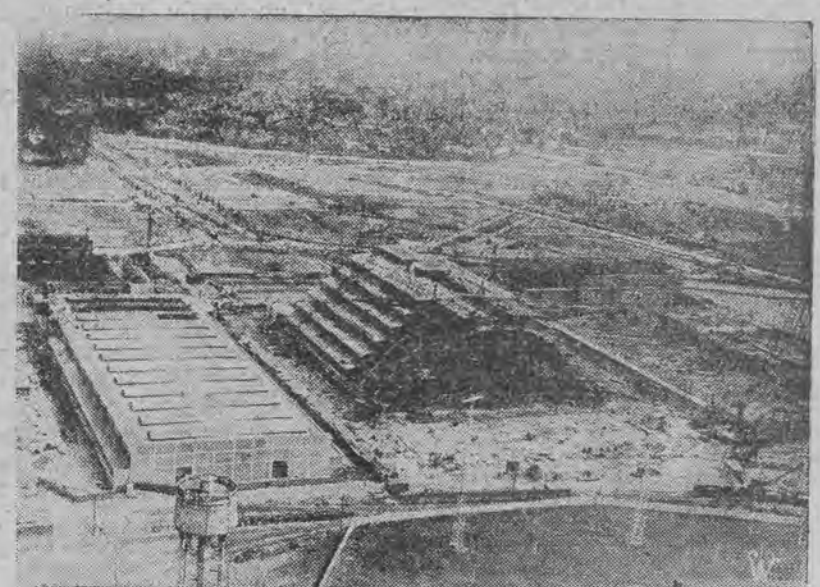
Znany badacz Jerzy Claude wyrusza statkiem „La Tunisie” celem przeprowadzenia doświadczeń nad zastosowaniem ciepłych prądów morskich.

### Przepiękny zegar kwiatowy



zakończony ostatnio w parku królewskim w Ostendzie.

### Wystawa międzynarodowa w Brukseli



Widok z lotu ptaka na teren wystawy międzynarodowej w Brukseli, która otwarta zostanie w roku przyszłym. Na pierwszym planie w stanie budowy hala wystawowa szerokości 87 mtr., budowana z materiałów trwałych oraz stadjon mający pomieścić 85.000 widzów.

### Oryginalna reklama



Jeden z rzeźników włoskich wpadł na oryginalny pomysł reklamowania cen mięsa okazów żywego inwentarza. Na zdjęciu — wór z oznaczoną na nim ceną mięsa.



# Zareczony królewicz angielski

## Globtrotter, alpinista, myśliwy, a przede wszystkim miłośnik marynarki

Serdeczna przyjaźń łączy księcia Jerzego, najmłodszego syna króla angielskiego, z jego najstarszym bratem, księciem Walji. Nic więc dziwnego, że nikt poza księciem Walji nie wiedział o mających nastąpić zaręczynach księcia Jerzego z piękną księżniczką grecką Marią. Wiadomość ta była niespodzianką dla najbliższych członków rodziny królewskiej. Książę Jerzy, który dziś ma 32 rok życia, uchodzi za najurodziwszego i posiadającego najwięcej temperamentu z synów królewskich. Od wielu lat już przejmował on najróżniejsze funkcje reprezentacyjne i zdobył nielimitowanym obejściem i pełną taktu bezceremonialnością, sympatię tych, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim. Doskonale tańczył i świetny causeur, był księżem ośrodkiem i celem najrozmaitszych towarzyskich zebrań, zabaw, balów i t. d., stale otoczony pięknymi kobietami i w najrozmaitszy sposób wyróżniany i uwielbiany.

W ostatnim sezonie pojawił się książę na wszystkich, co ważniejszych balach. — Jego pierwsze oficjalne wystąpienie odbyło się po powrocie z trzymiesięcznej podróży po Afryce. Odwiedził wówczas wystawę austriacką w Londynie. Król Jerzy grecki i pani de Oliveira, małżonka posła brazylijskiego, dołączyli się wówczas do grupki, którą oprowadzał po wystawie baron Franckenstein. Królewscy goście interesowali się szczerze wystawą. W rozmowie z księciem Jerzym odkryć było można łatwo jego szeroki zakres wykształcenia. Szczególnie interesuje się książę Jerzy muzyką. Sam jest doskonałym pianistą i grywał często w obecności księżniczki Marji, która również nie opuszczała żadnej z ważniejszych atrakcji londyńskich salonów. Księżniczka była częstym gościem w pałacu St. James, rezydencji księcia Walji i księcia Jerzego.

W czternastym roku życia wstąpił książę do marynarki. W cztery lata później został on już w randze oficera przydzielony do floty wojennej morza Śródziemnego, a później do floty brytyjskiej w Chinach i na Atlantyku. Po ośmiu latach służby na pełnym morzu, musiał on z powodu nadwyżęzonego zdrowia, wycofać się z tej służby i wstąpił jako trzeci sekretarz stanu zachodniego departamentu, do Foreign Office. Na tym stanowisku był on jedynym członkiem rodziny królewskiej, który piastował stanowisko urzędnika państwowego. Jednakże znowu z powodu słabego zdrowia otrzymał urlop z tego stanowiska, które zajmował zaledwie kilka miesięcy.

W roku 1930 reprezentował książę Jerzy króla angielskiego



Książę Jerzy angielski, którego zaręczyny z księżniczką Marią grecką (z prawej strony) ogłoszono oficjalnie w Londynie

na uroczystościach jubileuszowych króla Haakona norweskiego, a później towarzyszył swemu bratu księciu Walji w jego podróży po południowej Ameryce. Od tego czasu zainteresowania jego skoncentrowały się na studjach gospodarczej sytuacji Anglii. Z początkiem bieżącego roku podróżował po Afryce. Brał tam udział w licznych polowaniach.

Anglicy nazywają go chętnie „księciem marynarki“, gdyż książę uwielbia poprostu marynarkę. Może on jednak dodać do swego tytułu cały szereg, innych tytułów królewskich, gdyż ma do tego pełne prawo. Tak np. jeden z afrykańskich szczepów murzyńskich nazwał go „Potężnym słoniem“ i „Wstrząsem ziemi“, co upoważnia do noszenia najróżniejszych odznak wodzów szczepów Rodezji i Kongo.

Dowodem ogromnej popularności księcia były objawy radości, z jakimi przyjęto wiadomość o zaręczynach z grecką księżniczką Marią. Księżniczka Marja jest dobrze znana w Londynie i często widywano piękną młodą parę tańczącą razem.

W ostatnim sezonie pojawiła się księżniczka na koncercie Ryszarda Taubera i Conchity Supervias w loży królewskiej w Albert Hall, towarzysząc angielskiej parze królewskiej, w której otoczeniu znajdowali się książę Walji oraz książę Paweł jugosłowiański z żoną. Późnym wieczorem przybył książę Paweł z obydwiema księżniczkami na przyjęcie do posła czecosłowackiego Jana Masaryka

Szereg wybitnych przedstawieli sztuki i nauki, którzy w przyjęciu tem braли również udział, podziwiali wówczas obie księżniczki greckie, które wyróżniały się urodą i bajecznymi klejnotami.

Ojciec księżnej Maryny, książę grecki Mikołaj, jest niemniej popularny w Londynie. Przed trzema laty otwarto w Londynie wystawę jego obrazów, które wystawiał pod pseudonimem „Monsieur Nicholas le Prince“

brzmiał tytuł wystawcy w Paryżu i Londynie, dopóki nie odkrył swego incognita. Książę uchodzi również za zdolnego pisarza, a jego „Pamiętniki polityczne“ wywołały swego czasu sporo zainteresowania.

Ze strony ojca są oboje narzeczeni, których ślub odbędzie się za parę miesięcy w opactwie westminsterskiem na wieś w dalekich pokoleniach spokrewnieni Dziadek księżnej Maryny, król Jerzy I grecki

przodkiem Książę Wilhelm duński, z domu Schleswig-Holstein był bratem królowej Aleksandry, babki księcia Jerzego.

Ślub w opactwie westminsterskiem będzie od jedenastu lat pierwszym, to jest od czasu, gdy drugi syn królewski, książę Yorku, poślubił lady Elżbietę Boves Lyon. Apanaże młodej pary będą wynosiły 26 tysięcy funtów szterlingów, to jest o 15 tysięcy więcej, aniżeli książę otrzymuje jako kawaler. — Jako następcą tronu wchodzi on w rachubę dopiero na szóstym miejscu. Jego londyńską rezydencją będzie White Lodge w Richmond — parku.

Ślub młodej pary odbędzie się prawdopodobnie w listopadzie lub grudniu. Ceremoniał zapowiada się niezwykle uroczysty i towarzyszyć mu będzie wyjątkowa pompa. W pałacu króla angielskiego odbędzie się przyjęcie, na które otrzymają zaproszenie wszyscy monarchowie świata oraz głowy wszystkich państw. Do ślubu w opactwie Westminsterskiem już czynione są przygotowania. wiadomo, księżna Maryna jest prawosławna. Dotychczas istniał zwyczaj, że żona członka angielskiego domu panującego, o ile wyznawała inną religię, przyjmowała wiarę męża. Dla księżny jednak będzie, zdaje się uczyniony wyjątek; grecki archimandryta będzie asystował przy obrzędzie ślubnym.

\*\*\*\*\*  
Czytajcie  
„Głos Poranny“

### Olbrzymia powódź



nawiedziła okolice miasta angielskiego Gloucester.



## Gorące potrawy

Okropny zwyczaj wielu gospodyń podawania do stołu wrzących potraw i okropny zwyczaj wielu gości jedzenia tych potraw w tak gorącym stanie mści się prawie zawsze. — Niedawno we Frankfurcie nad Menem Caspari dokonywał w tym kierunku prób z 25 białymi myszkami. Otrzymywały one rano na czczo po trzy centymetry sześciennego mleka, ogrzanego do 60 st. Celsjusza. (Czy ktoś ze spożywających gorące potrawy spróbował kiedyś wsadzić do zupy termometr?) Już po krótkim czasie u myszek nastąpiły objawy uszkodzenia błon śluzowych żołądka, a nawet częściowego zaniku wierzchnich warstw tych błon. Nastąpiły stany zapalne, a po pół roku wytworzyły się wrzody. Były wśród nich obrzęki, które są znane, jako pierwsze objawy raka. Caspari na podstawie swych doświadczeń ostrzega bardzo energicznie przed jedzeniem gorących potraw.

## Mleko w kawie

Dodawanie mleka do kawy nie jest tylko kwestją poprawienia smaku, lecz dokonuje ono również całego szeregu zmian chemicznych i fizjologicznych. Najskuteczniejszy składnik kawy, kofeina, działa np. w silnym stopniu moczopędnie. Obecnie prof. Starckenstein w Pradze dowiódł, że dodanie mleka prawie zupełnie usuwa to działanie kofeiny. Najlepiej działa, jako środek moczopędny, kawa czarna, oczywiście działa jeszcze silniej w postaci czystej kofeiny. To tłumaczy również, dlaczego dodanie mleka do kawy osłabia podniecające działanie tej ostatniej.

## Wyciągi gruczołów przeciwko wypadaniu włosów

Medycyna znowu dogodziła o prawie endowalnych skutkach stosowania wyciągów gruczołów przy wypadaniu włosów. Wedle potwierdzonych w Berlinie prób lekarza wiedeńskiego, dr-a Pulay, który osiągnął niewątpliwe wyniki przy traktowaniu łysin kobiecymi hormonami płciowymi, obecnie czytamy w prasie fachowej o nowym wypadku:

Dr. T. A. Maske w Aberdeen stosował wyciągi z gruczołów w wypadku „totalnej alopecji” (zupełny brak włosów). Już po czterech tygodniach skóra głowy pokryła się delikatnym męszkiem, a po następnych sześciu tygodniach gęstym męszkiem.

## Czy radio znajdzie królowiczą który zbudzi śpiącą królową?

W jednej z wąskich ulic, biegnących wśród drapaczyw chmur w Chicago, w skromnym urzędniczym mieszkanku rozgrywa się cichy dramat, który nazwałby można nowoczesną baśnią o śpiącej królowej.

W mieszkaniu tem od przeszło dwu lat leży pogrążona w głębokim śnie piękna, młoda dziewczyna Patricia Maguire.

Patricia nie jest bynajmniej królową. Była ciężko pracującą stenotypistką w jednej z firm chicagowskich. Pewnego dnia, w lutym 1932 roku, przysłała do domu i powiedziała do matki:

— Taka jestem senna. Ziewnęła i zasnęła. Dotychczas się nie obudziła.

Nie pomogło nic. Najpoważniejsze konsylja lekarskie, transfuze krwi, wprowadzenie tlenu do organizmu, zastrzyki najróżniejszych preparatów, psychoanaliza, nawet hipnoza.

# Jad żmij zwalcza raka

## Tajemnice zapieczętowanej koperty w paryskiej akademii nauk

Jad żmij w charakterze środka leczniczego? W gruncie rzeczy nie jest to bardziej zdumiewające, niż powszechnie już znany i oczywisty fakt, że z najniebezpieczniejszych trujących roślin wydobywa się najskuteczniejsze lekarstwa. Trująca roślina daje zbawienny digitalis, wszechwładny środek na osłabienie serca, dzika wiśnia jest źródłem lagodzącej kurcze atropiny etc. Można więc uważać za regułę, że trucizny w niewielkich ilościach stają się lekarstwami. A jednak trzeba było dopiero przypadku, aby jady zwierzęce równie spożytkować praktycznie w medycynie.

## Uzdrowiające ukąszenie jadowitego pajaka

Oto w okolicach podzwrotnikowych pewien trędowaty został ukąszony przez jadowitego pajaka. Złożony ciężką niemocą przez dłuższy czas walczył ze śmiercią; gdy wreszcie skutki ukąszenia minęły, trąd zniknął również, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Takie same rezultaty zaobserwowano na pewnym osobniku, chorym na raka. Lekarze uznali go za nieuleczalnego, pozostawiając mu jedynie kilka tygodni życia. I wtedy w roli obosiecznego miecza wystąpiło ukąszenie żmii. Ukąszona noga opuchła niebezpiecznie, ale już w trakcie zwalczania tego jadu chory spostrzegł, jako szczęście w nieszczęściu, że dolegliwości z powodu raka, które go dotychczas dręczyły i ustępo-

wały jedynie na pewien czas po zastrzykach morfiny, zniknęły bez powrotu. Takie niezwykle obserwacje mnożą się i wobec tego nauka przystąpiła niedawno do wypróbowania jadu żmii, jako środka leczniczego.

## Równoległość odkryć

W szeregu doświadczeń na zwierzętach zajął się zbadaniem wpływu małych dawek jadu żmii na raka, wybitny uczonec, zmarły nie dawno prof. Calmette. Doszedł on do sensacyjnego odkrycia, że jad żmii rzeczywiście hamuje rozwój tkanek rakowatych. Coprawda odrazu rozległy się głosy, ostrzegające przed przedwczesnymi nadziejami, ponieważ przy tych doświadczeniach chodziło o raka u myszy, który się znacznie różni od ludzkiego, a pozatem badano obrzęki, przeszczepione na zupełnie zdrowe zwierzęta, a więc nie dające się bez zastrzeżeń porównać z chorobą raka u ludzi. Zgodnie ze zwykłą równoległością odkryć jednocześnie z Calmettem próbowano w innym miejscu jada żmii, jako środka przeciwko rakowi, przyczem doświadczenia przeprowadzono na ludziach. Doświadczenia kliniczne mają już za sobą lata istnienia, ale pozostały dotychczas nieznanymi, ponieważ ich sensacyjne tymczasowe rezultaty złożono w paryskiej akademii nauk w zapieczętowanej kopercie. Dopiero opublikowanie eksperymentów Calmette'a skłoniło prof. Tagueta do odsłonięcia tajemnicy zapieczętowanej koperty i

ogłoszenia rezultatów leczenia rakowatych, przeprowadzonego na oddziale chirurgicznym prof. Gosseta w Salpetriere. Jeśli dotychczas jad żmii przy leczeniu chorych na raka nie zyskał sobie powszechnego prawa obywatelstwa i stosowania go ograniczało się do kilku załedwie szpitali, miało to swoje źródło przede wszystkim w sceptycyzmie lekarzy, których zawiody zachwalane „środki niezawodne” leczenia raka, a pozatem w trudnościach, z jakimi połączone jest zdobycie w Europie jadu żmii. Najnowsze badania usuwają również tę przeszkodę.

## Europejskie żmije na rynku

Gdy już w państwowym instytucie radowym w Zagrzebiu uzyskano zadawalające rezultaty z jadem koby, oddanym instytutowi do dyspozycji przez prof. Calmette'a, przy leczeniu chorych na raka, przede wszystkim w sensie znakomitego łagodzenia bólów, ruszono na poszukiwania europejskich żmii, których jad nadawałby się do preparowania lekarstwa. Taki gatunek odkrył dr. Körbler w popularnej na Bałkanach żmii, zwanej zoskok (vipera ammodytes). Najpierw lekarz sam sobie zaszczerpił jad tej żmii, aby stwierdzić jego nieszkodliwość w niewielkich ilościach. Zastrzyk przeszedł bez konsekwencji i wobec tego otwartą była droga do klinicznego wypróbowania europejskiego jadu w walce z rakiem. Narówni z jadem

okularnika jad poskoka, po kilkudniowym pogorszeniu stanu chorych, sprowadzał całkowite usunięcie bólów. Działo się tak niewątpliwie dlatego, że jad zawierał substancje, znieczulającą nerwy uczuciowe. Że nie może być mowy w tym wypadku o specyficznym lekarstwie na raka, wynika chociażby z tego, że pod wpływem jadu tego znikają również inne bóle, jak np. przy oparzeniach i przy zapaleniu stawów. Opuchlina rakowata — i to trzeba z całym naciskiem podkreślić — pozostaje z reguły zupełnie nietknięta. Jad żmii jest wprawdzie wartościowym środkiem znieczulającym, ale nie leczy choroby raka! Jednak czasami, poza uspokojeniem bólów, następowało również polepszenie w ogólnym stanie pacjenta, a nawet zahamowanie rozwoju tkanek rakowatych, szczególnie w wypadkach, gdy zastrzykiwanie jadu łączono z naświetlaniem radem. Oczywiście trzeba jeszcze stwierdzić, czy źródłem poprawy są rzeczywiście lecznicze wartości jadu, czy też poprawa ta następuje skutkiem tego, że spokój, stłumienie podniety i oszczędzenie ogniska choroby wskutek uśmierzenia bólu wpływają dodatnio na zdolność samego organizmu do zwalczania choroby. W każdym razie wielkie kliniki europejskie, przede wszystkim we Wiedniu, poświęcają ostatnio wiele czasu i energii badaniom w tym kierunku i nie ulega wątpliwości, że dadzą niebawem definitywną odpowiedź na to palące pytanie.

# ARTERJOSKLEROZA

## nie ma nic wspólnego ani z rodzajem pożywienia, ani z paleniem

W zupełnej ciszy odbyła się właśnie międzynarodowa konferencja, poświęcona śmiertelnej chorobie ludzkości. Tęta res agit! To siebie dotyczy! Cierpienie, które oczekuje nas wszystkich, lub też już nas dotknęło: arterjoscleroza. Międzynarodowe towarzystwo patologiczne geograficznej, które zajmuje się

statystyką rozpowszechnienia wszelkich chorób na kuli ziemskiej,

wzięło tym razem za główny temat swej konferencji zwapnienie arterji. Aczkolwiek wiele już mówiono i pisano, badano

i fantazjowano na ten temat, to jednak udało się na tej konferencji zdobyć wartościowe nowe fakty w tej dziedzinie. Przede wszystkim dlatego, że konferencja rozporządzała wprost gigantycznym materiałem naukowym: dwadzieścia różnych krajów nadesłało starannie zebrany materiał obdukcyjny; z samej Europy nadesłano przeszło 33 tysiące protokółów sekcyjnych, z Ameryki 4 tysiące, a w rumie przysłało

50 tysięcy dokładnych sprawozdań, dotyczących tej śmiertelnej choroby.

Pozatem w każdym poszczególnym wypadku podany był wiek, tryb życia, odżywianie, ciśnienie krwi, objawy chorobowe i wszelkie inne szczegóły z życia zmarłego.

Opracowanie tego olbrzymiego statystycznego materiału i ustanowienie związku pomiędzy zwapnieniem arterji z jednej strony, a płcią, rasą, trybem życia i użyciem z drugiej, wymagało olbrzymiej pracy. Jednakże trud ten oplacił się już choćby z tego powodu, że w ten sposób

uwolniono wreszcie ludzkostwo od tych przesądów.

Mianowicie okazało się z tych badań, że

ani jedzenie mięsa, ani palenie, ani alkohol, nie są winne młodziem.

Nie udało się stwierdzić jakiejkolwiek roli odżywiania w związku z częstością zwapnienia arterji. Choroba ta jest równie częsta w krajach mięsożernych, jak i w takich, w których się jada mięsa mało. O

szkodliwości palenia zdania są jeszcze, coprawda podzielone. Eksperci większości krajów za przecząją związkowi pomiędzy paleniem i zwapnieniem; jedyne specjaliste wiedeńscy zaobserwowali, że zwapnienie na czynności serca (najczęściej przyczyna anginy pectoris) częściej występuje u palaczy.

Nadesłany z Wiednia materiał zawiera zresztą jeszcze jeden interesujący wgląd w czyniki arterjosclerozy: w przeciwieństwie do panującej opinii

drobni, delikatni ludzie skłonni są bardziej do młodziem, niż typy o innej konstytucji fizycznej.

Gruźlica daje pewnego rodzaju ochronę przeciwko zwapnieniu arterji, co zresztą odnosi się również do raka. Z wiedeńskich obserwacji wynika wreszcie również, że

udar sklerotyczny jest procentowo częściej udziałem żydów, niż chrześcijan.

Dlaczego tak jest, pozostaje chwilowo taką samą niewyjaśnioną zagadką, jak zagadka z Jawy.

Podczas gdy zwapnienie naczyń różnicowych serca występuje na całym świecie i nie oszczędza żadnego narodu, to brak go zupełnie na wyspie Jawie, jak również jego wtórny objaw — anginy pectoris.

Jawa jest jedynym błogosławionym krajem bez anginy pectoris!

Konferencja stwierdziła również inne niespodziewane i dzi

wne fakty w tej dziedzinie. Istnieje np.

typowa skleroza arterji u zwierząt domowych,

u koni, psów, owiec, wołów i kotów, a nawet u kur. Tylko jedno jedyne zwierzę domowe występuje z szeregu,

nigdy nie udało się stwierdzić młodziem u świń.

Na czem to może polegać? Niewiadomo. Ale może znalazłoby się trywialne wyjaśnienie, a mianowicie, że świnie nigdy nie dopuszcza się do szanownego wieku zwapnienia i zaczyna już w najlepszych młodych latach. „Stara świnia” jest coprawda często wyrażeniem obraźliwym wśród ludu, ale rzadkim wypadkiem w chlewie. To jest zapewne przyczyna braku zwapnienia starczego u świń.

Gdyby się chciało czynić odpowiedzialną za sklerozę cywilizację i życie osiadłe, to zaprzeczają temu najnowsze wyniki badań kongresu, które na podstawie 10 tysięcy doświadczeń stwierdzają, że

ta groźna choroba występuje również u dzikich zwierząt.

Rzecz szczególna, że wśród ssaków morskich, a wśród ptaków struś mają przebieg sklerozy w szczególności prawie identyczny z człowiekiem.

Cóż możemy mieć wspólnego z morskimi i strusim,

że właśnie one stały się naszymi towarzyszami niedoli przy sklerozie? Być może, że następna konferencja o młodziem cyfetynie potrafi dać światu odpowiedź na to pytanie...



# PIEKŁO STUDENTA

## Czy wolno zamykać drogę do pełnienia zawodu kończącym wyższe uczelnie

### Ankieta „Głosu Porannego“

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zyczliwe i obiektywne ustosunkowanie się pisma Sz. Pana do wszystkich zagadnień i przejawów życia współczesnego, interesujących najszerszy ogół czytelników, powoduje nas, — grono studentów uniwersytetów krajowych i zagranicznych — do zwrócenia się do Sz. Pana z prośbą o łaskawe udzielenie nam gościny na łamach Jego poczytnego pisma w następującej sprawie:

W ostatnich czasach, na skutek nacisku pewnych kół zainteresowanych, wzmocnione zostały ograniczenia dostępu do wyższych uczelni dla abiturjentów szkół średnich. Obostrzenia te stoją w ścisłym związku z zagadnieniem t. zw. nadprodukcji inteligencji, o której wiele się ostatnio pisze i mówi. Realizując hasło zmniejszenia ilości inteligencji, zastosowano dość ostre obostrzenia nie tylko wobec młodzieży wstępującej na wyższe uczelnie, ale ostatnio w znacznym stopniu wobec absolwentów uniwersyteckich. I tak, z jednej strony, na skutek ostatnich zarządzeń **niemożliwiono kończącym zagranicą studentom nostryfikację ich dyplomów, z drugiej zaś strony w najbliższym czasie ma być ogłoszona uchwała o zamknięciu list adwokackich na przeciąg 5 lat.**

Retroaktywne te zarządzenia godzą w pierwszym rzędzie w studentów niezamożnych, gdyż oni to zwłaszcza padają ofiarą tych ograniczeń.

Mimo wszakże wszelkich ograniczeń ilość młodzieży akademickiej zmniejszyła się stosunkowo w minimalnym stopniu. Jest to zresztą zupełnie

## The Christian Science Monitor

założony w roku 1908 przez p. Mary Baker Eddy Międzynarodowy Dziennik Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society, One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem

The Editorial Board of The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9.00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol. 0.75
pojedynczy egzemplarz	dol. 0.05

The Christian Science Publishing Society,

Boston, Mass. U. S. A. wydaje: The Christian Science Journal, Christian Science Sentinel, The Herald of Christian Science w językach: niemieckim, francuskim, skandynawskim, holenderskim. Christian Science Quarterly W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

zrozumiałe. Podniesienie się poziomu kulturalnego szerokiej mas, spowodowane wspólnym rozkwitem kultury i cywilizacji 20 wieku, wymaga także odpowiedniej ilości inteligencji. Tymczasem mimo znaczny wzrost jej w ostatnich czasach — jest jej wciąż jeszcze za mało u nas w porównaniu z resztą Europy czy świata.

Dla potwierdzenia tych też wystarczy sięgnąć do danych oficjalnych. Leży przed nami Mały Rocznik Statystyczny 1934 r. Na str. 163 podana jest ilość lekarzy w niektórych państwach. Polska w tej statystyce znajduje się dopiero na 18-em miejscu z ilością lekarzy 3.1 na 10.000 mieszkańców (t. zn. 1 lekarz na przeszło 3.000 mieszk.), podczas, gdy w St. Zjednoczonych na 10.000 mieszkańców przypada 12.4 lekarzy, a więc dokładnie cztery razy więcej. Badając w dodatku rozmieszczenie lekarzy w Polsce, stwierdzimy, że około połowa obszaru Rzeczypospolitej ma zaledwie jednego do dwóch lekarzy na 10.000 mieszkańców. Jeżeli ponadto zauważymy, że jest to obszar o najsłabszym zaludnieniu, dojdziemy łatwo do wniosku, że na tych terenach

jeden lekarz przypada na bardzo wielki obszar, niekiedy równający się 100 km. kw. i więcej.

Niemniej wymowna jest statystyka łóżek szpitalnych w niektórych państwach. Polska zajmuje znów 15 miejsce z ilością 20 łóżek na 10000 mieszkańców.

podczas, gdy w Szwajcarii na 10.000 mieszk. przypada 136 łóżek.

Dane powyższe dotyczą tylko lekarzy, ale i inne zawody wywołane w nielepsem są położeniu. Ilość zatrudnionych nauczycieli w ostatnich czasach powiększyła się bardzo niewiele, liczba dzieci natomiast uczęszczających do szkół powszechnych wzrosła w porównaniu z r. szk. 1925-26 o

przeszło cały milion. W tych warunkach ilość szkół uległa zmniejszeniu z 20.048 na 25456 (przeszło 500). Cyfry te są barzo wymowne, jeżeli idzie o niedocenywanie konieczności powiększenia zastępu szkół i nauczycieli. Jeszcze lepiej zdamy sobie sprawę z obecnej sytuacji, jeżeli przypatrzymy się stosunkowi ilości uczniów w szkołach do liczby dzieci w wieku szkolnym. Otóż w r. szk. 1928-29 w szkołach pobierało naukę 96,4 proc. dzieci w wieku szkolnym, a w r. 1931-32 już tylko 93,9 proc. (obecnie jeszcze mniej). Jeżeli dalej zdamy sobie sprawę, że w r. szk. 1931-32 — 282 tysiące dzieci w wieku szkolnym (w liczbach bezwzględnych) **poszło bez nauki,**

to zrozumieć stojącą przed nami groźbę powodu analfabetyzmu, o ile nie powiększymy ilości szkół i zatrudnionych nauczycieli.

Nietylko zresztą lekarzy i nauczycieli jest za mało. Czyż może za wielu jest w Polsce inżynierów? Wystarczy przypatrzeć się barakom dla bezrobotnych, czy też suterynom robotniczym, w których według spisu ludności z 1931 r. mieszkało

przeciętnie 5 osób w jednej izbie,

a wielokrotnie nawet i więcej, albo spojrzeć na mapkę, ilustrującą zaopatrzenie Polski w energię elektryczną, czy też wreszcie przejechać się po polskich przysłowiowych wprost drogach i mostach (wiele mogłoby tu powiedzieć kolarze niemieccy), aby zdać sobie sprawę z tego, że inżynierów zatrudnionych jest w Polsce za mało.

A może w takim razie za wielu jest prawników? Otóż w r. 1931 było u nas 5359, a więc jeden adwokat na 6.100 mieszkańców. Jeżeli weźmiemy pod uwagę rolę prawników w obecnych warunkach, kiedy przestali oni być tylko obrońcami sądowymi, a stali się czynnikiem twórczym społec-

nie z jednej, a niezbędnym przy każdej sytuacji życiowej — z drugiej strony — stwierdzamy, że

**ilość adwokatów w Polsce wciąż nie jest zbyt duża.**

Uwagi powyższe całkowicie wyświełają nam sprawę położenia inteligencji w Polsce, jej rzekomej „nadprodukcji“. Stosowane w tych warunkach ograniczenia są sztuczne i jako takie nie prowadzą do pożądanego wyników. Niedopuszczalna do uniwersytetów krajowych młodzież, z braku innych możliwości — po większej części wyjeżdża zagranicę, gdzie po wielu latach żmudnego, uciążliwego zmagania się z losem, z wyrzeczeniem się najpierwszych potrzeb, — otrzymuje wreszcie upragniony dyplom. Ale tu dopiero rozpoczyna się gehenna. Dyplom jest, ale możliwości zarobkowania niema. Ostatnio

**ograniczono bowiem nie tylko dostęp do uniwersytetów krajowych, ale uniemożliwiono także nostryfikację dyplomów zagranicznych.**

W Wilnie nostryfikacja zamknięta jest zupełnie, na innych uczelniach dopuszczalna jest w granicach 10 proc. każdego rocznych absolwentów danej uczelni. Oznacza to w praktyce zupełne uniemożliwienie pracy i zarobkowania tym, którzy z różnych względów zostali poprzednio na uniwersytety krajowe nie dopuszczeni.

Ograniczenia nostryfikacyjne — piekło studenta — zmusiły go też do szukania odpowiednich dróg do wyjścia. Na wielu uczelniach zagranicznych utworzyły się

**komitety, mające na celu walkę o zniesienie ograniczeń.**

Komitety te wzięły sobie za cel również poruszenie opinii publicznej w Polsce. Kwestja ta jest bowiem dla społeczeństwa polskiego szczególnie ważna. Zniesienie stosowanych ograniczeń pozwoli znaleźć w miejsce dzisiejszego sztucznego — jakiegoś naturalne wyjście z obecnej ka-

**astroficznej sytuacji inteligencji.**

Z jednej bowiem strony jest jej za mało, z drugiej obecna ilość nie ma odpowiednich warunków bytu i niejednokrotnie umiera z głodu.

Jednakże przyczyna tego stanu rzeczy tkwi nie w nadmiernej rzekomo ilości inteligencji, ale w obecnych warunkach ekonomicznych. Nieodrodnie związane z obecnym kryzysem gospodarczym oszczędności w wydatkach na opiekę społeczną, ubezpieczenia, szkolnictwa, roboty publiczne i t. p. — oto jedne z prawdziwych źródeł obecnej „nadprodukcji“. Inne przyczyny są to tylko dalsze rezultaty — konsekwencje sytuacji gospodarczej. Rozwiązanie zagadnienia tej „nadprodukcji“ może być dokonane nie przez sztuczne ograniczenia dostępu do wyższych uczelni i przez uniemożliwienie zarobkowania szerokim rzeszom młodzieży, ale tylko i wyłącznie

**na drodze realnej walki z kryzysem gospodarczym.**

Walka z kryzysem inteligencji może być dokonana tylko poprzez walkę z kryzysem ekonomicznym. Wszelkie inne sposoby likwidacji tego palącego zagadnienia będą tylko półśrodkami, które sytuację obecną zaostrożą tylko, a jej nie załagodzą. Dlatego też młodzież uniwersytecka nie może się zgodzić z temi obostrzeniami. Komitety zawiązane zagranicą spotkały się z przychylnym przyjęciem ze strony tamtejszych społeczeństw. Cały szereg osobistości — profesorów, instytucji, zainteresowało się tą sprawą i zmanifestowało swój przychylny do niej stosunek. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę żywotność wysuwanych przez młodzież postulatów. Jasnym jest także, że wszelkie starania studentów liczyć mogą na pomyślny skutek tylko w tym wypadku, o ile spotkają się

**z należytem poparciem ze strony starszego społeczeństwa.**

Poruszenie opinii publicznej w Polsce stało się więc koniecznym warunkiem realizacji wysuwanych żądań. Dla wysondowania zdania społeczeństwa polskiego — zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. P. Redaktora o łaskawe otwarcie na łamach Jego poczytnego pisma — dyskusji w poruszony przez nas sprawie, dyskusji, która przyczyniłaby się do wyjaśnienia tych palących zagadnień.

Z należytem szacunkiem Grono studentów — członków komitetów nostryfikacyjnych w: Paryżu, Strassburgu, Reims, Bazylei, Pradze, oraz studentów uniwersytetów krajowych w Warszawie i Wilnie.

\* \* \*

W myśl powyższego listu Redakcja chętnie otwiera łamy „Głosu Porannego“ dla swobodnej wymiany myśli na powyższy temat.

## Najnowsze typy radjoodbierników

z przyłączeniem do sieci z ekranowaną lampą wielkiej czułości oraz ekranowaną lampą detektorową i pentodą o wielkiej mocy.

### Odbierają z niezwykłą selektywnością i siłą

### Skala profilowa dokładnie wycechowana

wszystkie stacje europejskie w zakresie od 200—2000 mtr.

### NOWOŚĆ: ODBIERAJĄ STACJE

pracujące na falach ultrakrótkich (od 18—55 mtr.)

POLECA:

**SKLEP ELEKTROWNI**  
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 115, TEL. 134-42

SPRZEDAŻ NA 10-CIOMIESIĘCZNE RATY  
CENY NISKIE.





# WIELKI MUZYK -- MAŁY CZŁOWIEK

## Karjerowiczostwo i czarna niewdzięczność Ryszarda Straussa

W ostatnich czasach wydarzyła się w życiu hitlerowskich Niemiec rzecz tak skandaliczna, że nie można jej w żaden sposób pominąć milczeniem i trzeba ją garścnie zakulisowych szczegółów podać do wiadomości szerokiego ogółu. Wskazują one, do jakiego stopnia ludzie „wielcy“ mogą się pozbyć wszelkich ambicji i jak nisko upada człowiek, gdy życie swoje układa wyłącznie pod kątem widzenia kariery.

Otóż w tydzień przed głosowaniem, mającym przyznać Hitlerowi zagarnięte stanowisko prezydenta Rzeszy, ukazał się w Niemczech apel, popierający go gorąco, a podpisany przez profesorów, innych uczonych i kapłanów sztuki. Na tej liście widniało również nazwisko Ryszarda Straussa, które mu się widocznie wydaje, że obecnie będzie mógł najlepiej strzec swoich interesów przez zabieganie o godność narodowego bohatera muzycznego Trzeciej Rzeszy.

Możliwe jest, że tylko niewiele ludzi zna dokładnie rozwój życia i kariery tego wybitnego kompozytora. Dlatego zapewne niewielu wie, że właśnie żyd z bezprzykładną bezinteresownością poświęcił się ugruntuowaniu i stałemu potęgowaniu sławy autora „Salome“.

### Specjalne pociągi do Drezna

Początki twórczości muzycznej Ryszarda Straussa — aż do „Elektry“ — spotykały się zarówno wśród jego kolegów, jak i wśród krytyków, z gwałtowną opozycją. Jednym z niechętnych, którzy wcześniej poznali się na talencie Straussa i uważali za swój obowiązek nadanie realnych kształtów pomocy temu entuzjazmowi, był właściciel jednej z największych berlińskich firm konfekcyjnych, radca handlowy Willi Levin. Zaprosił on kompozytora do swego domu, który był jednym z najpoważniejszych ośrodków życia muzycznego stolicy. Levin, posiadając bliskie stosunki z szeregami najwybitniejszych teatrów operowych, dyrektorów, artystów, ludzi muzykalnych i miłujących muzykę, rozwinął bezprzykładną propagandę na rzecz Ryszarda Straussa. Ten pełen energii człowiek, który po całych dniach ciężko pracował w swej olbrzymiej firmie, nie szczędził ani czasu, ani wysiłków, aby osobiście wszędzie być i jeździć, celem utworzenia drogi człowiekowi, którego talent podziwiał. On sam po części zawierał kontrakty dla Straussa. On w odpowiedniej chwili wtykał krytykom partytury do ręki. On organizował recitale fortepianowe dzieł Straussa przed premierami. On wykupił na premierę i pierwsze przedstawienia w Dreźnie lwia część miejsc i specjalnymi pociągami sprowadził zaproszonych z Berlina do Drezna, gdzie w hotelu Bellevue odbywały się po przedstawieniach uroczyste bankiety.

Willi Levin objął również zarząd nad skromnym wówczas majątkiem kompozytora i dzięki swej rozważnej gospodarce pokazał ten majątek

powiększył. Poza to również stale się troszczył o sprawy prywatne kompozytora. Ryszard Strauss jest, jak wiadomo, człowiekiem o nieznośnym charakterze i często miał zatargi zarówno ze swym wydawcą, jak i z intendantem opery nadwornej w Dreźnie. Te wszystkie troski ciężko pozostawiał Levinowi, który był dla niego zawsze bezinteresownym, o mądrym pomocnikiem i wyręczytlem.

Ryszard Strauss wiedział na pewno, co robi, gdy swoją operę „Elektra“, uważaną przez wielu znawców za najoryginalniejsze jego pod względem muzycznym dzieło, dedykował publicznie żydowskiemu małżeństwu „Natalji i Willemu Levinom“. To mu naprawdę nie przeszkodziło w jego późniejszej operze komicznej „Intermezzo“ wykpić w partyturze wybitnie antysemickimi sk-



szkiej operze komicznej „Intermezzo“ wykpić w partyturze wybitnie antysemickimi sk-

centami swego mecenasa i wielbiciela. Ale ten kaprys artysty nie powinien być brany tragicznie, szczególnie, że Ryszard Strauss nadal w nieograniczony sposób korzystał z gościnności Levina.

### Skąpy pieczeniarsz

Nawet już wtedy, gdy posiadał znacznie powiększony majątek — Ryszard Strauss jest dzisiaj bardzo bogatym człowiekiem — był on w sprawach pieniężnych obliczony aż do skąpstwa. Umiał on zawsze i umie do dnia dzisiejszego cenić bezpłatne mieszkanie w gościnnych, bogatych domach, zresztą zupełnie niezależnie od wyznania gospodarzy. Zresztą jedyny syn Ryszarda Straussa ożenił się z córką bogatego

żyda z Pragi, Emanuela Graba. Dzięki przyjaźni żydów Ryszard Strauss wyrósł i chętnie brał od swych wielbicieli pieniądze i korzystał z ich pomocy. Gdy reżym hitlerowski wystąpił przeciwko żydom, Strauss bez wahania odwrócił się od swych mecenasów, jako że już czuł się na silach do kroczenia samodzielnie utworzoną mu drogą do sławy. A ukoronowaniem tego braku charakteru było ostatnio podpisanie odezwy, apelującej do głosowania za Hitlerem. Wielki kompozytor niezawsze bywa wielkim człowiekiem. Ryszard Strauss nie jest Beethovenem w muzyce, a już napewno nie jest nim w życiu. Zdolny muzyk, ale mały, małostkowy dusigrosz i karjerowicz o szmaławem poczuciu honoru

# Harem Abdul Hamida

## Los pięciuset żon ostatniego sułtana tureckiego

Harem Abdul Hamida ukrywał na początku stulecia około 1500 kobiet, które w licznych mniejszych i większych budynkach, zwanych „kioskami“, spędziły beztroski żywot. Te kioski, wybudowane we wspaniałych parkach i ogrodach pokrywały tereny, położone uroczo nad Bosforem, t. zw. „Ildiz“, otoczone olbrzymimi murami. Na tem samym terytorjum, ale ściśle odgraniczone od królestwa kobiet, znajdowały się koszary gwardji, mieszkania urzędników i cały szereg luksusowych budynków, które, jako biblioteki, teatry, sale taneczne, łaźnie etc., służyły dla zaspokojenia zachcianek sułtana.

Po rewolucji młodotureckiej w roku 1908 liczba żon haremu została zredukowana do około pięciuset. Były to przeważnie kobiety z niskich i najniższych klas społecznych, które dzięki urodzie, inteligencji, czy wyrafinowaniu, stały się ze zwykłej „klafy“, czyli służącej niewolnicy, aż prawowitą małżonką sułtana.

### Hierarchja odalisek

Najniższym stopniem dworskimi damy haremu były te, które nosiły tytuł „Gezde“. Sto pień ten oznaczał, że sułtanowi jakaś dziewczyna wpadła w oko. Tytuł nabywała dziewczyna wtedy, gdy władca dowiadywał się o „nazwisko i pochodzenie“, często nie nagabując nawet piękności, która mu przypadła do gustu. „Gezde“ miała prawo do osobnego pokoju i skromnych poborów. Jeśli sułtan nie wracał już do jej osoby, to po pewnym czasie wydawano ją zamąż za jakiegoś urzędnika, lub oficera. dawano małą pensję i pozwalało utrzymywać stosunki z damami haremu. Jeśli tylko udało jej się pozyskać sympatię i łaskę sułtanka „Valide“ lub „Hasnadar-Usta“. Sułtanka „Valide“ (sułtanka - wdowa) była pierwszą damą sułtańskiego haremu, odpowiedzialną za całe kierownictwo tej instytucji. Jeśli takiej sułtanki nie było, lub nie chciała objąć z jakichkolwiek względów tego

wyjątkowo intratnego i wpływowego stanowiska, to zastępowała ją Hasnadar-Usta, która czuła się władczynią w całym znaczeniu tego słowa. Gdy pewnego razu cesarzowa niemiecka Augusta, odwiedzając harem, podała tylko rękę takiej damie, a nie skłoniła się przed nią, to pożyczowano jej ten krok za wielki nietakt.

Gdy sułtan swoją sympatią do jakiejś dziewczyny wyraził w nieco natarczywszej formie, to Hasnadar-Usta przedstawiała mu wybraną, która kłękając przed fotelem władcy, całując oparcie fotelu i nazywała się od tej chwili „Makbul“, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „ulubiona“, jeśli sułtan nawet tylko pogłodził jej włosy. Ten drugi z kolei stopień haremu uprawniał już do własnego kiosku, do własnego małego dworu, do brania udziału w niektórych intymnych rozrywaniach. Gdy tylko Makbul dostępowała zaszczytu przyjęcia w swoim kiosku wizyty wielkiego pana, co jest

laską, która na wiele z pośród dziewcząt nie splywa wogóle nigdy, to awansowała na faworytę, czyli „Ikbal“. Dopiero wtedy, gdy Ikbal urodziła księżniczkę, urodzenie dziewczynki nie zmieniało w jej stopniu, stawała się „Kadine“. Sułtan posiadał cztery prawowite małżonki. Gdy jedna z nich umierała, najstarsza stopniem Kadina zastępowała jej miejsce. Podczas gdy odaliski ze stopnia Ikbal czasami jeszcze wychodziły zamąż za ministrów, generałów i wyższych dyplomatów, w których oczach stanowiły bardzo pojętne partyje, to Kadina nigdy już nie spuszczała sułtańskiego haremu.

### Przyszła kreska...

Również po zdetronizowaniu Abdul Hamida te Kadiny, które nie pojechały z władcą na wygnanie do willi Allatini, zostały umieszczone w starym Seraju wraz z temi prawowitymi małżonkami sułtana, któ-

rych nie chciał on zabrać. Chociaż bardzo smutno kształtowała się następnie kolej ich życia, to jednak serdecznie im zazdrościły te najniezwyklejsze, które nie znalazły przytułku ani w żadnym pałacu księżęcym, ani gdzieindziej. Nowy rząd polecił mianowicie, aby wszystkie te dziewczyny powróciły do swych domów rodzinnych. A to oznaczało dla wielu z pośród tych rozkapryszonych, wypięknianych, pieszczonych i ambitnych stworzonek, które w Ildizie otrzymywały staranne wychowanie, istną katastrofę. Z wybrzeży Wannsee, z Armenji, z wiosek kaukaskich i ze stepów syryjskich przybyli pasterze, małorolni, chłopcy i robotnicy, aby odebrać te eleganckie księżniczki, które stały się dla rodziców zupełnie obce, ponieważ przeważnie już jako dzieci przyjechały do Ildizu.

### Kabaret i ulica

Ciężki los oczekiwał te piękne i uprzejme, wzorowo wykształcone panienki. Wiele z nich odebrało sobie życie, nie mogąc odnaleźć bogactwa i przepychu dworu sułtańskiego w chłopskiej chacie i w nędzy piwnic robotniczych. Niektóre jeżdząc dawniej w towarzystwie eunuchów karocą dworską w ledwabiach i klejnotach do „słodkich wód“, musiały teraz w Anatolji, czy Armenji, stanąć za pługiem. Liczne zagraniczne kobiety z sułtańskiego haremu, ongiś uznane piękności, wylądowały w kabaretach i dancinгах, albo wogóle na ulicach wielkich miast europejskich. Z 500 żon sułtana powstała cała armja aktorów, tancerek, muzykantek, artystek wszelkiego rodzaju, które rzuciły się w wir życia, chociaż wydawało się, że życie w Ildizie już raz na zawsze wycofało je z obiegu.

Cudowny sen przesnął się raz na zawsze. Nad Bosforem ostatnia baśń tego trzeźwego świata skończyła się, ale o „happy end“ nie może być mowy...

### Ks. Jerzy angielski i ks. Maryna grecka



Szczęśliwa para narzeczonych w Salzburgu przed wyjazdem do Anglii



**Kobiety szaleją  
za Johnem Bolesem**



Gdy John wchodzi do „Fox Cafe de Paris” w Hollywoodzie siedzące tam młode adeptki sztuki filmowej dostają na jego widok silnego bicia serca. Niestety! Jest tylko jeden John Boles, który nie może poświęcić czasu im wszystkim. Włęcz tylko wodzą za nim rozmodlonym wzrokiem, gdy posuwistym krokiem przechodzi przez kawiarnię i siada przy swym ulubionym stole w najdalszym kącie sali.

John Boles jest jednym z nielicznych aktorów, mogących się poszczycić pięcioma rodzajami zwolenników, nie licząc mężczyzn. Romantyczne sześćdziesięcioletnie damy posyłają mu ręcznie haftowane chusteczki i szale i dopytują się o jego zdrowie. Dla tych jest on ideałem „syna”. Dojrzałe czterdziesto- pięcioletnie kobiety chciałyby, aby ich mężowie byli bardziej... — i w tym sensie piszą o tem do Johna.

A trzydziestoletnie marzytel- skie panie są przekonane, że tylko John Boles mógłby urze- czywiścić ich marzenia. Pewne są, że byłyby doskonałymi jego partnerkami na filmie, o ile, o- czywiście, John pragnie ich współpracy.

I wreszcie jest gromada cza- rujących podlotków, które chciałyby być jego małymi có- rczkami.

To dziwne, lecz lubią go rów- nież mężczyźni. Podobają im się jego postać i... jego partnerki. Lubią jego głos. Ale to wszyst- ko dopóty, dopóki ich żonom i przyjaciółkom grozi John Boles tylko z ekranu. Gdyby rzecz przeszła na tory „osobiste”, sprawa przedstawiałaby się zu- pełnie inaczej.

John potrafi z podziwu god- nym talentem przekonać każdą kobietę, że to ona właśnie sta- nowi „wielką chwilę w jego ży- ciu” i że rozmowa z nią była dlań najbardziej podniecającym wydarzeniem. Ani trzęsienie zie- mi, ani nawet sama Liljana Harvey nie potrafiłyby odcią- gnąć jego zachwyconych oczu od jej twarzy bez względu na to, czy ma ona lat 16 i smukłą fi- gurkę, czy też lat 40 i odznacza się tuszą Mae West. Jego szaro- błękitne oczy będą spoglądały na nią z delikatną czułością, lub też iskrzyły się śmieciem wyzwa- niem, nawet wtedy, gdy nie do niej nie mówi, lecz jest tylko cierpliwym słuchaczem jej opo- wiadań o samej sobie. Lecz przez cały ten czas (o przykre, ale musicie się o tem dowied-zieć przedziej czy później, pięk- ne panie) jest on tylko wierny swojej francuskiej krwi z do- mieszką południowca. Roman- tyzm i galanteria francuza plus temperament południowca jest potężną kombinacją, której żad- na z kobiet oprzeć się nie jest w stanie.

# PRZEDSTAW SIĘ

## Czteroletnia Miss Temple oczarowała świat

Sławy filmowe rodzą się cza- sem z dnia na dzień. Właśnie zjawila się nowa filmowa „o- sobistość”, która jak meteor o- lśniła świat.

Wczoraj jeszcze nikomu nie- znana córeczka p.p. Temple, dziś wielka gwiazda, której imię umieszczone jest na gi- gantycznych reklamach świetl- nych Broadwayu.

A stało się to tak:

Jedna z wytwórni filmowych postanowiła zrealizować filmo- wą operetkę „Rewolucja śmie- chu”. Kierownikiem produkcji mianowany został Winfield Sheehan. Miał to być jego najwię- kszymi, najwspanialszymi obraz. — Sheehan miał w zanadru wiele pierwszorzędných pomysłów i ogólnie spodziewano się, że wspólnie ze znakomitym reżyse- rem stworzy rzecz wielką. — John Boles, Madge Evans, War- ner Baxter i inni mieli odtwa- rzyć główne role. Prócz tego sprowadzono specjalnie z Nowe- go Jorku sławnych amerykań- skich komików teatralnych z Mitchellem i Durantem na cze- le. Lecz wszystkie te sławy zbła- dły wobec występu w tym fil- mie jednego dziecka, które wy- szedłszy przed kamerę filmo- wą zaśpiewało, zatańczyło i... zwyciężyło.

Dzieckiem tem była Shirley Temple, która w chwili obecnej nie skończyła jeszcze pięciu lat życia.

Dziś każdy i wszędzie słyszy o niej i tylko o niej. Do wy- twórni napływają tysiące li- stów i depesz od dyrektorów te- atralnych, recenzentów i osób prywatnych z całego świata z prośbami o bliższe informacje o Shirley.

Największe teatry dramatycz- ne i rewjowe Ameryki i Euro- py proponują jej (a raczej jej rodzicom) zawarcie nad wyraz korzystnych umów. Wielkie fir-



my przemysłowe ofiarowują jej grube tysiące dolarów za pra- wo użycia jej nazwiska i foto- grafii dla celu reklamy swych artykułów. Multimiljonery i snobi z wielkich miast zaprasza ją na wystawne obiady i przy- jęcia, pragnąc, aby uświetniła je swą obecnością.

Shirley oczarowała świat. — Takiej sensacji prasa filmowa nie miała już od wielu lat. Za czasów filmu niemego podobną sensacją był pewien rozkoszny brzdąc o dużych, smutnych o- czach. Nazywał się Jackie Coog- an. Lecz spośród setek utalen- towanych dziewczyn nie było ani jednej, któraby tak za jed- nym zamachem, dzięki jedne- mu tylko występowi stanęła w rzedzie największych gwiazd e- kranu.

Shirley jest beztroską, wesołą osobką, szczerą, pełną natural- nego wdzięku. Gdy śpiewa, z jej małych usteczek, do których przylgnął zda się na zawsze naj- piękniejszy z uśmiechów, spły- wa na widza czarowna melo- dia. Gdy tańczy, ruchy jej drob- nych nóżek przemawiają do nas więcej, niż taniec najslaw- niejszych tancerek.

Barbara Shawn, jedna z naj- bardziej ruchliwych dziennika- rek amerykańskich, odwiedziła małą Shirley w domu jej rodzi- ców.

— Zastałam słynną „gwiaz- de” — opowiada panna Shawn — siedzącą na wysokim, dzie- cinnem krześle i wymachującą zawzięcie nóżkami.

## Czy wiecie, że...

...Rosemary Ames, bohaterka fil- mu „Cyganeria” zaczęła zarabiać w oryginalny sposób: prowadziła na spacer pieski amerykańskich bogaczy, pobierając za to 10 cen- tów za godzinę?

...Charles Farrel w dniu przyby- cia do Hollywoodu miał tylko 18 dolarów w kieszeni, a dziś jest po- siadaczem wspaniałej willi i trzech luksusowych samochodów?

— Uważaj, Shirley — powie- działa jej matka. — Odpowiedz pani grzecznie na wszystkie py- tania.

I dziecko, z poważną miną dorosłej aktorki, udzielającej wywiadu, wtajemniczyło dzien- nikarkę w „najtajniejsze” szcze- góły swego „prywatnego” życia.

— Bardzo kocham lalki, ale duże — zwierza się Shirley. — I bardzo lubię słuhać, gdy ma- ma gra na pianinie. Nie potra- fię wtedy grzecznie usiedzieć na miejscu, tak mi się chce tań- czyć w takt muzyki.

Gdy po sukcesie Shirley o- trzymała główną rolę „lady” w obrazie „Baby take a bow”, by- ła niesłychanie z tego dumna. Jej zdolność naśladowania ru- chem i głosem największych sław ekranu, jej rozkoszna mi- nika i prawdziwie aktorski tem- perament, jaki wykazała w tym filmie, poruszył wyobraźnię se- tek milionów widzów. Obecnie Shirley Temple jest, jak się wy- rażają w sferach filmowych najbardziej „kasową” gwiazdą- to też nie dziwnego, że wytwór- nia Foxa zawarła z nią długo- terminowy kontrakt, zapewnia- jąc jej rodzicom 10 tysięcy do- larów czystego dochodu tygod- niowo.

**W Shirley Temple  
kocha się nawet Jimmie  
Dunn.**

— Oczywiście, że jestem za- kochany w tej smarkatej — spo-

wiada się aktor Jimmie Dunn. — A któżby zresztą nie był? — Shirley, aczkolwiek ma cztery lata, jest bardziej pociągająca od niejednej wampirzycy ekr- anu. —

Dunn opowiada w dalszym ciągu o tem, jak Shirley Temple spotyka się z nim co rano, aby pracować do późnego wieczora przy nakręcaniu filmu i jak na powitanie wyciąga doń drobne rączki i kładzie pocałunek na jego prawym policzku.

— Zazwyczaj nie lubię, gdy mnie całują dzieci — mówi Dunn — ale gdy czyni to Shirley sprawia mi to największą przy- jemność.

James Dunn jest oczarowany prostolinijnym charakterem i bezpośredniością uczuć swej ma- łej partnerki. — Wyprana jest z wszelkiej sztuczności — twier- dzi — i na tem głównie polega jej czar.

Mała jest szczerą i ta jej szczerota stała się powodem za- bawnego zdarzenia, o którym wszyscy opowiadają sobie w Hollywood. Pewnego razu za- proszono ją na obiad do jedne- go z dyrektorów wytwórni. — Shirley przywitała się grzecznie z gośćmi, gospodarzowi zaś po- wiedziała prosto z mostu:

— Jestem Shirley Temple. — Tatuś wczoraj powiedział, że pan jest antypatyczny. — Czy to prawda?

Pozatem Dunn opowiada o tem, jak w czasie prób dziecko szybko uczyło się najtrudniej- szych melodji i jak dowcipnie, z odpowiednią miną i gestem, odtwarzało je w śpiewie i tań- cu. Shirley potrafi „przywiąć łałkę” każdemu, kto jej się nie podoba. Nie jest ona „cudow- nym dzieckiem”. To już skoń- czona kobietka i aktorka, pod- bijająca serca prostotą i słodką buzią czarem i szczerotą, grą tańcem i piosenką.

## Kronika

**FILM JEST NIEMORALNY.**

Książd Lord, jeden z wybitniej- szych cichownych St. Zjednoczo- nych poddał krytyce filmy, które ukazały się pomiędzy 15 stycznia i 15 maja r. b., podając do wiado- mości publicznej wyniki swych ba- dań. Tak więc na 133 filmy ame- rykańskie 26 opiera się na niemo- ralnej miłości, 13 zajmuje się uwie- dzeniem, 18 przedstawia zdradę małżeńską, a 31 ilustruje mordy. Tylko 30 filmów można pokazać szerokiej publiczności bez więk- szych zastrzeżeń.

**CENZURA OD DOLU.**

Paramount przeżył niespodzian- kę przy obsadzie filmu rewjowego „Kiss and make up”. Wypożyczo- no sobie od produkcji Goldwyna grupę girlsów, które rzeczywiście zjawily się punktualnie na próby dla wykonania scen rewjowych. Kiedy jednak zobaczyły kostjomy, odmówily udziału w filmie. Para- mount groził zwolnieniem wskutek zerwania kontraktu i urzęcywist- nił swoją groźbę. Girls zostały re- angażowane przez Goldwyna, a sceny w „Kiss and make up” objął inny zespół.

**JEAN CRAWFORD BEZ SZMINKI**

W swym nowym filmie „Chal- ned” Joan Crawford stanie przed kamerą zupełnie bez szminki, fakt, którego Hollywood wogóle jeszcze dotychczas nie widziało. Reżyser Clarence Brown i operator Georges Folsey są niezwykle zadowoleni z pierwszych zdjęć.



## Dzisiejsi potomkowie May'ów

są mistrzami w złotnictwie i włókiennictwie

May'owie, pionierzy kultury Ameryki przed jej odkryciem przez Kolumba, naród, który ugruntował jedną z najstarszych cywilizacji świata i w chwili napadu hiszpańskich zdobywców znajdował się już w okresie upadku, nie wymaga jeszcze do dnia dzisiejszego.

Żyje jeszcze zarówno sama rasa, jak i jej oryginalna kultura — za wyjątkiem ich niezwykłej architektury. Instytut Smithsonian, który podobnie do instytutu Carnegiego, gorąco zajmują się historią Ameryki zbadał dzisiejszy stan kulturalny May'ów i ostatnio zorganizował wystawę przemysłu narymowanego, który w istocie nie różni się od tkanin z przed 500 lat. Dzisiejsi may'owie żyją na wyżynie Gwatemali. Według cech antropologicznych niewiele różnią się od swych przodków. Mówią swym własnym językiem i utrzymali swą dawną religję w jej najistotniejszych zasadach, niekiedy w szczególny sposób pomieszaną ze zwyczajami chrześcijaństwa.

Ich rekordziela utrzymały się przez tak długi okres czasu od chwili rozkwitu na prawie niezmiennym poziomie. Tak np. filigranowa robota ich złotników w niczym nie ustępuje europejskiej. Na wysokim poziomie stoi również włókiennictwo. Do dziś dnia tkają na ręcznych warsztatach w starym stylu may'ów tkaniny bawełniane, ozdabiane żywymi barwami i ładnymi wzorami. Jak za dawnych czasów, przedzie barwi się roślinnymi barwnikami. Ze szczególnym zamiłowaniem stosuje się dzisiaj, jak dawniej, jako motyw podstawowy, stylizowany wzór quetzala, świętego ptaka Gwatemali.

## Radjo kieruje łodzią podwodną

Dotychczas płynąca pod wodą łódź była ślepa i głucha i mogła się kierować jedynie kompasem. Obecnie towarzystwo Marconiego rozwinęło kierowanie łodzią podwodną przy pomocy radja, stosując na łodzi system antenowy w rodzaju teleskopu. Kierowanie takie jest możliwe nawet wówczas, gdy łódź zagłębia się na 11 — 12 metrów pod wodę.

## Stoły lodowe

Przeciwieństwem płyt ogrzewających są stoły lodowe, które ostatnio znalazły zastosowanie w restauracjach przy podawaniu chłodzonych napojów. Stoły lodowe mają metalowe rury, przez które przechodzi płyn oziębiający, póki wilgoć z powietrza nie osiadzie na płycie w postaci lodu. Na takich stołach lodowych podaje się napoje w szklanceczkach bez nóżek, a napoje pozostają zimne, nawet bez wkładania lodu do środka.

**Czytajcie „Głos Poranny”**

# W siedmiomilowych butach kroczy naprzód wynalazczość chemików i techników

## Wylom w tabeli pierwiastków

Nie przebrzmiały jeszcze echa odkrycia t. zw. „ciężkiej wody”, a oto przychodzi nowa wiadomość, elektryzująca wszystkie badaczy — chemików. — Wiadomość, podważająca uświęconą dotychczas teorię 92 pierwiastków.

Oto uczony włoski, prof. Fermi zdołał w swym laboratorium wyodrębnić nowy, nieznan dotąd radioaktywny pierwiastek, który zaszerzegował w tabeli pierwiastków pod nr. 93.

Przypominamy, że niemal równocześnie dyrektor państwowego instytutu radowego w Jachymowie, O. Koblic, doniósł o odkryciu w rudzie uranowej nowego pierwiastka, nazwanego przez siebie „bohemiem”, niemal identycznego z pierwiastkiem 93. Jak jednak wykazała dokładna analiza spektralna, rzekome „bohemiem” zawiera tylko pewne specjalne połączenia wolframowe, a Koblic zmuszony był sprostować swe przedwczesne i błędne informacje.

Tem niemniej pozostaje niezbitym faktem, iż prof. Fermi wyodrębnił laboratoryjnie nowy zupełnie pierwiastek, a odkrycie to obala całe „drzewo genealogiczne” pierwiastków, zbudowane misternie na podstawie gruntownych badań laboratoryjnych, na podstawie budowy atomowej pierwiastków i ich chemicznego pokrewieństwa.

Na podstawie zestawionej w ten sposób tabeli pierwiastków można było zgóry ustalić ich ogólną liczbę (od 1 do 92) i przepowiedzieć, jakie jeszcze pierwiastki pozostają do odkry-

cia, jaki będą posiadać ciężar atomowy i które — wolne czy łączy — miejsce w tabeli na nie czeka.

Tymczasem odkrycie prof. Fermi przekonuje nas, że uznaliśmy „rebilli rachunek bez gospodarza”. A ów gospodarz — natura, gotuje im jeszcze niejedną zaskakującą niespodziankę. Nie wyczerpana w swej twórczości, rozporządzająca całym arsenalem elementów, w drobnej zaledwie dotychczas części znanych i zbadanych przez człowieka.

To też uczony angielski, sir Artur Eddington, jeden z najwybitniejszych badaczy atomów — opierając się na odkryciu prof. Fermi, doszedł do wniosku, że istnieje musi jeszcze co najmniej 40 pierwiastków, dotąd nam zupełnie niezitych.

Wszystko to otwiera nowe perspektywy „Lowcy pierwiastków” z cili się gorączkowo do pracy, by w swych pracowniach tyglach i retortach wydrzeć naturze nowe tajemnice. Chemja wkracza w okres wielkich poszukiwań i odkryć, pod pomyślnym auspicjami.

## Łódź z morskimi tropikalnymi

Prznieśmy się z kolei w okolice tropikalne, gdzie słońce przez cały rok praży nieustannie, gdzie ludność napróżna szuka ochłody w wodzie morskiej, posiadającej na powierzchni temperaturę około 27 st. w miesiącach upalnych.

I tutaj przychodzi im z pomocą nowoczesna technika. Oto ta rozprzana woda morska, ujarz-

miona przez człowieka, stanie się właśnie producentem lodu! A ten sfabrykowany sztucznie lód służyć będzie do obniżenia temperatury w mieszkaniach, przynosząc upragniony chłód i orzeźwienie.

Pomysł ten zrodził się w mózgu francuskiego inżyniera, Jerzego Claude'a, który w roku 1933 podjął pierwsze odnośne próby i studia na Kubie.

Szło mu o praktyczne użytkowanie olbrzymiej energii termicznej morskich tropikalnych: o zamienienie jej na energię elektryczną. Projektował zbudowanie pływających wysp, rozmieszczonych w odległości kilkunastu mil od brzegu, na których znajdowałyby się zakłady, wytwarzające energię elektryczną.

Pomysł, teoretycznie bez zarzutu, okazał się niemożliwym do przeprowadzenia — praktycznego: koszty przenieszenia tej energii w głąb lądu były zbyt wysokie, by całe przedsiębiorstwo mogło się rentować.

Wówczas Claude postanowił pójść inną drogą: użytkować uzyskaną energię termiczną na miejscu, na owych pływających wyspach. Zakupił okręt „Tunis” o pojemności 10 tysięcy ton i na nim buduje obecnie potrzebną instalację, zaopatrzoną w kondensatory, turbiny i kompresory. Urządzenie całe polega zasadniczo na wyzyskaniu różnicy temperatury wody morskiej na powierzchni (27 st.) i w głębi (5 st.). Nie wdając się w szczegółowy opis mogący interesować tylko fachowca, zaznaczmy, że dzięki instalacji tej będzie można w ciągu 24 godzin produkować nie mniej jak 2 tysiące ton lodu!

Łódź ten przewozić będą specjalne łodzie z fabryki na ląd

stały, zaopatrując weń cały szereg miast i ważniejszych centrów przemysłowych.

Całe przedsiębiorstwo ma stać uruchomione już w roku bieżącym, a zapowiada się ono bardzo rentownie wobec olbrzymiego zapotrzebowania lodu w tych tropikalnych krajach.

Technika współczesna zatem doszła do zrealizowania takiego — pozornie — absurdu, iż dzięki energii termicznej morskich tropikalnych uzyskiwać będzie można lód w nieograniczonych ilościach.

## Jedyna w świecie elektrownia

Ale podobnych „absurdów” spotykamy więcej. Oto świeżo zbudowano i oddano do użytku w Schenectady, w pobliżu Nowego Jorku, ogromną centralę elektryczną o sile 26 tysięcy kilowatów, jakiej podobnej napróżno szukalibyśmy na całym świecie.

Oryginalność tej elektrowni polega na tem, że turbiny jej poruszane są nie parą wodną, lecz parami rtęci. A co najciekawsze: zastosowano tam pary rtęci właśnie w tym celu, by móc produkować parę wodną w dostatecznej ilości. Szło mianowicie o zaopatrzenie dużej fabryki w potrzebne jej znaczne ilości pary wodnej pod odpowiednim ciśnieniem.

Jak wiadomo, przy ciśnieniu atmosferycznym, temperatura pary wodnej wynosi sto stopni; chcąc uzyskać wyższą temperaturę, musimy znacznie zwiększyć ciśnienie. W nowoczesnych kotłach ciśnienie to dochodzi do 226 kg. na ctm. kwadrat., co powoduje podwyższenie temperatury pary wodnej do 200 st. Tak wysokie ciśnienie jednak przedstawia cały szereg poważnych trudności technicznych. Dlatego zaczęto szukać innego płynu, mogącego zastąpić wodę. Wybór padł na rtęć, która przy ciśnieniu atmosferycznym wrze dopiero przy 360 st. Co więcej, przy zwiększonym nieznacznie stosunkowo ciśnieniu (32 kg. na 1 ctm. kwadr.) punkt wrzenia rtęci dochodzi do 473 st. C.

Całe urządzenie polega więc na tem, że pary rtęci wychodzącej z turbiny już oziębione do 273 st., będą „źródłem ciepła”, pod działaniem którego pracować będzie para wodna, poruszająca turbiny i przechodząca następnie, jako „źródło zimna” do kondensatora.

Jako „produkt uboczny” niejako całej procedury uzyskiwana będzie ponadto energia elektryczna.

Instalacja ta, bardzo pomysłowa, wymaga niesłychanie składowego i kosztownego wykończenia. Idzie przecież o to, by nie dopuścić do ulatniania się pary rtęci, posiadającej silne właściwości. — Rtgę zresztą jest materiałem bardzo kosztownym.

Dlatego na na podobną instalację pozwolić sobie mogą tylko wielkie i bogate zakłady, zużywające ogromne ilości pary wodnej.

Czy ten nowy system wytwarzania pary wodnej przejdzie zwycięską próbę praktycznego zastosowania, przyszłość pokaże. W każdym razie warto zanotować ten pierwszy krok na tem polu, otwierający wielkiemu przemysłowi nowe możliwości.

# Rewolucja w teorii zmysłów

Człowiek posiada ich nie pięć, lecz szesnaście

Dotychczasowa teoria stwierdzała istnienie tylko 5 zmysłów u człowieka: wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku. — Mało udzieli wie o tem, że ostatnie wyniki badań fizjologicznych i psychologicznych dodały do tych pięciu zmysłów szereg nowych zmysłów. W ten sposób

liczba zmysłów, odkrytych u człowieka, urosła do liczby szesnaście.

Pierwszym zmysłem, który odkryto poza 5 dotychczasowymi zmysłami jest

**zmysł temperamentu.**

Na skórze ludzkiej odkryto punkty zimna i ciepłoty, będące w związku z naszym uczuciem zimna i ciepła. Na jednym centymetrze kwadratowym skóry — znajdują się

**3 punkty ciepła i 6 do 23 punktów zimna.**

Rozmieszczenie ich jest rozmaite. Np. spojówki oka reagują tylko na zimno, gdy natomiast koniec języka i powieki reagują bardzo silnie na ciepło.

Zmysł temperatury nie łączy się zupełnie z innymi wrażliwościami skóry. Np. ludzie chorzy na chorobę nerwową, którzy stracili zmysł temperatury, mogą odczuwać ukłócia, ale nie odczuwają różnicy między zimnem a ciepłem

i mogą brać nawet do ręki rozżarzone węgle.

Dwa dalsze zmysły, to **zmysł bólu i zmysł dotykania.**

Oba te zmysły są zupełnie różne od znanego dotąd zmysłu dotyku. Ból nie jest bowiem pojęciem jednolitem, lecz jest pojęciem zbiorowym na określenie wielu odczuć, zupełnie sobie różnych.

Przy zmyśle zaś dotykania wielką rolę odgrywa uwłosienie skóry.

Stwierdzono, że wrażliwość dotykowa skóry zmniejsza się o połowę, gdy się zgoli włosy.

Niedawno odkrył prof. Frey dziwny zmysł:

**zmysł zaskulowy,**

który zdradza nam położenie muskułu w stosunku do sąsiednich organów. Ścisłe związany z nim jest

**zmysł równowagi, tkwiący w uchu.**

Zawroty głowy, np. w czasie choroby morskiej, pochodzą z naruszenia zmysłu muskulowego. Ciągłe trącenie gruntu pod nogami na okręcie wywołuje wstrząs zmysłu muskulowego.

Jedenastym zmysłem jest zmysł czasu.

Są ludzie, którzy posiadają cały zegarek w głowie. Potrafią podać o każdej porze dokładny czas.

Tylko niewielu ludzi posiada zmysły absolutnego słuchu.

Rozumie się przez to zdolność oznaczania wysokości każdego poszczególnego tonu. Rozpatrywane są obecnie również możliwości

**zmysłu głodu i zmysłu pragnienia.**

Najnowszym zmysłem jest odkryty niedawno przez niemieckiego badacza dr. Hansa Ehrenwalda

**zmysł świetlny ludzkiej skóry.**

Polega on na tem, że skóra ludzka przyjmuje podrażnienia różnobarwnych promieni świetlnych.

Prawdziwej rewolucji w teorii zmysłów zamierza dokonać swoją nowo odkrytą teorią uczonego dr. Waltera Kriścha z Stralsundu. Faktem wyjścia jest dla niego organ powonienia. — Prof. Kriśch twierdzi mianowicie, że wachanie, podobnie jak słuchanie, widzenie lub inne odczucia zmysłowe, wywołane są drganiem elektronów. Różne aparaty zmysłowe różnią się od siebie tylko tem, że reagują na różne pola drgań czy falowań: każdy zmysł jest skomplikowanym aparatem odbiorczym,

który może reagować tylko na specyficzną, dla niego przeznaczoną sferę fal. Inne fale odbierają oko, inne zmysł powonienia, inne ucho.



Leopold Welten

# ŻADZA I ZAZDROŚĆ

Po dziesiątym kieliszku Kornicz spochmurniał i zamilkł, a twarz siedzącego przed nim mężczyzny wydała mu się obca i antypatyczna... Siedzący przed nim mężczyzna nalał dziesiątą kolejkę i podniósł kieliszek.

— Więcej nie chcę! — rzekł stanowczo Kornicz — nie chcę! — i uderzył płaską dłonią w marmurowy blat stolika. Dyna sta twarz towarzysza puchła i zatracala kształty.

— Już? — zdziwił się tamten i wychylił trunek.

Kornicz poczuł nagle ochotę schwylenia butelki i rozbicia jej na głowie kompana. Żywił dla niego nieokreślony żal, który stopniowo wzrastał w miarę potęgowania się młodości i szumu w głowie.

Mężczyzna uśmiechał się a jego zęby potężniały przed oczyma Kornicza, nasuwając mu porównanie z klawiszami pianina... W tej samej chwili tamten nalał następny kieliszek...

— Ty!!! — wybuchnął Kornicz — kusztolulul!!! — i zabrało mu słowa.

— Ha... ha... ha... — wyszczerzone zęby mężczyzny, zalamaly się pod szkłem kieliszka, a podniesiona dłoń małym palcem sterczącym poziomo do tknęła jego nosa. Grdyka mężczyzny podskoczyła... Parsknął, obliżał wargi i szeroko rozwarł usta... — Ha... ha... ha...

Korniczowi wydawało się, że kompan kpi z niego... Wypro-

wadzony z równowagi, wyrzwał pięścią o blat stolika, ale marmur nie wydał żadnego odgłosu a Kornicza zabolala ręka.

Tamten śmiał się w dalszym ciągu; parskał i chichotał rozgłośnie. Wreszcie spoważniał.

— A ty — rzekł — mówiłeś, że umiesz... Stawiałeś się, że po trafisz... pić...

— Potrafię!!! — krzyknął Kornicz — tylko dziś... nie w nastroju... rozumiesz?... A zresztą — pokażę ci... Patrz! — Kornicz przymknął oczy i opróżnił dziesiąty kieliszek

— Mało! To wszystko mało!.. Ja, bracie, piję już... trzynasty.

Korniczowi zakrećilo się w głowie. Coś parło go w żołądku, w przelyku...

— Słuchaj... Wolski... — szepnął. — Chcesz umrzeć?...

— Co takiego?

— Umrzeć!!! Przepijesz się i umrzesz... Czuję... Psiakrew... tak mi niedobrze...

Wtedy Wolskiego opanowała bezgraniczna radość i poczucie mocy.

— Nie umrę!!! — zawołał. — Co znowu? Umrzeć?... Wiecznie będę żył... Tak!... — Wolski wyprężył się na krześle i rozłożył ręce.

— Trochę wody... albo cytrynę, cytrynę!... — jęczał Kornicz. Wolski zataczał się między stolikami.

— Cytryna! — krzyczał, parząc bezmyślnie przed siebie — cytryna!!!

Kiedy wrócił, Kornicz siedział z głową zwieszoną i miał w rękach serwetkę. Wolski opadł na krzesło i półprzymotnym gestem pchał przyjacielowi cytrynę do ust.

— Lepiej ci? — zapytał po kilku minutach.

Kornicz nieznacznie skinął głową... Jego pochylona postać wyrażala bezradność i cierpienie... Wolski rozczulił się.

— Ty, gołąbku, taki skapiąły... taki nieszczęśliwy... Młodości pewnie masz i boleści... A wszystkimu — ja winien...

— Daj spokój! — Kornicz machnął dłonią.

Wolski przysunął się z krzesłem i objął przyjaciela.

— Ja winien... Właśnie ja. Podlec jestem... Zawsze tak... I skrzywdziłem cię... Uważasz? Ja... z twoją żoną...

Kornicz podniósł głowę i spojrział na kompana zamglonymi oczyma.

— Kłamiesz! — rzekł.

— Zaklinam się! — Wolski uderzał się w piersi — przysięgam! Nie wierzysz?

— Pijany jesteś!.. Gadasz... od rzeczy...

— Nie... Wszystko prawdą... Jeszcze dziś... dziś po obiedzie... Taki ja jestem... oszukuję ciebie... A potem z tobą do knajpy... Tu!...

— Co ty!... Bajki zmyślasz? Warjat! — Kornicz powoli przychodził do siebie. Ustępowały młodości, natomiast ogarniała go senność.

— Ładne bajki! — wybuchnął Wolski. — Ja mam wyrzuty sumienia. Coś mnie wewnątrz dręczy i spokoju nie daje... Przebac mi!... Nawet szczegóły ci... opowiem... Zobacz... Przeszyk na lewej łopacie... znasz?... Przebaczysz???

Kornicz nie odpowiedział. Poprzez senność czuł, jak zaczyna go ożywiać jakiś wewnętrzny nurt... Kiedy od sąsiedniego stolika wstała kobieta w czerwonej sukni, obeiskajacej biodra, zdał sobie sprawę, że jest podniecony.

— Płacić! — zawołał.

Kornicz małymi krokami, powoli wyszedł na ulicę. Za nim zataczał się Wolski trzymając go za łokieć. Gdy Kornicz zawołał taksówkę przyjaciel puścił jego ramię i złożył błagalnie dłonie.

— Przebaczysz mi? Mów, mów!... Przebaczysz???

Z za szyby samochodu Kornicz widział jeszcze Wolskiego, jak kołysał się na nogach i poruszał wargami...

W taksówce otrzeźwiał prawie i zapomniał o zwierzeniach przyjaciela a raczej — zlekceważył je, powątpiewając o ich prawdziwie. Przez całą drogę do domu rozmyślał o tem, że nigdy więcej nie będzie pił, pokłóci się z Wolskim i cały wolny czas

poświęci żonie... Stąpając ostrożnie po ciemnych schodach, Kornicz ciągle widział twarz i figurę żony...

Jej oziębłość, gdy przyszedł do domu, zawiodła nieco Kornicza, ale rozpalila jego pożądanie. Lubił czasem zdobywać żonę, gdy była najbardziej bierna i nie reagowała na jego pieszcoty; dawał wtedy upust swoim instynktom zdobywcy...

— Taka jesteś... — komentował milczenie żony — jakby zła... co?

— Wcale nie — odparła, ścigając spódnice przez głowę — tylko śpiąca jestem i kładę się właśnie...

— A gdybyś wiedziała gdzie ja byłem, ho ho... — próbował rozbudzić jej ciekawość.

— Gdzie Lyleś? Pewnieś za dziewczynkami latał... Znam cię!... — Żona była najwidoczniej zła, że późno przyszedł do domu.

— Tak uważasz?... N-nie... — niesprawiedliwa jesteś... — Kornicz zamilkł i wzrokiem przywarł do ud żony. Potem podszedł do niej i chciał ją pocałować, ale odepchnęła go i nazwała pijakiem... Kornicz zastosował swój ulubiony chwyt i po chwili wyczytał z twarzy żony uległość i wyrzut, objawy, które go często pasjonowały...

Kobieta nie wydała żadnego głosu. Leżała z półprzymkniętymi oczyma, jakgdyby nieobecna, daleka... Kornicz — mimo ochoty — nie śmiał jej zadać bólu fizycznego, pragnął tylko, aby ciało jego przybrało na wa-

dze — dwukrotnie, pięciokrotnie... Nagle prawa dłoń Kornicza posunęła się wyżej i spoczęła na łopacie żony. Na gładkich plecach był jeden chropowaty punkt... Która to ręka? — zadrżał Kornicz — prawa czy lewa?... Prawa — uświadomił sobie po chwili... Jeżeli prawa... błyskały myśli — to znaczy się, że lewa łopotka... W mózgu Kornicza ożyły z całą wyrazistością zapomniane słowa Wolskiego... Lewa łopotka... Ruchy Kornicza stały się gwałtowne i brutalne...

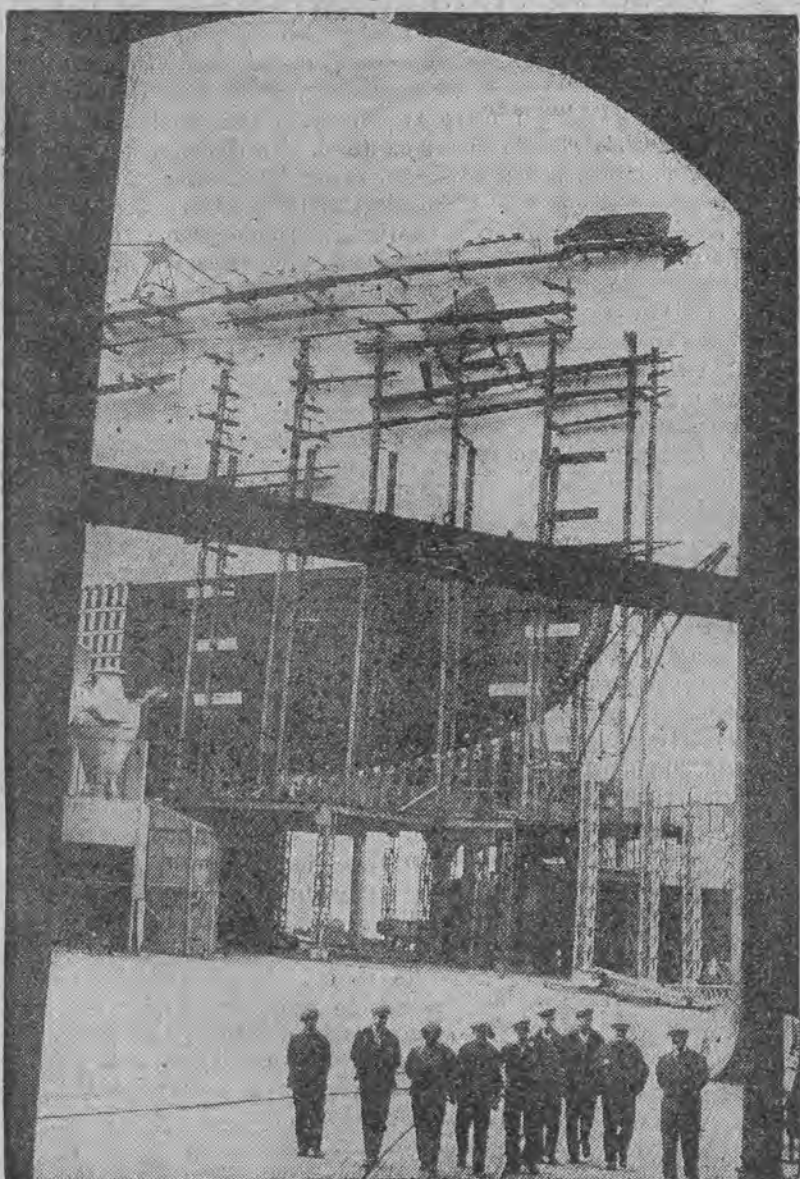
— Oszalałeś? — jęknęła żona...

Kornicz zwarł szczęki i w milczeniu pastwił się nad ciałem. Potem odczuł zmęczenie i pustkę i wszystko stało się dlań obojętne... Odsunął się z pogardą i wyciągnął się na krawędzi łóżka... Właściwie — rozmyślał — co mnie to obchodzi? Czy mi nie wszystko jedno?... Zarówno żona, jak Wolski wydawali mu się nawet sympatyczni, ale zupełnie dalecy, jakby dawno zmarli... Minęło kilka chwil. — Kornicz nasłuchiwał 'hrapliwego oddechu... Oddech był coraz równiejszy... To — pomyślał — ja żona... zasypia... Wtedy zobaczył w ciemności Wolskiego i ją... Jak ona mogła?? — wzdrygnął się... Poderwał się z zimnej krawędzi, wyciągnął rękę i z całej siły zacisnął palce na ramieniu żony...

— Jak mogła?? — wrzynał — Ty!!!...

Korniczem młotała — zdrość...

## Największy okręt świata



budowany jest obecnie w dokach dla Cunard - Line

## Addy Mollison



otrzymała posadę w lotnictwie cywilnym i pełni obecnie służbę na linii pasażerskiej Londyn — Paryż



## Kronika

**ZNIŻKI NA ZIEMIE WSCHODNIE**  
Towarzystwo rozwoju Ziemi Wschodnich zainicjowało, jak już podawaliśmy, akcję turystyczną na terenie Ziemi Wschodnich. Dla ułatwienia turystom zwiedzania tych pięknych polaci kraju ministerstwo komunikacji przyznało zniżki kolejowe dla pojedynczych osób w wysokości 60 proc. dla grup powyżej 10 osób do 70 proc. Zniżki te obowiązywały na lipiec i sierpień, obecnie zaś zostały przedłużone na wrzesień.

Ponieważ jesień jest najpiękniejszą porą roku na Wileńszczyźnie, należy spodziewać się ożywionego ruchu turystycznego.

**POCIAG POPULARNY NA MECZ**  
P. B. P. „Orbis” i Wagons Lits przyjmują w dalszym ciągu zapisy na wycieczkę do Warszawy na międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Niemcy, w dniu 9 września. Zapisy przyjmowane będą do środy, dn. 5 września. Cena przejazdu z Łodzi do Warszawy i z powrotem wraz z biletem wejścia na mecz zł. 9. Wyjazd z Łodzi na stąpi w godzinach porannych, z Warszawy w nocnych.

**ULGI NA TARGI WE LWOWIE I WILNIE**

Wyjeżdżającym na targi wschodnie do Lwowa w terminie od 7. 9 do 11. 10. i od 13. 9. do 17. 9. ministerstwo komunikacji przyznało zniżki indywidualne 50 proc. w obie strony. Dla uzyskania ulgi należy zaopatrzyć się w karty uczestnictwa, które uprawniają jednocześnie do bezpłatnego wejścia na teren targów. Taka sama ulga przysługuje wyjeżdżającym na targi futrzarskie w Wilnie w dniach od 6 — 10 września.

**ODWOŁANIE WYCIECZKI DO GDYNI**

Ostatnia wycieczka tegoroczna do Gdyni w dniach od 31 sierpnia do 3 września została odwołana ze względu na brak frekwencji.

**WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWY**

Na dzień 16 bm. zapowiedziana jest wycieczka pociągiem popularnym do Częstochowy. Wycieczka wyruszy z Łodzi w godzinach wieczornych, dn. 15 bm. powróci zaś następnego dnia wieczorem. Przejazd w obie strony zł. 8,80. Zapisy i informacje w „Orbisie”.

**Pensjonaty we dworach nie dopisują!****Właściciele ich chcą za mało dać i za dużo zarabiać**

Jednym z charakterystycznych objawów doby kryzysowej jest masowe zainteresowanie dworów przyjmowaniem letników na pensjonat. W ten sposób znaczna liczba właścicieli ziemskich pragnie podreperować swój kryzysem dotknięty budżet.

Mieszczuch stał się gościem mile widzianym, ściągającym ponętnymi ogłoszeniami.

Masowy ruch przekształcania dworów na pensjonaty, niemiłe zapewne widziany przez zawodowych hotelarzy i właścicieli pensjonatów, należy z punktu widzenia ogólnego społecznego oceniać raczej dodatnio.

W pierwotnych założeniach ruch taki dawał bowiem możliwość korzystania przybyłym ze wszystkich przyjemności pobytu na wsi. Rozwiązał on zarazem problem pewnego koniecznego komfortu, którego nigdy dać nie mogli pobyt na wsi w chatach włościańskich.

W miarę jednak rozpowszechniania się tego ruchu, stosunki

w niektórych letniskach - dworach zaczęły się psuć, szczególnie tam, gdzie właściciele zaczęli naśladować pensjonaty, pracujące w odmiennych warunkach i oczywiście nie zawsze prowadzone bez błędów.

Założeniem dworu winno być stworzenie zbytu dla własnych produktów w sposób z jednej strony rentowny, z drugiej dostępny dla przybysza. Wobec odpadnięcia wszelkich inwestycji w budynkach i urządzeniu, kalkulacja powinna się opierać jedynie na stronie wyżywienia gości. Właściciel dworu winien sobie zdawać sprawę że przyjeżdżający do niego mieszczuch przyzwyczajony jest do komfortu, a jeżeli się go zrzeka, to chce wzamian za to płacić mniej, niż w luksusowych pensjonatach i korzystać ze swobody oraz dobrego wyżywienia.

Letnik, jadący na wieś, oczekuje tam jarzyn, nabiału, drobiu, owoców, a nie restauracyjnych dań. Tymczasem zdarza się, że dwory sprzedają mleko

obcym odbiorcom, a dla potrzeb swych pensjonariuszy dokupują masło, a nawet i mleko. Oczywiście jedynym uzasadnieniem jest tu zysk, płynący ze sprzedaży dobrego produktu, a kupna obcego, mniej wartościowego.

Takie podejście do sprawy jest z gruntu błędne i fałszywe.

Właściciel dworu ma prawo do zysku i to nawet wysokiego, choćby stu procentowego. Lecz źle się dzieje, jeżeli chwilowe powodzenie przewraca w głowie i dwory chcą gwałtem zarabiać 200 czy 250 proc.

Ponieważ jest to możliwe tylko kosztem obniżenia jakości świadczeń i to nie biorąc pod uwagę mieszkania, wyżywienie staje się złe, na poziomie zwykłej miejskiej garkuchni.

W tych warunkach, przy braku komfortowego mieszkania i podłym jedzeniu, letnik zraża się, jeżeli nie ucieka od razu, to wyjeżdża z mocnym postanowieniem nie wracania po raz drugi.

W interesie właścicieli dworów leży stworzenie własnej klienteli letniskowej, o którą przecież zabiegali. Trzeba sobie przyswoić zasady zdrowego interesu kupieckiego, by zdobyć stałą i dobrą klientelę.

**Niekonsekwencje!..****Taksy się płaci — zniżek niema**

W miejscowościach, leżących nad polskim wybrzeżem, a więc w Jastarni, Karwi, Orłowie czy Jastrzębiej Górze, miejscowe wójtostwa pobierają od przyjezdnych opłaty za karty klimatyczne. Opłaty te wahają się w granicach od 7 i pół do 12 i pół złotego.

Wycałowałyby się, że w tych warunkach wracający z nad morza leżą mogli uzyskać zniżki kolejowe. Myli się jednak ten, kto w ten sposób rozumuje.

Chybaż się, że mimo, iż przyjezdny pobyt w miejscowościach nad polskim morzem, mimo, iż staramy się wszelkimi siłami odciągnąć ruch turystyczny z zagranicy do kraju, nie robimy nic, by ten pobyt uprzyściplnić.

Powrót z nad morza do Łodzi jest rzeczą kosztowną. Nie wątpi, gdyby znać miejscowości nadbrzeżne za uzdrowiska i dać powracającym zniżki kolejowe, ruch na tej linii wzrósłby niewspółmiernie.

Tymczasem na liście miejscowości uznanych za uzdrowiska, czy zdrojowiska, figuruje szereg zapadłych dziur, a niema ani jednej miejscowości, leżącej nad Bałtykiem.

Trzeba więc być konsekwentnym: albo się bierze opłaty klimatyczne i daje zniżki, albo nie obciąża się przybyszów tak są klimatyczną.

\*\*\*\*\*  
**Morze i kolonie to potęga Polski**

**Dokąd jechać zagranicę?****TARGI W WIEDNIU I PRADZE**

Rozpoczęły się targi w Wiedniu i Pradze. Targi trwać będą do dnia 9 września rb. Włącznie. Ulgowe paszporty i bilety po cenach zniżonych zamawiać można w P. B. P. „Orbis”.

**PO SŁOŃCE I OWOCE POŁUDNIA**

Ostatnią morską wycieczką w tegorocznym sezonie będzie podróż nad morze Adrytyckie i Śródziemne przez Katowice, Budapeszt, Wiedeń, Wenecję oraz Ateny, Konstancję i Bukareszt, połączone z parodniową wycieczką lądową. Inicjatorem wycieczki jest tow. okrętowe linia Gdynia — Ameryka. Uczestnicy wycieczki zwiedzą w czasie podróży bogaty i pięknie położony Budapeszt, jedno z najładniejszych miast Europy, wesoly i pełen swoistego uroku Wiedeń, uroczą Wenecję, która do dzisiaj zachowała swe malownicze gondole, sunące wolno po ulicach — kanałach, potem nastąpi zwiedzanie Aten, a na zakończe-

nie znów krótka jazda do Bukaresztu. Dwa dni zjedzą na zwiedzaniu miasta i jego zabytków, poczem nastąpi odjazd do Lwowa i zakończenie wycieczki.

Wycieczka potrwa niespełna 2 tygodnie, gdyż od 1 do 13 października.

**Na Challenge 1934**

W dniu 16 września w Warszawie nastąpi zakończenie Challenge'u 1934 „wyścigiem samolotów”.

W związku z tym P. B. P. „Orbis” wespół ze związkiem rezerwistów uruchamia specjalne pociągi popularne. Cena przejazdu w obie strony wynosić będzie zł. 8.—

Każdy z wycieczkowiczów otrzyma bezpłatnie pięknie wydany program Challenge'u. Zapisy przyjmują: „Orbis” i związek rezerwistów.

Całkowity koszt przejazdu z utrzymaniem wyniesie od 450 do 750 zł.

WYCIECZKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

P. B. P. „Orbis” organizuje 7 wycieczek do ziemi świętej. Trasa wycieczek prowadzi przez Lwów, Bukareszt, Konstancję, Konstancję, Bukareszt, Ateny, Egipt, Palestynę. Koszt wycieczki (paszport, wizy, przejazd koleją i okrętem, całkowite utrzymanie) od zł. 830.

Ilość miejsc ściśle ograniczona. Informacje i zapisy w P. B. P. „Orbis”, Piotrkowska 65.

**Włóczęga po Tatrach**

Pionęła kamienna korona Tatr. Zwolna zapadał zmierzch. Piękna noc tatrzańska, noc marzeń i rojeń. Aksamit ciemności zazdrośnie strzegł przed oczami taterników tajemnic przepaści i dumnych szczytów. Ukazywały się tylko kontury ścian i fantastyczna grań, zlewająca się z granatowym niebem. Ciszę tatrzańskiej nocy prze rywały kaskady siklaw, pędzących z krzesanic.

Ostatnie światła zgasły w sicro nisku nad Morskim Okiem. Jutro czeka nas wspinaczka...

Uśmiechem dziecka powitało nas rozświetlone jezioro. Dziś spróbujemy sił we walce ze skałą. Między Rysami a Mięguszwieckim Szczytem piętrzy się do skoku krzesany rumak, Żabi Koń. Ujarzmić, zdobyć — to nasz cel.

Idziemy! Mijamy Morskie Oko. Powierzchnia stawu gra stubatwą gamą kolorów. Milejące wierchy łączą się ze swymi odbiciami w głębokiej toni. Cichy czar unosi się nad rumowiskami. Serpentyną dochodzimy do Czarnego Stawu. Nikną ostatnie drzewa, zimne technienie pustyni górskiej zwyciężyło prace do słońca smutki i liny. Otoczenie Czarnego Stawu jest dzikie: strone ściany Rysów, Żabiego i Mięguszwieckich

biety na wysokich obcasach gromadami „zdobywają” Rysy.

Daleki widok urwistych ścian Galerji Gankowej, Gałuchy i innych spiętrzonych olbrzymów skalnych — i śmiecie, papierki, hałasy na szczycie.

Chcemy iść dalej, w miejsce dokąd nie zabłądzi żaden krzyk, gdzie tylko orły dumają na sinych krawędziach i wiatr targa turniami. Kto kocha Tatry, szanuje ich majestat.

Ubiemy pantofle wspinaczkowe, rozwijamy liny — i w drogę granią do Żabiego Konia. Ale mgła znów białą zakryła widok. Rozpoczynamy wspinaczkę. Nagle grań kończy się gwałtownym, prostopadłym uskokiem. Nie tędy droga. Pokonamy wracamy na Rysy, by próbować inną granią. Zwycięzynie bo zwyciężyć chcemy!

Ostrożnie posuwamy się cudownie rzeźbioną drogą. Szczerebate turniczki, iglice — oto nasz szlak. I może wiedząc, że nie ulegniemy mgłom — zajaśniało słońce na chwilę. Przed nami grań Żabiego Konia, idziemy dobrze.

Po krótkim czasie stajemy nad Żabią Przełęczą. W dole, na południe od nas maleńkie Morskie Oko i Czarny Staw. Jak wąż wiję się wstęga szosy między ciemną zielenią lasów. Zdaleka huczą potoki i siklawy. Na skały wdziera się chwilami przeciągły krzyk jucha. Przed nami piętrzy się Żabi Koń. Niezwykle śmiała budowa tej

turni, prostopadłe ściany i ostra jak nóż grań napelniają serca „bojaźnią Tatr”, bojaźnią pełną szacunku.

Szczyt Konia dumnie wzniesiony woła do siebie śmiałości.

Znów nadciągają mgły. Nad oparami wznosi się wierzchołek Żabiego, jest teraz potężniejszy, dzikszy. Deszcze silnie tłucze po skałach, przez przełęcz płyną groźne chmury. Chwilami otwiera się widok i urok świata górskiego przebłyskuje przez lzy deszczu. Chronimy się pod skały.

Dobroczyńne słońce znów wychyla swe pogodne oblicze z za chmur. Zjeżdżamy na linie do skrajnego wspinaczka. Fantastycznie śmiała droga ostrą granią spełnia nasze taternicze marzenia. Po dwóch długościach liny stajemy przed prostopadłym uskokiem. I nagle — grad i śnieg. Mokre skały grożą poślizgnięciem się w przepaść. Na rękach wciągamy się na grań. Piękne miejsce! Musimy zdjąć pantofle, wspinaczkę — brr, zimno, niebezpiecznie. Zda się nam, że uśmiechnięta śmiera spowita w błękit otchłani kroczy z nami pod ramię.

Grad i śnieg nieufornie biją w nas. Przemarznięte ręce szukają chwytów na grani — jesteśmy na szczycie (około 2300 mtr.). Cóż, że mokniemy, radość zdobycia szczytu jest wynagrodzeniem

za trudy. Wolni, silni — stoją na turni. Schodzimy niżej. Skała urywa się kilkonastometrową przewieszka. Rzucamy zaczepioną o hak linę w dół; nie widać jej końców. Ubezpieczając się drugą liną zjeżdżamy. Emocja jest niebywała — powietrzna droga. Łądujemy na Żabiej przełęczy wyższej.

Opadają mgły, słońce znów świeci. Przemarznięci schodzimy na czeską stronę. Oczywiście — spiesząc się — idziemy źle. Stojącym kominkiem, zapierając się całym ciałem, ostrożnie się zniżamy. Trudno — i tę przeszkodę pokonamy.

Wkrótce jesteśmy w słonecznej dolinie Mięguszwieckiej. Otaczają nas urwiste wierchy i poszarpana grań. Wrócimy jeszcze do was, obrzyni. Zmęczeni podchodzimy na Rysy. Słońce już zachodziło. Stoimy — milejący i zachwyceni. Morze szczytów się pali i płonie. U naszych stóp ścienia się Czarny Staw w płomieniach.

Rozmarzona cisza wieczorna bierze Tatry w swe ramiona. Od dolin wspina się po stronnych upłazach i łagodnie rozpociera się po szczytach. Wokół niema żywej duszy. Tylko świat haśni — i my. Wracamy do schroniska. Gwiazdy już świecą...

D. M.

\*) Skała nachylona bardziej niż 90 stopni.





DLA PIĘKNEJ PANI

# MĘŻCZYŹNI SĄ GŁUPI

Małżeństwo racjonalne i idealne.—Zaślubiajcie starców.—Kilka rad dla kobiet

## Kącik kosmetyczny

Jeżeli oczy nazywamy „obrazem duszy“, to powinniśmy pamiętać, że każdy obraz wymaga odpowiedniej oprawy, która podkreśla jego walory w sposób umiejętny i celowy.

Taką naturalną, najpiękniejszą oprawę stanowią brwi i rzęsy. Już sam kształt brwi, ich rysunek, ich gęstość, nadaje każdej twarzy pewne odrębne, charakterystyczne piętno. Niestety — i pod tym względem kobiety poczynają coraz powszechniej poddawać się pewnej „standaryzacji“.

Wzorem i ideałem staje się Marlena Dietrich z jej cieniutkim, ostro zarysowanym łukiem brwi. I dlatego epilacja brwi cieszy się takim powodzeniem — dlatego widzi się tyle ładnych twarzątek, wręcz oszpeconych tym kosmetycznym zabiegiem, stosowanym bezkrytycznie i zbyt pochopnie.

Można „poprawić“ naturę, skrać czy zwać brwi, — ale nie powinno się stanowczo zmieniać ich zasadniczej formy, — co prowadzi za sobą zawsze i zmianę wyrazu twarzy.

Zrozumiały to już dawno artyści filmowi. Hasło „przez ze standaryzacją twarzy“ przyjęło się bezapelacyjnie. Dziś „moda“ idzie we wręcz przeciwnym kierunku: podkreśla się każdy charakterystyczny szczegół mody, by byłby odrębny, indywidualny, oryginalny. Twarz przeciwna nawet, daleka od idealu „klasycznego piękna“, staje się interesującą, — już przez to samo, że odbiega od typu laleczek... z wystaw fryzjerskich.

„Skoro nie mogę być Marleną wolę zostać sobą!“ mówi kobieta. Śluszne to i rozsądne.

Ale brwi wymagają troskliwej pielęgnacji. Najprostszym, codziennym zabiegiem jest czesanie ich codziennie rano miękką szczoteczką, zwilżoną mieszaniną wody z gliceryną, dzięki czemu włos staje się miękki, elastyczny i ładnie się układa.

Golenie zbyt gęstych i bujnych brwi chyba zupełnie celny; włos odrasta szybko, a staje się twardy, ostry, trudny do czesania i ułożenia. Tak samo nie powinno się nigdy przycinać brwi nożyczkami.

A jeżeli już decydujemy się na epilację trzeba ją uskutecznić rozumnie i ostrożnie, w granicach niezbędnej tylko konieczności.

Od czasu do czasu pojawiają się w Ameryce książki, których wartość literacka jest nader wątpliwa, ale powodzenie wprost fantastyczne. Weźmy chociażby „Mężczyźni wola blondynki“. Książką tą zaczytywali się nie tylko mężczyźni i blondynki, czyli ci, dla których ją napisano, lecz równem jeśli nie większem, zainteresowaniem darzyły ją brunetki, szatynki, podlotki i panie w wieku niebezpiecznym. Brunetki i szatynki chciały poznać tajemnicę powodzenia swych jasnowłosych siostrzyczek. Blondynki ciekawe były przyczyn, dla których były wyróżniane. Mężczyźni zaś z uśmiechem słuchali bredni o swoich gustach. A książkę rozchwytywano.

Teraz pojawiła się w Nowym Jorku nowa sensacja tego samego rodzaju: „Czy mężczyźni są głupi?“ pióra Hiny Leedbourg. W ciągu sześciu miesięcy doczekała się sześciu wydań. Czytają ją w pracow-

niach magazynów mód, w biurach, salonach, w wagonach kolei podziemnej, w związkach kolekt i zakładach, wychowujących dziewczęta.

W istocie rzeczy pytańca forma tytułu nie odpowiada treści książki, która powinna nosić kategorycznie twierdzący tytuł: „Mężczyźni są głupi“. Tego bowiem chce dowieść pani Leedbourg, której praca technicznie nienawiścią do mężczyzn. — Książka posiada ultra - subiektywny charakter. Autorka mówi przez cały czas we własnym imieniu.

Rozpoczyna od swych braci. Miała ich siedmiu. Odziedziczyła po ojcu bardzo znaczny majątek, który zgodnie z jego wolą mieli sami podzielić między siebie. Ta wola ojcowska stanowi pierwszy dowód głupoty mężczyzn.

Bracia, głupi, jak mężczyźni, nie umieli dokonać podziału i zaczęli się procesować, co doprowadziło ich do ruiny. Niechże więc powie świat, czy mężczyźni nie są głupi? Bo gdyby na ich miejscu były siostry...

Sama autorka była cztery razy zaręczona, a dwa razy zamężna. O prelotnych miłośkach milczy. Miała więc możliwość poznać mężczyzn, zwłaszcza, że i bracia jej zaręczali się i żenili po kilka razy. Mogła więc i tu badać motywę postępowania mężczyzn.

Wnioski, do których dochodzi, są zabójcze dla „panów świata“.

„Mężczyźni, twierdzi pani Leedbourg, są z natury niemądzy, niepraktyczni, często bezradni w najprostszych sprawach życiowych, a resztek rozumnie pozbawiają ich kobiety, nie zawsze pierwszej młodości i piękności, lecz posiadające odrobinkę wdzięku. Siedemnastoletni podlotek wodzi często za nos 50 lub 60-letniego mężczyźnię. Jakże często ojcowie rodzin, poważani działacze, politycy, uczeni pelzają u stóp kokietki, mogącej być ich córką a nawet wnuczką.

Czegoż to dowodzi? „Umysłowej przewagi kobiety“, — odpowiada bez wahania autorka, która stara się dowieść na podstawie nauki, że wyższość ta występuje już w okresie najwcześniejszej młodości. Dziewczynki są rozsądniejsze, praktyczniejsze i energiczniejsze od chłopców równego wieku. Czternastoletnia uczennica jest już dorosłą prawie kobietą, podczas gdy chłopiec w tym samym wieku ma jeszcze zupełnie dziecinne zainteresowania. 18-letnia dziewczyna jest już dojrzałą kobietą, poważnie biorącą życie, a młodzieniec równieśnik rwie się tylko do uciech, nie zdając sobie sprawy ze znaczenia otwierających się przed nim zagadnień.

I tak dzieje się do grobowej deski. Lekko myślący i wietrzni starcy należą do zwykłych zjawisk. Dla nich to otwierają się jaskinie rozpusty. Na nich zastawia się pokusa, dla której zapominają o obowiązku, rodzi-

nie, ognisku domowym. Rzadko jednak napotyka się lekko myślne i wietrzne kobiety, gdy minęła pora kochliwej młodości. Czegoż to dowodzi? Rozumie się, że przewagi duchowej kobiet.

Stąd prosty wniosek, że zupełnie logiczne są małżeństwa starców z młodemi dziewczętami, bo „równoważą“ różnicę umysłową. Mąż musi być przynajmniej trzy razy starszy od żony, aby dorównać jej rozumem.

„Przekonałam się w całym szeregu wypadków, mówi pani Leedbourg, że ton w małżeństwie nadaje nie stary mąż, a jego młoda żona, gdyż jest rozsądniejsza i praktyczniejsza“. Racjonalnem więc jest jedynie małżeństwo starca z młodem dziewczątkiem. Brzmi to paradoksalnie, ale paradoksem jest całe współczesne życie. Oto w jaki sposób dowodzi autorka słuszności swego poglądu na małżeństwo. Przy stwierdzonej „niższości“ umysłowej mężczyzny równy wiek małżonków powoduje brak równości duchowej pomiędzy nimi i staje się przyczyną kolizji mniej lub więcej dramatycznych.

Harmonję małżeńskiego pożycia może sprowadzić jedynie znacznie późniejszy wiek męża, który powinien być przynajmniej dwa razy starszy od żony. Namawia więc autorka usilnie dziewczęta, aby zaślubiły ludzi starszych, posiadających bardzo cenną zaletę. Pojmują mianowicie, że nie mogą zapewnić młodej małżonce absolutnego szczęścia i z tego powodu nie stawiają zbyt wielkich wymagań. Potrafią również w przeciwieństwie do młodych cenić należyte jej rozsądek i praktyczne ujmowanie życia.

W obawie, czy nie zaszła zbyt daleko w protegowaniu starców pani L. stara się ratować sytuację zapewnieniem, że nie miała wcale na myśli zachwalania starych mężów, chce tylko przekonać ogół młodych kobiet, że najszcześniejszem jest

stadło, w którym różnica wiek małżonków wynosi przynajmniej 15 — 20 lat. Inaczej mówiąc 20-letnia panna powinna wyjść za człowieka, liczącego lat 40 — 45.

Głupi więc są mężczyźni; rozum ich nie dorósł do kobiecego. Ta nierówność umysłowa datuje się już od Adama, który dał się skusić do zjedzenia jabłka jedynie przez głupotę, i, co najgorsze, przekazał ją potomstwu, co stało się przyczyną wojen, walk społecznych i rewolucji. Całe życie mężczyzny upływa w walce, która jest wytyczną jego istnienia. Nie ceni również miłości, o ile nie zdobywa jej z trudnością.

Kobieta przeciwnie, jest zbyt rozsądna, aby psuć sobie cele, do których dąży. Instynktownie unika gwałtu, kocha harmonję, której nie znosi męszczyna, lekceważący kobietę, gdy ta nie ukrywa przed nim swych uczuć. Stąd prosty wniosek, że rozsądna kobieta powinna udawać obojętność, chociażby w jej sercu szalała burza uczuć, trzymać się następujących wskazówek, udzielonych przez życzliwą autorkę.

„Nie całuj nigdy męża pierwsza, a na jego pieszczoty odpowiadaj powściągliwie. Niech będzie zmuszony zdobywać je, bo wtedy jedynie będzie je cenił“.

„Flirtuj z młodymi, dopóki jesteś młoda, lecz nie wychodź za młodziaka. Nadaje się bowiem tylko na tancerza, nigdy na męża“.

„Nie śpiesz się do zamążpójścia, które pozbawia wolności“.

„Nie wychodź za człowieka, mniemającego, że cię przerasta umysłem. Będziesz zmuszona przez całe życie przekonywać go, że rzeczy mają się wprost przeciwnie. Jest to zadanie bardzo niewdzięczne.“

Taka jest treść „Głupich mężczyzn“. W ciągu trzech miesięcy sprzedano przeszło 200.000 egzemplarzy tej książki. Tylko w Ameryce mogą istnieć takie nieograniczone możliwości.

N. T.

## Kreacje mody



Czarny kapelusz piłśniowy z lakierowaną wstążką.

## O wypoczynku

Tak wysoko stawia się zawsze pracę, ruchliwość, intensywność życia, że pożądanym jest również pomówienie o wypoczynku choćby ze względu na nadwyrężanie i wyczerpanie organizmu. Wypoczynek jest również sztuką, która zbyt często jest zaniedbywana, co się bezwzględnie mści na urodzie.

O ile kobieta, która za dużo pracuje, posiada żelazne zdrowie i harmonijny wygląd zewnętrzny, może ona przez parę lat zachować świeżość. Może nawet stała napięć nerwów narazie doprowadzić urodę jej do rozwoju, ale będzie to tylko słomiany ogień, który szybko zagaśnie. Po kilku latach sportsmanka, kobieta czynna i ruchliwa, stała się wyczerpaną neurasteniczką, skłonną do chorób, nie zasypiającą bez środków nasennych. Cera jej zaczyna wędznąć, mięśnie zmiękają, rysy twarzy i ruchy zdradzać będą nadmierną nerwowość — jednym

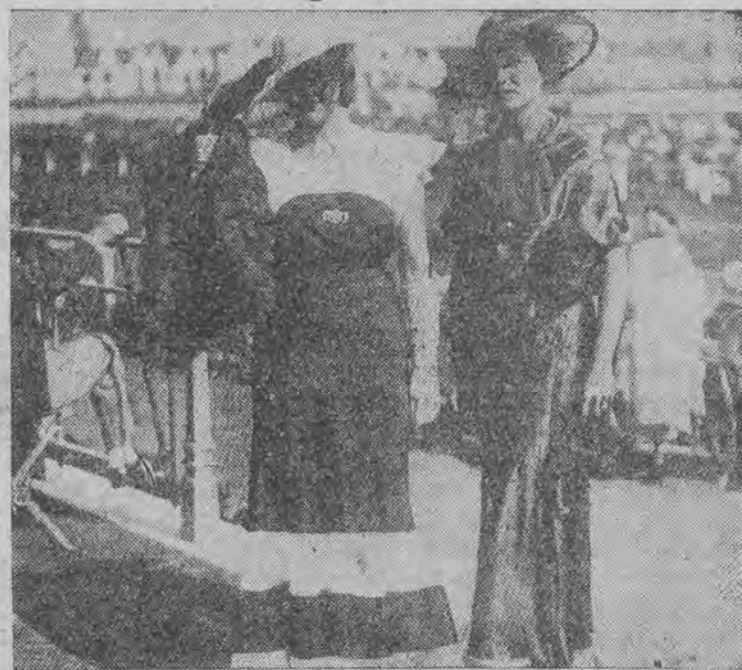
słowem — ruina.

Aby zachować młodość i urodę trzeba zmusić się do odpoczynku i spokoju, choćby na kilkanaście minut dziennie.

A więc co robić? — Nie można przecież jak ślimak zamknąć się w swoim domu, trzeba dostarczać mężowi rozrywek, należy spełniać towarzyskie obowiązki, nie mówiąc już o pracy zawodowej. A więc panie, które nie mają możliwości wyjazdu na lato, muszą koniecznie dzień w dzień wypoczywać przez pół godziny. Zwykle ma się okazję do tego przed kolacją. Trzeba się zamknąć w swoim pokoju, narzucić szlafroczek i rozłożyć się wygodnie na łożku lub tapczanie. Nie myśleć wówczas o niczem, tylko wypoczywać.

Wypoczynek ten jest najlepszym przyjacielem urody i dzięki niemu pani, mimo wyczerpującego tempa nowoczesnego życia, zdoła zachować swą urodę i świeżość.

## Dwa eleganckie modele



na wielkim placu wyścigowym w Deauville.



# HUMOR i SATYRA

OSZCZEDNOSCI.

Dyrektor wydziału ministerjalnego w jednym z europejskich państw:

— Muszę państwu z bólem donieść, że z powodów oszczędności wyca wyłuskał ten będzie zniesiony, ale postaram się o to, ażeby was wszystkich umieścić w innym wydziale i poinformować was jednocześnie pensje.

KRATA.

Mały Zdzisława z swą młodą i piasną matką przechodzą ulicą Bieleńską koło Banku Polskiego. Uwaga Zdzisława zwraca okrąglone okno banku.

— Mamusi, poco jest ta krata? — pyta zaciekawiony.

— Długo, moje dziecko, aby się tam nikt nie dostał.

— Czy ta krata nie straszy? — pyta Zdzisława wskazując spójnię swej matki z materiału szklanego.

ROZSĄDNY JURECZEK.

— Przejrzyj się, Jurczku — powiada pan Modzi do braciżka panny Hani u której dzieciw była w domu — czy nie zaglądasz przez dziurkę od klucza, gdy ja z twoją siostrą zostaję sama w pokoju?

— Bardzo rzadko, przeż rana, tylko wtedy gdy mama nie zagadała.

CIEŻKA SPRAWA.

— Proces, który obecnie prowadzi, potrwa parę lat!

— Czy to aż tak skomplikowana sprawa, panie mecenasie?

— Wcale nie! Ale na tak długo ma mój klient pieniądze!

ŚWIETNA OKAZJA.

— Pan widziałeś, panie Rosenzweig? Przed minutą na tamtej stronie ulicy ten lajdak Rapaport którego jestem winien głupie 100 złotych, napadł mnie i spoliczkował! Pan to będzie mógł zaświadczyć?

— Bardzo żałuję, panie Krimmelpelz, ale nie będę mógł świadczyć, bo niestety nie widziałem. A pan przecież wie najlepiej, jak żąbym to naprawdę chętnie widział.

P. G. VEBER

## „Wróg publiczny nr. 10”

Stary szeryf, zmęczony, spojrzal na zegarek: była godzina 5,12. Na stopnie rzucił okiem na ścianę, gdzie wisiała wielka fotografia Pete Tigera, zwanego powszechnie „Wampirem na rowerze”, albo „Wrogiem publicznym nr. 10”. Jeszcze jeden gangster!

Stary szeryf otworzył bibliję i poczęł odmawiać wieczorną modlitwę. Naprzemian odczytywał jeden werset z bibliji, poczem zażywał tabakę i pociągał z flaszki gin.

Nagle z ulicy doleciały go krzyki i odgłos strzałów. Obrabowano bank federalny! Ale zanim reprezentant władzy miał czas odłożyć bibliję i chwycić za rewolwer, Pete Tiger, „wróg publiczny nr. 10” w własnej osobie wpadł na motocyklu do biura szeryfa.

— Hande ap!... — krzyknął głośnie.

I natychmiast poczęł ze swego karabinu maszynowego strzelać systematycznie w stronę muru. Po odaniu kilkudziesięciu strzałów, lekkim wirażem objechał cały pokój i za chwilę już go nie było widać.

W chwili później weszli do pokoju Clark Ritchie i Jo. Clark Rit-

ROBERT DIEUDONNE

## W URZĘDZIE PODATKOWYM

Cyprjan Coffrabois jest miśszuczkiem. Nie jest ani bogaty, ani biedny, narzeka na ciężkie czasy i jest dumny z tego, że żyje wedle prawa i porządku. Jeszcze nigdy w życiu nie popełnił wykroczenia, ale niepokoi się i rumieni, gdy policjant dzwoni do jego drzwi i uspakaja się dopiero wówczas, gdy się okaże, że chce zasięgnąć jedynie informacji o dawnej służbie. Najbardziej obawia się tego, że znowu dojdzie do jakiegoś wojny. Kiedy ma wypełnić swe zobowiązanie, czyni to w przekonaniu, że referent podatkowy nie interesuje się niczym innym, oprócz niego i że musi złożyć obszerną spowiedź. Ale znamy zbyt wielu Cyprjanów Coffrabois. Jest ich bardzo wiele.

W ubiegłym tygodniu Cyprjan otrzymał nakaz płatniczy i nie miał nic pilniejszego do roboty, niż pójść osobiście do urzędu podatkowego, aby natychmiast zapłacić swój dług.

Cyprjan: Dzień dobry!

Urządnic podatkowy (nie czynny mu wyrzutów z powodu jego humoru, bowiem chociaż bardzo są wielkie podatki, które ma zainkasować, to jednak jego pensja jest bardzo mała, co go bardzo rozgorycza): Czego pan sobie życzy?

Cyprjan (skromnie): Chcę zapłacić swe podatki!

Urządnic (nie podnosząc głowy, pochylonej z troską nad krzyżówką): Za jaki rok?

Cyprjan (nieco zdumiony): Za jaki rok? Naturalnie za bieżący!

Urządnic (podrażniony): A więc za rok ubiegły?

Cyprjan (bardziej zdumiony): Czy istnieją ludzie, którzy w lipcu nie zapłacili jeszcze zeszłorocznych podatków?

Urządnic: To się rozumie!

Cyprjan: Nie rozumiem: jak tacy ludzie mogą spać! Niech pan spojrzy na mnie. Dzisiaj rano otrzymałem nakaz i oto już jestem, aby zapłacić. Gdy się zapłaci, to ma się

o jeden kłopot mniej na głowie. Gdyby wszyscy ludzie robili tak, jak ja... Bowiem ponieważ kiedyś trzeba jednak niestety zapłacić, więc nie ma sensu zwlekać.

Urządnic (wściekły): Czy pan przyszedł po to, aby mi to wszystko opowiadać? Dawaj pan tu nakaz i schowaj swe mądrości dla siebie.

Cyprjan: Gdyby się pan tak nie dziwił, że tu jestem, nie sądziłbym, że muszę panu udzielać wyjaśnień (wyciąga z kieszeni nakaz i podaje go urzędnikowi. Z innej kieszeni wyciąga portfel i wyjmując z niego wypłacony czek, podsuwając urzędnikowi). Oto proszę! Czy mogę otrzymać potwierdzenie?

Urządnic oglądając niechętnie czek: To jest czek?

Cyprjan: Mój Boże, tak...

Urządnic: Chwileczkę. Muszę opowiedzieć zwierzchnikowi, że ktoś, kto dzisiaj rano otrzymał nakaz, przychodzi płacić tego samego dnia. (surowo) Zapomocą czeku!

Cyprjan (nieco wyprowadzony z równowagi): Czy nie jest to moje prawo?

Urządnic: Może to jest pańskie prawo, ale jest to nienaturalne (opuszcza biurko i udaje się do zwierzchnika).

Cyprjan: Tak nagradza się u nas gorliwość obywatela... Teraz on ma mój czek, a ja nie mam pokwitowania. Ażkołwiek urzędnik podatkowy, jest on może przyzwyczajony do przewidywania. Zresztą jest to przekreślony czek. Ba, gdyby w jakimkolwiek banku potraktowano mnie tak, jak tu, gdzie przecież przynoszę pieniądze, wówczas pokazalbym tym panom.

Urządnic (który w międzyczasie powrócił): Czy pan się przeprowadza?

Cyprjan (mocno zdziwiony): Nie! Skąd panu to przychodzi do głowy!

Urządnic: Przecież to musi mieć jakąś przyczynę, że pan się tak

spieszysz! A dlaczego przynosi pan czek?

Cyprjan: Przecież to jest moje prawo!

Urządnic: Zawsze pan z tem prawem! (uderzając pięścią w stół). A ja mam prawo być nieufny!

Cyprjan: Nie mogę się zgodzić..

Urządnic: Gwiżdżę na to, na co się pan może zgodzić! Mogę sobie myśleć, co chcę! Jeżeli czek ma pokrycie, dlaczego pan sam nie odbierze pieniędzy z banku?

Cyprjan: Ale...

Urządnic: Co za ale? Wie pan bardzo dobrze, co za historje narobiła pańska mała przyjaciółka, panna Maud Lockie i co z tego wynikło!

Cyprjan (ze łzami w oczach): Co pan mówi? Panna Maud Lockie nie jest moją małą przyjaciółką i zapewniam pana, że mój czek ma pokrycie!

Urządnic (z wysoko podniesioną głową): A więc pan sobie wmawia, że państwo będzie panu wierzyła na słowo?

Cyprjan: Przecież ja nie mam do czynienia z państwem, a z panem!

Urządnic (zbliżając twarz do delikwenta): Tem gorzej! Ja nie pozwolę, aby pan mnie obrażał w czasie pełnienia służby! Ale nie chcę urządzać historii. Dam panu dobrą radę. Weź pan swój czek i znikaj pan, zanim zawałam policje. W przeciwnym wypadku znajdzie się pan pod obserwacją!

Cyprjan: Co?

Urządnic: Jest zupełnie wykluczone, aby jakkolwiek lekarz uznał za normalnego człowieka, który płaci swe podatki zanim otrzyma upomnienie! Rozumie pan! (rzuca mu czek w twarz). I bądź pan zadowolony, że trafił pan na takiego łagodnego człowieka, jak ja! A teraz zostaw mnie pan w spokoju. Nie mam czasu! Spójrz pan, na ten stos aktów! Nie mogę pozwolić, aby mi zawracali głowę ludzie, którym akurat wpadło do głowy płacić podatki!

MONTE CARLO.

— Yvonne, pani jest najszlachetniejszą kobietą! Wyjechała pani wbrew woli rodziców ze mną do Monte Carlo. Ale muszę pani ze smutkiem się przyznać, że grając wczoraj w ecarte, postawiłem cały majątek na jedną kartę i przegrałem. Czy jest pani na mnie zła?

— Zła? Ależ skąd... jeżeli pan mi tylko poda adres tego pana, który wygrał... to całkowicie panu wybaczę.

EGZEKUTOR PODATKOWY.

— Kłamstwo jest największym grzechem! Niech sobie Jan zapamięta, że nie wolno nam okłamywać naszych bliźnich!

— A dlaczego pan, ilekroć przychodzi egzekutor podatkowy, każe mówić, że pana nie ma w domu?

— Bo egzekutor podatkowy nie należy do naszych bliźnich!

AUTOSUGESTJA.

Pan X wpada wściekły do wędliniarni i wywija nerwowo paku neczkiem.

— Co się stało, panie X? — pyta zaniepokojony masarz.

— Co się stało? Wczoraj kupilem u pana kielbasę i znalazłem w niej cały kawał gumy!

— To smutne — odpowiada masarz. — To jeszcze jeden dowód, jak dziś auto wypiera konia.

W SZYNKU.

O drugiej w nocy siedzą w szynku jacyś dwaj przygodni znajomi. Wreszcie powiada jeden z nich:

— No, chodźmy już do domu, bo żony będą wściekle!

— Ależ ja wcale nie jestem żonaty!

— Ja pana nie rozumiem! Poczpan w takim razie siedzi tak długo w szynku?

GENTLEMAN.

— Powiadam ci, że fakt zdobycia kobiety zależy jest czasem od drobnostki i wisi na włosku. Pani Anna jest prawdziwą damą, czarującą kobietą, cudną i wytworną. Poszedłem z nią do teatru, potem do restauracji, potem do baru. Czulem, że jeszcze jedna flaszka szampana i ona jest moja!

— No... i zamówiłeś szampana?

— Nie, bo ona nie miała już więcej pieniędzy!

cząc bandażowanie. — Opatrunek można zdjąć dopiero po 8 dniach, gdy szwy się zagoją.

— O. K. — odparł gangster. — Bye... bye...

W ośm dni później stary szeryf czytał bibliję, gdy nagle postępszał pod oknami głośnie krzyki kolporterów.

— Co się stało? — spytał, wychylając się z okna.

— Wróg publiczny nr. 10 aresztowany!

— No, chwala Bogu! — westchnął z ulgą.

W tym momencie do biura szeryfa wchodzi Clark i Jo, oboje rozpromienieni.

— „Wampir na rowerze” już pod kluczem — oświadczyła Jo.

— Wiem już o tem. A dajęki komu?

— Dzięki mnie — wtrącił Clark — dzięki mnie i kosmetyce chirurgicznej.

— Kosmetyce chirurgicznej?

— Tak jest! Zoperował go pewien lekarz, mój przyjaciel do którego Tiger się udał. Wytatuował mu na lewym policzku sztandar amerykański, na prawym — portret Washingtona, a na czole napis:

„Aresztujcie mnie! Jestem wróg „publiczny nr. 10. 15 ty-

sięły nagrody!”

zdanien, — przerwał mu Clark. — I właśnie przychodzę tu prosić o rękę pańskiej córki!

— Co takiego?... Przysięgam, że nikomu nie oddam mojej córki, zanim nie pozbędę się tego wroga publicznego nr. 10. — oświadczył uroczystie szeryf.

— A jak on wygląda, ten ananas?

— Popatrz... oto jego fotografia... Blondyn, na lewym policzku trzy blizny, brodawka na nosie... Nie trudno go poznać.

— Otóż oświadczam ci, tatuścu, że do miesiąca ta przekłeta pokraka znajdzie się w więzieniu!

Szeryf wzruszył tylko ramionami, mrucząc pod nosem:

— Równie dobrze mógłbyś przyrzec, że potrafisz zmusić Gretę Garbo do śmiechu!

Clark Ritchie zaczął studiować dzienniki, w których pojawiło się pośmiertne wydanie pamiętników Dillingera, wroga publicznego nr. 1, niedawno zabitego w Chicago. Słynny gangster opowiadał w nich, że dla zmylenia policji poddał się specjalnej operacji, dzięki której zmienił zupełnie wygląd twarzy i nawet odcisków palców. W duszy cowboya poczęło coś świtać.

Wsiadł na swego bułanka i pojechał do sąsiedniego miasteczka, gdzie mieszkał jego przyjaciel, Gene Handkerchief, lekarz z zawodu...

Nazajutrz na ścianie domu, gdzie mieszkał Gene, pojawiła się duża tabliczka tej treści:

GENE HANDKERCHIEF

salon kosmetyki chirurgicznej, przefasonowanie nosów, brody, policzków itp. — Dla policji, gangsterów i piastunek zniżki.

Tej samej treści ogłoszenie pojawiło się przez szereg dni we wszystkich dziennikach lokalnych. I oto pewnego wieczora przed dom doktora zajechał nieznanomy na motocyklu. Po chwili wszedł do pokoju człowiek o twarzy pokiereszowanej bliznami, z brodawką na nosie.

— Czem mogę służyć — zagadnął lekarz przybysza.

— Przefasonuj mi pan gębę... Tylko przedko!

— All right... proszę siadać!

Jestem Pete Tiger, wróg publiczny nr. 10. Czytałem pańskie ogłoszenie. Chcę się tak urządzić, jak Dillinger. Usunie mi pan tę brodawkę i te blizny... Co to będzie kosztować?

— Tysiąc dolarów... Cena specjalna dla gangsterów.

— O. K... Oto pieniądze... Do roboty!

Doktor uspił „Wampira na rowerze”. Coprawda mógł go wydać w ręce policji... Ale był to lekarz solidny i uczciwy. Operacja trwała dwie godziny.

— Gotowe! — oświadczył, ko-